KALENDARZ LUBELSKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1881.

ROK TRZYNASTY.

LUBLIN

NAKŁADEM I DRUKIEM WŁ. KOSSAKOWSKIEGO

Krakowskie-Przedmieście Nr. 194.

SPIS RZECZY.



KALENDARZ
LUBELSKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1881.

ROK TRZYNASTY.



LUBLIN
NAKŁADEM I DRUKIEM WŁ. KOSSAKOWSKIEGO
Krakowskie-Przedmieście Nr. 194.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава, 8 Августа 1880 года.

ROK 1881.

SUCHE DNI.

Pierwsze dnia 9, 11 i 12 Marca.
Drugie dnia 8, 10 i 11 Czerwca.
Trzecie dnia 14, 16 i 17 Września.
Czwarte dnia 14, 16 i 17 Grudnia.

Cztery pory roku Astronomiczne.

Wiosna zaczyna się d. 21 Marca.
Lato zaczyna się d. 22 Czerwca.
Jesień zaczyna się d. 23 Września
Zima zaczyna się d. 23 Grudnia.

ŚWIĘTA RUCHOME.

Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Niedziela Starozapust.	13 Lutego
„ Mięsopustna	20 Lutego
„ Zapustna .	27 Lutego
Popielec	2 Marca
Niedziela Wstępna .	6 Marca
Wielkanoc	17 Kwiet.
Krzyżowe dni 23, 24 i	25 Maja
Wniebowstąp. Pańskie	26 Maja
Zielone Świątki . .	5 Czerw.
Świętej Trójcy . .	12 Czerw.
Boże Ciało	16 Czerw.
Niedziela 1 Adwentu	27 Listop.

Подвижные праздники Православной Церкви.

Недѣля Мытар. и Фар.	1 Февраля
Мясопустная Недѣля	15 Февраля
Сыропустная Недѣля	22 Февраля
Вербная Недѣля .	5 Апрѣля
Свѣтлое Воскресенiе Христово . . .	12 Апрѣля
Вознесенiе Господне	21 Мая
Сошествiе Св. Духа	31 Мая
Нед. всѣхъ Святыхъ	7 Iюня
1 день Петрова Поста	8 Iюня

Mięsopustu, rachując od Nowego Roku do Popielca włącznie tyg. 8 d. 5.

WYKŁAD ZNAKÓW KALENDARSKICH.

● Nów księżyca
☽ Pierwsza kwadra
☺ Pełnia
☾ Ostatnia kwadra

ZAĆMIENIA W ROKU 1881.

W roku 1881 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżyca. Pierwsze, częściowe zaćmienie słońca odbędzie się w dniu 28 Marca, u nas nie będzie ono widzialne, gdyż zajmie tylko okolice pod biegunem północnym położone. Drugie zaćmienie słońca obrączkowe, przypada w dniu 21 Listopada; świadkami takowego będą okolice zbliżone do bieguna południowego; u nas zaś ani śladu zaćmienia widać nie będzie.

Z zaćmień księżyca przypada pierwsze w dniu 12 Czerwca; będzie ono całkowite, lecz u nas niewidzialne, gdyż zajmie tylko zachodnią Afrykę, Amerykę i wschodnie wybrzeża Australii. Drugie zaćmienie księżyca odbędzie się w dniu 5 Grudnia, świadkami jego będą wszystkie części ziemi, z wyjątkiem Ameryki, u nas przypada początek tego zaćmienia o g. 4 m. 51, a koniec o g. 8 m. 13 wiecz.

EPOKI GŁÓWNE.

Rok 1881 Ery Chrześciańskiej,—jest:
6594 Perjodu Juljańskiego.
7389 Ery Byzantyńskiej.
1298/9 Ery Tureckiej, której początek dnia 28 Stycznia 1881 r.
5641/2 Ery Żydowskiej, której początek dn. 19 Września 1881 r.
2634 od założenia Rzymu, podług Xarsona.
2630 Ery Nabonassara.
1881 Kalendarza Gregorjańskiego, od 298 lat, to jest od roku 1582 dnia 4-go Października zaprowadzonego, zaczynający się dnia 1-go Stycznia n. s. Rok zaś 1881 podług kalendarza Juljańskiego zaczyna się w 12 dni później, to jest dnia 13 Stycznia n. s.

Rok 1012 od zaprowadzenia religji chrześcjańskiej w Rossyi.
431 od wynalezienia sztuki drukarskiej.
408 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
390 od odkrycia Ameryki przez Kolumba.
278 od założenia miasta St.-Petersburga.
62 od urodzenia Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA II-go Mikołajewicza.
26 od wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji.

Styczeń. Dnia 25 Grudnia (6 Stycznia) Pamiątka wybawienia Cerkwi i Państwa Ruskiego od najścia Gallów, a z nimi 20 języków. Dnia 1 (13) Nowy Rok Ruski, oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza.*

Marzec. Dnia 19 Lutego (3 Marca) Pamiątka wstąpienia na Tron Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA. Dnia 26 Lutego (10 Marca) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. ALEXANDRA ALEXANDROWICZA Następcy Tronu.

Kwiecień. Dnia 17 (29) Rocznica urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA i urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza.*

Sierpień. D. 22 Lipca (3 Sierp.) Imien. J. C. W. W. X. *Maryi Teodorównej*, Małż. Nast. Tr. i J. C. W. W. X. *Maryi Alexandrównej.*

Wrzesień. Dnia 26 Sierpnia (7 Września) Rocznica Koronacji Ich Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA i w Bogu spoczywającej Jej Ces. Kr. M. Naj. MARYI ALEXANDRÓWNEJ. Dnia 30 Sierpnia (11 Września) Imieniny Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. ALEXANDRA ALEXANDROWICZA, Następcy Tronu, tudzież rocznica urodzin Jej C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnej*, Małżonki Jego Królews. Mości Króla Wirtembergskiego i Święto Orderu Ś-go Alexandra Newskiego.

Listopad. Dnia 14 (26) Rocznica urodzin Jej Cesarskiej W. W. X. *Maryi Teodorówney* Małżonki Następcy Tronu.

Które należy obchodzić tylko przez Nabożeństwo.

Styczeń. Dnia 22 Grudnia (3 Stycznia) Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałówney.* Dnia 10 (22) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza.*

Luty. Dnia 24 Stycznia (5 Lutego) Imieniny J. C. W. W. X. *Ksienji Aleksandrówney.* Dnia 3 (15) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza,* oraz święto Orderu św. Anny.— Dnia 4 (16) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynówney.*

Kwiecień. Dnia 25 Marca (6 Kwietnia) Urodziny J. C W. W. X. *Ksieni Alexanrdówney.* Dnia 1 (13) Rocznica urodzin J. C. W. W. X *Alexandra Michałowicza.* Dnia 2 (14) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Andrzeja Włodzimierzowicza.* Dnia 10 (22) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza.*

Maj. Dnia 23 Kwietnia (5 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Alexandry Józefówney* małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i Jej C. W. W. X. *Alexandry Petrówney.* Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Alexandrowicza.* Dnia 29 Kwietnia (11 Maja) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Sergjusza Alexandrowicza.* Dnia 6 (18) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Alexandrowicza.* Dnia (14) 26 urodziny J. C. W. W. X. *Maryi Pawłówney.*

Czerwiec. Dnia 20 Maja (1 Czerwca) Imieniny J. C. W. W. X. *Aleksieja Alexandrowicza,* oraz J. C. W. W. X. *Aleksieja Michałowicza.* Dnia 21 Maja (2 Czerwca) Imieniny J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i Jego C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza,* oraz rocznica urodzin Jej C. W. W. X. *Alexandry Petrówney.* Dnia 1 (13) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Lipiec. Dnia 26 Czerwca (8 Lipca) Rocznica urodzin Jej C. W. W. X. *Alexandry Józefówney.* Dnia 27 Czerwca (9 Lipca) Pamiątka zwycięztwa pod Połtawą. Dnia 29 Czerwca (11 Lipca) Imieniny J. C. W. W. X. *Pawła Alexandrowicza* i J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza.* Dnia 11 (23) Imieniny Jej C. W. W. X. *Olgi Fedorówney,* J. K. M. *Olgi Mikołajewney,* Małżonki J. K. M. Króla Wirtembergskiego, i J. K. M. *Olgi Konstantynówney,* małżonki J. K. M. Króla Helenów. Dnia 15 (27) Imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza.* Dnia 16 (28) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałówney.*

Sierpień. Dnia 27 Lipca (8 Sierp.) Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego i imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego. Dnia 10 (22) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza.* Dnia 11 (23) Rocznica

urodzin J. C. W.W. X. *Jerzego Michałowicza*. Dnia 16 (28) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałówny*.

Wrzesień. Dnia 22 Sierpnia (3 Września) Rocznica urodzin J. K. M. Królowej Helenów i J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynówny*. Dnia 8 (20) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Fedorówny*. Dnia 9 (21) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*. Dnia 17 (29 Imieniny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównéj*.

Październik. Dnia 21 Września (3 Października) Rocznica urodzn J. C W. W. X. *Pawła Alexandrowicza* i imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*. Dnia 22 Września (4 Października) Święto Orderu Ś-go Równo-Apostolskiego X. Włodzimierza. Dnia 4 (16) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*. Dnia 5 (17) Rocznica urodzin Jej C. W. W. X. *Maryi Alexandrówny*. Dnia 12 (24) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Cyryla Włodzimierzowicza*. Dnia 13 (25) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*.

Listopad. Dnia 6 (18) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego. Dnia 8 (20) Imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież święto wszystkich Cesarsko-Rossyjskich orderów. Dnia 12 (24) urodziny J. C. W. W. X. *Borysa Włodzimierzowicza*.

Grudzień. Dnia 24 Listopada (6 Grudnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałówny* i święto orderu Ś-ej Katarzyny Wielkiej Męczenniczki. Dnia 26 Listopada (8 Grudnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza*, J. C. W. W. X. *Jerzego Alexandrowicza*, i święto Orderu Ś-go Jerzego Wielkiego Męczennika. Dnia 30 Listopada (12 Grudnia) święto Orderu Ś-go Andrzeja Apostoła. Dnia 6 (18) Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Alexandrowicza*, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, i Jego C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*. Dnia 16 (28) urodziny J. C. W. W. X. *Aleksieja Michałowicza*.

DOM CESARSKO-RUSKI.

Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, ALEXANDER II MIKOŁAJEWICZ, urodzony 17 (29) Kwietnia 1818 roku. — Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Następca Tronu, Wielki Książe ALEXANDER ALEXANDROWICZ, urodzony 26 Lutego (10 Marca) 1845 roku.— Jej Cesarska Wysokość, Cesarzówna Następczyni Tronu, W. X. *Marya Fedorówna*, urodzona 14 (26) Listopada 1847 r.— J. C. W. W. X. *Mikołaj Aleksandrowicz*, urodzony 6 (18) Maja 1868 r.— J. C. W. W. X *Jerzy Alexandrowicz*, urodzony 27 Kwietnia (9 Maja) 1871 r.— J. C.

W. W. X. *Xienia Alexandrówna*, urodzona 24 Stycznia (5 Lutego) 1875 r.— J. C. W. W. X. *Marya Pawłówna*, urodzona 14 (26) Maja 1854 r.— J. C. W. W. X. *Cyryl Włodzimierzowicz*, urodzony 12 (24) Listopada 1876 r.— J. C. W. W. X. *Borys Włodzimierzowicz*, urodzony 12 (24) Listopada 1877 r.— J. C. W. W. X. *Andrzej Włodzimierzowicz*, urodzony 2 (14) Maja 1879 r.— J. C. W. W. X. *Włodzimierz Alexandrowicz*, urodzony 10 (22) Kwietnia 1847 r.— J. C. W. W. X. *Alexy Alexandrowicz*, urodzony 2 (14) Stycznia 1850 r.— J. C. W. W. X. *Sergiusz Alexandrowicz*, urodzony 29 Kwietnia (11 Maja) 1857 r.— J. C. W. W. X. *Paweł Alexandrowicz*, urodzony 21 Września (3 Października) 1860 r.—J. C. W. W. X. *Konstanty Mikołajewicz*, urodzony 9 (21) Września 1827 r.—J. C. W. W. X. *Alexandra Józefówna*, urodzona 26 Czerwca (8 Lipca) 1830 r.— J. C. W. W. X. *Mikołaj Konstantynowicz*, urodzony 2 (14) Lutego 1850 r.— J. C. W. W. X. *Konstanty Konstantynowicz*, urodzony 10 (22) Sierpnia 1858 roku.— J. C. W. W. X. *Dymitr Konstantynowicz*, urodzony 1 (13) Czerwca 1860 r.— J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Starszy*, urodzony 27 Lipca (8 Sierpnia) 1831 r.— J. C. W. W. X. *Alexandra Piotrówna*, urodzona 21 Maja (2 Czerwca) 1838 r.—J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz* Młodszy, urodzony 6 (18) Listopada 1856 r.— J. C. W. W. X. *Piotr Mikołajewicz*, urodzony 10 (22) Stycznia 1864 roku.— J. C. W. W. X. *Michał Mikołajewicz*, urodzony 13 (25) Października 1832 r.— J. C. W. W. X. *Olga Teodorówna*, urodzona 8 (20) Września 1839 r.— J. C. W. W. X. *Mikołaj Michałowicz*, urodzony 14 (26) Kwietnia 1859 r.— J. C. W. W. X. *Michał Michałowicz*, urodzony 14 (26) Października 1861 r.—J. C. W. W. X. *Jerzy Michałowicz*, urodzony 1 (13) Sierpnia 1863 r.— J. C. W. W. X. *Alexander Michałowicz*, urodzony 1 (13) Kwietnia 1866 r.— J. C. W. W. X. *Aleksy Michałowicz*, urodzony 16 (28) Grudnia 1875 r.— J. C. W. W. X. *Marya Alexandrówna*, urodzona 5 (17) Października 1853 r.,— J. C. W. W. X. *Olga Konstantynówna*, urodzona 22 Sierpnia (3 Września) 1851 r., Małżonka Jego K. M. Króla Helenów Jerzego I-go.— J. C. W. W. X. *Wiara Konstantynówna*, urodzona 4 (16) Lutego 1854 r., — J. C. W. W. X. *Anastazja Michałówna*, ur. 16 (28) Lipca 1860 r.— J. K. M. *Olga Mikołajewna*, ur. 30 Sierpnia (11 Września) 1822 r., Małżonka J. K. M. Króla Wirtembergskiego.— J. C. W. W. X. *Katarzyna Michałówna*, ur. 16 (28) Sierpnia 1827 r., Małżonka J. X. M. W. X.. Jerzego Meklenmburg-Strelickiego.— Dzieci po J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnej*, małżonce J. C. W. W. X. Leuchtenbergskiego.— Synowie Ich Ces. Wysokości, Książęta Romanowscy, Arcy-Książęta Leuchtenbergscy: *Mikołaj Maxymiljanowicz*, urodzony 23 Lipca (4 Sierpnia) 1843 r.— *Eugenjusz Maxymiljanowicz*, urodzony 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.— *Jerzy Maxymiljanowicz*, urodzony 17 (29) Lutego 1852 r.— Córki Ich Cesarskie Wysokoście Xiężniczki Romanowskie, Arcy-Xiężniczki Leuchtenbergskie: *Marya Maxymiljanówna*, urodzona

4 (16) Października 1841 r., Małżonka J. X. W. W. X. Wilhelma Badeńskiego.— *Eugenja Maxymiljanówna*, urodzona 20 Marca (1 Kwietnia) 1845 r.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia	Miesiąca	Wschód słońca G.	Wschód słońca M.	Zachód słońca G.	Zachód słońca M.	Dnia	Miesiąca	Wschód słońca G.	Wschód słońca M.	Zachód słońca G.	Zachód słońca M.
1	Stycznia	8	12	3	56	1	Lipca	3	44	8	22
15	,,	8	5	4	15	15	,,	3	57	8	13
30	,,	7	47	4	41	30	,,	4	18	7	53
1	Lutego	7	44	4	45	1	Sierpnia	4	21	7	50
15	,,	7	18	5	11	15	,,	4	43	7	24
28	,,	6	55	5	35	30	,,	5	8	6	52
1	Marca	6	48	5	37	1	Września	5	11	6	47
15	,,	6	17	6	2	15	,,	5	35	6	15
30	,,	5	42	6	27	30	,,	6	—	5	40
1	Kwietnia	5	37	6	31	1	Października	6	1	5	37
15	,,	5	5	6	56	15	,,	6	26	5	5
30	,,	4	34	7	21	30	,,	6	53	4	34
1	Maja	4	32	7	23	1	Listopada	6	56	4	30
15	,,	4	8	7	45	15	,,	7	22	4	7
30	,,	3	49	8	6	30	,,	7	47	3	50
1	Czerwca	3	47	8	9	1	Grudnia	7	48	3	50
15	,,	3	40	8	20	15	,,	8	4	3	45
30	,,	3	43	8	22	30	,,	8	12	3	54



STYCZEŃ ma d. XXXI		**ЯНВАРЬ.**	**STYCZEŃ.**
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 **S.**	**Nowy Rok** Fulgent.	20 Декабрь 1880. Игнатія	Grud Teofila M.
2 **N.**	**1 po N. R.** Makarego	21 М. Іуліаніи, Св. Петра	Tomasza Ap.
3 P.	Daniela M. i Genowefy	22 Мч. Анастасіи и Θеод.	Flawiana
4 W.	Tytusa i Grzegorza Bb.	23 Мч. Θеодула и Павла	Wiktoryi P. M.
5 S.	Telesfora i Emilianny	24 М. Евгеніи, Пр. Ник.	†Adam. i Ew. Wig.
6 **C.**	***Trzech Króli**	25 **Рож. Іисуса Христа**	**Boże Narodz.**
7 P.	Lucyana M. i Teodora	26 **Соб. Пр. Богород.**	**Szczepana M.**
8 S.	Seweryna	27 **1-го Муч. Стефана**	Jana Ew.
9 **N.**	**1 po 3 K.** Marcyanny	28 Ап. Никанора	Młodzianków
10 P.	Agatona P. i Wilhelma	29 Св. 14000 Младен. Виθ.	Tomasza Kantaur.
11 W.	Higina M. i Teodozyusza	30 Пр. Мч. Анис., М. Фил.	Eugeniusza i Daw.
12 S.	Arkadyusza M.	31 Меланіи Римлян.	Sylwestra P.
13 C.	*Weroniki i Godfryda	1 Январь 1881. **Обр Гос.**	Styc. **Nowy Rok**
14 P.	Hilarego i Feliksa	2 Св. Сильвестра Папы	Makarego Opata
15 S.	Pawła 1-go pustelnika	3 Пр. Малахіи, М. Гордія	Daniela i Genow.
16 **N.**	**2 po 3 K.** Im. J. i Hen.	4 Соб. 70 Апос., П. Θеок.	Tytusa B.
17 P.	Antoniego Op.	5 М. Θеопемпта. Пос день	Telesfora B.
18 W.	Katedry ś. Piotra i Pryski	6 **Богояв. Господне**	**Trzech Króli**
19 S.	Henryka B.	7 Соб. Св. Іоанна Предт.	Lucyana i Teodory
20 C.	Fabiana i Sebastyana	8 Пр. Георгія и Эмиліана	Seweryna
21 P.	Agnieszki P.	9 Мч. Поліевкта, Св. Фил	Marc. P. M.
22 S.	Wincentego i Anastazego	10 Св. Григорія Нисскаго	Agatona i Wilhelm.
23 **N.**	**3 po 3 K.** Zaślub. NMP.	11 Пр. Θеодосія, Св. Мих	Hygina i Teodoz.
24 P.	Tymoteusza i Felej. Bb.	12 Мч. Татьяны, С. Саввы	Arkadyusza i Hon.
25 W.	Nawrócenie ś. Pawła	13 Мч. Ермила и Стратон.	Weroniki i Godfr.
26 S.	Polikarpa i Pauliny	14 Пр. Отецъ въ Синаѣ	Hilarego B. i Fel.
27 C.	Jana Chryzostoma Złot.	15 Пр. Павла Θивейскаго	Pawła 1 Pust.
28 P.	Karola W. i Rajmunda	16 Пок. ч. в. св. А. Петра	Marcel Pap.
29 S.	Franciszka Salezego	17 Пр. Антонія Великаго	Antoniego Opata
30 **N.**	**4 po 3 K.** Martyny	18 Св. Афанасія и Кирилла	Kat. ś. Piotra
31 P.	Piotra Nolaski	19 Пр. Макарія Египет.	Henryka i Kanuta

STYCZEŃ.

Słońce wstępuje w znak WODNIKA, d. 20.

Ewangelje na niedziele i święta w Styczniu.

Na Nowy Rok, u Łuk. św. w roz. 2, *o obrzezaniu Chrystusa Pana.*
„ Trzech Króli, u Mat. ś. w roz. 2, *o Św. Trzech Królach.*
„ Niedz. 1 po 3 Kr., u Łuk. ś. w roz. 2, *o Chrystusie w 12 latach.*
„ Niedz 2 po 3 Kr., u Jana ś. w roz. 2, *o godach w Kanie Galilejskiej.*
„ Niedz. 3 po 3 Kr., u Mat. ś. w roz. 8, *o oczyszczeniu trędowatych.*
„ Niedz. 4 po 3 Kr., u Mat. św. w roz. 8, *o uspokojeniu bałwanów morskich.*

Swięta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 i 8 Szabasy, dnia 15 Szabas i Chamyszusor Byswat, dzień radosny, dnia 22 i 29 Szabasy, dnia 30 Roschodesz, dnia 31 Reschodesz czyli 1 miesiąca Ador.

Odmiany Księżyca.

☽ Pierwsza kwadra d. 6 o g. 6 m. 42 rano, mróz.
Pełnia d 13 o g. 11 m. 22 wieczorem, wiatr mroźny.
☾ Ostatnia kwadra dnia 20 o g. 2 m. 25 wieczorem, śnieg.
● Nów d. 28 o g. 0 m. 26 wieczorem, pogoda.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Styczeń. Młócić zboże, opatrywać inwentarz, kończyć tuczenie trzody chlewnej. Pszczoły strzedz od zimna, zaglądać do kopców, a jak odwilż i piękna pogoda, puścić im na parę godzin powietrza.

Na Nowy Rok, mieć woły gotowe na sprzedaż, a w ich miejsce inne na stajni. Na cztery tygodnie przed sprzedaniem, wywar lub parzonkę obsypywać im ospą owsianą lub mąką bobową; ztąd wół nabiera łoju zwanego przez rzeźników Piórkiem. Kupując wołu, uszczypnąć go po żebrze, jeżeli skóra odstaje, to choć chudy to ma dobre zęby—dobry jest do kupna—gdy nie będzie tłustym—szerokie stąpanie oznacza dobrego wołu.

W ogrodzie owocowym. Podczas pogody zdejmować mech i pleśń z drzew, a korę ocierać grubem płótnem; zbierać gniazda gąsienic, duże drzewa w doły przesadzać.

W ogrodzie warzywnym. Rozwozić gnój na miejsca chude, inspekta najrańsze zakładać, ogórkom i melonom w inspektach udzielać słońca i świeżego powietrza ile możności.

Podatki. Opłacić podatek główny gruntowy dworski i propinacyjny za ratę 1-szą 1881 roku, składkę drogową z dworów za cały rok 1881 i pożyczkę Bankową za ratę 1-szą 1881 r.



Dnie	**LUTY** ma d. XXVIII. Święta kościoła Rzymsko-Katolickiego.	**ФЕВРАЛЬ.** Имена Святыхъ Православной Церкви.	**LUTY.** Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 W.	†Ignacego B. i Brygidy	20 Янв. Пр. Евфимія Вел.	Stycz. Fab. i Seb.
2 **S.**	**Oczyszczenie NMP.**	21 Пр. Максима Испов.	Agnieszki P.
3 C.	Błażeja B M	22 Ап. Тимофея, Пр. Анаэ.	Wincent. i Anast.
4 P.	Ansgarego i And. Kor.	23 М. Климента	Zaślubienie NMP.
5 S.	Agaty P. M.	24 Пр. Ксеніи	Tymoteusza B. M.
6 **N.**	**5 po 3 K.** Doroty	25 Григорія Богослова	Nawróc. ś. Pawła·
7 P.	Romualda	26 Пр. Ксенофонта и Маріи	Polikarpa
8 W.	Jana z Malty W.	27 Перенес. мощ, Іоан. Зл.	Jana Chryzostoma
9 S.	Apolonii P. M.	28 Пр. Ефрема	Karola i Rajmund.
10 C.	Scholastyki P.	29 Пер. мощ Св. Игнатія	Franciszka Salezeg.
11 P.	Eufrozyny P. i Łucyi B.	30 3 Соб. Святит.	Martyny P. M.
12 S.	Gaudentego B i Eulalii	31 Св. Кира и Іоанна	Piotra Nolaski
13 **N.**	**Starozap** Jul. i Jorda.	1 Февр. **Н. Мыт. и Фар.**	Luty. Ignacego B·
14 P.	Walentego K.	2 **Срѣтеніе Господне**	**Oczyszcz NMP.**
15 W.	Faustyna i Jowity Mm	3 Св. Симеона и Анны	Błażeja B. M.
16 S.	Julianny P. M.	4 Прп. Исидора Пил.	Ansgarego B.
17 C.	Sylwina B. i Donata M.	5 Мч. Агафіи и Ѳеодул.	Agaty P. M.
18 P.	†Konstancyi P. i Symeona	6 Пр. Вукола	Doroty P M.
19 S.	Konrada W.	7 Пр. Парфенія и Луки	Romualda Opata
20 **N.**	**Mięsop**. Eucharyusza	8 **Блудн. сына.** Ѳеодора	Jana z Matty
21 P.	†Eleonory P.	9 Мч. Никофора	Apolonii P.
22 W.	Katedry ś. Piotra w Ant.	10 Св Мч. Харалампія	Scholastyki P.
23 S.	Romany i Damazego	11 Мч. Власія	Eufrozyny P.
24 C.	Macieja Ap.	12 Св. Мелетія и Алексія	Gaudentego
25 P.	Zygfryda B. i Flawiana	13 Пр. Мартиніана	Flawiana i Jul.
26 S.	Aleksandra i Fortunata	14 Св. Кирилла и Авксен.	Walentego K. M.
27 **N**	**Zapust**. Anast. i Leon.	15 **Н. Мяс**. А. Онис. II. Е.	Faustyna i Jowity
28 P.	Romana Opata	16 Мч. Памфила и Вален.	Julianny P.

L U T Y.

Słońce wstępuje w znak RYB, d. 19.

Ewangelje na niedziele i święta w Lutym.

Na Oczyszczenie NMP., u Łuk ś. w roz. 2, *o przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.*
„ Niedz. 5 po 3 Kr., u Mat. ś. w roz. 13, *o siejbiarzu i rozmaitem nasieniu.*
„ Niedz. Starozap., u Mat. ś. w roz. 20, *o robotnikach w winnicy.*
„ Niedz. Mięsop., u Łuk. ś. w roz. 8, *o nasieniu i roli.*
„ Niedz. Zapustną, u Łuk. ś. w r. 18, *Jezus przepowiada swą mękę.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 5, 12 i 19 Szabasy, dnia 26 Szabas (Szkułym).

Odmiany Księżyca.

☽ Pierwsza kwadra d. 4 o g. 11 m. 26 wieczorem, wiatr.
☺ Pełnia d. 12 o g. 1 m. 10 wieczorem, śnieg.
☾ Ostatnia kwadra d 19 o g. 0 m. 29 rano, mróz.
● Nów d. 26 o g. 10 m. 13 wieczorem, pochmurno.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Luty. Ziarno na siew wiosenny oczyszczać, cielęta na chowanie odsadzać—z klaczmi ostrożnie, bo czas źrebienia się blizki,—ciepłe chlewiki dla macior, pognój na ogrodach zakopać. Robić około lnu i konopi. W Grudniu, Styczniu i Lutym pobawić się myśliwstwem.

Oszczędzać ptactwo wodne, bywa to czas ich parzenia się.

Jeżeli łagodna zima i mało śniegów, to na ostatnim śniegu około Ś-go Macieja siać koniczynę po oziminie, jeżeli tak wypadnie, śnieg topniejąc wciąga ziarna w ziemię.

R y b y małe zwane stynki i inne ususzyć w piecu, utłuc na mąkę i zachować w suchych glinianych naczyniach, w każdym czasie można z nich mieć zupę rybną. Kto chce żywe daleko przesłać, niech włoży im w pyszczki ośrodek chleba w wódce namoczony— ta je odurzy, potem włożone do wody ożyją.

B l i c h. Płótno i nici w ługu namoczone, w piecu po chlebie wyprażone, na śniegu rozciągnięte i przemrożone, bardzo prędko białości dostaje.

P o d a t k i. Opłacić kontyngens Liwerunkowy z miast



MARZEC ma dni XXXI.		МАРТЪ.	MARZEC.
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви.	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar
1 W.	Albina B. i Antoniny M.	17 Февр Мч. Ѳеодора	Luty. Konstancyi
2 Ś.	†Popielec. Heleny Ces.	18 Св. Льва Пап.	Konrada Wyz.
3 C.	*Kunegundy Ces.	19 Ап. Архиппа	Leona B. i E.
4 P.	Kazimierza Kr.	20 Пр. Льва Катам.	Eleonory P.
5 S.	Teofila B. i Fryd.	21 Пр. Тимоѳея, Св. Е•с	Kat. ś. Piotra
6 **N.**	**Wstęp.** Wiktora i Wik.	22 **Н. Сыр.** Мч. М. Пр. Н.	Romany P.
7 P.	Tomasza z Ak.	23 Св. Мч. Поликарпа	Flawiana
8 W	Jana Bożego i Beaty	24 Об. гл. Предтечи Іоан.	Macieja Ap.
9 Ś.	†Franciszka i Cyrylla	25 Св. Тарасія Ар.	Popiel. Aleksan.
10 C.	*40 Męczenników	26 Св. Порѳирія	Anastazego P.
11 P.	†Konstantyna W.	27 Пр. Прокопія	Leand. i Aleksand.
12 S.	†Grzegorza P. i Pelagii	28 Пр. Василія и Марины	Romana Op.
13 **N.**	**Sucha.** Nicefora i Kat.	1 Мартъ **1 Н. пос.** Евд.	Marzec. Albina
14 P.	Matyldy Kr.	2 Мч. Ѳеодота	Heleny Ces.
15 W	Longina M. i Leontyny	3 Мч Евтропія и Васил	Kunegundy Ces
16 S.	Cyryaka Dyaka i Tacyana	4 Пр. Герасима	Kazimierza
17 C.	Gertrudy P.	5 Мч. Конона	Teofila B.
18 P.	Gabryela Arch.	6 Прп. Аркадія	Wiktora i Kol.
19 S.	Józefa Oblub. NMP.	7 Мч. Василія и Еѳрема	Tomasza z Akw.
20 **N.**	**Głucha.** Archipa i Euf.	8 **2 пос.** П. Ѳеоф. и Дом.	Jana Bożego
21 P.	Benedykta Op.	9 Св. 40 Муч.	Franciszki
22 W	Pawła B. i Oktawiana	10 Мч. Код. Кип. Пав. и В.	40 Męczenników
23 S.	Katarzyny Kr. Szk.	11 Св. Софронія	Konstantego W.
24 C.	Marka i Tymoteusza Mm.	12 Пр. Ѳеофана	Grzegorza P.
25 **P.**	**Zwiastow. NMP.**	13 Св. Никифора	Nicefora i Kr.
26 S.	Ludgiera B.	14 Пр. Венедикта, С Ѳеог.	Matyldy Kr.
27 **N.**	**Srodop.** Ruperta B.	15 **3 пос.** Мч. Агап. и Ал.	Leongina i Leont.
28 P.	Sykstusa III P. i Doroty	16 Мч. Савина	Cyryaka D.
29 W.	Cyrylla i Dyaka	17 Пр. Алексія чел. божія.	Gertrudy P.
30 Ś.	Kwiryna M. i Angieli	18 Св. Кирилла	Gabryela Arch.
31 C.	Balbiny i Kornelii M.	19 Мч. Хрисанѳа и Дарш.	Józefa Obl. NMP.

MARZEC.

Słońce wstępuje w znak BARANA, d. 20.

Początek Wiosny.

Ewangelje na niedziele i święta w Marcu.

Na Popielec, u Mat. ś. w roz. 6, *o poście.*
„ Niedz. Wstępną, u Mat. ś. w roz. 4, *o djable który kusił Jezusa.*
„ Niedz. Suchą, u Mat. ś. w roz. 8, *o przemienieniu się Jezusowem.*
„ Niedz. Głuchą, u Łuk. ś. w roz. 11, *o wyrzuceniu czartów.*
„ Zwiastowanie NMP., u Łuk. ś. w roz. 1, *o poselstwie Anioła Gabryela do N. M. P.*
„ Niedz. Środop., u Jana ś. w roz. 6, *o nakarmieniu 5000 ludzi.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 i 2 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Ador 2-gi, dnia 5 Szabas Hofsucha, dnia 12 Szabas, dnia 14 Post Estery, dnia 15 i 16 Purym, dnia 19 Szabas (Pura), dnia 26 Szabas (Chodesz), dnia 31 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Nison.

Odmiany Księżyca.

☽ Pierwsza kwadra d. 5 o g. 6 m. 11 wieczorem, pogoda.
🌕 Pełnia d. 13 o g. 4 m. 43 wieczorem, śnieg.
☾ Ostatnia kwadra d. 20 o g. 11 m. 58 wieczorem, wiatr.
🌑 Nów d. 28 o g. 4 m. 55 rano, dżdżyste powietrze.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Marzec. Pozostałe zboże zmłócić, rolę koniczynne zbronować—rozkład siewów ułożyć. Jeżeli wiosna wczesna i sucha siać groch, jare żyto i siejbę owsa zacząć,—jeżeli nie ma dużych przymrozków, siać rozsadę na kapustę. Woły lepiej karmić, płoty grodzić, drzewa przy rowach, groblach i gościńcach sadzić.

W ogrodzie owocowym. Ku końcowi miesiąca zacząć szczepić i łączyć drzewka, najprzód pestkowe, a potem ziarnkowe. Zrzynać zrazy z topoli, agrestu, porzeczek i zasadzać je w ziemi jeżeli rozwolniona.

Podatki. Opłacić podatek podymny z dołączonym do niego podymnem podatkowem 50% za rok 1881 i składkę od ubezpieczenia bydła rogatego za cały rok 1881



KWIECIEŃ ma d. XXX.		**АПРѢЛЬ.**	**KWIECIEŃ.**
Dnie	Święta kościoła Rzymsko-katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви.	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Hugona i Teodory K.	20 Мартъ. П. Іоан.	Marzec. Eufemii
2 S.	Franciszka a Paulo W.	21 Пр. Іакова, Испов.	Benedykta Opata
3 **N.**	**Biała.** Ryszarda i Pan	22 **4 пос.** Св. Мч. Василія	Pcwła i Oktawiana
4 P.	Izydora B.	23 Пр. Мч. Никона	Katarzyny Kr.
5 W.	Wincentego Fer.	24 Пр. Захарія Св. Арт.	Marka i Tym.
6 S.	Wilhelma i Celestyna	25 **Бл. Пр. Бог.**	**Zwiast. NMP.**
7 C.	Epifaniusza B.	26 Соб. Архангела Гавр.	Ludgiera B.
8 P.	Dyonizego B.	27 Мч. Матроны	Ruperta
9 S.	Maryi Kleofy	28 Пр. Иларіона	Syksta
10 **N.**	**Kwietnia.** Ezechiela	29 **5 пос.** П. Марка и Кир.	Cyrylla M
11 P.	Leona P.	30 Пр. Іоанна Сп.	Kwiryna M.
12 W.	Juliusza i Domiana	31 Пр. Ипатія Еп.	Kornelii P.
13 S.	Hermenegilda Kr.	1 Апрѣль. Н. Маріи	Kwiec. Teodora
14 C.	Wielki. Tyburc. i Waler.	2 Пр. Тита, М. Пол.	Franciszka
15 P.	Wielki. Bazylisa i Anast.	3 Пр. Никиты	Ryszarda B.
16 S	Wielka. Lamberta	4 Прп. Іосифа и Георгія	Izydora B.
17 **N.**	**Wielkanoc.** Rudolfa	5 **Верб.** Мч. Агаѳопода	Wilhelma O.
18 **P.**	**P. S.** Apolon.	6 Св. Евтихія	Celestyna
19 W.	Hermogensa M.	7 Пр. Георгія и Данiила	Epifaniusza B.
20 S.	Sulpicyusza M.	8 Ап. Иродіона	Dyonizego
21 C.	Anzelma B.	9 Велик. Мч. Евпсихія	Maryi Kleofy
22 P.	Sotera i Kaja Mm.	10 Велик. Мч. Терентія	Ezechiela
23 S.	Wojciecha B. M.	11 Велик. Мч. Антипы Еп.	Leona P.
24 **N**	**Przewod.** Bony i Fidel.	12 **Св. Вос. Хр.** Пр. Вас.	**Wielkan.** Julius
25 P.	Marka Ew.	13 **П. Св.** Мч. Артемона	**P. S** Hermenegil.
26 W.	Marcelina i Kleta P. M.	14 Мч. Мартина Папы Р.	Tyburcyusza M.
27 S.	Teofila B.	15 Ап. Ариспарха	Bazylisy P.
28 C.	Witalisa M.	16 Мч. Агапіи, Пр. и Хіон.	Lamberta M.
29 P.	*Piotra M.	17 П. Симеона Пер.	Rudolfa B.
30 S.	Katarzyny Seneńskiej	18 Пр. Іоанна и Кос.	Apoloniusza M.

KWIECIEŃ.

Słońce wstępuje w znak BYKA, d. 18.

Ewangelje na niedziele i święta w Kwietniu.

Na Niedz. Białą, u Jana ś. w roz. 8, *o żydach chcących ukamienować Chrystusa.*

„ Niedz. Kwietnią, u Mat. św. w roz, 21, *o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.*

„ Wielki Czwartek, u Jana ś. w roz. 13, *o wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Jezusa.*

„ Wielki Piątek, Passya według Jana ś. w roz. 18 i 19.

„ Niedz. Wielkanocną, u Mat. św. w roz. 16, *o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*

„ Poniedziałek Wielkanocny, u Łuk. ś. w roz. 24, *o dwóch uczniach Chrystusa idących do Emaus.*

„ Niedz. Przewodnią, u Jana św. w roz. 20, *o pokazaniu się Chrystusa uczniom.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Szabas, dnia 9 Szabas (Hagudeł), dnia 14 i 15 Wielkanoc, dnia 16 Szabas Chałchamoet, dnia 17, 18 i 19 Chałchamoet, dnia 20 i 21 ostatnie dni świąt Wielkanocnych, dnia 23 Szabas, d. 29 Roschodesz Jior, dnia 30 Szabas i Roschodesz, czyli 1 mies. Jior.

Odmiany Księżyca.

☽ Pierwsza kwadra d. 5 o g. 3 m. 24 rano, wiatr.
Pełnia d. 11 o g. 8 m. 33 wieczór, pochmurno.
☾ Ostatnia kwadra d. 18 o g. 11 m. 31 wieczorem, pogoda
Nów d. 26 o g. 10 m 3 wieczorem, deszcz.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Kwiecień. Siać pszenicę jarą, rychły jęczmień, soczewicę i owies. Kartofle ranne sadzić na początku Kwietnia, w końcu zaś ogrodowiznę; łąki i ugory oczyszczać, spuszczać klacze i krowy. Kwiat sosnowy obierać, namoczyć w okowicie, ten sam skutek robi co brzozowa wódka, leczy rany i goi karki odpsute wołowe.

P s z c z o ł y. Podczas pogody, nim drzewa popękają i nim pszczoła zacznie na robaka zarabiać, podbiera się miód i wosk, wymiata się ule i barcie.

W o g r o d z i e o w o c o w y m. Zakładać szkółki. Skończyć szczepienie w pierwszej połowie miesiąca. Uszkodzone drzewa leczyć. — W krzakach malinowych łodygi, które w roku zeszłym wydały jagody, wyciąć, a nowe założyć. Drzewa nowo sadzone polewać raz na tydzień, ale obficie. Ziemię w szkółkach spólchnić. Gałęzie drzew obrączkować.

P o d a t k i Opłacić podatek gruntowy dodatkowy dworski za kwartał 1-szy 1881 roku. Składkę ogniową za ratę 1-szą 1881 roku, podatek propinacyjny za ratę 2-gą 1881 roku, podatek gruntowy włościański zwyczajny i dodatkowy, takiż podatek z osad miejskich tak zwyczajny jako też i dodatkowy i podymne włościańskie i z osad miejskich ratę 1-szą 1881 roku, jako też i drogowe od włościan i z osad miejskich za cały rok 1881.



Dnie		**MAJ** ma d. XXXI. Święta kościoła Rzymsko-Katolickiego.		**МАЙ** Имена Святыхъ Православной Церкви.	**MAJ.** Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1	N.	**2 p. W.** Filipa i Jakóba	19	Апр. **Н. Ѳомы** і еор.	Kwiec. Hermogen.
2	P.	Anastazego B. i Zygm.	20	Пр. Ѳеод.	Sulpicyusza
3	W.	Znal. ś. Krz., Aleksandra	21	Мч. Іануарія	Anzelma B.
4	S.	Floryana M. i Moniki W.	22	Пр. Ѳеодора	Sotera i Kaja
5	C.	Piusa V P.	23	В. Мч. Георгія	Wojciecha B.
6	P.	Jana w Oleju	24	Мч. Саввы.	Bony i Fidelisa
7	S.	†Domiceli P	25	Св. Ап. и Е. Марка	Marka Ew.
8	N.	**3 po W. Stanisława**	26	**Н. Мир** М. Василія	Kleta i Marcellina.
9	P.	Grzegorza	27	Мч. Симеона	Teofila B.
10	W.	Antonina i Izydora Oracz.	28	М. Максима и Кирилла	Witalisa M.
11	S.	Mamerta B.	29	Св. 9 Муч.	Piotra M.
12	C.	Pankracego M.	30	Апостола Іак.	Katarzyny Seneńs.
13	P.	Serwacego B.	1	Май. Іереміи	Maj. Fil. i Jakóba
14	S.	Bonifacego M.	2	Св. Аѳанасія Вел.	Zygmunta Kr.
15	N	**4 po W.** Zofii z 3 córk.	3	**Н. Разсл.** М. Тимоѳея	Znalez. ś. Krzyża
16	P.	Jana Nepomucena	4	Мч. Пелагіи	Floryana i Moniki
17	W.	Paschalisa i Weron.	5	Св. Ирины Пр. Адріан	Piusa V Pap.
18	S.	Eryka Kr. i Wenantego	6	Прав. Іова	Jana Ap.
19	C.	Piotra Celest. i Iwona	7	Знам. Крес.	†Domicelli P.
20	P.	Bernarda Seneńs.	8	Іоанна Бог.	**Stanisława**
21	S.	Donata i Wiktoryna M.	9	Пр. Исаіи, Св. Ник.	†Grzegorza Nazjań.
22	N	**5 po W.** Julii P. M.	10	**Н. Самар.** Ап. Сим.	†Izydora Oracza
23	P.	†Dezyderyusza B.	11	Меѳодія Св. Кирилла	Mamerta B.
24	W.	† Joanny Wd.	12	Св. Епифана и Германа	Pankracego M.
25	S	†Grzegorza VII i Urbana	13	Мч. Алексaндра	Serwacego
26	C.	**Wniebow.** Filipa Ner.	14	Мч. Исидорія	Bonifacego M.
27	P.	Magdaleny i Bedyk.	15	Пахомія, Уб. Цар. Дим.	Zofii z 3 córkami
28	S.	Germana B.	16	Пр. Ѳеодора и Ефрема	Jana Nepomucena
29	N	**6 po W.** Teodozyi M.	17	**Н. Слѣп.** Ап. Андрон.	Paschalisa W.
30	P	Feliksa i Ferdynanda	18	Мч. Ѳеодота	Feliksa B.
31	W.	Petroneli P.	19	Св. Мч. Патрикія	Piotra Celestyna

MAJ.

Słońce wstępuje w znak BLIŹNIĄT, d. 18.

Ewangelje na niedziele i święta w Maju.

Na Niedz. 2 po Wielk., u Jana ś. w roz. 10, *o Chrystusie dobrym Pasterzu.*
„ Niedz. 3 po Wielk., Ś. Stanisława, u Jana ś. w roz. 10, *o dobrym Pasterzu Chrystusa.*
„ Niedz. 4 po Wielk., u Jana św. w rozd. 14, *o przyczynie odejścia Chrystusa.*
„ Niedz. 5 po Wielk., u Jana ś. w roz. 16, *o skutkach prośby w Imię Jezusa.*
„ Wnieb. Pań., u Marka ś. w r. 16, *o Wniebowstąpieniu Chrystusa.*
„ Niedz. 6 po Wielk., u Jana ś. w roz. 15, *o przyjściu pociechy Ducha Św.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 7 i 14 Szabasy, dnia 17 Łagboumer (dzień rudosny), d. 21 i 28 Szabasy, dnia 29 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Siwan.

Odmiany Księżyca.

☽ Pierwsza kwadra d. 4 o g. 2 m. 13 wieczorem, pogoda.
Ⓟ Pełnia d. 11 o g. 7 m. 52 rano, deszcz.
☾ Ostatnia kwadra d. 18 o g. 2 m 39 wieczorem, ciepło.
● Nów d. 26 o g. 6 m. 12 wieczorem, upał.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Maj. Piołun zbierać i moczyć w okowicie, albo w winie, a będzie napój wzmacniający w osłabieniu;—suszony jest potrzebny do lekarstw dla owiec. Krople piołunowe lepszem są lekarstwem na febrę jak china.— Kartofle rychłe obronować, siać wczesną tatarkę; pleć warzywo ogrodowe. W połowie miesiąca ukończyć sadzenie kartofli; jęczmień, len i prosa powinny być zasiane; owce myć i strzydz;— pamiętać o rojeniu się pszczół w końcu miesiąca.

W ogrodzie owocowym. Drzewka przywiązać do kołków. Na drzewach szpalerowych i karłach ostrożnie odrywać oczka i małe wyrostki gdzie ich niepotrzeba. Gdy się owoce zawiązują, drzewa pestkowe nie polewać, tylko szprycować gałęzie.

W Maju żadne podatki nie są wymagalne.



Dnie	CZERWIEC ma d. XXX. Święta kościoła Rzymsko-katolickiego.	ІЮНЬ Имена Святыхъ Православной Церкви.	CZERWIEC. Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 S.	Fortunata K. i Prokuła	20 Май. Св. Алекс. Мит.	Maj. Bernarda S.
2 C.	Blandyny P. M.	21 **Воз. Господ.** С. Кон.	**Wnieb. P.** Dona.
3 P.	Klotyldy Kr. i Erazma	22 М. Василиска	Julii P.
4 S.	Opata B. i Saturniny P.	23 Пр. Михаила и Евфр.	Dezyderyusza
5 **N.**	**Zesł. S. Ducha.** Bonif.	24 **Н. Св. От** Пр. Сум.	Joanny Wd.
6 **P.**	**P. S.** Norberta B.	25 Обрѣт. гл. Св. Іоан.	Grzegorza i Urbana
7 W.	Roberta Op.	26 Ап. Карпа и Алфея	Filipa Neryusza
8 S.	†Maksymina i Medarda	27 Мч. Ѳерапонта	Magdaleny
9 C.	Pryma i Felicyana Mm.	28 Св. Никиты	Germana B.
10 P.	†Małgorzaty Kr. Szk.	29 Ѳеодосія	Teodozyi
11 S.	†Barnaby Ap.	30 П. Исаакія	Feliksa P. i Ferd.
12 **N.**	**S. Trójcy.** Onufrego	31 **Сош. Св. Духа.** Ерм	**Zesł. S. D.** Petr.
13 P.	Antoniego z Padwy	1 Іюнь. Св. Дух. д. Іуст.	**P. S.** Czer. For.
14 W.	Bazylego B.	2 Св. Никифора П. Конс.	Blandyny P. M.
15 S.	Wita i Modesta Mm.	3 Мч. Лукиліана	Erazma
16 **C.**	**Boże Ciało.** Benona	4 Мч. Митрофана	Opata i Saturniny
17 P.	Marcyana M. i Adolfa	5 Мч. Дороѳея	Waleryi B.
18 S	Marka i Marcelina Mm.	6 Пр. Виссаріона и Илар.	Norberta B.
19 **N.**	**2 po S.** Gerwaz. i Prot	7 **Н. 1 Вс. Св.** Мч. Ѳеод.	**S. Trójcy.** Rober.
20 P.	Floryana i Sylweryusza	8 1 день Петрова поста	Maksymina
21 W.	Aloizego Gonzagi W.	9 Св. Кирилла	Pryma i Felicyana
22 S.	Paulina B.	10 Св. Мч. Тимофея	Bogumiła
23 C.	Agrypiny P. M.	11 Ап. Варфоломея	**Boże Ciało.** Bar.
24 P.	Narodz. S. Jana Chrzc.	12 Пр. Онуфрія	Onufrego
25 S.	Prospera B. i Febronii P.	13 Мч. Антонины и Акил	Antoniego Pad.
26 **N**	**3 po S.** Jana i Pawła	14 **Н. 2.** Прор. Елиссея	Bazylego B.
27 P.	Władysława Kr. Węg.	15 Пр. Аммоса	Wita i M.
28 W.	Ireneusza B. M.	16 Св. Тихона амаѳ.	Benona i Justyny
29 **S**	**Piotra i Pawła Ap.**	17 Мч. Мануила	Adolfa B.
30 C.	Emilii i Lucyny Pp.	18 М. Леон., Игнат.	Marka M.

CZERWIEC.

Słońce wstępuje w znak RAKA, d. 17.

Przesilenie dnia z nocą. Początek Lata.

Ewangelje na niedziele i święta w Czerwcu.

Na Zesł Ducha Św., u Jana ś. w roz. 14, *o zesłaniu Ducha Św.*
„ Poniedziałek Św., u Jana ś. w roz. 3, *o rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*
„ Trójcę Św., u Mat. ś. w roz. 28, *o mocy danej Chrystusowi.*
„ Boże Ciało, u Jana ś. w roz. 6, *o Ciele i Krwi Chrystusa.*
„ Niedz. 2 po Św., u Łuk. ś. w roz. 13, *o wezwaniu na wielką wieczerzę.*
„ Niedz. 3 po Św., u Łuk. ś. w roz. 15, *o zgubionej owcy i groszu.*
„ Św. Piotra i Pawła, u Mat. ś. w roz. 10, *o władzy danej ś. Piotrowi.*

Swieta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 i 4 Szuwyot i Szabas, dnia 11, 18 i 25 Szabasy, dnia 27 i 28 Roschodcsz, czyli 1 miesiąca Tamus.

Odmiany Księżyca.

Pierwsza kwadra d. 2 o g. 11 m. 26 wieczorem, pochmurno.
Pełnia d. 9 o g. 5 m. 37 wieczorem, stała pogoda.
Ostatnia kwadra d 17 o g. 7 m. 59 rano upał
Nów d. 24 o g. 9 m. 12 wieczorem, wiatr z deszczem.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Czerwiec. Siać rzepak, tatarkę, proso i pszenicę pleć; łaki kosić, wszelkich rozsad sadzenie ukończyć—kartofle wczesne obradlić, późne obronować; bydło pławić, grzyby i jagody zbierać, a pamiętać też o prenumeracie gazet na półrocze.

W ogrodzie owocowym. Pnie nowo przesadzonych drzew owocowych obwiązywać słoma nie grubo; gracować ulice, wypielać szkółki i cały ogród. Pnie drzew przewiązać powrozem umaczanym w smole lub lagrze śledziowym, aby robactwo nie właziło na drzewa.

W ogrodzie warzywnym. Na początku miesiąca, sadzić w gruncie kalafiory, kapustę, kalarepę, brukiew, selery, pory, cebulę hiszpańską i t. d. im rzadziej tem lepiej. Ranną kapustę i kartofle okopywać. Zasiać kalafiory na wysadki. Stare szparagi można wyrzynać do 20 Czerwca. Siać groch i fasolę

Podatki. Opłacić czynsze z dzierżaw czasowych i procent od kapitałów skarbowych i pod zarządem skarbu zostających, a na majątkach tak ziemskich, jako też i miejskich lokowanych i ratę pierwszą opłaty za kupione od skarbu majątki tak ziemskie jak również i miejskie.



LIPIEC ma d. XXXI.		ІЮЛЬ	LIPIEC
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Teodoryka Kr. i Teobalda	19 Іюнь. Ап. Іуды	Czer. Gerwazego
2 S.	Nawiedz NMP. Ottona	20 Мч. Меѳодія	Florentyna
3 **N.**	**4 po S.** Heliodora	21 **Н. 3.** Мч. Іуліана	Aloizego Gonzagi
4 P.	Józefa Kalasantego	22 Мч. Евсевія М.	Paulina B.
5 W.	Filomeny i Karoliny	23 Мч. Агрип Влад. Ик	Agrypiny P. M.
6 S.	Dominiki i Izajasza	24 **Рож. Іоан. Предт.**	Nar. ś Jana Chr
7 C.	Apolonii i Wilibalda	25 М. Февроніи	Prospera
8 P.	Elżbiety i Kiliana	26 Пр Давида	Jana i Pawła M.
9 S.	Cyrylla i Anatola	27 П. Сампсонія Странн.	Władysława Kr.
10 **N.**	**5 po S.** 7 Br. M. Jana	28 **Н. 4.** Св Кира	Leona i Ireny B M.
11 P.	Piusa, Sabina i Pelagii	29 **Ап. Петра и Павла**	**Piotra i Pawła**
12 W.	Jana Gwalberta Opata	30 Соб 12 Апостоловъ	Emilii i Lucyny
13 S.	Małgorzaty P.	1 Іюль. С Ч. Космы	Lipiec. Teobalda
14 C	Bonawentury B	2 Полож. ризы Бог.	Nawiedz NMP.
15 P.	Rozesłanie Apostołów	3 М. Іакинѳа	Heliodora
16 S.	NMP. Szkaplerznej	4 Св. Андрея Критскаго	Józefa Kalasantego
17 **N.**	**6 po S** Aleksego i Berty	5 **Н. 5** Пр. Аѳанасія	Karoliny i Filom.
18 P.	Szymona z Lip. i Kam.	6 Пр. Сисоя Вел.	Dominiki P.
19 W	Wincentego a Paulo W.	7 Пр Ѳомы и Лукіана	Apolon i Pulch.
20 S.	Eliasza Pr. i Czesława	8 М. Прокопія К.	Elżbiety Kr.
21 C.	Praksedy P. i Daniela	9 Св. М Панкратія	Cyrylla B.
22 P.	Maryi Magdaleny	10 Пр. Антонія Печ.	7 Braci śpiących
23 S.	Apolinarego B. M	11 Мч Евфимія и Ольги	Piusa i Pelagii
24 **N.**	**7 po S** Krystyny	12 **Н 6** Мч. Прокла	Jana Gwalb.
25 P.	Jakóba i Krys	13 Соборъ Арх.	Małgorzaty P. M.
26 W.	Anny Matki NMP.	14 Ап. Акилы и Онисима	Bonawentury B.
27 S.	Natalii i Kunegundy	15 Св. В Кн Владимира	Roz Apos
28 C.	Innocentego i Celsa	16 Св. Мч. Аѳиногена	NMP. Szkaplerznej
29 P.	Marty i Serafiny	17 В Мч. Марины	Aleksego Wyzn.
30 S.	Abdona, Sennena i Julity	18 Мч. Емиліана и Іакинѳа	Szymona z Lipna
31 **N.**	**8 po S** Ignacego Loj	19 **Н. 7.** Пр. Макрины	Wincentego a Pa.

LIPIEC.

Słońce wstępuje w znak LWA, d. 24.

Ewangelje na niedziele i święta w Lipcu.

Na Niedz. 4 po Św., u Łuk. ś. w roz. 5, *o obfitym Piotra połowie ryb.*
„ Niedz. 5 po Św., u Mat. ś. w roz. 5, *o sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
„ Niedz. 6 po Św., u Marka ś. w roz. 8, *o nakarmieniu 4000 ludzi.*
„ Niedz. 7 po Św., u Mat. ś. w roz. 7, *o fałszywych prorokach.*
„ Niedz. 8 po Św., u Łuk. św. w rozd. 16, *o niesprawiedliwym szafarzu.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 i 9 Szabasy, dnia 14 Post Szyweusor Betamus, dnia 16 i 23 Szabasy, dnia 27 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Aw, dnia 30 Szabas (Chason).

Odmiany Księżyca.

☽ Pierwsza kwadra d 2 o g. 7 m. 47 rano, deszcz ulewny.
☺ Pełnia d. 9 o g. 4 m. 9 rano, pogoda.
☾ Ostatnia kwadra d. 17 o g. 2 m 7 rano, pochmurno.
● Nów d 24 o g. 8 m 53 wieczorem, wiatr.
☽ Pierwsza kwadra d. 31 o g. 5 m. 10 rano, upał.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Lipiec. Rzepak zimowy z pola zbierać, siano dalej sprzątać, kartofle obradlać, kapustę, buraki, brukiew opielać i obradlać, koniczynę na siano kosić; ugór odwrócić, żyto na chleb sprzątać, bydło od gorąca chronić.

O c h r o n a k o n i o d b ą k ó w i m u c h. W czasie upału szyję i pod brzuchem szczególniej, wytrzeć dobrze liśćmi orzecha włoskiego albo wysmarować starą słoniną.

W o g r o d z i e o w o c o w y m. Listki zwinięte w trąbkę, niszczyć Mazać sokiem liści bzowych drzewa, a odstraszy się owady, szprycowanie odwarem tych liści niszczy się wszelkie robactwo. Miesiąc ten jest najwłaściwszym do okulizacyi, którą najlepiej zacząć po 15-tym.

W o g r o d z i e w a r z y w n y m. Na grzędach wczesnego grochu zasiewać rzepę, teltower, majeran. Niszczyć gąsienice. Ogrody wypielać, wysadki polewać. Siać sałatę głowiastą.

W o g r o d z i e k w i a t o w y m. Lewkonje pełne zimowe przesadzać do wazonów, utrzymywać w cieniu i polewać, nim przyżyją. Wysadzać do wazonów fiołki żółte. Zbierać nasiona kwiatów. Niedopuszczać do wazonów zbytniej wilgoci.

P o d a t k i. Opłacić drugą ratę podatku głównego gruntowego z dworów za 1881 r., i trzecią ratę podatku propinacyjnego za rok 1881, jak również ratę Lipcową pożyczki Bankowej na narzędzia rolnicze.



SIERPIEŃ ma dni XXXI.		**АВГУСТЪ**	**SIERPIEŃ**
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви.	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Piotra w Okowach	20 Іюль. Пр. Ілiи	Lip. Eliasza i Czes
2 W.	NMP Anielskiej	21 Пр. Симеона и Іоанна	Daniela i Praks.
3 Ś.	*Znalez. ś. Szczep. i Aug.	22 С. Гавиоап. Мар.	Maryi M.
4 C.	Dominika W.	23 Мч. Трофима	Apolinarego
5 P.	NMP. Śnieżnej	24 М. Христины	Krystyny P.
6 S.	Przemienienie Pańskie	25 Успеніе Св. Анны	Jakóba Ap.
7 **N.**	**9 po S.** Kajetana W.	26 **Н 8.** Мч. Ермолая	Anny Matki NMP.
8 P	*Cyryaka i Larga	27 В Мч. Пангел.	Natalii P. M.
9 W	Romana M.	28 Ап. Прохора и Никан.	Innocentego i Celsa
10 Ś.	Wawrzyńca M.	29 М. Каллиника	Marty P
11 C.	Zuzanny i Dygny	30 Ап. Силы и Св. Іоан.	Abd. i Son.
12 P.	Klary P	31 С Евдокима	Ignacego Lojoli
13 S.	†Hippolita i Kasyana Mm	1 Августъ. Пр. Креста	Sier. Piotra w Ok
14 **N.**	**10 po S.** Euzebiusza	2 **Н. 9.** Пер. Стефана.	NMP Anielskiej
15 **P.**	**Wniebowz. N. M. P.**	3 Пр. Исаакія	Znal. ś. Szczepana
16 W	Rocha W.	4 Св. 7 отрок. въ Ефесѣ	Dominika W.
17 S.	Anastazego	5 Мч. Евсигнія	NMP. Śnieżnej
18 C.	Bronisławy i Agapita	6 **Преоб Господ.**	Przemienienie Pań.
19 P.	Ben gny B. i Rufina W.	7 Мч. Доментія	Kajetana W.
20 S	Bernarda Op.	8 Св. Емиліана и Мирона	Cyryaka M.
21 **N.**	**11 po S** Jacka i Joanny	9 **Н. 10.** Ап. Матоея	Romana Męczen.
22 P.	Tymoteusza i Hippolita	10 М. Лаврентія	Wawrzyńca M.
23 W	Filipa Benicyusza	11 Пр Феодора и Василія	Zuzanny P.
24 S.	Bartłomieja Ap.	12 М. Фотія и Пан.	Klary P.
25 C.	Ludwika Kr.	13 Пр Максима	Hippolita i Kas.
26 P.	Zefiryna P. M.	14 П. Михея и Феод.	†Euzebiusza W.
27 S.	Cezaryusza i przen. ś. Ka.	15 **Усп. Пр Богород.**	**Wniebo. NMP.**
28 **N.**	**12 po S.** Augustyna	16 **Н. 11.** Пер. Нерук.	Rocha W.
29 P.	Ścięcie ś. Jana Chrz	17 М Мирона	Anastazyusza
30 W.	Róży Lim. i Feliksa M.	18 Мч. Флора и Лавра	Agapita M.
31 Ś.	Rajmunda W i Rufiny	19 Мч. Андрея Стр.	Bengny

SIERPIEŃ.

Słońce wstępuje w znak PANNY, d. 23.

Ewangelje na niedziele i święta w Sierpniu

Na Niedz. 9 po Św., u Łuk. ś. w roz. 19, *o zburzeniu Jerozolimy.*
„ Niedz. 10 po Św., u Łuk. ś. w roz. 18, *o faryzeuszu i celniku.*
„ Wniebowzięcie NMP., u Łuk. ś. w roz. 11, *błogosławieni słuchający słowa Bożego.*
„ Niedz. 11 po Św., u Marka ś. w roz. 7, *o głuchym i niemym.*
„ Niedz. 12 po Św., u Łuk. ś. w roz. 10, *o rannym Samarytaninie.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4 Tyszebaw, czyli Bosaki, dnia 6 Szabas Nachmi, dnia 10 Chamyszusor Bew, dnia 13 i 20 Szabasy, dnia 25 i 26 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Eluł, dnia 27 Szabas.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 7 o g 5 m 44 wieczorem, pogoda.
Ostatnia kwadra d 15 o g. 7 m 50 wieczorem, deszcz.
Nów d 23 o g. 7 m. 8 rano chłodno.
Pierwsza kwadra d. 29 o g 9 m. 58 wieczorem, wiatr chłodny.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Sierpień. Rolę pod żyto przeorać, ugór kończysko, rzepisko i wyczysko poradlić i zbronować, jagnięta strzydz, ogrodowizny zbierać, rozpocząć siew oziminy.

K a r t o f l e. Pożno sadzone kartofle, jeżeli nie kwitna jeszcze obsypuje się i z zielska plewie. Nać z kartofli po okwitnieniu skosić kazać i nać świeżą rozesławszy jak nawóz, tylko grubo po roli przygotowanej pod siew przyorać na żyto, to zastąpi na rok jeden jakby pole było nawiezione.

W o g r o d z i e o w o c o w y m. Zbierać pestki do zasiewu. Suszyć owoce letnie. Nie dopuszczać przestania się owoców.

W o g r o d z i e w a r z y w n y m. Sałatę głowiastą przesadzać, zbierać dojrzałe nasienia wysadków. Siać kalafiory na flance nasienne i radyskę białą i czerwoną. Siać rzadko szpinak na potrzebę zimową. Kalafiory nasienne przykryć oknami, robaczki przy strączkach niszczyć. Cebulę hiszpańską wybrać z gruntu i wysuszyć.

W Sierpniu żadne podatki skarbowe nie przypadają do opłaty.



WRZESIEŃ ma d. XXX.		СЕНТЯБРЬ.	WRZESIEŃ.
Dnie	Święta kościoła Rzymsko-katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви.	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 C.	Idziego Opata.	20 Августъ Пр. Самуила	Sierp. Bernarda Op.
2 P.	Stefana Króla	21 Пр. Өаддея.	Joan. Fremiot Wd.
3 S.	Bronisławy i Serafii P.	22 М. Агаөоника.	Filipa Ben. Wyzn.
4 **N.**	**13 po S.** Róży i Rozalii	23 Св. Иринея.	Symforjana.
5 P.	Wiktoryna	24 Мч. Евтикія	Bartłomieja Ap.
6 W	Zacharyasza Pr.	25 Ап. Варөоломея.	Ludwika Króla.
7 Ś.	*† Reginy P. M.	26 Мч. Адріана и Наталія.	Zefiryna Pap.
8 **C.**	**Narodzenie N. M. P.**	27 Пр. Пимена.	Cezarjusza B
9 P.	Gorgoniusza	28 Пр. Моисея.	August. Bisk D. K.
10 S.	Mikołaja z Tolentynu	29 **Усѣк гл. Іоанна Пр.**	Ściec ś Jana Chr
11 **N.**	**14 po S.** Teodory, Prota	30 Св. Александра Невс.	Feliksa i Róży Pan.
12 P.	Walerjana	31 Пол. пояса Богород.	Rajmunda Wyz.
13 W	Mauryliusza Biskupa	1 Сентябрь. Пр. Симеона.	Wrzesien. Idziego.
14 S.	†Podwyższ. św. Krzyża.	2 Пр. Іоанна.	Stefana Króla W
15 C.	Nikodema Kapłana	3 С. М. Анөима.	Bronisł.
16 P.	†Cypryana i Eufemii	4 М. Вавилы.	Rozalii P.
17 S	†5 ran św Franciszka.	5 Пр Захарія и Елисав.	Wiktoryna B.
18 **N.**	**15 po S.** Józefa z Kop.	6 Ар Чуд. Михаила.	Zacharyasza Pr.
19 P.	Konstancyi i Januar.	7 Мч Созонта	Reginy Pan. M.
20 W	Eustachego M.	8 **Рожд. Пр. Богород**	**Narodz. N. M. P.**
21 S.	Mateusza Ap.	9 Св. Іоакима и Анны.	Gorgoniusza
22 C.	Maurycego M.	10 Мч Минодоры.	Mikołaja z Tolen.
23 P.	Tekli Panny M.	11 Пр. Өеодоры.	Prota i Teodory.
24 S.	N M P. od w n. Gerarda	12 С. Автонома.	Walerjana.
25 **N.**	**16 po S** Aurelii i Kleof.	13 С. Корнилія сотника.	Mauryliusza B.
26 P.	Cypryana Męcz.	14 **Возд. Чест. Креста**	Podwyż ś Krzyża.
27 W.	Kosmy i Damiana	15 Мч Никиты	Nikodema Kapł.
28 Ś.	Wacława i Ładysława	16 В. М. Евфиміи.	Eufemii Męcz
29 C.	Michała Archanioła.	17 Софіи и В. Н Любви.	5 ran ś Franciszka.
30 P.	Hieronima Kapł. D. K.	18 Св. Евменія.	Tomasza z Wil.

WRZESIEŃ.

♎ Słońce wstępuje w znak WAGI, dnia 21. ♎

Początek Jesieni.

Ewangelje na niedziele i święta w Wrześniu.

Na Niedz. 13 po Św., u Łuk. św. w roz. 17, *o uzdrowieniu 10 trędowatych.*
„ Narodz. NMP., u Mat. św. w roz. 1, *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
„ Niedz. 14 po Św., u Mat. św. w roz. 6, *o służeniu Bogu i mamonie*
„ Niedz. 15 po Św., u Łuk. św. w r. 7, *o wskrzeszeniu syna wdowy.*
„ Niedz. 16 po Św., u Łuk. św. w roz. 14, *o uzdrowieniu opuchłego.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3, 10 i 17 Szabasy, dnia 18 zaczynają się roraty i trwają do dnia Sądnego, dnia 24 Szabas, dnia 24 i 25 Święta Trąbki, czyli nowy rok 5642 od stworzenia świata, dnia 26 Post Gedalia.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d 6 o g. 9 m 57 wieczorem, chłodno.
Ostatnia kwadra d 14 o g. 0 m. 16 wieczorem, pogoda.
Nów d. 21 o g. 4 m. 1 wieczorem, ciepło.
Pierwsza kwadra d. 28 o g. 10 m 3 wieczorem, pochmurno.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Wrzesień. Potraw z łąk pokosić, kupić bydło na opasy, odkarmiać świnie, zbierać żołądzi nasiona drzew.

Krochmal. O tym czasie wyrabia się krochmal z pszenicy do bielizny, najczęściej z tej co się przy zwożbie wykruszy. Pszenica moczy się 3 dni póki nie popęka, odmieniając wszakże wodę żeby nie zakwasiła; gdy ziarno dobre, woda się odcedza, pszenica zaś depcze się nogami czystemi, potem wyciska się z niej krochmal, kawałkami położyć na prześcieradle na słońcu żeby wysechł.

W ogrodzie owocowym. Przygotować ziemię na nowe szkoły, przesadzać brzoskwinie i śliwy. Wyciąć łodygi malin, które wydały jagody, nowym przyciąć wierzchy. Obrzynać liście z drzew dla zachowania ich od zmrożenia.

W ogrodzie warzywnym. Kalafiory przesadzać do skrzynek i przechować w miejscu przewiewnem, tak, aby przez zimę nie rosły. Grzędy próżne nawozić i przekopywać.

Podatki. Opłacić drugą ratę podymnego z dołączonym do niego podymnem podwyższonem 50% za rok 1881. Z dworów i z miast i składkę kwaterunkową za cały rok.



PAŹDZIERNIK ma d. XXXI.		OKTЯБРЬ.	PAŹDZIERN.
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Имена Святыхъ Православной Церкви.	Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar
1 S.	Remigiusza B.	19 Сентябрь. Мч. Трофима	Wrzesień. Januar.
2 N.	**17 po S.** NMP. Różań.	20 В. М. Евстафія.	Eustachego B.
3 P.	Kandyda	21 Димитрія Мит.	Mateusza Ap.
4 W.	Franciszka Ser.	22 С. мч. Фоки Пр. Іоны.	Maurycego M.
5 S.	Placydy.	23 Зач. Св. Іоанна крест.	Tekli P. M.
6 C.	Artura B. i Brunona.	24 Пр. М. Θеклы.	N.M.P. od w. n.
7 P.	Justyny P. M.	25 Пр. Евфросиніи.	Kleofasa.
8 S.	Brygidy W.	26 Пр. Іоанна Бог.	Cypriana M.
9 N.	**18 po S.** Dyonizego B.	27 Мч. Калистрата.	Kosmy i Damiana
10 P.	Wincentego i Franciszka.	28 Пр. Харитона.	Wacława Króla C.
11 W.	Placydy P.	29 Пр. Кипріана.	Michała Archan.
12 S.	Maksymiliana B.	30 Мч. Григорія еписк.	Hieron. Kapł. D. K
13 C.	Edwarda Króla	1 Октяб. **Пок. П. Богор.**	Paź. Remigiusza B
14 P.	Kaliksta P. M.	2 Мч. Кипріана.	Aniołów Stróżów.
15 S.	Jadwigi Wd.	3 Мч. Діонисія.	Kandyda M.
16 N.	**19 po S.** Florentyna	4 Мч. Іерофея.	Franciszka Seraf.
17 P.	Wiktora B.	5 Мч. Харитины.	N.M.P. R. i Placyda
18 W.	Łukasza Ap. i Ew.	6 Ап. Θомы.	Artura B. Brun. W.
19 S.	Piotra z Alkantary.	7 Сергія и Бакха.	Justyny P. M.
20 C.	Ireny Panny	8 Пр. Пелягіи.	Brygidy W.
21 P.	Urszuli Panny.	9 Ап. Іакова.	Dyonizego B. M.
22 S.	Korduli P. M.	10 Мч. Евлампія.	Franciszka Borg.
23 N.	**20 po S.** Jana Kapistr.	11 Ап. Филиппа.	Placydy P.
24 P.	Rafała Arch.	12 М. Андроника.	Maksymiliana B.
25 W.	Kryspa i Kryspina.	13 Св. мч. Карпа.	Edwarda Kr.
26 S.	Ewarysta Pap.	14 Мч. Назарія.	Kaliksta P. M.
27 C.	Sabiny M.	15 Пр. Евфимія.	Jadwigi Wdowy.
28 P.	Szymona Judy Ap.	16 Пч. Лонгина сотника	Florentyna B. M.
29 S.	Narcyza B.	17 Пр. Осіи	Wiktora B.
30 N.	**21 po S.** Zenobiusza	18 Ап. и Ев. Луки.	Łukasza Ap. i Ew.
31 P.	†Wolfganga	19 Пр. Іоанна.	Piotra z Alkantary

PAŹDZIERNIK.

Słońce wstępuje w znak NIEDŹWIADKA, d. 21.

Ewangelje na niedziele i święta w Październiku.

Na Niedz. 17 po Św., u Mat. św. w roz. 22, *o miłości Boga i bliźniego.*
„ Niedz. 18 po Św., u Mat. św. w roz. 9, *o uzdrowieniu paralityka.*
„ Niedz. 19 po Św., u Mat. św. w roz. 22, *o wezwaniu na gody weselne.*
„ Niedz. 20 po Św., u Jana św. w roz 4, *o chorym synu królewskim.*
„ Niedz. 21 po Św., u Mat. św. w roz. 18, *o dłużniku i złośliwym słudze.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Szabas (Szuwa), dnia 3 Jom-Kipur (Sądny dzień), dnia 8 Szabas, dnia 8 i 9 Święta Kuczki, dnia 10, 11, 12 i 13 Chałamoet, dnia 14 Honaszorabu, dnia 15 Szabas, dnia 15 i 16 ostatnie dni świąt kuczek, dnia 22 Szabas, dnia 23 Roschodesz, dnia 24 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Chesswon, dnia 29 Szabas.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 6 o g 3 m. 8 rano, zimno.
Ostatnia kwadra d. 14 o g 2 m. 22 rano, deszcz.
Nów d 21 o g. 0 m. 8 rano, pochmurno.
Pierwsza kwadra d. 27 o g. 11 m. 54, wiatr.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Październik. Łąki skończyć kosić, konopie i len moczyć, międlić i do przędzenia przygotować, role pod wiosniane zasiewy podorać, stawy spuszczać, ryby łowić, ule pszczół przejrzeć, miód jesienny zebrać.

Rydze. Rydze marynować; te się obcierają do sucha i układają tak jak rosną, bo inaczej psują się łatwo.

Ogórki. Każdy ogórek obtarłszy do sucha i koniuszek mu uciąwszy na krzyż niezbyt głęboko naderżnąwszy, ułożyć w baryłki, szczelnie zaszpuntować i wpuścić do studni.

Żołądź palona i używana jak kawa dodaje tuszy. Żołądź lubią bardzo indyki, dziki i trzoda, od niej nabierają tłuszczu.

Kasztany suszone i mielone są lekarstwem dla owiec na zawodnienie. Przemywając maką z kasztanów zęby, konserwują się Z bukwy dobry olej, wyciskać go—trzoda bukiew z chęcią pożera.

W ogrodzie owocowym. Zasiewać nasiona drzew i krzewów.

W ogrodzie kwiatowym Jeszcze można sadzić cebulki kwiatowe. Grzędy cebulkowe przykryć liśćmi. Różę i lawendę przychylić do ziemi i przykryć deską.

Podatki. Opłacić podatek gruntowy dodatkowy dworski za ratę 2-gą 1881 r., propinacyjny za ratę 4-ą 1881 r. i dodatkową składkę ogniową z folwarków od włoscian i z miast za r. 1881, i podatki włościańskie gruntowy i dodatkowy ratę II 1881 r., takiż podatek z osad miejskich i podymne ratę 2-gą od włoscian i z osad miejskich.



Dnie	**LISTOPAD** ma dn XXX. Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	**НОЯБРЬ.** Имена Святыхъ Православной Церкви.	**LISTOPAD** Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar
1 W.	**Wszystk Świętych**	20 Октябрь. Артемія.	Paździer. Ireny
2 S.	Dzień Zadusz. Wiktora	21 Іір. Иларіона.	Urszuli
3 C.	Huberta B.	22 **Каз Ик.Пр. Богор.**	Korduli P.
4 P.	Karola Boromeusza	23 Ап. Іакова.	Jana Kapistrana
5 S.	Zacharjasza.	24 Мч. Ареѳы	Rafała Archanioł.
6 N.	**22 po S.** Leonarda W.	25 М. Маркіана.	Kryspa i Kryspina
7 P.	Wilibalda Biskupa	26 В. М. Димитрія.	Ewarysta Pap.
8 W.	Godfryda B.	27 Мч. Нестора и Марка.	Iwona Wyznawcy
9 S.	Teodora M.	28 М. Терентія.	Szym. Judy Ap.
10 C.	Andrzeja z Awelinu.	29 М. П. Анастасіи.	Narcyza B.
11 P.	Marcina Biskupa.	30 Мч. Зиновія	Zenobiusza i Zenob
12 S.	Marcina i 5 MM. w pust.	31 Ап. Стахія и Амплія.	Wolfganga B
13 N.	**23 po S** Stanisława K	1 Ноябрь. Космы и Дам.	List. **Wszyst. SS.**
14 P.	Serapiona Wyzn.	2 Елпидифора	Dzień Zaduszny.
15 W.	Leopolda i Gertrudy.	3 Мч. Іосифа.	Huberta B.
16 S.	Edmunda B.	4 Пр. Іоанникія.	Karola Boromeusza
17 C.	Salomei Panny.	5 Мч. Галактіона.	Zacharyasza.
18 P.	Maksyma B.	6 Св. Павла.	Leonarda W.
19 S.	Elżbiety Król.	7 Мч Іерона	Wilibalda W.
20 N.	**24 po S**. Feliksa Walez	8 **Соб. Арх Михаила.**	Godfryda B.
21 P.	Ofiarowanie N. P. M.	9 Мч. Онисифора.	Teodora Męcz.
22 W.	Cecylii P. M.	10 Ап. Ераста и Родіона.	Andrzeja z Awelin.
23 S.	Klemensa P. M.	11 М. Мины и Виктора.	Marcina Bisk.
24 C.	Jana od Krzyża.	12 Св. Іоанна милост.	Marcina Papieża.
25 P.	Katarzyny P. M.	13 Св. Іоанна Злот.	Dydaka W.
26 S.	*Konrada.	14 Ап. Филиппа.	Klementyna
27 N	**1 Adw** Barlaama Pust	15 Димитрія.	Leopolda i Gertrud.
28 P.	Rufa M. i Mansweta	16 Ап. Еван. Матѳея.	Edmunda B.
29 W.	Saturnina M.	17 Св. Григорія еписк.	Salomei Panny.
30 Ś.	Andrzeja Ap.	18 Мч. Платона и Романа.	Maksyma B.

LISTOPAD.

Słońce wstępuje w znak STRZELCA, d. 19.

Ewangelie na niedziele i święta w Listopadzie.

Na Wszystkich Święt., u Mat. św. w roz 9, *o tych którzy są błogosławieni.*

„ Dzień Zaduszny, u Jana św. w roz. 5, *o wskrzeszeniu umarłych.*

„ Niedz. 22 po Św., u Mat św. w roz. 22, *o oddaniu czynszowej monety.*

„ Niedz. 23 po Św., u Mat. ś. w roz. 9, *o wskrzeszeniu córki księci*

„ Niedz. 24 po Św., u Mat ś. w roz. 13, *o kąkolu i pszenicy.*

„ Niedz. I Adwentu, u Łuk. św. w roz. 21, *o znakach na niebi ziemi.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 5, 12 i 19 Szabasy, dnia 22 Roschodesz, dnia 23 Roschodesz, czyli 1 miesiąca Kisłew, dnia 26 Szabas.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 4 o g. 9 m. 19 wieczór, pogoda.
Ostatnia kwadra d. 12 o g. 2 m. 8 wieczorem, deszcz.
Nów d. 19 o g 6 m. 54 rano, przymrozek.
Pierwsza kwadra d. 26 o g. 4 m. 18 rano, zimno.

Przypomnienia robót i obowiązków gospodarskich.

Listopad. Dokończyć zbiór warzywa, oraz podwiośniane zasiewy ziemię marglować.

Konie. Dla koni na dobę dawać 20 funtów siana oprócz obroku. Obrok stanowić ma: albo owsa korzec zmięszany z dwoma korcami drobnej sieczki, albo drobne dobre zgonimy, nareszcie poślad żytni i jęczmienny z plewami zmięszany, którego to obroku, koń dostawać ma 3 razy na dzień po 2 garnce czyli dziennie 6 garncy, taka porcja dostateczną będzie na utrzymanie konia w dobrym stanie, aby tylko nie był nigdy przegonionym, ładunkiem przeciążonym i żeby dostawał swoją porcję regularnie o jednej godzinie, nadto żeby był przed daniem obroku czystą wodą napojony. Siano zwykle wiązać na porcje po 10 funtów (co można uskutecznić przez parobków w wolnym od roboty czasie), taką porcję dać na parę koni w południe, taką porcje zaraz z wieczora przed pojeniem, porcję o 10 wieczorem, po obroku gdy czeladź idzie spać, czwartą zaś porcję o 4 z rana przy obroku.

Podatki. Opłacić drugą ratę Kontyngensu Liwerunkowego z miast.



Dnie	GRUDZIEŃ ma d. XXXI. Święta kościoła Rzymsko-Katolickiego.	ДЕКАБРЬ. Имена Святыхъ Православной Церкви.	GRUDZIEŃ. Święta Kościoła Rz.-Katol. w Cesar.
1 C.	Eligiusza B.	19 Ноябрь. Пр Варлаама.	Listop. Elżbiety Kr.
2 P.	Bibianny.	20 Пр. Григорія дек.	Feliksa Waler.
3 S.	Franciszka Ksawerego.	21 **Введ. во Хр. Пр. Бог.**	Ofiarowanie NMP.
4 **N.**	**2 Adw.** Barbary P. M.	22 Ап. Филим. и Михаила.	Cecylii P. M.
5 P.	Sabby Opata	23 Александра.	Klemensa Pap. M.
6 W.	Mikołaja B.	24 В. М. Екатерины.	Jana od Krzyża W.
7 S.	†Ambrożego B.	25 С. М. Климента.	Katarzyny P. M.
8 **C.**	**Niepok. Pocz. NPM.**	26 В. М. Георгія.	Konrada i Piotra
9 P.	Leokadyi P.	27 Мч. Іакова.	Barlaama P.
10 S.	NMP. Loretańskiej.	28 Мч. Стефана.	Mansweta B.
11 **N.**	**3 Adw** Damazego P.	29 Мч. Парамона.	Saturnina M.
12 P.	Aleksandra i Synezyusza.	30 Ап. Андрея.	Andrzeja Ap.
13 W.	Łucyi P. M. i Otylii	1 Декабрь. Пр. Наума.	Grudz. Eligiusza B
14 S.	†Spirydjona B.	2 Пр. Аввакума.	Bibianny.
15 C.	Euzebiusza B.	3 Пр. Соффонія.	Francisz. Ksawer.
16 P.	†Albiny i Adelajdy	4 В. М. Варвары.	Barbary P. M.
17 S.	†Łazarza B.	5 Пр. Саввы освящ.	Sabby Opata.
18 **N.**	**4 Adw.*** Gracjana B.	6 **Св. Николая Чуд.**	Mikołaja Biskupa.
19 P.	Faustyny Wdowy	7 С. Амвросія.	Ambrożego Bis.
20 W.	Teofila M.	8 Пр. Патапія.	**Niep. P. NMP.**
21 S.	Tomasza Ap.	9 Зачад. Св. Анны.	Leokadii Panny.
22 C.	Zenona i Flawiana.	10 Мч. Мины и Ермогена.	NMP. Loretańsk.
23 P.	Wiktoryi P	11 Пр. Даніила.	Damazego P. W.
24 S.	†Wigilia. Adama i Ewy.	12 Св. Спиридона.	Synezyusza
25 **N.**	**Narodzenie Chr. P.**	13 Мч. Евстратія.	Łucyi P. M.
26 **P.**	**Szczepana 1 Męcz.**	14 Мч. Фирса.	Spirydyona B.
27 W.	Jana Ewangelisty.	15 С. М. Елевферія.	Ireneusza M.
28 S.	Młodzianków.	16 Пр. Аггея и Ѳеофаніи.	Eustachiusza
29 C.	Tomasza Kant.	17 Пр. Даніила.	Łazarza B.
30 P.	Eugeniusza i Dawida	18 Мч. Севастіана.	Gracjana B.
31 S.	Sylwestra Pap.	19 Мч. Вонифатія.	Faustyny Wd.

GRUDZIEŃ.

Słońce wstępuje w znak KOZIOROŻCA, d. 18.

Początek Zimy.

Ewangelje na niedziele i święta w Grudniu.

Na Niedz. 2 Adw., u Mat. ś. w roz. 1, *o poselstwie Jana do Chrystusa.*
„ Niep. Pocz. NMP., u Mat. św. w roz. 11, *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
„ Niedz. 3 Adw., u Jana św. w roz. 1, *o poselstwie żydów do Jana.*
„ Niedz 4 Adw., u Łuk. ś. w roz. 3, *o Janie opowiadającym chrzest.*
„ Boże Narodz., u Łuk. św. w roz. 2, *o narodzeniu Chrystusa Pana.*
„ Św. Szczepana, u Mat. św. w roz. 23, *o posyłaniu proroków.*
„ Św. Jana Ew., u Jana św. w roz. 21, *o naśladowaniu Chrystusa i o ulubionym Jego Uczniu.*
„ Młodzianków, u Mat. św. w roz. 2, *o ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek w Betleem.*

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3, 10 i 17 Szabasy, dnia 18 rozpoczynają się Gody, trwają przez dni 8, dnia 23 Roschodesz, dnia 24 Szabas i Roschodesz, czyli 1 miesiąca Tewas, dnia 31 Szabas.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 4 o g. 2 m. 48 wieczorem, śnieg.
Ostatnia kwadra d. 11 o g. 11 m. 53 wieczorem, śnieg obfity.
Nów d. 18 o g. 4 m. 54 wieczorem, mróz.
Pierwsza kwadra d. 26 o g. 4 m. 18 rano, wiatr.

Przypomnienie robót i obowiązków gospodarskich.

Grudzień. Zboże młócić nieustannie, sieczkę żąć, w stawach przyrąble robić.

Rocznik ogrodniczy. W tym miesiącu robót niema prawie żadnych, oprócz czuwania nad cieplarniami, piwnicami, z ogrodowizną i owocami, od których zgniłe i zepsute odłączać. Można zasiewać w skrzyniach najwcześniejsze ogórki i kalafiory, sałatę cukrową i wczesną, głowiastą, oraz rzodkiewkę dla przesadzenia do inspektów.

Podatki. Opłacić czynsze z dzierżaw czasowych i procentu od kapitałów skarbowych i pod zarządem skarbu zostających i ratę 2-ą opłaty za kupione od skarbu majątki tak ziemskie jak również i miejskie.

Kościół Ś-go Ducha

napisał

Władysław K. Zieliński.

Tuż obok nowego Ratusza, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, wznosi się kościół Ś-go Ducha. Nie wielki to kościół, ani też nie budzący zajęcia swą strukturą, a jednak jest najulubieńszy Lublinianom i w nim to, pobożni gromadzą się tłumnie, korząc się przed cudownym obrazem Maryi Panny. Codziennie też od świtu do późnej nocy, przybytek ten Pana nad Pany jest otwarty; wieczorem w przedsionku oświetlonym lampką migotliwą, wśród grobowej ciszy, rozlegają się korne modlitwy i żarliwe westchnienia, które wzbijając się pod sklepienia, dolatują do stóp przeczystej Dziewicy, „pod której Obronę" uciekają się strapieni i pomocy Jej potrzebni!

R. 1342 mieszczanie Lubelscy tuż za murami miejskiemi, kosztem swoim wznieśli drewnianą kaplicę pod wezwaniem Ś-go Jana, a obok tejże kaplicy wybudowali szpital pod wezwaniem Ś-go Ducha, dla chorych mieszczan. R. 1419 Wojciech Jastrzębski, biskup Krakowski, instytucyi tej nadał erekcyę i przy kościele Ś-go Ducha, dawniej Ś-go Jana, ustanowił proboszczem ks. Piotra Nicolai. R. 1421 po spaleniu kościoła mieszczanie na nowo go odbudowali. Od tej pory na rzecz tak kościoła, jako też i szpitala Ś-go Ducha, jak nas uczą akta konsystorne lubelskie (№ 199), Magistratu i inne, mieszczanie i duchowieństwo lubelskie czyniło różne zapisy pomnażające fundusze tej instytucyi. R. 1621 dnia 18 Stycznia bisk. Krakowski Szyszkowski potwierdził ustawę przy kościele Ś-go Ducha erygowanego bractwa literackiego. W dwadzieścia lat później w r. 1642 obraz Matki Bozkiej pomieszczony w kościele rozsłynął cudami roniąc w dniach 13, 14 i 15 Lipca łzy krwawe w obec licz-

nie zgromadzonego ludu co przez świadków stwierdzonem zostało. Po pomienionem spaleniu się kościoła i szpitala r. 1733 ks. Ludwik Burnel, proboszcz Ś-go Ducha, kosztem swoim odbudował, czem uwiecznił swe imie. Wedle wizyty kościoła Ś-go Ducha z r. 1799, kościół wraz z rezydencyą proboszcza i szpitalem zajmował 1 mórg 106 prętów i 12½ stóp kwadratowych przestrzeni. Od chwili tej kościół Ś-go Ducha pozostający zawsze pod opieką Magistratu, różne przechodził koleje i ostatecznie z gruntu w r. 1846 i 1871 był restaurowany kosztem mieszkańców Lublina. R. 1864 przeznaczony na zamknięcie jako nie etatowy i istnienie swe zawdzięcza jedynie wielkiej ofiarności mieszkańców, którzy kosztem swoim utrzymują przy nim kapelana i służbę kościelną.

Oto w streszczeniu dzieje tego kościoła. Nad wejściem od ulicy Krakowskie-Przedmieście zawieszony jest obraz przedstawiający Bogarodzicę słynącą cudami i okoloną napisem: *Sub Tuum praesidium.* W przedsionku oświetlonym jednym tylko oknem, widzimy ściany pokryte blachami pamiątkowemi po osobach zmarłych, najstarsze z tych blach pochodzą z początku bieżącego stulecia. Nad kropielnicą po prawej ręce przy wejściu widzimy w ścianę wmurowany szary marmur z r. 1730 powiadamiający że tu spoczywa serce Anny z Dönhofów Daniłowiczowej, tuż obok zaś pod krucyfiksem na czarnym marmurze zdobnym w herb „Korab” pomieszczony jest napis grobowy ku pamięci Barbary z Chojeckich Tretorowej, zmarłej r. 1776 i złożonej w grobach kościelnych.

Z przedsionka tego przez żelazną kratę wchodzimy do głównej nawy i do bocznych oświeconych 23 oknami. Sklepienia są tu beczkowe bez ozdób, tylko arkady prowadzące do naw bocznych ozdobione są na podniebiu kasetonami z bogatemi różami i główkami aniołków. Nawa główna od naw bocznych jest o pół stopy niżej położona. W nawie głównej znajdują się przy wejściu do presbiteryum dwa ołtarze Ś-go Jana Nepomucena ze starym obrazem i Rodziny Świętej z obrazem lat parę temu w Warszawie malowanym. Tak ołtarze, jako też i ambona są malowane na biało ze stalowem. Znajdują się tu pomniki a raczej tablice pamiątkowe: ks. Wincentego Kroczyńskiego, Łukasza Hubryka, Alfonsa Waltera, Józefa Hubryka, Stefana Gąsiorowskiego, Rozalii z Medelmajerów Gąsiorowskiej i D-ra Surzyckiego.

W prawej bocznej nawie tuż przy ołtarzu Trzech Króli, pod arkadą przejściową pomieszczona jest tablica z czarnego marmuru poświęcona pamięci Maryanny z Morysonów Kościuszkowej.

W lewej nawie mieści się ołtarz Pana Jezusa i tuż pod arka-

dą tablica biała marmurowa, poświęcona pamięci Zofii z Wołowskich Schmidt.

Presbiteryum jeden stopień wyżej położone od nawy głównej, oświetlone jest dwoma oknami. W przejściu do presbiteryum pod tak zwaną *tęczą* po lewej stronie zawieszony jest na ścianie portret malowany suchemi farbami, a przedstawiający jak się zdaje ks. Ludwika Burneta restauratora kościoła Ś-go Ducha.

W głębi pod kopulastym sklepieniem przyozdobionym rzeźbami mieści się piękny wielki ołtarz, w którym za zasuwą znajduje się słynny cudami i łaskami obraz Boga Rodzicy zwanej Ś-to Duską. Obraz cały pokrywa złota sukienka, twarz tylko i ręce widać malowane i zdradzają bardzo wytworny i artystyczny pędzel. Kiedy obraz ten w tem miejscu pomieszczono, to nigdzie i śladu niema, lecz zwrócić należy uwagę, że jest bardzo stary; całe tło obrazu, jako też i boki w stosownych szafkach zdobią liczne *ex vota* między którymi znajdują się numizmaty i medale wysokiej archeologicznej wartości. U góry nad tym obrazem zamieszczony jest mały, dosyć nędznie malowany obrazek, przedstawiający *„Zesłanie Ś-go Ducha"*. Po bokach presbiteryum na ścianach rozwieszone są dwa duże obrazy, przedstawiające cudowne wydarzenie i komisyę obradującą nad temże, obrazy te malowane r. 1672 zaopatrzone są napisami objaśniającemi całe wydarzenie które r. 1642 miało miejsce.

W wyżej wspomnianym roku, jakby w przededniu nieszczęść jakie Lublin i kraj cały dotknąć miały, Obraz Boga Rodzicy przez trzy dni płakał krwawemi łzami. Cud ten najpierwszy dostrzegł Jakób Lenczowski, następnie przekonali się o tem: ówczesny proboszcz (ks. Wojciech Zusiewicz) i wikary jego (ks. Jan Kirowski). Zarządzona inkwizycya przekonała, że w istocie obraz płacze cudownie łzami krwawemi, które kapłani na puryfikato zebrali. Po ogłoszeniu tego cudu obraz jak się zdaje dotąd będący w bocznej nawie pomieszczono w wielkim ołtarzu i odtąd zaczęto mu oddawać cześć przynależną. R. 1799 obok ołtarza dziś Trzech Króli a wonczas Ś-go Kajetana, był jeszcze jeden ołtarz Ś-go Erazma. Tak w zakrystyi, jako też i kościele pomieszczone są na ścianach różne stare obrazy lecz te pod względem sztuki na uwagę nie zasługują. Przystęp do grobów jest zamknięty a nadto przy kościele tym niema żadnych śladów kogo w podziemiach chowano. Do r. 1876 istniało przy tym kościele bractwo erygowane r. 1740, pod wezwaniem Imienia Najświętszej Maryi Panny.

W dzwonnicy kościelnej wznoszącej się nad przedsionkiem, znajdują się trzy dzwony średniej wielkości i jedna sygnaturka.—

Tuż obok kościoła S-go Ducha wznosił się gmach szpitalny wzniesiony po części z muru, a po części z drzewa w stylu gotyckim i oraz z cmentarzem ciągnącym się jak dzisiejszy plac targowy, za zabudowaniami magistratu, tworzył fortyfikacyę przedbramną, do wnętrza, której prowadziła od Krakowskiego-Przedmieścia brama zwana Ś-to Duską.

Ściany frontowe szpitala od Krakowskiego i od ulicy Zielonej były skarpowane i ozdobione cynkami i maskaponami jak sukiennice Krakowskie zakończonemi. Pyszny ten zabytek architektury XIV wieku, w połowie bieżącego wieku zburzono (r. 1854) i w miejscu tem wzniesiono r. 1875 koszary dla straży ogniowej.

W szpitalu tym r. 1602 d. 29 Sierpnia, jak niesie podanie, umarł słynny poeta Sebastyan Klonowicz (Acernus) Rajca Lubelski, sędzia do spraw żydowskich i wójt Barski. Sławny ten mąż jak niesie dotąd utrzymujące się podanie, umrzeć miał w nędzy doprowadzony do niej przez swą żonę Agnieszkę z Wiśliczków, lecz jak wykazują dokumenta Archiwum Lubelskiego tak być nie mogło, bo po śmierci Klonowicza jego spadkobiercy sprzedali kamienicę, którą posiadał. Jak twierdzi Mik. Zórawski przyjaciel Acerna, to ciało jego pochowano u Ś-go Michała, a krewniak jego położył tablicę z napisem, która teraz osadzoną jest w Katedrze.

Wedle wskazówek znajdujących się w Archiwie Konsystorza Lubelskiego, jak niemniej wedle łaskawie mi udzielonych własnoręcznych notatek Ks. Wadowskiego, Kanonika Zamojskiego, szpital Ś-go Ducha posiadał znaczne fundusze, lecz te gdzieś się tak ulotniły, że w r. 1820 tylko czterech ubogich mogło mieć utrzymanie. Dzięki jednak radzie szczegółowej tegoż szpitala poodzyskiwano znaczne fundusze, tak że r. 1839 dwunastu ubogich miało tu utrzymanie. Tegoż roku szpital posiadał 30,000 złp. kapitału, folwark na Rurach i pięć kamienic w Lublinie.

Wedle protokółu szpitalów i ich funduszów o ziemi Lubelskiej i Urzędowskiej sporządzonego r. 1790, szpital Ś-go Ducha posiadał summ kapitalnych złp. 15,050, folwark na Rurach i Sołtystwo w Konopnicy. W roku zaś 1799 tak kościół jak i szpital posiadały:

1) Dwie kamienice na Krakowskiem-Przedmieściu.
2) Jedną kamienicę przy ulicy „Szpitalnej” dziś zwanej *Kowalską.*
3) Jedną kamienicę zwaną „Wazyńska” przy ulicy Grodzkiej.
4) Place puste dane r. 1739 przez Ks. Burneta.
5) Gruntów ornych na Czwartku morgów 83.
6) Folwark Rury liczący 143 mórg.

7) Gotówką dochodu rocznie 2,025 złp. 12½ gr.
Wydatki wynosiły zaś rocznie złp. 1941 gr. 9.

Po zniesieniu szpitala i rozebraniu budynków pozostał tylko grunt przytykający do kościoła, w miejscu zaś dawnej bramy i gmachów szpitalnych otworzono ulicę, zwaną Ś-to Duską.

Tuż obok kościoła wznosząca się piętrowa kamienica oznaczona № 128 jest resztą dawnych gmachów szpitalnych, tu też kapelan i służba kościelna ma swoje pomieszczenie. Ubolewać należy, że restaurujący ten kościół gwałtem usiłowali go przerobić na nowożytną budowlę, zacierając tak wewnątrz, jak też i zewnątrz wszystkie cechy starożytności. Wedle ozdób znajdujących się na aktach wewnątrz kościoła sądzić należy, że dziś istniejący gmach na gruzach dawnego mógł powstać na początku XVIII wieku. Już wtedy więc pierwotny charakter budowli z XV wieku został zatarty, lecz nie tak bardzo jak to nastąpiło r. 1846 i ostatecznie przy zburzeniu bramy Ś-to Duskiej r. 1856 Dziś gdy szczodrobliwą ręką jednego z obywateli miasta Lublina rozszerzono zakrystyę i tak wewnątrz jako też i zewnątrz jego postać przyprowadzono do stanu pożądanego, wskutek tego miastu przybyła jedna więcej ze wspaniałych ozdób jego.

STANISŁAW MACKIEWICZ. (*)

Nie często na pierwszych stronnicach pism naszych illustrowanych, pomiędzy wizerunkami i życiorysami osób dobrze zasłużonych swemu społeczeństwu, spotykać można imiona mężów, którzy obrawszy zawód urzędniczy, w trudach zarządu krajowego umieli zjednać sobie wielostronne uznanie. Tem chętniej zatem kreślimy dziś

(*) Otrzymaliśmy z Warszawy życiorys ś. p. Stanisława Mackiewicza, przygotowany do jednego z pism illustrowanych. Życiorys ten umieszczamy tu in extenso, pewni, że obudzi on ciekawość i spółczucie naszych czytelników. Wszakże nasza gubernia i miasto były polem, któremu zgasły mąż ostatnie lata swej działalności tak pożytecznie poświęcał, a żyje jeszcze to pokolenie, które może poświadczyć o pięknych zaletach rozumu i serca zmarłego. (P. R)

treściwy opis życia ś. p. Stanisława Mackiewicza, b. Gubernatora Cywilnego Lubelskiego zmarłego w Warszawie d. 7 Grudnia 1879 r.

Rodzina Mackiewiczów dość szeroko rozgałęziła się w guberniach Wileńskiej i Mińskiej. Członkowie jej w W. Księztwie Litewskiem zajmowali różne wojskowe i cywilne urzędy. Ojciec Stanisława Jan, niegdy Chorąży chorągwi ułańskiej Wileńskiej, ożeniony z Teodorą Konarską, Starościanką Bukcienicką, zamieszkiwał w własnej wsi Duszczycach, w powiecie Wileńskim położonej, gdzie właśnie w dniu 10 Października 1796 r. Stanisław ujrzał światło dzienne. Stanisław Mackiewicz po ukończeniu szkoły w Borunach, uczęszczał do uniwersytetu w Wilnie; lecz ztamtąd przeniósł się do Warszawy i odbył kurs nauk na wydziale prawa i administracyi w b. uniwersytecie Aleksandrowskim. Pierwsze kroki w obranym zawodzie służby publicznej od r. 1817 stawiał on w Komisyi Spraw Wewnętrznych i Policyi. W r. 1827 pomieścił się w Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, w Wydziale Dóbr; tam po przejściu kolejno niższych stopni w r. 1830 posunięty na komisarza ekonomicznego, w 1835 r. przeznaczony na komisarza wydziału Skarbowego w komisyi Województwa Augustowskiego, w r. 1840 powołany dla dobra służby do prac w biurach Komisyi Skarbu, w r. 1842 mianowany Naczelnikiem Administracyi Okręgu Handlowego Warszawskiego, w r. 1846 niezależnie od tego urzędu został członkiem Komisyi Emerytalnej. W r. 1849 Namiestnik Królestwa poruczył mu zastępczo pełnienie obowiązków Gubernatora Cywilnego Płockiego; ukazem N. Pana z d. 8 (20) Listopada 1851 r. przeznaczony na p. o. Gubernatora Cywilnego Lubelskiego, w r. 1856, wraz z otrzymaniem rangi Rzeczywistego Radcy Stanu zatwierdzony na tym urzędzie; otrzymał ostateczne uwolnienie od służby w r. 1861 to jest od daty wejścia na aplikacyę w lat 44, z których 36 zostawał na posadach etatowych. Ten stan służby jego, na pierwszy rzut oka objaśnia, że kto w różnych wydziałach, od najniższych szczebli doszedł kolejno do ważnej pozycyi Gubernatora, ten był dobrze do zarządzania częścią kraju przygotowanym. Jeżeli zaś dodamy, że Mackiewicz przy wyższem ukształceniu, obok doświadczenia i rutyny; posiadał dar słowa i pióra, słodycz charakteru, łatwość w obejściu, a nadewszystko dobroć serca i szczerą miłość dobra powszechnego, łatwo odgadniemy, że tak zwierzchnik zarówno umiał być rozumnym i gorliwym wykonawcą swych obowiązków jak słusznym obrońcą interesu mieszkańców i opiekunem pełnym troski o los podwładnych sobie urzędników. Jeszcze z lat urzędowania w kuratoryi Okręgu Naukowego, zaskarbił on życzliwość ogółu nauczycieli ówczesnych i tej biednej a pilnej młodzieży, której zapewnił pomoc

przez czuwanie nad sprawiedliwym rozdziałem funduszów stypendyalnych. Lecz tu głównie chcemy uprzytomnić ostatni okres działalności publicznej ś. p. Mackiewicza, okres 9-cio letni gubernatorstwa jego w Lublinie, z tą uwagą że i dzisiejsza Gubernia Siedlecka w tym okresie należała do składu jednej obszernej guberni Lubelskiej. Zaraz po przybyciu do Lublina w początku 1852 r. zaprowadził on kontrollę próśb osób prywatnych i osobiście czuwał nad szybkiem i skutecznem załatwieniem uzasadnionych żądań mieszkańców; przestrzegając najsurowiej, aby niższe organy administracyjno-policyjne nie działały na krzywdę osób prywatnych.

Ulepszenia komunikacyi, budowa dróg bitych 2-go rzędu, sprawiedliwy rozkład ciężarów gminnych, byt i umoralnienie ludu, wzrost miast, należyte utrzymanie więzień, pomnożenie i uporządkowanie szpitali, wszystko to było ustawicznem celem troskliwości tego Gubernatora. W Lublinie podczas jego zarządu przybyło kilkadziesiąt nowych kamienic i nowe gmachy: gimnazyum, poczta, oraz druga część Rządu Gubernialnego. Dbały o pomyślność ziemian w roku jeszcze 1852 przedstawił władzy projekt urządzenia w m. Lublinie Wystawy Rolniczej, która w roku 1860 dopiero odbyła się w wzorowym porządku, dzięki trudom komitetu onej pod prezydencyą Mackiewicza zawiązanego. Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności istniejące od roku 1815, przetrwawszy różne koleje, chyliło się ku upadkowi. Z końcem 1851 r. Towarzystwo to liczyło 50-ciu tylko członków, a majątek jego oprócz domu wynosił około 5000 rubli.— Ograniczało się też Towarzystwo na utrzymaniu kilkunastu kalek i starców w owym domu i wydatkowało na to około 18 rubli miesięcznie, a nadto udzielało wsparcia do 30 rubli na miesiąc. Wybrany w r 1852 na Prezesa Towarzystwa Gubernator Mackiewicz, bezzwłocznie z właściwą sobie energią zajął się wszechstronnym jego rozwojem. Kwesty, bale, koncerta, loterye fantowe i widowiska sceniczne na dochód ubogich, ożywiły miasto. Hojnym przykładem i żywem słowem niby laską czarnoksiężką, nowy prezes je poruszył. Odnośne sprawozdania pouczają, że liczba członków czynnych, płacących składkę, wzrosła kolejno do 300 osób; fundusze zaś Towarzystwa z końcem r. 1852 wynoszące już rs. 6296 powiększyły się r. 1853 do sumy rs. 9495; r. 1855 rs. 12780; r. 1857 rs. 16159; r. 1858 rs. 18364, a r. 1860 rs. 22384.

I ta ograniczona przedtem w celach i środkach instytucya, pod nowym sterem budząc się z uśpienia, zadrgała życiem i niedługo rozwinęła na obszerną skalę pożyteczny zakres swych czynności.— Dom schronienia starców i kalek uporządkowany dostaje większy etat na utrzymanie znaczniejszej liczby osób. Niezawiśle zaś od o-

pieki nad starcami, Towarzystwo dla dziatwy, biednych wdów i wyrobników, otwiera dwie ochrony, w których przebywa i uczy się do 100 dzieci, a z nich około 60 uboższych dostaje żywność. Pod szczególną opieką i protekcyą małżonki Gubernatora, zakłada się sala sierot na 12 dzieci, wzorowa w domu sióstr miłosierdzia, kosztem Towarzystwa Dobroczynności prowadzona. W ciężkie zimy, Towarzystwo otwiera w kilku punktach miasta sale ogrzewalne na nocleg dla najuboższej ludności. Część kapitału Towarzystwa, użyta przez Radę Gospodarczą na pożyczki dla urzędników (za poręczeniem), umiarkowanym procentem odpłaca się Towarzystwu, wiele zaś rodzin wydziera z rąk drapieżnych lichwiarzy. Powstaje z ofiary prywatnej sklep ubogich i dobrze administrowany przez zarząd Towarzystwa Dobroczynności wraz z połączonym z nim kantorem loteryi klassycznej, staje się nowem źródłem dochodu instytycyi.— Jednocześnie z wprowadzeniem Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności na tak rozszerzone i odpowiednie tory, Mackiewicz jako Gubernator, niezmordowanie pracował nad złagodzeniem srogiego wpływu klęsk losowych w okresie tym często i dotkliwie nawiedzających gubernię Lubelską. Rzeczywiście epidemje, epizootije, nieurodzaj, pożary, jedne po drugich trapiły wówczas tę część kraju (*). W czasie cholery polecił on urządzić tymczasowe szpitale w miejscowościach nią dotkniętych, wydelegował tam lekarzy i felczerów, których nawet z Warszawy sprowadził. Ustanowił komitety nadzorcze, w m. Lublinie podzielonym na odpowiednie rewiry, w szpitalach cholerycznych chrześciańskim i żydowskim zaprowadził dzienne i nocne dyżura, sam z narażeniem zdrowia i życia często szpitale odwiedzał. Z jego początkowania, ze składek i ofiar prywatnych ludność uboga otrzymywała posilne gorące śniadania i obiady, których w samym 1852 r. rozdano dla chrześcian 29763 i dla żydów 31939. Po pożarach, o których nadmieniłem w odsyłaczu, wyjednane niezwłocznie u Rządu zapomogi dla pogorzelców, Gubernator Mackiewicz po naradzie z Magistratami, osobiście nieszczęśliwym rozdzielał, a nadto zawiązywał komitety wsparć z ofiar prywatnych, do których sam hojnie się przykładał.

(*) Z urzędowych sprawozdań powzięte cyfry okazują, że na cholerę, która pojawiła się w Guberni Lubelskiej w r. 1852, a najmocniej srożyła się w r. 1855, zachorowało ludzi 49514, z tych zmarło 23195. Na tyfus zaś w latach 1854 i 1855 zachorowało 25031, zmarło 10660.

Większe pożary dotknęły miasta: Węgrów, Terespol, Siedlce i Garwolin. Księgosusz w latach 1854 i 1855 zabrał 11872 sztuk bydła i dopiero od wprowadzenia w r. 1856 systematu wybijania bydła podejrzanego o zarazę zmniejszył swą zjadliwość.

W latach 1855 i 1856 nieurodzaj i wysokie ceny zboża zagroziły klęską głodu. Mackiewicz wyjednał u władzy rządowej fundusz rs. 40000 na zakupienie zboża dla najbiedniejszej ludności i rs. 10000 na kupno zboża na zasiewy jare. Wedle instrukcyi jego po za obrębem guberni zakupiono z tego funduszu zboże, które rozpożyczono, lub po cenie kosztu ludności tej rozprzedano. W guberni urządzono cztery magazyny zbożowe. Z funduszów zaś miasta Lublina, zakupiono zboża za rs. 8000 i rozdano piekarzom również po cenie kosztu, skutkiem czego, pomimo braku w guberni Lubelskiej żyta, cena chleba nie przenosiła 2½ kop. za funt. Wyjednał nadto powtórny fundusz rs. 27000, który rozpożyczył włościanom na kupno przez nich, bezpośrednio nasienia do siewów następnych koniecznego. Wreszcie celem dostarczenia możności zarobkowania biednym mieszkańcom, postarał się o otworzenie różnych robót i melioracyj w miastach, kosztem funduszów łącznie rs. 40252 wynoszących. Gdy w r. 1858 w powiatach Lubelskim i Zamojskim pojawiły się wilki ludożerne, które pożarły 15 dzieci i pokaleczyły 8 dorosłych ludzi, ś. p. Mackiewicz wyjednał podwyżkę wynagrodzenia od łba wilczego i zarządzał obławy, na które okolicznych i dalszych myśliwych zapraszał. Ubito wtedy w tych powiatach 41 zuchwałych ludożerców, niezależnie od ubitych w tym samym roku w całej guberni ubito 356 wilków.

W jesieni 1860 r. podczas trwania wystawy rolniczej Lubelskiej w okolice Tomaszowa Ordynackiego i Krasnobrodu, od strony Galicyi naleciała szarańcza wędrowna. Mackiewicz posłał natychmiast delegata w okolice rzeczone, zapewniając mu jednocześnie pomoc władz miejscowych w szybkiem dostarczaniu potrzebnej robocizny. W skutek tego wytępiono 656 korcy żywej szarańczy, ale co ważniejsza wykopano i zniszczono 555 garncy jaj tego owadu i zapobieżono odrodzeniu się jego w roku następnym.

Bóg pogroził ludowi, ale z wiarą praca
Łagodzi gniewy Jego i klęski odwraca. (*)

Rozpisaliśmy się nieco obszerniej o zasługach Mackiewicza nabytych przezeń w Towarzystwie Dobroczynności i podczas nieszczęść trapiących prowincyę jego zarządowi poruczoną, bo w niedoli najłatwiej poznać i wypróbować szczerego opiekuna i przyjaciela. Oprócz tego co do strony jego urzędowej, pominąć nie możemy wzmianki, że zwracał on po kilkakroć uwagę władz wyższych na zbyt szczu-

(*) Jest to dwuwiersz lapidarny, który z tej okazyi delegowany kazał wyryć na zamówionym przez siebie w kopalniach Józefowa Ordynackiego kamieniu pamiątkowym

płe uposażenie urzędników, gdyż etaty ich płatnicze wciąż stosowane były do etatu z roku jeszcze 1816, bez względu na obniżenie się wartości pieniędzy. Uwaga zaś tu powtórzona przezeń w złożonem Najjaśniejszemu Panu sprawozdaniu o stanie guberni Lubelskiej za rok 1858, wywołała wkrótce podniesienie pensyi urzędników Królestwa Polskiego.

Dom Gubernatorstwa Mackiewiczów był zawsze gościnny i otwarty. Obywatele wiejscy i urzędnicy z rodzinami, krewni i starzy przyjaciele z Warszawy i Litwy radzi go odwiedzali, pewni uprzejmego i serdecznego przyjęcia, a piękne Lublinianki i młodzież ówczesna, mają zapewne dotąd w pamięci świetne i ochocze zabawy na jakich w tym domu dość często bywać się im zdarzało.— Mackiewicz był dwukrotnie żonatym, pierwszy raz z Teofilą Dahlenówną, zmarłą w Suwałkach 1836 r., a drugi raz z Anną Witanowską, córką Michała niegdyś Gubernatora Cywilnego Augustowskiego. Z pierwszego małżeństwa po nim pozostał syn, z drugiego córka.

W ostatnich latach jego urzędowania, spracowane oczy jego zaczęła zasłaniać katarakta. Operacya na lewem oku dokonana biegłą ręką D-ra Graeffégo w Berlinie, przywróciła wprawdzie na pewien czas dobrodziejstwo wzroku, lecz niedługo na nowo wzrok ten zaczął gasnąć i na starość Mackiewicz był prawie niewidomym. Nieszczęście to wszakże znosił on z rezygnacyą, nie zachmurzyło mu ono czoła i nie ujęło nic ze słodyczy charakteru. Spowinowacony z Ignacym Chodźką, autorem Obrazów Litewskich, z żyjącym nestorem poetów polskich Antonim Edwardem Odyńcem i z Julianem Korsakiem tłumaczem Bozkiej Komedyi, bo dwaj pierwsi żonaci byli z jego siostrami stryjecznemi, a ostatni z synowicą; przyjaźnił się nadto z Michałem Balińskim, Józefem Korzeniowskim i Franciszkiem Salezym Dmóchowskim. W rzędzie mężów z którymi łączyła go znajomość i miłe stosunki, policzyć można i powinowatego kalectwem ślepoty Karola Szajnochę, któremu ułatwił powodzenie prenumeraty na dzieło jego „Jadwiga i Jagiełło"; a nadto Pp. Łepkowskiego, Zacharyasiewicza, Szujskiego, Estrejchera i wielu innych. Sam pomimo zamiłowania w pracy umysłowej i śledzenia ruchu na polu piśmienniczem i naukowem nie imał się autorczego pióra i jedynie w początkach 1830 r. własnym nakładem wydał w Warszawie przetłumaczoną na język polski przez siebie, bardzo poczytną wtedy powieść satyryczno-obyczajową rossyjskiego pisarza Tadeusza Bułharyna, p. t. „Jan Wyżygin" (w 4-ch tomach).

Za dobrym przykładem p. Białoskórskiego b. Gubernatora Cywilnego Radomskiego ś. p. Mackiewicz zaprosił również dzisiejszego

Kustosza Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, p. Władysława Taczanowskiego, do założenia przy Rządzie Gubernialnym Lubelskim Gabinetu wypchanych ptaków i zwierząt krajowych. Artyści muzyczni doznawali zawsze w Lublinie jego poparcia i życzliwości i wywzajemniali się nieraz koncertami na dochód Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Dla świeżo powstającego wtedy w Warszawie Instytutu Muzycznego, pozyskał kilka stypendyów. Wydawca Albumu Lubelskiego, malarz Antoni Lirue, za pomoc jakiej doświadczył w rozprzedaży znacznej ilości egzemplarzy tej publikacyi 2-gą seryę takowej przypisał Stanisławowi Mackiewiczowi.

O ostatnim okresie żywota ś. p. Mackiewicza, jak o latach jego emerytury, to tylko powiemy, że całe szczęście i spokój znajdował on w kółku rodzinnem, w niezamąconej nigdy harmonii stosunków domowych. Otoczony najczulszą troskliwością małżonki swej i córki, z niemi miesiące letnie przepędzał zwykle u wód zagranicznych lub na wiejskim ożywczym powietrzu. Czytanie książek, gazet i pism peryodycznych było zawsze, aż do przedednia zgonu, konieczną jego rozrywką. Ubodzy, wdowy i sieroty nigdy nie odchodzili od progów jego bez pocieszenia i hojnego wsparcia. Odwiedzali też często dom jego krewni i starzy przyjaciele, z którymi rad dawne lata i zdarzenia wspominał. I w takich warunkach dane mu było dożyć sędziwego wieku. Zasnął snem sprawiedliwego. Wieść o jego zgonie, rozeszła się prędko po kraju. Gazety i inne pisma razem z tą wieścią pomieściły zaszczytne o nim wspomnienia, a liczne zebranie oddających mu ostatnią posługę, składało się nietylko z mieszkańców m. Warszawy, lecz niemniej z osób, które z różnych stron kraju pospieszyły tu dla złożenia czci zmarłemu.

Na nas którzy oprócz przyjaźni z ojca i dziada byliśmy długoletnimi świadkami pożytecznych dla kraju trudów ś. p. Stanisława Mackiewicza, a w Lublinie urzędowali pod miłem i światłem jego zwierzchnictwem, przypadła kolej napisać obecny życiorys, w zakończeniu którego wolno nam odezwać się do czytelników: „po czynach jego poznajcie go”. Wyrażenia tego tem snadniej zapożyczamy z Księgi Świętej, że zgasły mąż był prawdziwym chrześcianinem, czcił Stwórcę i całym sercem kochał bliźniego. Z przodków swych wyznawca religii Ewangelicko-reformowanej, ściśle on spełniał zawsze jej obrządki i przepisy. W czasie zamieszkiwania w Warszawie, sprawując kilkakrotnie z wyborów, godność Prezesa kollegium swego wyznania, nie szczędził nigdy starań i prac dla jego dobra. Skoro atoli dziewiąty krzyżyk wieku zaczął uciskać jego barki, wtedy zacny ociemniały starzec społem z miłującemi go żoną i córką, w domu częstokroć rozmyślał o Bogu i modlił się do

Niego. A gdy przeczuł zbliżający się kres swój, ostatnie pociechy religijne przyjął od rzymsko-katolickiego kapłana. I gasnąc uradował się tą myślą, że idzie na ten cmentarz i ten grób otwiera, gdzie z czasem, po spełnieniu lat swoich (oby najdłuższych) spoczną także najdroższe sercu jego istoty.

Edmund Znatowicz.

Druciarz

Obrazek prawdziwy

Z ŻYCIA GÓRALI.

Bywaliśmy z panem Pawłem w jednej cukierni, gdzie najczęściej gromadzili się zapaleni politycy i gazeciarze. Sporów było co niemiara a zdań i opinii tysiące. Pan Paweł należał do oryginałów. Sprzeczać się nie lubiał choć za polityką przepadał. Gdy mu ktoś wyrzucał jego opaczną opinię, machał obojętnie ręką i więcej się już tego dnia nie odzywał do nikogo. Koledzy jego i dobrzy znajomi rozpowiadali dziwaczne rzeczy o szczególnym charakterze tego człowieka. Że się nigdy zbytnio nie uniósł, że błahy spór sprawiał mu przykrość, posądzano go o samolubstwo, o brak serca.— Rzeczywiście żadnemu ubogiemu nie dał nigdy ani grosza, skoro który pojawił się do cukierni, rzucał się i gniewał, a nawet raz na dobre pokłócił się z cukiernikiem o to, że ten dał kilka groszy żebrakowi.

Pewnego dnia siedzieliśmy zasapani wykłóciwszy się jak należało o samodzielność bulgarską, gdy nagle otworzyły się drzwi i na progu stanął młody druciarz.

— Darujcież mi panoczki grosiczek!—rzekł bojaźliwie, trzęsącym się głosem.

Pan Paweł podrzucony jakby sprężyną, zerwał się z krzesła, zbliżył do druciarczyka, posadził obok siebie, nakarmił, napoił i wsunąwszy coś w rękę, z uśmiechem na ustach, usiadł znowu

Zdziwienie było wielkie.

Jakto? ten człowiek tak chłodny, ten kamień w ludzkiej skórze miałby posiadać serce, to niepodobna. Niektórzy znowu czuli się mocno wzruszeni, ale okazać tego nie chcieli.

Paweł widocznie chciał coś mówić, bo się parę razy obrócił, ale się wstrzymywał. Twarz miał promieniejącą, wąsa darł do góry nieustannie, co znaczyło u niego zadowolenie wewnętrzne. Nareszcie odchrząknąwszy, rzekł.

— Pewnie dziwicie się, żem tak ugościł druciarczyka! Co?

— Zapewne, to próżniaki!—rzekł ktoś

— Mylne zdanie mój jegomość, kto kogo sądzić pragnie, powinien przedewszystkiem poznać. Ja ich znam i powiadam, że to lud godny lepszego losu, że to plemię zacne, poczciwe, szlachetne Posłuchajcie! Wiadomo wam wszystkim, że cierpię ową straszną chorobę i że nieraz, kiedy się zmartwię, dostaję ataku.

Każdy spojrzał po sobie, bo rzeczywiście kochany Paweł cierpiał bardzo i już sami byliśmy świadkami ataków nieszczęśliwego

— Otóż tedy, raz, będzie temu, może lat dwa, wyszedłem na Pragę. Czas był prześliczny, słońce niby oblicze Boga lało szczęście na pola i lasy. W powietrzu bujał skowronek, wesoło brzmiały muszki i świerkały koniki. Nie mogę nigdy bez wzruszenia patrzeć na zieleniejące łany, na czerniejące w oddali lasy, na kryształową powierzchnię wody naszej prastarej Wisły. Jakaś tęsknota obejmuje serce, jakaś dziwna żałość osiada w duszy, coś w gardle dławi, pierś wstrzymuje oddech i nieraz doprawdy zapłaczę sobie.. jak głupi!

Paweł się roześmiał wesoło, choć twarz miał smutną nie na żarty.

— Jak powiedziałem, byłem na Pradze, potem zwolna przeszedłem park i zbliżyłem się do brzegów bulwarku. Jeszcze wówczas nie było z tej strony mostu i rzadki zaledwie przechodzień zjawiał się na piaskach wiślanych. Co większa, dawało się już nieraz słyszeć o hulaszczych nicponiach, którzy bezkarnie dobierali się do kieszeni przechodzących marzycieli takich jak ja lub innych. Już było dobrze po południu, przy sobie miałem trzysta rubli, com je dla swego szwagra zmienił w kantorze. Miałem przytem złoty zegarek, pierścień na palcu, kilkanaście swoich rubli w portmonie, no i garderoba coś była warta. Powietrze wiślane dziwnie rozkosznie podziałało na moje myśli. Przyszły wspomnienia, zacząłem rozważać całe moje życie, a że tam w niem nie wiele znalazło się weso-

łych dni, więc też i łza mimowolna zalśniła w oku. Nagle uczułem zawrót głowy. Zwykła to oznaka zbliżającego się ataku. Chciałem zwilżyć wodą czoło, nachyliłem się i padłem. Co się dalej ze mną działo, nic nie wiem, bo straciłem zupełnie przytomność. To wiem tylko, że mocując się na brzegu, stoczyłem się w wodę.

Paweł zatrzymał się, ocierając pot z czoła.

— Cóż dalej? Cóż dalej?—zawołaliśmy.

— A cóż, bieda, źle; może inny byłby oddawna nakarmił sobą ryby w rzece, może inny byłby oddawna leżał na Powązkach, a ja jednak żyję i życie moje zawdzięczam druciarzowi!

— Druciarzowi?

— Tak. Nie powiedziałem wam jednej rzeczy. Kiedyś, może przed trzema laty, szedłem ulicą Długą. Pod hotelem Niemieckim stał biedny, drżący druciarz, ale nie żebrał, nie wyciągał ręki. Stał zdjąwszy kapelusz z głowy i literalnie dzwonił zębami. Przechodzili rozmaici, nikt nic nie dał. Niektórzy nawet ośmielili się nazwać druciarza, nicponiem, próżniakiem. Mnie ścisnęło się serce Przystanąłem i skinąwszy na druciarza wprowadziłem go do restauracyi. Wahał się, wzbraniał, prosił, ale nic nie pomogło. Biedaczysko konał z głodu i z braku pracy. Jesteśmy litościwi, ale tylko dla pięknych ubogich dziewczyn. Łatwa zdobycz a i przyjemności trocha za kilka groszy. Mój druciarz *Stefan* wypił dwie szklanki gorącego bulionu, zjadł kawał pieczeni, potem kropnął kielich gorzały i stał się jakiś rozmowniejszy. Opowiadał też o swoim kraju, o swojej rodzinie, którą bez grosza pozostawił, o tęsknocie do ojczystej ziemi, o smutnej doli druciarza, gdy nie ma roboty, o litościwych sercach niektórych panów i tak mię ujął za serce, że go się zapytałem, wieleby potrzebował do założenia sobie na własną rękę warsztatu, na kupienie drutu, blachy, desek, żelaztwa i t. d., jak to zwykle potrzebują ci przemysłowcy, kowale i ślusarze.

— A proszę W-go Pana, niechby cztery ruble, toby się wszystko jakoś poplątało.

— Cztery ruble!—zawołałem zdziwiony.

Natychmiast wyjąłem pięciorublowy papierek i rzekłem:

— Pożyczam ci kochany Stefanie, pracuj i niech ci Bóg dopomoże.

— Kiedyż mam oddać W-mu Panu! I gdzie W-go Pana szukać?

— Oddasz tam, przy tronie Najwyższego gdy się obadwa spotkamy.

Uścisnął mię za rękę, ja go pocałowałem w głowę i rozeszliśmy się jak to powiadają na cztery wiatry.

Paweł znowu urwał.

— To koniec?—rzekli wszyscy mocno zaciekawieni.

— Aha! więc druciarz was zaintrygował? O to poczciwy, zacny lud! Słuchajcież niedowiarki: Po owym upadku; przebudzam się. Co u licha? Jakoś nie wesoło; jakaś nora oświecona kagankiem, jakiś zaduch, czy swąd; leżę na prostej słomie, przykryty..... zgadnijcie czem? Świtką druciarza!

— Co to jest? Co się stało ze mną Gdzie moje ubranie? Gdzie moje pieniądze?

Poruszyłem się niespokojnie. Ledwiem nie krzyknął. Czy dacie wiarę; stał przedemną, mój wierny, kochany Stefan z Długiej ulicy!

— O panoczku! panoczku!—zawołał płacząc z radości—a toć to chyba Bóg poprowadził mnie nad wodę. Byłbyś W-ny Pan, już może w brzuchu jakiego wieloryba wędrował do Gdańska. Darujcie mi panoczku, żem nie wiedząc gdzie W-ny Pan mieszka, tu go do mojej nędznej izby sprowadził. Ale wszystko jest, nic nie zginęło—mówił dalej, widząc moje zaniepokojenie. Patrzę aż tu moje banknoty suszą się przy kominie, dalej wisi palto, spodnie, kapelusz, na boku leży zegarek zawinięty w papier wraz z pugilaresem. Zerwałem się na równe nogi, rzucając się na szyję poczciwemu druciarzowi i popłakaliśmy się jak dwaj... bracia!

Poczciwy druciarz nawarzył gorącego piwa z arakiem i dla miłości jego musiałem wydoić aż dwie spore szklanice. Kiedy zabierałem się do odejścia, druciarz smutno na mnie spoglądał, wydobyłem woreczek, ale ten zalał się łzami.

— O panoczku—rzekł—nie spodziewałem się tego. Czyż zawsze za serce płacić trzeba złotem! Tyś mi panie dał sposób do życia, wrócił życie mojej rodzinie, sprowadziłem ją do siebie, jesteśmy szczęśliwi i kochamy cię, a ty nam płacisz złotem.

I dalipan, ni ztąd ni zowąd nazbiegało się chłopiąt i jakaś poważna wystąpiła staruszka. Całusom, uściskom, nie było końca. Przemocą wyrwałem się z ich objęć. Płakałem ze szczęścia i dziś też, nie opuszczam żadnego druciarza, kocham ich jak braci, bo zacni, bo poczciwi. Bo to plemię szlachetne, godne lepszej przyszłości i większego doznawać powinno w przybranej rodzinie szacunku!

*
* *

CUDOWNY DUKAT.

Jakże tajemne i niezbadane są drogi, któremi Opatrzność dąży do odkrycia prawdy, do okazania niewinności a zawstydzenia występku. Za dowód tego opowiemy tu jeden wypadek, jaki niegdyś miał miejsce w Lubelskiem, pod Janowem Ordynackim, którego rzeczywistość mogą potwierdzić dziś jeszcze żyjący świadkowie (*).

W skromnym dworku bielejącym z dala z pod wyniosłych topoli, mieszkali jedni państwo. A że dworek stał przy wielkiej drodze, to też częstych miewał gości i liczne na około o mil kilka stosunki.

Od pewnego czasu był wielki ruch we dworku. Wszystko co żyło z płci niewieściej było zajęte szyciem wyprawy dla najstarszej z córek gospodarstwa imieniem Joani. Nie tylko młodsze jej siostry i kuzynki, nie tylko dworskie zdolniejsze dziewki, ale sprowadzoną została biegła haftarka z miasta, młoda i urodziwa, w której ręku igła zdała się lotem jakiej strzałki biegać jakby iskra przerzynając powietrze.

Nadszedł dzień wesela. Szczupły dworek zaledwie mógł objąć to mnóstwo tak familii bliższej i dalszej, jako też liczne koło znajomych i sąsiadów. Poczciwym starym zwyczajem, gospodarstwo chcieli wszystkich ulokować wśród dworku, jak najbliżej siebie, aby pod jedną mieć strzechą wszystkich dobrych przyjaciół, których jeszcze razem nie mieli nigdy u siebie i w takiej liczbie. W pokojach i w pokoikach, wszędzie można było widzieć porozrzucane i pomieszane bez ładu kapelusiki, krawatki, woalki, szale, mantyle różnego kroju; to znów szkatułki porozstawiane z kosztownościami; tam woreczki z pieniędzmi, pudełeczka z klejnotami. Ktoś widząc to, powiedziałby, że to ów wiek złoty na chwilę zawitał, gdzie jeszcze nie znano co to *moje i twoje*, tak wszystko zdało się tu wspólne, dla wszystkich dostępne.

Ależ niestety! z wielkiem zdziwieniem wszystkich, zaczęły kiedy niekiedy znikać wśród tego chaosu, a w którym jednak piękne

(*) Było to między 1855 a 1856 rokiem, w folwarku Kocudza, dzierżawionym od Ordynacyi Zamoyskiej, przez Ant. Pawłowskiego.

właścicielki łatwo do wszystkiego trafiały, to kosztowne broszki, to brylantowe szpileczki, to nawet grubsza moneta z woreczków. Prócz panien pokojowych i haftarki nikt tu obcy nie wstępował. A te dobrze znane były swym paniom z poczciwości i rzetelnego charakteru.

Z początku choć która z pań i dostrzegła straty, nie śmiała się z tem odezwać; wszystkie prawie jedném zajęte były, ale każda kryła przed sąsiadką co ją najwięcej dotykało, gdy jej najistotniejszej do stroju brakło ozdóbki. Mała tylko Marynia, młodsza siostrzyczka panny młodej z całą otwartością ogłosiła, że jej zginął z sakiewki stary dukat węgierski z Matką Bozką, poświęcony niegdyś w Częstochowie i darowany jej na pamiątkę od ś. p. babci. Została mocno naganioną od mamy za tę otwartość, która przecież w takim razie jest lepszą niż tajenie szkody i podejrzenia złośliwe na niewinne wywierane osoby. Za jej przykładem wszystkie zaczęły przyznawać się do różnych strat, jakie poniosły. Lecz nic się nie wykrywało. Wszystko ponikło jakby się stopiło w powietrzu. Łatwo sobie wyobrazić, jak cała zabawa była sparaliżowaną, jak pomrok jakiś spędzał całą wesołość. A nawet na drugi dzień po ślubie, już się przeciw zwyczajowi dawnemu tej rodziny, rozjechano.

Lecz niepocieszona była wciąż mała Marynia. Tak jej żal było owego dukata, owego może zadatku szczęścia, jakie na nią miało spłynąć z błogosławieństwem ś. p. babci. Z łez jej oczy nie osychały.

Trzeciej nocy po stracie, po modlitwie do świętego wizerunku Boga-Rodzicy, który wciąż opromieniony, jak na dukacie, zdawał się błyszczeć przed jej oczyma, zasnęła spokojniej, z jakąś nawet słodyczą w duszy. W tem we śnie zda się jej, jak wyraźnie widzi ów wizerunek, opromieniony jakąś cudowną jasnością. Niby wpatruje się weń z trwogą i pokorą. Wizerunek jaśnieje, ale zaszyty w szlafroczek watowy owej haftarki najętej, który wisiał w garderóbce, gdzie nocowała ta haftarka.

Zaledwie dzień rozbłysnął, zaledwie się krzątać po domu zaczęto, Marynia zrywa się i woła: „Tatku, tatku, ja wiem, gdzie mój dukat poświęcony”. A pochwyciwszy za rękę zdumionego ojca, pociągnęła białą rączyną do garderóbki i szybko w jego oczach i zdziwionej haftarki, jako i innych przytomnych, zaczęła macać w koło rąbki watowanego szlafroczka.

Istotnie uczuła pod watą jakieś zaszyte rzeczy. Rozpróła szlafroczek i znaleziono ten sam poświęcony dukat, z tym samym jedwabnym sznureczkiem, który sobie sama Marynia zrobiła. A oprócz

tego i wiele innych kosztowności, znalezione w połach i szerokich falbanach szlafroczka, jakie poginęły podczas weselnego natłoku przybyłym sąsiadkom i przyjaciółkom.

Haftarka nie była w stanie zaprzeczyć prawdzie, zwłaszcza gdy została wyjawiona cudem. Zbladła tylko jak trup. Bez najmniejszego tłumaczenia zeznała, że pomagając w toalecie paniom, zręcznie korzystała z nieładu i natłoku tylu osób i sama bez oporu, prawie życząc sobie tego, oddała się pod wyrok sprawiedliwości sądowej.

Lecz osoby poszkodowane nie chciały, aby występna została nieszczęśliwą w tym razie, gdzie cudowne pośrednictwo N. Panny tak było widoczne. Wniosły swoje instancye o uniewinnienie tej, która sama żądała surowego wyroku na siebie i poddawała się najsurowszej karze. Sędziowie odebrawszy od poszkodowanych deklaracye, iż żadnej nie roszczą sobie do oskarżającej się pretensyi, wydali uniewinniający wyrok, żal i wstyd szczery uznając za dostateczne zadośćuczynienie surowości prawa. Taką łagodnością młoda haftarka w zupełności została poprawioną.

Winc. Dawid.

ZAPOMNIANA

(FANTAZYA),

napisał

Władysław K. Zieliński.

Prześliczny to zwyczaj, utrzymujący się w całym prawie chrześciańśtwie, który w wigilię dnia zadusznego każe nam pamiętać o grobach naszych najukochańszych.

W dniu tym ozdabiają groby kwiatami, wieńcami, a wieczorem i noc całą błyszczą wpośród wonnego kwiecia jasne płomyki lamp lub świec, ustawionych na grobach, przy których klęczą czarne postacie tych, co kochali zmarłych za życia i pochylają swe głowy nad grobami, płacząc i modląc się szczerze. A zmarłym, na

grób których takie łzy padają, ziemia staje się lżejszą i oni są szczęśliwi, bo pamięć żyjących nie opuściła ich.

Lecz pomiędzy temi jasnemi grobami, są i pogrążone w cieniu, które nikt nie odwiedza, na których nikt i kwiatka nie złoży, ani lampki nie postawi. Widać, że spoczywający w tych grobach nikogo po sobie nie zostawili, coby pamiętał o nich, coby choć w dniu tym łzę pamięci uronił.

Lecz są także i groby świeżo usypane, puste, bez kwiatów i światła.

Widzę jeden z takich grobów, mały on, niedawno nad ciałkiem dzieciny usypany, leżą jeszcze na nim w dzień pogrzebu złożone równianki, zżółkłe i zeschnięte.

Lampki na grobach sąsiednich płoną coraz ciemniej, gasną powoli. Noc, ciemna noc, pokryła całunem nieprzejrzystym to miasto umarłych. Silny podmuch jesienny, zgasił resztę płonących lampek i ciemność zaległa na całym cmentarzu.

Naraz coś się poruszyło na osamotnionym grobie dziecięcia. To dziecko powstało ze swego śmiertelnego łoża i jego biała sukienka, błyszczy wśród ciemnej jesiennej nocy.

— Czekałam i czekałam, a tymczasem moja mama nie przyszła—szeptało dziecię—obok mnie wszyscy mieli kwiaty i światło, a ja nic!

I dziecina wyciągnęła chude rączęta i szuka czegoś po powierzchni mogiły, lecz suche kwiaty tylko zaszeleściały!

— Ha, cóż robić—szeptało dziecię—trzeba samej pójść i przynieść sobie wszystko. Mama musi być słaba, a może gniewa się na mnie? Ach jakaż byłabym rada, gdybym miała kwiaty i światło!

I dziecina drobną nóżką, obutą w atłasowe trzewiczki, biegnie ścieżką cmentarną. Oczy ma zamknięte, pomimo tego opuszcza cmentarz, przebiega ulice miasta i nareszcie staje przed pięknym domem. Brama sama przed dziecięciem się otwiera.

W dwóch tylko oknach, przez grube firanki, przebija promyk światła, to sypialnia pani domu.

W oświetlonej komnacie, na ciemno pąsowej aksamitnej kozetce siedzi piękna kobieta i marzy, gdy tymczasem garderobiana urządza jej wytworne łoże do spania.

Kobieta w pełnym blasku urody, wygląda czarująco i niktby nie pomyślał, że mąż jej umarł i że jej jedyna córeczka, także umarła. Wytwornie jest ubrana, widać była gdzieś na balu, cała

suknia przybrana pączkami róż, bukiecik róż u boku i takiż wianek na głowie.

Kobieta marząc uśmiecha się rozkosznie, śni o muzyce, sali balowej, gdzie tańcząc i bawiąc się wesoło, zdobyła sobie miano królowej balu.

Są ludzie, którzy dnia tego tańczyli, gdy tymczasem na cmentarzu płonęły światła za dusze zmarłych.

Młoda kobieta, z pomocą garderobiany rozebrała się i legła w miękkiej pościeli. Wianek, bukiet i pączki rozłożone leżały na toalecie, a trzyramienny świecznik płonął na stoliku obok łoża.

I znów marzyć zaczęła, gdy naraz przejmujący dreszcz wstrząsnął jej ciałem. Drzwi lekko się rozwarły i do komnaty weszła dziecina, jej zmarła ukochana córeczka. Kobieta na łożu spoczywająca nie jest w możności otworzyć oczów, widzi tylko przez powieki na wpół przymknięte.

Dziecina zbliża się do łóżka.

— Matuchno!—ozwie się ledwo dosłyszalnym szeptem - czy ty się gniewasz na mnie żem umarła? Nie moja w tem wina! Matuchno droga, na moim grobie było ciemno, myślałam żeś słaba, lub że się gniewasz! I kwiatków tam niema, tylko stare zeschłe wianuszki.

Kobieta nieruchomie, ciężko oddychając, leży na łożu. Dziecko zwróciło się od łoża i ujrzało kwiaty na toalecie.

— Oh! to są kwiaty dla mnie. Mama spi, wezmę więc je sobie. O tak, wezmę i światło. Ach jak pięknie będzie na moim grobie, aż trzy świec naraz palić się będzie!....

I uśmiech leciuchny osiadł na tych martwych usteczkach i dziecina, zimną rączką, pogłaskała matkę po twarzy szepcząc:

— Kochana matuchno moja! O gdybyś ty wiedziała jak tam zimno w grobie, a jak tam ciemno! Matuchno moja nie gniewaj się na mnie, pamiętaj o mnie!

I dziecina zabrała wianek, bukiet, odczepiła od sukni pączki róż i ujęła drobną rączką świecznik i pozdrowiwszy bezwładną z przerażenia matkę, skinieniem głowy wyszła z komnaty tak cicho, jak weszła.

W komnacie zaległa ciemność. Kobieta leżąca na łożu czuła, że od stóp do głowy przebiega po niej istny strumień rozpalonej lawy, a serce z bólu omal że jej nie pęknie. I słyszała jakby w dali jęk i płacz. Obfity strumień łez oblał jej piękne oblicze. Ona to płakała.

Tymczasem zapomniane dziecię śpieszy tam, zkąd przyszło.— Wiatr nie gasi światła. Przybywszy, na grób rzuca kwiatki, wianek zawiesza na krzyżu, a świecznik stawia u stóp grobu.

I postać dzieciny jasna i świetlana, jak mgła znikła w powietrzu. Czy duch dzieciny doznał pociechy? Czy łzy matki przyniosły jej ulgę? Trzy świece spaliły się. Kwiaty balowe, zlane rosą, orzeźwione, roznosiły woń rozkoszną. Pomiędzy suchemi liśćmi, zwiędłemi kwiatami, wiatr szumiał i szeleściał, a dwa cyprysy obok rosnące, szumiąc żałobnie, same wzdychały noc całą.

A matka?

Takie były zaduszki, biednej, zapomnianej dzieciny!

FRAGMENT

z dziejów jasnowłosej główki,

przez

Klemensa Junoszę.

I.

Raz, kiedy ze stromego i spadzistego brzegu spławnej rzeki spuszczano belki na wodę, obecny przy tem kupiec Pinkus Drapman, powiedział do swojego pisarza i przyjaciela:

— Kikste, Lajbełe, wie die sosne macht a szajne plusk...

Musiał więc to być jakiś „plusk" istotnie ładny, kiedy nawet wyłącznie geszeftami tylko zajęty obywatel Drapman, zwrócił na niego uwagę.

Wyobraźcie sobie, że stoicie nad brzegiem rzeki, na tak zwanej *bindudze*, to jest na miejscu, dokąd zwożą drzewo towarowe i zkąd spuszczają je na wodę i zbijają w tratwy.

Oryle, flisy i inni marynarze krajowego gatunku, przy pomocy ludzi „lądowych", z krzykiem i hałasem podważają drągami potężną sosnę, toczą ją dalej i dalej, do samego brzegu, aż nareszcie

stara mieszkanka lasu pada z łoskotem na wodę, wyrzucając z niej w górę słup kryształowy, złożony z miliona kropelek drobnych jak łzy i czystych, także jak łzy...

Słońce dobrze już ku zachodowi nachylone, rzuca na tę kaskadę kryształów, snop purpurowych promieni i wówczas staje się prześliczne zjawisko.

W każdej kropli pokazuje się tęcza. Miliony kropel, miliony tęcz! a te wszystkie miniaturowe tęcze, łączą się w jedną całość i przez chwilę, zaledwie kilka sekund trwającą, nad gładką powierzchnią rzeki rysuje się świetny łuk, niby brama tryumfalna, zbudowana z wody, słońca i barw...

Widowisko bezpłatne i wspaniałe. Oryle, flisy i chłopi co sosnę na wodę spuszczali, stoją w milczeniu i szeroko otwierają usta, „pisarz" gładzi brodę i patrzy, a nawet sam Pinkus Drapman wypuszcza z ust porcelankę gdańską, nie chcąc dymem knastru zasłaniać tego tak pięknego widoku...

Coś podobnego widziałem także kiedy podczas cichego, letniego wieczoru, panna Zofia usiadła w ogrodzie pod cieniem rozłożystego kasztana i sądząc, że jej nikt nie widzi, opuściła ręce bezwładnie, główkę ku niebu zwróciła i pozwoliła myślom płynąć swobodnie...

Wówczas w szafirowych jej oczach błysnęła łza, a w łzie tej było jakieś światło wewnętrzne, może pochodzące z duszy czystej i jasnej jak słońce.

I przypomniało mi się zjawisko tęczy nadwodnej.

Widać uczucie czy wrażenie jakieś spadło ciężarem na pierś dziewiczą, bo pierś ta falowała, zaczęła drżeć.

Kaskada łez czystych cisnęła się do oczu, a w tych łzach dusza rozłamała się na barwy, niby światło w pryzmacie i błysnęła tęczą, w której zamiast barw, była miłość, tęsknota, żal, smutek, pragnienie, walka wewnętrzna i Bóg wie co jeszcze..

Był to prześliczny widok, lecz trwał bardzo niedługo, jak w ogóle wszystko co jest prześliczne w tem życiu...

Panna Zofia wstała, otarła łezkę i szybkim krokiem poszła ku domowi, a ja, jak obywatel Pinkus, włożyłem do ust fajkę napowrót i dumając nad znikomościami rzeczy ziemskich, zadawałem sobie pytanie: czego ta dziewczyna płacze?

Przedewszystkiem jest młodą i piękną, a oprócz tego jest bogatą, bo cały Klonów, duży, obszerny i czysty majątek, należy do jej rodziców, którym niebo odmówiło liczniejszej konsolacyi.

Rodzice kochają swoją jedynaczkę, dogadzają jej wszelkim zachceniom i ubóstwiają niemal to piękne dziecie, które tem ich martwi najbardziej, że nie żąda ani szybki z okna, ani kafla z pieca, ani gwiazdki z nieba...

Zadawalnia się lada sukienką, zabaw nie lubi i po całych dniach albo przesiaduje w swoim pokoiku, albo gra, albo też chodzi po ogrodzie...

— Co mi to za córka!—mówi ojciec jej, pan Wojciech, do żony—pytam się jej:—może ci czego potrzeba Zosieczko? powiada:—nie ojcze...—Może ty się nudzisz na wsi?—nie ojcze...—Może wydać balik?—nie ojcze—a cóż u djabła „nie ojcze" i „nie ojcze", jakbym to ja już był taki biedny, że mię nie stać na zrobienie przyjemności jedynemu i ukochanemu dziecku! A ona całuje mnie w rękę i powiada:—mnie u was tak dobrze, mój ojczulku!— A no to siedźże sobie, kiedy ci dobrze, mówię wpół ze złością, wpół z uśmiechem, siedź dopóki za mąż nie pójdziesz, a ona mi znowuż na to:—„nie ojcze".— Trzasnąłem drzwiami i poszedłem w pole, bo cóż robić z taką dziewczyną upartą.

Tak się żalił pan Wojciech przed żoną, z początku codzień, później co tydzień, aż nareszcie przyzwyczajono się do myśli, że Zosi jest dobrze i pozostawiono jej zupełną swobodę.

Korzystała dziewczyna z tej swobody; czytała dużo, pisywała jakieś listy, a Jasiek co zwykle „po pocztę" do miasteczka jeździł, przywoził ztamtąd różne książki, dzienniki i listy, nad czytaniem których schodził nieraz dzień cały dziewczęciu.

W Klonowskim dworze było smutno i cicho.

Zosia bladła i mizerniała, a gdy czasem matka przyszła do niej i całując jej główkę złotą pytała:

— Co tobie dolega dziewczyno?

Zosia całowała jej ręce, mówiąc:

— Bądźcie spokojni moi drodzy, jam zdrowa.

— Ale ty masz jakiś smutek... czy żal...

— Do kogożby? mateczko.

— Czy ja wiem do kogo? myślę, zgaduję, po nocach nie sypiam, a odgadnąć nie mogę... nieraz przychodzi mi na myśl, czyś ty nie pokochała kogo? i dla czegoż sekret przed nami? czy kto twoją wolę krępuje... przyznaj się Zosieczko, ty kochasz.

— O tak... ja bardzo kocham, matusiu.

— Kogo? kogo?

— Czy wy nie rozumiecie tego, że można kochać *co*, nie tylko kogo? Czy wy nie pojmujecie miłości bez mężczyzny, uczucia dla idei?

— Dziecko moje, ty masz gorączkę...

— Ja mam istotnie gorączkę, która mię pali w piersiach! ja mam pragnienia i cele wyższe nad waszych mężów, gospodarstwa, kury i indyki! ja pomiędzy wami jestem jedna i samotna, mnie tu nikt nie rozumie, nie pojmuje... jam sama, sama na świecie... z ideą, którą ukochałam nad życie...

I z temi słowy wyszła do swego pokoju i wybuchnęła głośuym, długo hamowanym płaczem...

Ból długo w piersi tłumiony, wybucha zwykle jak wulkan i rozlewa się potokiem łez i jęków...

Tej nocy w dworze Klonowskim nikt nie spał.

Ojciec wstał nazajutrz bardzo rano, w najgorszym humorze.

Zosia z oczami czerwonemi od łez, ze wschodem słońca wyszła do ogrodu, a poczciwa matka tak była przejęta myślą o możliwości zakochania się w idei, że wyszedłszy na folwark, spytała ekonoma:

— A dawnoście wypędzili idee na pastwisko?

— To niby względem jakiegoś, na ten przykład bydła, jaśnie pani się pyta?

— Przecież wyraźnie pytałam o krowy.

— A, względem krowów niby, to jeszcze proszę jaśnie pani słońce z za stodoły nie wyjrzało, jakem Maćkowi nawymyślał, że późno bydło wypędza...

Był czas, w którym zdawało się, że wszystko do normalnego stanu powraca.

W Klonowie przed gankiem widywano często amerykankę, lub też dzielnego kasztana pod siodłem, który bił w ziemię przednią nogą, gryzł i pienił posrebrzany mundsztuk, a od czasu do czasu zarżał, aż się echo po całym folwarku rozlegało...

W domu państwa Wojciechów zaczął bywać młody człowiek z sąsiedztwa.

Przystojny, może nawet piękny prawdziwie męzką urodą, podobał się mieszkańcom Klonowa, a podobał się tak dalece, że nieraz pan Wojciech mówił do żony:

— Wiesz co jejmość, to idealny mąż dla naszej Zosi... ten ją uleczy ze smutku..

Istotnie Leon godzinami całemi wpatrywał się w jej oczy szafirowe, rozmawiał z nią wiele, a pod wpływem tej rozmowy rumieńce niby dwie różyczki polne, zakwitały na twarzy dziewczyny.

Były chwile, że czasem silna dłoń tuliła w swym uścisku małą rączkę, że czarne oczy z szafirowemi krzyżowały wejrzenia, niby dwie szpady z błyskawic ukute, a w tej szermierce oczy czarne ciężką odnosiły ranę, co aż do samej głębi serca sięgała.

Zdawało się także, iż i zwycięzkie szafiry nie wychodziły bez szwanku, dostawały im się także cięcia, bo nieraz błysnęło w nich coś nakształt łzy przelotnej, która jednak prędko kryła się w głąb piersi dziewiczej, tam spłonęła w ogniu uczucia, a zmieniona w westchnienie, jak biały gołąb pofrunęła ku niebu.

Nieraz, gdy nad ciemnemi wąsami w ocienionych wargach drżał stanowczy wyraz, który tylko, tylko miał być wymówionym, wtedy na różowych usteczkach błądził uśmiech jakiś pół złośliwy, pół trwożny, a w oczach malowała się walka...

O człowiecze, który znasz się na tej *rzeczy* co się duszą zowie, wiesz zapewne, że gdy się dwudziesta wiosna komu uśmiecha, wtedy się w tej duszy poczynają burze gwałtowne, których nic nie wstrzyma, nic nie uspokoi, chyba tylko piorun, co z jednych oczu w drugie wpadnie i tamte wzajemnie zapali.

A żem wam o tych piorunach wspomniał, więc może sądzicie, że zaprowadzę was na jaką łączkę kwiecistą, na której pod cieniem lipy lub klonu, ujrzycie dwie postacie ludzkie, gruchające do siebie niby turkawek para, lub goniące za sobą po kwiatach jak dwie sarenki młodziuchne.

I może wam się zdaje, że doleci waszych uszu głos dzwonów z wiejskiego kościołka, co niedaleko na górze się wznosi, że drzwi tej drewnianej świątyni otworzą się na oścież, że ukaże się dwóch ojców w przedpotopowych frakach i białych chustkach na szyi, dwie mamy w sukniach jedwabnych koloru niedojrzałej pomarańczy...

Że drużki w białych powiewnych sukienkach ujmą dorodnego młodzieńca i poprowadzą go do stóp ołtarza, że rozpromienioną szczęściem pannę młodą, drużbowie obok niego postawią...

Że nareszcie organista wiejski, głosem coby umarłych z grobu poruszył, zaśpiewa Veni Creator i że na tem będzie koniec losów Edwarda i Kunegundy?...

Często tak bywa, ale czasem zdarza się też inaczej.

II.

Dziedziniec w Klonowie był bardzo ładnie urządzony.

Dwór na wysokiej podmurówce ozdobiony był gankiem, na który prowadziły cztery schodki kamienne.

Ganek ów tonął w zwojach i splotach dzikiego wina, co się po szczebelkach pięło i w naturalne zwieszało festony.

Z pomiędzy wina uśmiechała się biała, gipsowa główka amorka, który tu jakimś wypadkiem zabłądził i zdawał się spoglądać w długą aleję wysadzoną lipami, co prowadziła wprost do wiecznie otwartej bramy.

Przed gankiem ciągnął się piękny trawnik, dokoła którego biegła droga żółtym wysypana piaskiem, a na środku trawnika stał kompas.

Po za drożyną były krzaki róż, jaśminu i bzów, były akacye i leszczyna i kilka altanek z białej brzozy, po których wiły się powoje i bluszcze.

Na lewo od dworu, na wzgórku, stał wielki kasztan, a pod tym kasztanem ławka z darniny.

Sam dwór tonął w dużym ogrodzie, który szeroko rozciągał się po za nim.

W tym ogrodzie były drzewa stare, klony, lipy i graby, a pomiędzy niemi wiecznie zielone sosny i jawory.

Były tu także grusze, przysadziste jabłonki, wiśnie i wszystko, co w porządnych ogrodach wyrasta.

Było nawet coś więcej, a mianowicie Leon i Zosia, spacerujący w tem miłem, zacisznem, woniejącem ustroniu.

Sądząc z tego, iż nic nie mówili do siebie, można było mniemać, iż mają oboje coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Szli przez szeroką aleję, ona udawała, że z niesłychanem zajęciem przypatruje się rzeźbionej rączce parasolki, on zaś ścinał szpicrutą główki traw i ziela, jakby mszcząc się na nich za jakieś krzywdy.

W milczeniu przeszli całą aleję i przyszli do tego miejsca, gdzie ogród się kończył.

Ztamtąd był szeroki widok na jezioro, na łąki i na las, obejmujący cały krajobraz niby w jakieś ramy wielkie i czarne.

Wieczór się zbliżał; ludzie powracali z pola od roboty i widzieć można było jak jasnowłosy chłopak cwałował na koniu, uderzając go bosemi nogami po bokach; jak chłopi wracali z łąk z ko-

sami na ramionach, jak ciężka fura siana toczyła się przez groblę, kiwając się na prawo i na lewo niby jakaś kaczka potworna.

W trzcinach nad brzegiem jeziora coś szeleściało, na błotach odzywały się derkacze, słońce umoczyło pół głowy w wodzie, zabarwiwszy ją krwawym kolorem.

Z łąk podnosiła się mgła biała, żaby odzywały się w rowach, a bocian leciał do gniazda, dźwigając w dziobie gadzinę jakąś, co się wiła i kurczyła w tej przymusowej podróży powietrznej.

Młodzi ludzie stali w milczeniu, przypatrując się temu widokowi, tyle razy widzianemu i podziwianemu, a jednak zawsze pełnemu świeżości i uroku.

Wietrzyk lekki pociągnął od wschodu i wszystko do koła drżeć zaczęło.

Drżały liście na drzewach i kwiaty na łodyżkach, drżała woda na jeziorze i ostatnie promienie słońca drżały na wodzie, cóż dziwnego i Leon zadrżał, a podobno i Zosia nie mogła się oprzeć temu.

I ona drżała.

— Prawda pani, jak tu pięknie, jak to wszystko co widzimy zachęca do życia, jak daje nam uczuć jakiś nieokreślony a rozkoszny przedsmak szczęścia.

— Zdaje mi się, że odkrywam w panu poetę, a doprawdy nie uważałam dotychczas tego przymiotu w panu.

— Kto z nas nie jest poetą, mając przed oczami samo piękno?

— Czy je pan w tej trawie i wodzie znalazłeś? winszuję gustu, pańskie piękno jest zielone i zimne.

— Znalazłem je i znajduję i w wodzie i w trawie i w słońcu i tu obok siebie. .

— Gdzie?

— Tu, mam je tuż przy sobie, oto jest;—to mówiąc ujął jej rękę...

— Czy to komplement wystosowany do mej rękawiczki? jeżeli tak, to dziękuję w imieniu rzemieślnika, który ją uszył...

— Panno Zofio, pocóż te żarty?

— Żart żartem mam zwyczaj odpłacać.

— Więc pani wątpisz ..

— Ja nigdy nie wątpię, owszem mam pewne i głębokie przekonanie, że człowiek z pańską nauką i wykształceniem, nie będzie się zachwycał ani trawą, ani rękawiczką, ani nawet ręką... jeżeli

więc mówi coś podobnego, to albo żartuje, co jest zabawnem, albo też udaje, co znowuż jest podstępnem. Mojem zdaniem i jedno i drugie nie przynosi panu zaszczytu.

— Więc pani nie przypuszcza, że można ofiarować komuś przyjaźni swojej...

— Owszem, przypuszczam...

— Cobyś więc pani uczyniła, gdybym przyszedł do ciebie z podobną ofiarą...

— Przyjęłabym ją z dobrodziejstwem inwentarza.

— To i tak wiele, a gdybym pani ofiarował coś więcej nad przyjaźn.

— Zrzekłabym się tej ofiary na rzecz istoty, którąby nią uszczęśliwioną być mogła.

Leon zamilkł.

— Jak się panu podoba ostatni artykuł w Revue des Deux-Mondes, o odkryciach poczynionych w Afryce?

— Wybacz pani, lecz nie jestem w tej chwili zdolny do myślenia ani o literaturze, ani o odkryciach.

— A, przepraszam, sądziłam, że mówię z mężczyzną...

— Była chwila, iż zdawało mi się, że idę obok kobiety.

— A idziesz pan obok szatana! macie tylko dwa porównania dla nas: albo anioł albo szatan. Repertuar nie grzeszący obfitością.

— Zdawało mi się, że mogę z panią mówić na seryo.

— Owszem, słucham pana, zastrzegam sobie tylko, ażeby rozmowa pozbawioną była idealnych porównań i wykrzykników, ażeby szła wprost do celu i nazywała rzeczy po imieniu.

— Zgoda.

— Więc mów pan.

— Pokochałem panią...

— Cóż więcej?

— Zdawało mi się, że zjednałem sobie pani przychylność.

— Nie omyliłeś się, mój panie.

— I dla tego sądziłem, że ta przychylność zmieni się w uczucie, oprze się wspólne nasze szczęście...

— Czyli, przekładając to na język zwyczajnych śmiertelników, miałam zostać pańską żoną... wszak prawda.

— O tak!

— To znaczy, że miałam przenieść się do pańskiego domu, zająć się pańską służbą, drobiem, gospodarstwem i tym podobnemi czynnikami wspólnego szczęścia?

— Pani, na to nie mam odpowiedzi.

— Ja ją dam panu. Dla mnie ta atmosfera moich babek duszną jest i ciasną, mnie potrzeba czego innego. Nie wiem jeszcze dokładnie, gdzie pójdę i czem będę, ale pragnę świata, szerokiego świata! nie zaś waszych ciasnych folwarków... Była chwila w której sądziłam, że nie podołam temu zadaniu i już zdawało mi się, że pójdę za głosem serca... lecz nie, to był tylko obłęd, uleczyłam się już z niego... Panie Leonie, rozstańmy się, na zawsze... pójdę za innym głosem, pojadę za ocean i tam rozpocznę życie nowe, które do dziś tylko dla was wyłącznie było dostępnem.

Zamilkli.

Słońce już zgasło, z drożyny dolatywały śpiewy tęskne i smętne...

Wiatr na skrzydłach swoich niósł nuty i słowa piosenki wieśniaczej, nuconej silnym, dźwięcznym, chociaż nieuczonym głosem:

Oj nie rośnie chmiel jak trawa
Ani jak dębina,
Ale szuka sobie drzewa
I po nim się wspina.
I wysoko przy drzewinie
Tuli się i plecie,
Nie będę ja żyła sama
Na szerokim świecie.
Będę żyła, zboże siała
Z Jankiem na zagonie
I wyrosnę, oj wyrosnę
Niby chmiel przy klonie.

— Panno Zofio, słyszy pani?

— Nie pierwszy to i nie ostatni idyotyzm, jakie w życiu mojem słyszałam.

— Więc pozwól pani pożegnać się i życzyć powodzenia z całej duszy, z całego serca...

To mówiąc uścisnął jej dłoń i odszedł.

Po chwili stary klon słyszał cichym szeptem wypowiedziane te słowa:

— Bądź szczęśliwy! obyś tylko znalazł parafiankę, którаby cię tak kochać mogła, jak ja cię kocham, Leonie...

Leon nie słyszał już tego.

Nie słyszał również płaczu i jęków, nie widział wewnętrznej walki, malującej się na twarzy dziewczyny.

W Klonowskim dworze było smutno i ponuro, ojciec Zosi milczał i pracował, matka wyschła, zmizerniała, zmieniła się do niepoznania.

Samotni staruszkowie żyli niby mnichy w klasztorze.

Nie widział tam nikt radości, nie słyszał śmiechów wesołych, pieśń nie rozlegała się pod dachem tego domu, który opustoszał i pochylił się ku ziemi.

Dzikie wino pożółkło na ganku, róże poschły, ale nikt ich nie pielęgnował, nikt nie zasadzał nowych.

Niekiedy przynoszono tu listy z mnóstwem pieczątek i wtenczas nad temi listami dwoje samotnych starców wylewało łzy krwawego smutku.

Raz na kwartał, pan Wojciech wyjeżdżał do miasta, kupował weksle i posyłał je gdzieś aż za siódme morze podobno.

I znowuż było cicho i posępno jak w grobie.

Nie słychać też było w okolicy, żeby Leon odebrał sobie życie; mówili tylko ludzie, że bardzo spoważniał.

III.

Szybko ubiega czas.

Niesie on na skrzydłach swoich wody do morza, strąca lata w niezmierzone otchłanie wieków, jak grabarz sypie mogiły wspomnieniom, szczęściu, radościom i żalom.

Tu i owdzie w nieubłaganym swoim pochodzie otworzy ziemi skorupę, wrzuca kilka trumien w ten otwór i idzie dalej zimny, obojętny.

I cóż go to obchodzi, że się ludzie żalą i jęczą, że cmentarze rozszerzają się, domy walą w gruzy, że na miejscach przez burze zwalonych wyrastają paprocie, mchy i roślinki blade, nikłe, których nawet bydle tknąć nie chce, przekładając nad nią drobną, lecz zdrową trawę wyrastającą na łąkach.

On pełni swoją powinność jak automatyczny zegar, wydzwania godziny i lata, dobre czasem, złe często, a najczęściej smutne.

I dwór Klonowski nie oparł się jego potędze.

Pięć lat przeszło od chwili, w której Zosia popłynęła za ocean szukać nowego życia w świecie wielkim, co jej się wydał tak pięknym i pełnym uroku.

A przez te lat pięć dwór opustoszał zupełnie, najemna ręka prowadziła ster gospodarstwa całego, ojciec i matka w jednym miesiącu prawie przestali tęsknić za jedynaczką swoją.

Na cmentarzu wymórowano im grób obszerny, w którym stanęły obok siebie dwie trumny ciężkie jak starość, a czarne jak tęsknota.

Zanim wieść ta smutna przebyła przestrzenie dalekie, zanim córka zdążyła powrócić do rodzinnego zakątka, już ta wspólna mogiła dobrze trawą porosła i czekała na rękę troskliwą, którąby zasiała na niej kwiaty lub zasadziła obok brzozę białą, co gałązkami długiemi żali się i płacze.

Jesień była.

Pola pożółkły, drzewa gubiły liście i sterczały nad dworem jak wyschłe szkielety, róże już dawno opadły, bocian odleciał, tylko wrony i wróble chodziły po opuszczonym dziedzińcu.

W oknie wychodzącem na ogród, można było dostrzedz bladą i smutną twarzyczkę Zosi.

Spoglądała ona przed siebie tym wzrokiem, co to niby na coś patrzy a nic nie widzi, cofnęła się myślą w przeszłość, dumała nad teraźniejszością smutną, nad przyszłością niepewną i znowuż tak jak kiedyś w oczach jej zabłysnęła łza przelotna.

Tylko tęcza uczuć w tych łzach nie grała jak niegdyś, lecz świecił w nich krwawy żal z serca płynący.

A czasem gorzki uśmiech sarkazmu przewijał się po jej przybladłych ustach.

— Dokąd zaszłam—szeptała sama do siebie—czegom się dobiła? Odepchnęłam szczęście, które uśmiechało się do mnie, a nie zdobyłam w zamian ani stanowiska, ani sławy; nie poświęciłam się dla idei, bo nikt tego poświęcenia odemnie nie żądał, a idea nasza tak jak myśmy ją pojmowały, padnie, bo jest bezsilna i niema podstaw na którychby się oparła. Ciasno mi było w kąciku moich prababek, zapragnęłam szerokiej areny społecznego życia, wielkich sfer działalności, chciałam massy podźwignąć i przyszłam do przekonania, że na tej szerokiej arenie, zimno, że massy dźwigać nie trzeba, bo jej nikt nie uciska. Gorzko mi na wspomnienie, żem stanęła w szeregu tych Donkiszotów kobiecych, co z wiatrakami walczą. Czułam siły, czułam męztwo i ducha; pobiegłam więc na plac boju i byłabym walczyła do upadłego, mężnie byłabym legła bohaterską śmiercią, ale... na placu nie było wroga. Czy uciekł sromotnie? Nie, on nie istniał wcale. Nie krępował kobiety, nie bro-

nił jej pracować, nie zamykał przed nią drzwi fabryk i warsztatów... lecz czyż jego wina, że kobieta nie zdołała podźwignąć górniczego oskarda; ani kowalskiego młota. Czyż jego wina, że nie zdoła pójść za pługiem, ani też nie potrafi dzikiego konia poskromić. Tam za morzem, powiedział do mnie jeden ubogi robotnik, którego żonę odwiedzałam w chorobie:

— Czy mam mieć do ciebie pretensyę, piękna, dobra panienko, że nie potrafię obrębić chustki moją niedźwiedzią łapą, że złamałbym w ręku małego bębna, którym moja żona rzuca jak piłką, przemieniając na nim sukienkę. Czy mam wytoczyć proces mojej kobiecie za to, że jest delikatna i łagodna, że ma cierpliwość, nie unosi się gniewem i nie pije wódki tak jak ja. Młot jest do kucia żelaza, igła do szycia jedwabiu, w warsztacie każdy przedmiot ma swoje przeznaczenie, a w istocie świat jest wielkim warsztatem, w którym zarządza wielki i mądry mistrz...

— Rozejrzałam się po świecie i zobaczyłam, że prace, którym ręka niewieścia może podołać, nie są jej wzbronione, a o te którym nie podoła, czyż warto się dobijać. Od rzemieślniczki do artystki i do poetki wszystkie mają swobodę i otwarte pole działalności... czego więc chcemy? Wstyd pali mi czoło, gdy pomyślę żem mil tysiące szła szukać lichej wytartej monety, kiedy tu u nóg moich walało się złoto czyste i szlachetne. Nasz światek malutki, ale miły, nasze pole działania nie rozległe, lecz ważne... ale i ten mały światek staje pustym i posępnym, gdy nie ma kogo coby za serce sercem płacił, radości i smutki podzielał. Dziś utraciłam wszystko co najdroższe, a w zamian za to zostałam samotną, opuszczoną w tych czterech ścianach, których kąt każdy przypomina mi szlachetnego ojca i poczciwą matkę, w tym ogrodzie, którego każde drzewo przywodzi mi na pamięć wspomnienia najpiękniejszych chwil w życiu...

Szafirowe oczy zaszły łzami, usta wykrzywiły się bolesnym sarkastycznym śmiechem.

— Ale za to—szeptała dalej—byłam w ojczyźnie swobody... przykładałam rękę do dzieła wyswobodzenia... Byłam na zebraniach i meetingach, siedziałam obok kobiet co sprawę wyswobodzenia rozpoczęły od obcięcia sobie włosów i włożenia ekscentrycznego kostiumu! Te zaczęły reformę od góry. Słyszałam świetne mowy, krasomówcze pustotą swej treści, niemożliwe projekta i wnioski dziwaczne. Jedne żądały dla kobiet praw wyborczych, chciały zasiadać w parlamentach; inne wołały aby obniżono ceny różu i fiszbinów, były takie co żądały prawa noszenia ostróg u trzewików, a

niektóre domagały się aby młodych chłopców w szkołach publicznych obowiązkowo uczono prania... Były takie co żądały aby golarnie publiczne mogły być utrzymywane wyłącznie przez kobiety, inne zdradzały gwałtowne powołanie do stanu duchownego, a żadna nie proponowała żadnych zmian i ulepszeń na dotychczasowem polu kobiecej działalności, to jest w obrębie sfery gospodarstwa domowego. Byłabym dawno już ztamtąd uciekła, chciałam powracać do domu, lecz wstydziłam się rodziców i... Leona... Tego nie zapomniałam dotychczas, jeszcze słyszę głos jego smutny, jeszcze czuję pożegnalne ostatnie uściśnienie jego ręki.

Wstała, zarzuciła szal na ramiona i wyszła.

Przeszła obok stodół opuszczonych, z których wiatry i deszcze pozrywały poszycie miejscami i mówiła do siebie:

— Chciałam świat reformować, a nie mogę sobie w tym moim ciasnym kąciku dać rady. Od wczoraj przeglądam rachunki i gubię się w nich, instyktowo czuję, że tu jest źle, ale co mianowicie, w czem należy dać pomoc, nie wiem.

I szła dalej smutna, tęskna jak dzień jesienny, doszła aż do cmentarza, tam klęczała długo na grobie rodziców, a potem chcąc się ożywić świeżem powietrzem pól, poszła ścieżką ku lasowi wiodącą...

Czas był chłodny, lecz miły, słońce uśmiechało się ostatnim uśmiechem, las szumiał, kuropatwy zrywały się ze ściernisk i znowuż zapadały całem stadem, bydło skubało resztki dorocznej uczty letniej, była cisza niczem niezmącona i spokój.

Tylko pośmieciuchy i wróble biły się z sobą o znalezione ziarnka zboża i świergotały głośno, niby dowodząc swych praw uczciwego znalazcy...

W serce Zosi wstąpił także jakiś spokój błogi.

Przypomniała sobie ogród, aleję grabową, stare klony i twarzyczka jej wypogadzać się zaczęła; przypomniała widać i coś więcej, gdyż rumieniec na jej policzkach wykwitnął...

W tem od strony lasu pokazał się powóz, z początku widać było tylko tuman kurzawy, potem konie gniade ogniste, czerwona czapka stangreta i pudło powozu mieszczące w sobie kilka osób.

Zosia ustąpiła w bok z drogi i spoglądała z trwogą, której przyczyny nie umiała sobie objaśnić.

Nagle gdy powóz tuż ją mijał, zbladła śmiertelnie.

W powozie siedział Leon, z młodą i piękną kobietą, a na ko-

lanach tej pięknej kobiety siedział jasnowłosy śliczny malec, który zobaczywszy Zosię, wołał:

— Patrz tatusiu, pani idzie, lala! lala!

Powóz potoczył się dalej.

Zosia stała długo w milczeniu, przyciskając dłonią serce i tłumiąc łzy, potem powoli ze zwieszoną głową poszła ku dworowi.

. . . .

Co się z nią stało, zapytasz czytelniku?

Nie wiem, wszakże to nie historya cała, lecz fragment tylko.

NIEROZEGRANA PARTYA.

(Fragment powieściowy).

Na pole zejdzie słoneczko z nieba,
A dla nas zawsze mgły—
Kochać nie wolno, zapomnieć trzeba,
A w sercu sny i sny...

Lokaj wniósł lampę.

Łagodne światło różową umbrelą zabarwione, oświeciło salon, którego perłowe obicia ożywiły się tysiącem złotawych muszek, migających zwodniczo po ścianach i suficie. W salonie było cicho,— tylko duży zegar pod weneckim lustrem tykotał srebrnym dźwiękiem, odliczając powolne chwile szarej godziny. Czasem z ulicy turkot powozu doleciał, albo szyby niekiedy brzęknęły w oknach bez przyczyny.

Służący lampę postawił na stole i na palcach wysunął się cicho, bez szelestu, jakby się obawiał zmącić zaległą ciszę i obudzić z zadumy pana, stojącego nieruchomie u okna i panią, która w rogu kanapy siedziała milcząca z pochyloną na białą rękę głową, zapatrzona machinalnie w pogmatwany deseń dywanu na posadzce.

Różowe światło lampy rozproszyło zmrok w salonie, ale nie rozjaśniło cienia zadumy. Delikatna rączka kobiety zsunęła się tyl-

ko ponad ciemne oczy, chroniąc je od zbytniego blasku. Mężczyzna u okna patrzał dalej obojętnie na bruk uliczny.

Znowu minęło chwil kilka w milczeniu, aż nareszcie zegar dźwięcznym, metalicznym głosem powoli wydzwonił godzinę; było to wpół do ósmej.

Alabastrowa ręka kobiety sięgnęła do kieszonki po złoty zegarek, jakby dla skontrolowania szeptającego dalej pod lustrem czasomierzu; mężczyzna ocknął się i machinalnie uczynił to samo, potem przegarnął włosy, wziął za kapelusz i podchodząc od okna, zapytał głosem roztrojonym od dłuższego milczenia:

— Czy myślisz wyjechać dziś jeszcze?

— Nie—była odpowiedź stanowcza i krótka, ale ją raczej z ruchu ust, niż z tonu odgadnąć trzeba było.

— Więc na herbacie zostajesz w domu?

— Tak.

— Ja wychodzę do klubu...

Skinęła głową.

— Wrócę późno.

— Jak zwykle...

— Dobranoc ci Paulino; dzienniki są na biurku... Niechaj Grzegorz nie czeka na mnie, zabiorę klucz z sobą.

Paulina znowu głową skinęła potakująco.

— Dobranoc Polo.

Cichy uśmiech, niby pół grymaśny a pół drwiący, poruszył ustami kobiety.

— Dobranoc, mój mężu;—odparła z jakimś lekkim i ironicznym naciskiem na ostatnie słowa.

Podali sobie ręce i za chwilę w salonie została tylko ona sama, nie powstając z miejsca, jakby przykuta do dużej, zielonym adamaszkiem obitej kanapy.

Od czasu do czasu tylko ten sam uśmiech przewiewał przez jej usta i porywał z nich machinalny szept owych dwóch wyrazów:

— Mój mężu. .

Nagle, czy światło lampy różowiej zapłonęło, czy myśl jaka zapaliła iskrą rumieniec na jej twarzy, porwała się z siedzenia i z rękami splecionemi chodzić poczęła po salonie. Na małym stoliczku pod oknem leżało kilka książek i nóż do rozcinania kartek.— Zabrała wszystko i usiadła znowu przy lampie, próbując czytać, ale

nadarmo. Oparła czoło o rękę i bawić się zaczęła nożem, którego trzonek rzeźbiony był w liście bluszczowe i kwiaty.

W misternym koszyku bronzowym, leżało przed nią mnóstwo kart wizytowych; brała z nich jedną po drugiej i odczytując rzucała w roztargnieniu na ziemię. Jakiś wyraz niepokoju i niecierpliwości coraz silniej malował się w jej twarzy, ruchach, spojrzeniu...

Przeszła do okna i opierając głowę o ramię, patrzała czas jakiś w migające światło latarni po drugiej stronie ulicy, ale to ją znudziło jeszcze prędzej, niż przerzucanie biletów wizytowych.

Od jej oddechu spotniała szyba; bezwiednie poczęła kreślić na niej jakieś znaki i słowa; wreszcie wróciła na swoje dawne miejsce i usiadłszy z założonemi na piersiach rękami, pozostała już tak nieruchoma, obojętna na pozór, nieczuła i zamarła...

W przedpokoju ozwał się dzwonek.

Paulina zerwała się, jak jaskółka wypłoszona z gniazda, przetarła oczy chustką i usiłowała nadać sobie wyraz spokojny, normalny. Niby dla popatrzenia na zegar, podeszła do zwierciadła, a umyślnie, czy mimowoli rzuciła w nie badawcze spojrzenie i zarumieniła się. Czy jest chwila, w którejby kobieta nie spojrzała w zwierciadło?... Nie sądzimy.

We drzwiach salonu poruszyły się portyery i głos lokaja zaanonsował:

— Pan Leon; czy jasna pani przyjmie?

Paulina zawahała się.

— Proś; za chwilę wrócę—rzekła po krótkim namyśle i spiesznie drugiemi drzwiami wyszła do swego gabinetu.

To „za chwilę" trwało jednakowoż dość długo. Wprowadzony gość, miał czas przejrzeć książki na stole, dostrzedz rozrzucone bilety na podłodze, przejść się kilka razy po salonie, obejrzeć wśród kłębu egzotycznych kwiatów śliczną statuetkę marmurową, kobietę piastującą dziecko na ręku, wreszcie stanąć nawet na chwilę przy oknie i pod światło latarni z ulicy odkryć nie zanikłe jeszcze na szybie znaki pisane ręką Pauliny.

Musiał w nich wyczytać coś, co nim wstrząsnęło, bo jakby w obawie, aby owe ślady czyichś samotnych myśli nie zostały dłużej niepotrzebnemi świadkami roztargnienia, zatarł je starannie na szybie i usiadł w fotelu.

— Gniewasz się pan na mnie?—doleciało go wreszcie przeze drzwi pytanie Pauliny, zanim ona sama ukazała się w salonie z twarzą dziwnym wyrazem ożywioną.

— Witam panią, przedewszystkiem..

— Sądziłam, że już dzisiaj nie będę miała przyjemności widzenia pana.

— Przyjemności? toż mnie pozostaje chyba powiedzieć: rozkoszy.

— Tylko bez przesady; siadaj pan, wszak zostaniesz ze mną na herbacie? Gustaw w klubie; jak zwykle, wróci późno, musiałabym się nudzić w samotności, a tak, porozmawiam z panem.

— Co znaczy: pobawię się, czy tak?

Kobieta spojrzała na niego z wyrazem wyrzutu i przygryzła wiśniowe usta, zakończone dwoma czarownemi wdziękami, w których niekiedy zdawały się migać, niby malutkie jaszczureczki, złośliwość i ironia.

— Pan jesteś okrutny, odezwała się, urywając chwilową dopiero co wysnutą nitkę rozmowy.

Leon nie odpowiedział na to wcale.

Po twarzy Pauliny szybko przemknął cień jakiegoś przykrego uczucia, starała się pochwycić pierwotną swobodę tonu.

— Ale, ale, a wachlarz mój? czy naprawiony?

— Odnoszę go właśnie.

— A kara?

— Za mimowolną winę...

— Pięknie mi mimowolną! szalałeś pan tak w ostatniej galopadzie, że dziwię się doprawdy, iż tylko wachlarz się rozsypał.

— Czasem się i serca kruszą w takim tańcu.

— O pańskie mogę być spokojną, ono przecież brylantowe— dodała złośliwie.—Ale nie zagaduj pan sprawy, gdzież kara?... Miało być dwanaście wierszy, tyle ile dni się znamy i ile przedziałek w wachlarzu.

— Pani raczyłaś pamiętać dzień naszego poznania?

— Będę go nawet zawsze bardzo mile wspominała. Czyż sądzisz pan, że tak łatwo umiem zapominać?

— Ludzie tak sądzą, ja tylko powtarzam.

W końcach ust młodej kobiety łysknęło.

— Ludzie!... czegoż oni nie sądzą?! jednak ja myślałam, że pan będziesz wyższym ponad opinię tłumu, który mi mojej swobody wybaczyć nie może i obciąża me sumienie wszystkiemi grzechami lekkomyślności, kokieteryi, próżności. Zarzucają mi ciągły śmiech

na ustach, ci którzy zaledwie krzywić się mogą, nawet powiadają, że...—Tu odwróciła się spoglądając niby poza siebie ku drzwiom, ale więcej w zamiarze ukrycia wyrazu twarzy, jaki ostatnie słowa na niej wywołały.

— Powiadają, że jesteś pani... bez serca—dokończył śmiało a powoli Leon—nieprawdaż?

Młoda kobieta wlepiła w niego swe przenikliwe ciemne oczy, w których nagle taka głębia spojrzenia się otworzyła, że Leon zadrżał jakby pochylony nad przepaścią.

W spojrzeniu Pauliny było coś z zapytania i prośby, których w słowa usta jej zmieścić nie były w stanie.

Westchnęła lekko i zaczęła książki przewracać, nadając całkiem inny obrót rozmowie.

— Czy długo pan jeszcze zostałeś na wieczorze po naszem wyjściu?

— Kilka minut.

— A panna Ewa, czy także tak krótko bawiła.

— Kiedym wychodził tańczyła jeszcze ostatniego kadryla.

— Tak?... prawda jakie to miłe dziewczątko, a jakie poczciwe, idealnie niewinne i naiwne. Możnaby jej skrzydełka przyprawić i żywcem postawić w niebie.

— Dla czegoż zabierać ziemi jednego anioła więcej? i tak ma ich niewiele.

— Pan chciałbyś mieć takiego anioła stróża przy sobie, jak Ewunia?—spytała, patrząc mu w oczy badawczo.

— Nie zastanawiałem się nad tem.

— Pomyśl pan kiedy.

— Na nicby się to nie przydało.

— Ach prawda, pan postanowiłeś żyć w celibacie, sztuka to kapłaństwo!...

Rozśmiała się wstając i podnosząc z udaną powagą małą rączkę do góry.

— Wiesz pan? oprzeć się nie mogę ciekawości—zaczęła znowu po chwili stanąwszy przy kwiatach, na których tle jej zgrabna i drobna postać w różowem półcieniu, rysowała się dziwnie uroczo.— Widzę, że dyktując panu karę, ukarałam się więcej sama przy mojej wrodzonej niecierpliwości... Nie pozwólże mi pan czekać dłużej. Gdzież wachlarz?

Mówiąc to wyciągnęła ku niemu rękę, a paluszki jej rzucały

się w powietrzu niespokojnie, rade pochwycić przedmiot żądany jak najprędzej. Wyglądała w tej chwili jak uosobienie kaprysu i ciekawości kobiecej.

— Powiedziałam panu, że ja nigdy w życiu na nic nie lubiłam czekać długo i nie zwykłam prosić niczego. Ja tylko chciałam zawsze i to dotychczas wystarczało.

Leon uśmiechnął się i ściągnął ramionami.

Oczy Pauliny zaświeciły w cieniu, szarpnęła gwałtownie gałązkę jakąś i złamała ją, ale w tej chwili jakby się jej żal zrobiło biednego kwiatu, szepnęła:

— I cóż ty mi winna jesteś moja gałązko!

Leon patrzał na nią zdaleka i zdawał się śledzić każdą myśl, co przemykała po jej czole, wreszcie sięgnął w zanadrze i wyjąwszy mały wachlarzyk z kości słoniowej, zbliżył się do Pauliny, a oddając go jej rzekł:

— Nie chcę pani drażnić dłużej i nie mogę pozwolić, aby ktokolwiek cierpiał z mojej winy, choćby to tylko był... listek zielony.

— Szlachetność imponująca! czy tylko trzymasz się pan zawsze tych samych zasad? zobaczymy! Potem podeszła do lampy i oglądając wachlarz, spytała:

— A gdzież wiersze?... Ach, tutaj?... pilnowałeś się pan dosłownie polecenia. Przyznaj pan, że gdybym to pismo zostawiła tak, jak jest na wachlarzu, byłaby to oryginalna ozdoba, ale chlubićbym się nią nie mogła przed wszystkiemi...

— A pani potrzeba koniecznie tryumfów — podchwycił Leon.

— Ja nie zwyciężam lada kogo i byle czem się nie chełpię— odpowiedziała z dumą.—No, czytajmy!—i zbliżając wachlarz do światła zaczęła powoli odczytywać wypisane na nim wyrazy:

Kiedyś, gdy taniec twarz ci rozpali,
Dźwięki upoją czarowną siłą—
Wirem balowej porwana sali,
Zapomnisz wszystko,—co było...
Niech chłodna fala, na cudne łono
Zwiana powiewem wachlarza,
Budząc w rozkoszny szał zatopioną
Moje ci imie powtarza.
Niech szepnie tobie przeszłości echem,
Żeśmy się kiedyś poznali
I... resztę zagłusz wesołym śmiechem—
I walcuj dalej po sali...

Ostatnie dwa wiersze odczytała zniżonym głosem i powtórzyła je z jakimś lekkim drżeniem, jakby smutku i upokorzenia.

— Czy pan sądzisz—odezwała się, składając wachlarz, że ja tylko śmiać się potrafię.

— Sądzę z tego co widzę.

— Prawda, pan mnie dawniej nie znałeś - mówiła odchodząc w głąb salonu, jakby znów ukryć chciała nagłą zmianę swej twarzy.—Kiedy jeszcze żył mój brat, płakałam często przed nim, ale.. on umarł i zabrał ze sobą moje łzy.

Ten rzewny jakiś odcień w jej słowach, uderzył przykro o uszy Leona. Mówili mu wszyscy dotąd, że ta kobieta nigdy serca nie miała...

— Więc pani przecież kochałaś kogoś w życiu? - zapytał.

Paulina milczała, jakby to milczenie upokorzyć go miało na celu.

— Szalone pytanie!—odezwała się po chwili, potem usiadłszy przy pianinie, jedną ręką podparła zwieszoną głowę, a drugą jakieś smutne akordy wiązać z sobą poczęła.

Leon nie śmiał powtórzyć swoich słów, czuł tylko, że dotknął niemi kobietę, którą kazano mu uważać za jedną z tych mamideł salonowych płynących wierzchem życia, mieniących się świetnemi barwami tęczy, nie mających też innego celu od niej, jak tylko błyszczeć i być podziwianą.

— Panie Leonie--rzekła nagle po długim rozmyśle, rzuciwszy mu przeciągłe spojrzenie, które go magnetyczną siłą zbliżyło ku niej—nie umiem sobie w tej chwili zdać sprawy z tego co powiem i dla czego mówię. Osłuchana z zarzutami, których pan przed chwilą byłeś echem, nie czułam nigdy potrzeby tłomaczenia się przed kimkolwiek. Nie wiem czemu pańskie słowa właśnie, sprawiają mi teraz przykrość... bolą mnie, czemubym chciała, abyś pan inaczej sądził o mnie, niż inni, abyś pan uwierzył, że ja, kochać mogę i umiem... Cóż mi wprawdzie na tem zależeć może?...

Zatrzymała się chwilkę, a potem wskazując Leonowi miejsce obok siebie, mówiła dalej jakimś zmienionym głosem, przypominającym nieco szept u konfesyonału.

— Chcę panu w krótkości opowiedzieć moje dzieje... Może się to panu przyda do czego, a pragnęłabym, aby mi zyskało jedną chwilę współczucia i zrozumienia u pana... Matka moja umarła wcześnie, chowaliśmy się z bratem pod okiem macochy, które niczego się w nas dopatrzeć nie chciało. Ojciec nie myślał o nas i tak

bez wszelkich wpływów wzrastaliśmy z sobą, czując ciągle jakąś pustkę, jakiś chłód, z bojaźnią do świata i ludzi, para małych odludków przywiązanych do siebie wspólnością doli i instyktów. Nie starano się w nas nic rozwijać, nic wytępiać, pozostawiono samych sobie. Brat mój przewagą wieku i usposobienia dziwnie energicznego, wpływał na mnie jedynie, a obcowanie z nim wyrobiło we mnie jakąś naturę chłopięcą więcej, niż kobiecą. Podzielać musiałam jego zabawy, naginać się do jego pojęć, wyrównywać siłom. Od dziecka uczyłam się wystarczać sama sobie, a wrodzona jakaś nieufność ku wszystkiemu, odpychała mnie od ludzi, a ludzi odemnie. Kiedy z konieczności musiano sobie wreszcie przypomnieć mnie i mego brata, już miałam wszelkie rysy mej natury i charakteru nacechowane. Byłam uporną, despotyczną, nie rozumiącą żadnych przeszkód dla mojej woli i zachceń. Płakać wstydziłam się zawsze, w ogóle czułości nie umiałam objawiać żadnej. Raz tylko przy ludziach wybuchnęłam płaczem, a to wtedy, kiedy nas z bratem rozdzielano, wywożąc oboje na naukę z domu... Na pensyi organizacya moja odróżniała mnie od wszystkich koleżanek; bały się mnie prawie, podziwiały mój spryt, energję, ale trzymały się zdaleka, — żadnej z nich nie mogłam wybrać sobie i przyciągnąć jako przyjaciółkę. Nazywano mnie „petit diable” i uważano za oryginalne zjawisko, ciekawe ale nie sympatyczne. Wróciwszy do domu podrastającą panną, zostałam przez ojca w świat wprowadzoną. Posag mój był dość znaczny; jeden z największych może pomiędzy wszystkiemi do wzięcia, nic więc dziwnego, że się koło mnie kupiła gromada łakomych złotego runa konkurentów. Wiedziałam o tem i znieść nie mogłam wszystkich czułych spojrzeń, które mi się wydawały obrzydliwym zerem patrzące do kieszeni, zamiast do serca. — Może wielu niesłusznie podejrzywałam, lecz sarkazmem umyślnym odstręczałam od siebie najwytrwalszych. Sądziłam, że kobiecie wolno bezkarnie przejść po wszystkich sercach i swego nie naruszyć. W wyobraźni swej nie tworzyłam sobie żadnego ideału, zdawało mi się tylko, że jak w owej bajce o zaczarowanej księżniczce, jakieś słów kilka innych od zwykłego szumu, który mi ciągle w uszy wpadał, będzie owem zaklęciem, co mnie porwie, pociągnie, rozbroi. Co to miały być za słowa, kto je miał powiedzieć, nie wiedziałam... dotychczas.

Leon zadrżał, tak znaczącem wydawało mu się spojrzenie tych ciemnych oczu, które w miarę opowiadania zmieniały swą barwę i zapalały się coraz więcej.

— Musiałaś je pani przecież raz usłyszeć —powiedział.

— Dlaczego?

— Bo inaczej nie zrozumiałbym małżeństwa pani.

— Zrozumiesz pan—odrzekła, gasząc nagle wszystkie błyski spojrzenia, długiemi rzęsami. Przed dwoma laty zachorował mój brat w Nicei, zachorował niebezpiecznie. Pojechaliśmy tam z ojcem niezwłocznie, aby go ratować, w przekonaniu, że zastaniemy go bez pomocy i opieki. Wyobrazisz pan sobie nasze zdziwienie, gdyśmy u łóżka jego zastali nieodstępnego towarzysza i przyjaciela, który z prawdziwem poświęceniem pielęgnował dniem i nocą chorego.— Mój Boże, ile ja przecierpiałam w owych chwilach!...

Zatrzymała się, przygryzając usta drgające od czasu do czasu konwulsyjnie i starając się zatłumić wzruszenie, potem przycisnąwszy rękę do boku dodała:

— Nie mogę wiele o tem mówić—uśmiechnęła się.—Lekarze powiadają, że mam zarodek choroby sercowej, z której moja matka nagle umarła i powinnam unikać wzruszeń.

Zakończyła te słowa przymuszonym śmiechem.

— Nie zmuszaj się pani do wspomnień bolesnych—rzekł Leon i mimowoli ręka wysunęła się jakby posłanka współczucia ku Paulinie. Ja już wszystko rozumiem...

— Nic... to już przeszło... dokończę panu. Po śmierci mego brata, zmartwiałam przez pewien przeciąg czasu; zdawało mi się życie jeszcze puściejsze, świat jeszcze obojętniejszy. Jedna dusza z którą porozumieć się mogłam porzuciła mnie, cóż mi pozostawało? Raz mi na wyjezdnem z Wenecyi, odkrył mój ojciec, że o moją rękę oświadczył się pewien młody człowiek. Wzruszyłam ramionami.—Mamy dla niego zobowiązania—mówił ojciec—pilnował Karola podczas choroby i jak się zdaje, kocha cię, będziesz szczęśliwą, ładne nazwisko, człowiek uczciwy, spokojny, dobrze wychowany...—Przystałam. Miałam wyjść za mąż za kogoś, dla którego żadnego uczucia miećbym nie mogła, wolałam zostać żoną tego, który we mnie wdzięczność i szacunek wzbudzić potrafił... Ale czasami serce kobiece mści się srogo za takie rozumowanie—dodała ciszej i jakby obawiała się spotkać w tej chwili spojrzenia Leona, zakryła sobie oczy rękoma i mówiła dalej:— Wyszedłszy za mąż, czułam że mnie jakiś szał opanowuje, trzeba mi było wiru, ruchu, czułam że mi potrzeba zagłuszyć coś w sobie, zapomnieć o czemś. I rzuciłam się na oślep w pogoń za wszystkiem, coby moją pustkę wypełnić mogło... Gustaw niczego mi nie bronił, żadnego oporu nie stawił, żadnej woli, chęci, życzenia, nawet nie objawił, więc pędziliśmy razem przez ciąg naszego wspólnego pożycia, ja naprzód, on

za mną.. On się już znużyć musiał, choć mi tego nie powie, ja nie uspokoiłam się dotąd..

Oczy jej padły na marmurową statuetkę matki z dzieckiem na ręku i jakby własnym myślom odpowiadała, dorzuciła półgłosem:

— Nawet i tego nie... ach! co za dola!...

Musiało się jej zdawać, że kamienna twarz dziecka uśmiechnęła się do niej i że ono wyciągnęło rączęta z pomiędzy zielonych liści, bo powstawszy przystąpiła ku niemu, zapatrzona w to martwe dzieło sztuki, któremu jej własna myśl, własne pragnienie serca.. życia nadawało w tej chwili.

Leon zwrócił głowę zadumany, wszystko co mu Paulina zwierzyła wirowało w jego duszy jakimś gwałtownym ruchem...

— Ale po co ja panu to mówiłam?—odezwała się po długim przestanku pierwsza. Dla mnie te szczegóły wydawały się interesującemi, a pana mogły znudzić. Nic w nich szczególnego, jakaś pospolita gmatwanina myśli i uczuć, kto ją tam rozplątać zechce?

— Tak, po co mi pani to mówiłaś?—powtórzył, jak głuche echo.

— Doprawdy, sama nie wiem, ale nie taję panu, że od pierwszego spotkania, jakaś niewytłomaczona siła powstrzymała mnie na miejscu w szalonym wirze. Czemu ja z panem rozmawiając smutnieje, dla czego nie śmiejemy się razem, jak z panem Edmundem, Henrykiem, Józefem?... Czasami czuję, że przy panu mogłabym nawet... wypłakać się, a spytaj pan Gustawa, czy widział kiedy łzy u mnie od czasu naszego ślubu... Czemu to ludzie niekiedy zapóźno się z sobą spotykają w życiu..

— Szczególniej dodaj pani—podchwycił Leon, patrząc jej w oczy wilgotną jakąś powłoką przeciągnięte—kiedy już na dziewczynę zawołają: „żono" i żywcem ją pogrzebią.

— Po co mi pan tym komunałem przerwałeś?—zapytała niechętnie. Najszczęśliwsze te, które z tego letargu budzić się nie potrzebują.. Nieprawdaż panie Leonie?

Mówiąc to miała już łzy w głosie, podała mu swą miękką, aksamitną rękę.

Leon zatrzymał ją dłużej w uścisku, jakaś okropna walka zaczęła się w jego sercu, chwilę zawahał się, czy może ją ponieść do ust i złożyć na niej pocałunek, jako pieczęć wzajemnego zrozumienia się, gdy szarpnięty silnie, odezwał się dzwonek w przedpokoju.

Ręka Pauliny cofnęła się szybko i ukryła między kwiaty, jak spędzony gołąbek biały.

Twarz Leona okryła się rumieńcem, jakaś myśl upokarzająca

przemknęła mu przez głowę. Ten, który mógł wejść w tej chwili, mógł mu rzucić w oczy wyraz oblewający jego czoło szkarłatem hańby. Nic nie uczynił dotąd, a stracił całą pewność siebie, wzrokiem błądził dokoła i pewien rodzaj niepokoju, jaki niektóre reflexye budzą w szlachetnych umysłach, owładnął nim przez chwilę. Zdawało mu się, że w czemś zawinił. Czy w tem, że słuchał zwierzeń cudzej żony? Czy może, że ulegając chwilowej słabości, gotów był zrozumieć to, czego mu nigdy zrozumieć nie było wolno?...

Głos dzwonka w samą porę przywołał mu wszystkie zmysły do porządku.

Mimo to serce, ten najczujniejszy budzik w chwilach ważnych życia, biło mu w piersi gwałtownie.

W przedpokoju dały się słyszeć czyjeś kroki i krótka rozmowa, niebawem odchylając portyery ukazała się w drzwiach postać... młodej dziewczyny, otulonej białą narzutką i w gazowem okryciu na głowie.

Rzuciła zdziwiona spojrzenie do salonu, nie spostrzegłszy w pierwszej chwili nikogo, lecz odszukawszy oczyma Paulinę, podbiegła ku niej z całym wdziękiem młodej boginki.

— Wyobraź sobie Paulinko—mówiła szybko—co mnie tu sprowadza, nie domyślisz się nawet; jedziemy z mamą na wieczór i zapomniałyśmy zabrać wachlarza.. ach!—nagle urwała, zobaczywszy Leona stojącego w rogu salonu i naraz uśmiech zesztywniał na jej usteczkach, rumieniec przelotnym pąsem mignął po twarzyczce, swoboda rozwiała się bez śladu.

— To pan tutaj?—zapytała po chwili—służący mi nic nie powiedział, że masz gościa Paulinko. Przepraszam państwa.. ale to tak niespodzianie...

Leon zdaleka ukłonił się w milczeniu.

— Nic nie szkodzi droga Ewuniu—odezwała się Paulina—właśnie sami przerwaliśmy rozmowę z panem Leonem.

— Ja państwu i tak nie wiele czasu zabiorę—mówiło dziewcze—mama czeka na mnie w powozie, ja, wpadam tylko prosić cię, abyś nas z kłopotu wybawiła, pożyczając choćby jeden wachlarz do jutra. Ot, co za szczęśliwe zdarzenie—zawołała podchodząc do stołu—wachlarzyk twój, jakby mnie prędzej od ciebie przeczuwał, bo już się przygotował do mej prośby, pozwolisz go zabrać?

— O nie, nie ten, natychmiast przyniosę ci inny—przerwała szybko Paulina, odbierając go z rąk Ewuni. Tego ja sama używać więcej nie będę.

— Nie będziesz? a to czemu?

— Bo od dzisiaj przeznaczam go do mego relikwiarza

Uśmiech i spojrzenie posłane Leonowi odbiło się, jak fala od zimne skały brzegu.

— Relikwiarza? co to znów znaczy?—spytało dziewcze, ale bez odpowiedzi, bo Paulina wyszła była już z salonu.

Młodzi ludzie zostali sami.

Leon otrząsnął się z jakichś ciężkich myśli i biorąc kapelusz ze stolika, przystąpił do Ewuni, mówiąc:

— Pani zawsze rozbawiona, wesoła?

— Czy masz mi pan to za złe?—spytała patrząc mu w oczy—a ja cieszyłam się tylko na to, że dokończymy naszą ostatnią rozmowę w kadrylu...

— I gdzież to?

— A u państwa Henryków, pewna byłam, że pana tam zastanę...

— Żałuję prawdziwie... mam wieczór dzisiaj gdzieindziej zajęty.

Dziewczyna posmutniała.

— Więc nie dokończymy naszej rozmowy? Jak to źle cieszyć się z czego naprzód!... Niegrzeczny pan jesteś, kiedy zapominasz tak łatwo o swych przyrzeczeniach. Ja jestem lepszą od pana, bo dotrzymuję obietnicy. Pamiętałam dobrze o fijołkach z naszego ogrodu, które pan tak chwaliłeś i oto przygotowałam umyślny dla pana bukiecik. Może pan moich kwiatków wcale tak bardzo nie pragnie?

— I owszem, fijołki pani mają woń świeżości i uroku tej dobrej rączki, która je dla mnie zrywała.

Ewunia niedowierzająco spojrzała znowu swemi habrowemi oczyma na Leona i słowa już znaleźć nie mogła, aż do przyjścia Pauliny, która weszła ze słowami:

— Oto inny wachlarz, zazdroszczę ci, że możesz się bawić dzisiaj.

Obie kobiety zamieniły jeszcze kilka słów ze sobą po cichu.

— Pozwoli się pani odprowadzić do powozu?—zapytał Leon odchodzącą już Ewunię.

— Jeżeli pan tak łaskaw...

Paulina zmarszczyła czoło.

— Jakto? Nie zostaniesz pan ze mną na rekolekcyach?—zapytała.

— Nie mogę—odpowiedział stanowczo—mam ważne powody, dla których proszę o wytłomaczenie.

— Ważne?

— Bardzo.

— W takim razie, nie śmiem zatrzymywać pana—dodała sucho, a wzrok jej mówił odchodzącemu:—Okradłeś mnie i uciekasz; to niegodnie.

Za kilka chwil, jak różowy obłok, zawieszona u ramienia Leona schodziła Ewunia ze schodów i czy umyślnie, czy przypadkowo płowa jej główka przytuliła się do niego w milczeniu.

Kiedy wsiadającej do powozu podawał rękę na pożegnanie uczuł, że mu coś te drobne paluszki wsunęły ukradkiem, skrycie przed okiem matki, co rozparta dumnie na poduszkach, skinieniem głowy i zimnym uśmiechem uprzejmości dziękowała za przysługę uczynioną córce.

— To fijołki szepnął podnosząc mały bukiecik do oczu, lecz nagle ręka skurczyła się gwałtownie, mnąc niewinne ofiary śmiertelnym uściskiem. Boże, nie daj, abym w ich woni poczuł westchnienie tej dziewiczej duszy!—zawołał odchodząc szybko i spozierając ku oknom pierwszego piętra, gdzie na szybach rysował się cień Pauliny.

Czasem się ludzie za późno spotykają w życiu...

Gdy dwoje takich los na jednej drodze sprowadzi muszą się minąc spojrzawszy sobie w oczy zaledwie i iść dalej, każde w inną stronę i zapomnieć o tem, że się spotkali.

Czasem jako pamiątkę takiego spotkania dźwigać muszą przez całe życie ukrytą łzę w sercu, co nieraz w najlżejszych na pozór chwilach zacięży nagle i strąca pomiędzy uśmiechy westchnienie tak smutne, jak echo przez ruiny płynące.

Bywa to rzadko, bardzo rzadko może, ale bywa..

Wówczas zdaje się takim, że jedna chwila wcześniej mogła im była dać całą wieczność szczęścia i żal czują do losu, że im tej chwili poskąpił, do świata, że patrzy na nich zimno, albo obojętnie nie rozumiejąc ich żalu, do siebie, że byli za słabi w chwili spotkania.

Często chwila jest liczbą, reszta życia zerem...

Ale czy wolno sercu z każdej chwili w życiu korzystać? czy wolno przyjmować uczucie wszędzie, gdzie się ono samo podaje?

A kiedy los na hazard rzuci dwa serca przed tobą i tą hojnością cię oślepi i wybierać każe, co począć? Czy przyjąć jedno, a odtrącić drugie, czy zerwać hazardowną partyę, choćby z utratą własnej stawki?...

Takich pytań tysiące cisnęło się do rozpalonej głowy Leona, kiedy siedział przy swojem biurku i pisał.

Otwartem oknem płynęło świeże tchnienie wiosny, chociaż niebo pochmurnie spoglądało na budzącą się w powijakach zieleni ziemię, jakby miało ochotę wypłakać się na wszystkie swe pierwiosnki i krzewiny.

Leon miał twarz jak owo niebo wiosenne.

Ręka gorączkowo ruszała się po papierze, stawiając od godziny ściśnięte szeregi liter, w których piszący całą swą duszę wylać usiłował.

„Drogi mój—kończył się list Leona—nie uwierzysz, jak mi w tej chwili potrzeba czyjejś dłoni, czyjegoś łona, na którem mógłbym moją zbiedzoną głowę złożyć i przytulić się, na czas jakiś tak cicho, jak owe spłakane dzieci do mamek się tulą, gdy łkając usypiają... Jak ja się zszarpałem w ostatnich czasach, jak mnie ta ciągła walka z sobą i z losem moim zmęczyła!...

A mimo to nie doszedłem do żadnego rezultatu, mimo to dotąd nie odpowiedziałem sobie, jak postąpić ma człowiek, któremu igraszką losu, dwa uczucia dostaną się jednakie, równocześnie? kiedy jednego z nich podzielać mu nie wolno, pomimo tłumionego krzyku serca, co rwie się odurzone, a drugiego podzielać nie może?...

Od trzech tygodni drogi mój, myśli nie mam wolnej. Co chwila dowiaduję się o nowym szczególe, który ten dziwny epizod mego życia gmatwa jeszcze bardziej i powiększa moją kolizyę. Czuję że jestem słabym, że tej biednej dziewczynie nie będę mógł powiedzieć otwarcie: ja nie kocham ciebie!—a tej drugiej ciągle kłamać muszę. że nic z jej słów nie rozumiem, że one jak ołów bez dźwięku odpadają od mego serca, zimne i nieczułe.

Ale też ciężkie jak ołów... o jak okropnie ciężkie!

Nie sądziłem nigdy, że wypełnianie obowiązku może być tak trudnem, może tyle sił i zaparcia potrzebować.

Niekiedy wątpić zaczynam, czy ja ten gwałt potrzebnie sercu zadaję?..."

Tu wzburzone uczucia nie pozwoliły mu pisać dłużej; odrzucił pióro, powstał i u okna zaczerpnął oddechu.

Spojrzenie jego po nad dachy nizkich domków sąsiedztwa nie-

przytomnie pomknęło daleko przez zieleniejące ogrody i łąki na widnokręgu mgłami owite; patrzył i nie widział nic przed sobą.

Myśl jego pławiła się bezwiednie w tych rozgłosach.

Z powiewem powietrza wpływał przez okno głos jakiś, zmięty nie świeży, jakby spleśniały wiekiem.

Głos płynął z góry od sąsiada, od czasu do czasu przed oczyma Leona spadały kręcąc się pożółkłe i zwiędłe listki geranii i storczyków.

Widocznie ktoś obrywał i wyrzucał za okno tych pomiętych świadków zimy, aby nie zabierały darmo innym wiosennego słońca.

Gdyby tak można zwiędłe uczucia obrywać u serca!...

Monotonna melodya smutna jak dzień jesienny niosła za sobą wyraźnie słowa piosenki sąsiada, który niekiedy zdawał się porywać niemi i wydobywać usiłował całą rzewność tonu.. dawno gdzieś złamanego w piersi. Wówczas widocznie ręka przy obrywaniu zwiędłych listków silniej drżała, bo spadały prędzej jakby z rezygnacyą ciśnięte i kręciły się w powietrzu z szelestem.

Sąsiad śpiewał ciągle przy swojem zajęciu, to kończył, to powtarzał na nowo jedno i to samo, a treść piosenki dziwnie przypadła do usposobienia Leona.

Jakoś mi tęskno, smutno i nudno,
Na polach deszcz i mgły—
Kochać bolesnie, zapomnieć trudno,
A w sercu sny i sny...
I nic nie widać świata, ni ludzi,
Bo światem: ja i ty—
Ludzie mnie nudzą, świat cały nudzi,
Na polach deszcz i sny...

Leonowi głos ten przypomniał osobę, z którą codziennie spotykać się musiał wychodząc z domu; była to postać zżółkła, pochylona, boleśnie jakoś uśmiechnięta, czy życiem, czy wiekiem.

W kamienicy nazywano go „starym kawalerem".

Na polach zejdzie słoneczko z nieba,
A dla nas zawsze mgły—
Kochać nie wolno zapomnieć trzeba,
Choć w sercu sny i sny...

I znowu od początku tym samym głosem zaczynała się smutna piosenka, jak odblask tej niepogody w duszy, z poza której już promień słońca nigdy nie ma strzelić.

Listki przestały spadać i śpiew zgubił się gdzieś w głębi pokoju sąsiada, a Leon stał jeszcze u okna i powtarzał w myślach te słowa, jakby umyślnie mu podszepnięte:

Kochać nie wolno, zapomnieć trzeba!

I przed oczyma przesuwały mu się kolejno wszystkie wypadki ostatnich kilku tygodni, przy śpiewie „starego kawalera” z drugiego piętra. Jeszcze posępniej zrobiło mu się w duszy.

Los to psotnik nie lada, czasem po Nerońsku igra z sercem ludzi...

— Zapomnieć trzeba!—odezwał się wreszcie głośno do siebie i usiadł znowu do pisania listu.

„Wiem, że z tej partyi nie śmiem wyjść z wygraną, a fałszywej karty podstawić nie mogę. A przecież kiedy myślę o tem uroczem zjawisku dziewczęcia, co blade i zapłakane z bukiecikiem fijołków w ręku, staje mi przed oczyma, czuję jakiś okropny wyrzut w sumieniu własnem, nie dla tego, abym duszę tej dziewczyny obałamucił, ale dla tego, że nie mogę się zdobyć na sprawiedliwość, której wszędzie, tylko nie w prawach serca znajdziesz mój drogi. Dla czego ja nie mogę nakazać sobie tej wzajemności i kochać choć trochę tak, jak jestem kochany?.. O dla czego?...

Czemu mi ciągle tamta zasłania tę małą, której uczucia może nawet nie zasługują. Czy wiesz ty, że to biedne dziecko przełamało bojaźń ku surowej matce i ojcu i przyznało się samo przed nimi do swej miłości. I wymodliło w nich, aby mnie widywać mogło... tylko widywać.

Wstydzę się przyznawać tobie do takiej szczodrości losu, bo czuję się niewdzięcznym.

Jak myślisz, czy ja byłem tam u nich, pomimo próśb przez osoby trzecie?... Nie mogłem, zdawało mi się, że wiedząc teraz tajemnicę jej serca, powinienem unikać ją. Ale to nie łatwo; przypadek nas prześladuje i sprowadza z sobą, na szczęście otwarcie nie rozmawialiśmy jeszcze, pilnują nas, choć niepotrzebnie, bo ja sam stróżuję siebie.

Opowiedz co zrobić, aby nie upaść?

Mam jedną myśl, ale w postanowieniu jeszcze nie dojrzała, nie śmiem się zwierzać z niej przed tobą, mój przyjacielu, bo ma pozory tchórzowstwa, a przecież kosztować mnie będzie całego wysilenia mej duszy. Nie sądź, że jest w tem, coś werteryzmu... to inna sytuacya, zupełnie inna.

Chciałbym w tej chwili być gdzieś za światami daleko, zapo-

mnieć o tem, że żyłem i że serce nosiłem w piersi, złe serce, zbrodnicze, kiedy dało się opanować tej wzbronionej miłości...

Nic nie wiem już co piszę!... dokończ sam sobie obraz mej duszy i umysłu i żałuj mnie, o pożałuj nieszczęsnego, który sobie poradzić nie umie".

Skończył pisać, głowa upadła mu na ręce, a w piersiach targały się uczucia dziwne, pomięszane, burzliwe...

Najstraszniejszą próbę dopiero przejść miał.

Do pokoju wszedł służący z książką i listem w ręku.

— Przysłano dla pana—odezwał się, widząc że Leon nie uważa jego obecności.

— Co?... dla mnie?—spytał gwałtem, wyrywając się z zaczarowanego koła własnych myśli.

— Tak; a drugi list pan odebrał?

— Jaki drugi?

— Ten, który położyłem na stoliku przy łóżku dziś rano, o tam!

Na stoliku leżał rzeczywiście list w popielatej kopercie, z ogromnym złoconym monogramem na wierzchu.

Leon spłonął cały; jakieś przeczucia złe ukłuły go w serce.

Porwał list ze stolika, spojrzał i ręka mu zadrżała. W pogmatwanych liniach monogramu wyczytał P..

Służący książkę i drugi list położył na biurku i wyszedł.

— To ona pisze do mnie?—szepnął mimowoli, wpatrując się w monogram.

Na kopercie ręka kobieca spiesznie perełkowatem pismem wypisała adres, noszący wszelkie objawy roztargnienia autorki.

Leon stał z listem w ręku i zamiast rozerwać go gorączkowo, czekał jednej z tych myśli, które go wszystkie naraz odbiegły,

Drugi liścik miał na pieczątce fijołek.

Rzuciwszy okiem na książkę, którą mu wraz z tym listem przyniesiono odgadł natychmiast od kogo pochodził. Przed kilkoma tygodniami pożyczył był Ewuni poezye Gabryelli, dzisiaj mu je odsyła z przypiskiem, ale musiało tam być coś więcej w tym listku drobniutkim, jakby zawstydzonem pismem, bo przez kopertę przebijały znaki ostatniej stronnicy.

Leon wahał się ciągle, nie wiedział co począć, który wpierw odczytać; położył oba listy na biurku przed sobą i zamyślił się, głowa mu pałała, serce waliło młotem, oczy kołowały po pokoju.

Nad łóżkiem wisiał portret jakiejś staruszki, dobrotliwie uśmiechniętej i zdawał się patrzeć na niego łagodnemi, siwemi oczyma.

— O matko moja--mówił do portretu—gdybyś ty mi jeszcze poradzić mogła!... twoje serce najprędzej i najlepiej przemówiłoby do mojego. Ty swojemu synowi kazałabyś postąpić, jak mu honor każe, bo głosu uczuć słuchać mu nie wolno, ty pomogłabyś mu zerwać tę pierwszą nitkę nieszczęsnego pasma, które los trojgu narzucił bez potrzeby i przyczyny. Tak, bo zerwać trzeba, zerwać od razu na zawsze, nie ufając własnej słabości i sile wypadków.

Jakaś myśl błysnęła mu nagle w głowie, rzucił się w fotel pod oknem i głowę zwiesiwszy na obie dłonie, myślał tak długo i głęboko; widocznie staczał z sobą ostatnią walkę.

Aż wreszcie przełamał serce i zwyciężył swą słabość, biedny, zdawało mu się, że to co zrobić postanowił, było objawem nabytego hartu i tryumfu nad własnem uczuciem, a tymczasem on tylko odsuwał od siebie ostatnie pokuszenie, któremu uledz się obawiał.

Zamknął się w pokoju, aby go nikt nie przydybał na wykonaniu tego planu, zapalił świecę i wziąwszy najpierw liścik Ewuni drżącą nieco ręką, przysunął go do płomienia, nieczytany, nierozerwany nawet.

— Nie chcę dowiedzieć się o niczem—mówił do siebie w duchu—może przeczucia moje mylą mnie, ale trzeba raz skończyć tę grę bez wyjścia i nie hazardować coraz więcej... Spaliwszy oba listy, nie będę wiedział, co rzucam, nie potrafię odpowiedzieć i...

Koniuszek koperty zatlił się, płomień pożerać począł łakomie papier, wyginający się w kurczach zniszczenia.

Serce biednej Ewuni byłoby się również tak samo z bólu kurczyło, gdyby mogła była patrzeć na ową scenę; nie potrzebowałaby więcej dowodów i perswazyi ze strony ojca, nazywającego jej miłość szaloną, bez wzajemności, bez zapewnienia...

— Jeżeli mnie nie kocha, niech mi to sam powie mój tatku—mówiła wczoraj jeszcze, ukrywając zapłakaną twarz na piersiach ojca—a choćby mi to powiedział, ja mu nie uwierzę, bo to niepodobnem, aby Pan Bóg chciał być...

Miała dokończyć „niesprawiedliwym”, ale nie śmiała i we łzach utopiła resztę wyrzutu.

Papier cicho tymczasem spopielał w palcach Leona, który prawie szałem jakimś opanowany przyciął usta i podjął drugi list ze stolika.

Ręka mu drżała, teraz więcej zdawało mu się, że płomień świecy usuwa się od listu i zachować go pragnie.

Potem już nic nie widział, zatopiony w jakiemś niewymownie przykrem uczuciu, z którego go dopiero płomienie obejmujące list ocknęły.

Dopalający się papier wypadł mu z ręki i na podłodze skwierczał, jakby się żalił takiego losu.

W dwie godziny potem, Leon blady dopisywał do skończonego listu następujące wyrazy:

„P. S. Drogi mój! zrobiłem coś, czego wytłomaczyć sobie teraz nie umiem; znalazłem środek przy tem jedyny, jaki mi pozostawał do wycofania się z tej nierozegranej partyi; ale ofiarować muszę za niego całą moją miłość własną i jeszcze nie wolno mi nawet za to mieć pewności, czy postępek mój dobrze wytłomaczonym zostanie.

Wkrótce dowiem się o szczegółach, tymczasem na każdy wypadek nie uśmiechaj się swoim zwyczajem ironicznie nad słabością twojego przyjaciela.

Czy też ty zgadniesz, co ja postanowiłem?...”

Trzeciego dnia w południe po wysłaniu powyższego listu, w domu państwa Gustawów i u rodziców Ewuni, złożył Leon kartę z pożegnaniem, umyślnie czy przypadkowo wyszukawszy porę, w której nikogo nie zastał.

Pociąg idący za granicę wywiózł go o godzinie trzeciej na zawsze, a przynajmniej na bardzo długo.

Tego samego dnia Paulina z powodu ataku sercowego nie była dla nikogo widzialną, nawet dla męża, lekarz znalazł ją bardzo cierpiącą, rodzice Ewuni urządzali wieczór wystawny, ale pomiędzy domowymi nie witano bladej dziewczyny o płowych włosach, z bukiecikiem fijołków przy piersi.

Nie wiemy co powiedział przyjaciel Leona o jego tak nagłym wyjeździe, co mówili inni, powtarzać nie chcemy, bo echem świata być, nie każdemu rzecz przyjemna i przystojna, my powtórzymy tylko słowa jednego z dobrych graczy, na zakończenie tego, co końca mieć nie mogło z samego już założenia.

„Wszystkie nierozegrane partye są gorsze od zupełnej przegranej, bo zostawiają niesmak i wzajemne pretensye grających.— Często lepiej się zdebankować, niżeli wstawać od stolika nierozegranym...”

Kto wie, czy w życiu nie potwierdziłyby się te słowa?...

Konstanty Borejko.

SYN DZIEDZICA

NOWELLA

przez

Pawła Znahorę.

Henrykowi Sienkiewiczowi (Litwosowi),

w dowód uznania i życzliwości poświęca

Autor.

Ładny to kawałek ziemi te Werechanie; jest tam wszystko i lasy i jezioro i góry i łąki i wszystko, czego kto zapragnie. A cudny był dzionek w pierwszy dzień Wielkiejnocy.

Słoneczko grzało, kiejby ukropem człeka oblewał, a chorągiewka na dachu Werechańskiego dworu, poruszała się w tę i ową stronę, kołysana powiewem rozkosznego zefiru.

Drzewa w ogrodzie rozpoczynały swoją wegetacyę, a gałązki i listki ich drżały, jakby z radości przyszłego urodzaju owoców.

Tu i owdzie odzywało się świergotanie ptaszyny, a w poblizkim jeziorze coś szeptało głucho, ponuro i tajemniczo...

Droga do Werechań, wysadzona topolami w równych od siebie odstępach; w dzień kiedy skwar dopieka, ocieniają one i zasłaniają podróżnego od promieni słonecznych, a nocną porą straszą i imponują swoją olbrzymią wielkością...

Taką drogą, która ciągnie się z pół mili, przybywa się do murowanego dworu, przez wysoką także murowaną bramę, na obszerny i ubrany w bukszpanowe rabaty taras i znajduje się przed starym, ale dobrze utrzymanym dworem, na przodzie którego stoi ganek z dwoma filarami, a dalej oszklone drzwi.

Wygracowane i usypane zwirem ścieżki na tarasie, czysto wybielony dwór, wygodne z poręczami na ganku ławeczki i kompas

w pośrodku tarasu, dawały dokładne wyobrażenie o porządku i zamożności gospodarza...

A, bo też bogaty był ten pan Radost, dziedzic Werechań, a miał tylko jednego syna Edmunda, ładnego chłopca z czarnemi wąsikami i czarnym, jak heban, a głębokim, jak morze, okiem, to też wszystkie panny, kiedy był w Warszawie, kochały go, przynajmniej jak sam powiada.

Pan Edmund miał lat 21, ongi był w drugiej klassie gimnazyalnej, która była zarazem i ostatnią jego klassą, mówił cokolwiek po francuzku, chwycił trochę niemieckiego, jeździł znakomicie na koniu, doskonale pił wino, jeżeli dobre i znakomicie grał w djabełka, chociaż nigdy nie wygrywał; jednem słowem był to chłopak *comme-il-faut*...

Pan Radost, pomimo pięciu krzyżyków, był istnym obrazem siły i zdrowia. Na czerwonej, pyzatej twarzy, wyglądała z głębi jakby utopiona w słoninie, para maleńkich oczów niewiadomego koloru, niżej górował nos, który na przekor naturze i Apollinowi Belwederskiemu, był więcej podobny do okopconego buraka, aniżeli do części ciała ludzkiego i pomimo woli pana Radosta, odkrywał tajemnicę, nadmiernego używania gorących napoi; a jeszcze niżej, to jest pod nosem, sterczały sążniste wąsy, które raczej można było wziąść za dzieło fabrykanta szczotek do czyszczenia obuwia, jak za ozdobę twarzy płci brzydkiej... Jednakże pan Radost widocznie szczycił się swoim wybujałym, podnosowym krzewem, gdyż często je gładził, przyczesywał grzebykiem, muskał w lusterku, uśmiechając się i przyśpiewując ulubioną piosenkę o Filonie i Dorydzie, co było oznaką dobrego humoru i chciał przekonać społeczeństwo, że jest sobie jeszcze... *niczego*.

Pan Radost... w tej chwili ukazał się w oknie, z którego wychodzą śmiechy, gwar wesoły, brzęk szklanek i kieliszków, wiwaty, gdyż grono sąsiadów zjechało się do dworu, podzielić się święconem jajkiem w pierwszy dzień Wielkiejnocy.

Przy długim stole, zastawionym rozmaitem jadłem, siedziało grono młodych i starych mężczyzn, zajadając, pijąc i bawiąc się wesoło... Oj, co też tam było jadła i napoi!... Na wielkim stole, w dosyć niesalonowy sposób, rozkładały się szynki wędzone i gotowane i kilka prosiąt znalazło tu zaszczytne miejsce, wykrzywiwszy się ironicznie, jak gdyby rozmyślały, dla czego ten zaszczyt spotkał ich po śmierci, i głowizna wieprzowa wyszczerzała zęby, trzymając kawałek chrzanu, jakby chciała powiedzieć, że nigdy się najeść nie może, i indyki poubierane w białe festony z papieru, i baby, które

wielkością swoją przypominały wieżę Babel, i placki z serem, powidłami i różne, różne jadła i napoje, które chcąc wyliczyć trzebaby zapisać trzy wołowe skóry, lub trzy arkusze papieru formatu Gazety Polskiej... a wszystko to sąsiedzi zajadali, popijając i śmiejąc się, a od czasu do czasu, słyszałeś słowa: „znakomite, wyborne!...”

Musiało być to znakomite, bo Maciek, który stał przed oknem o parę kroków, oblizywał się, a czasami zamyślony smakował językiem, jakby mu się zdawało, że i on zajada z panami, ale kiedy przypomniał sobie, że stoi na dworze, to spluwał i odwracał się w inną stronę, a na twarzy jego malowało się nie łakomstwo, ale zazdrość i boleść...

— Żeby choć krzynkę dali mi tego mięsiwa—myślał sobie—tobym ja nie miał takich bezbożnych zamiarów i uratowałbym starego Jędrzeja...

I znów jakaś myśl przeszła mu przez głowę. Spojrzał w okno, oblizнął się na widok zwiniętej w stos kiełbasy i kupy jaj poukładanych jak kule armatnie, zrobił jakieś dzikie poruszenie ręką i znowu się zamyślił...

O czem myślał?...

Grube jego rysy twarzy odpowiadały nam na to...

On myślał, dla czego to wszyscy ludzie nie są jednacy, dla czego pan dziedzic zajada takie dobre rzeczy, a biedny Jędrzej, u którego służył za parobka, umiera w domu z głodu, chociaż poczciwy i dobry. On myślał, dla czego biedna jego Hanka, musi cierpieć głód, siedząc cały dzień i noc przy łożu chorego ojca, myślał wreszcie dla czego on, chociaż uczciwie żyje i krwawo pracuje, nie może się nawet dotknąć tych potraw, które pan dziedzic z panami zajada i byłby tak myślał i myślał... aż przerwał mu zadumę głos pana dziedzica.

— A czego się gapisz smoluchu?

— Ta bo..., odpowiadał zmięszany Maciek, skrobiąc się w głowę.

— Ta bo... ja ci tu sprawię ta bo, wynoś się ztąd obdartusie.

Maciek pomruczał coś pod nosem i odchodził powoli, jakby chciał się tym sprzeciwić dziedzicowi. Pan Radost znikł z okna.— Maciek odszedł parę kroków, stanął przed kuchnią i znów się zamyślił...

Z kuchni wychodził przyjemny zapach, wczoraj jeszcze gotowanych potraw, który drażnił powonienie i dodawał mu apetytu... on tak lubił kapustę, a widział właśnie jak pan Antoni zajadał ją pomięszawszy na jednym talerzu z pokrajaną kiełbasą, a na szyi

miał zawiązaną serwetę, aby nie poplamić odzieży, gdyż nie był ubrany jak zwykle w białej czapce i przy fartuchu, ale miał na sobie czarny surdut, który dostał od pana na kolendę, kiedy Maciek był jeszcze małym chłopakiem i pasał owce dworskie, a panna Zuzia, pokojówka, kręciła się w tę i ową stronę, nosząc odgrzewane i odsmażane potrawy.

W głowie Maćka powstała nowa myśl.

— Gdyby jej poprosić, możeby dała kawałek tej kiełbasy, to możnaby nakarmić starego Jędrzeja i zaradzić chorobie...

W tej chwili właśnie, panna Zuzanna przechodziła z kuchni do pokoi, niosąc półmisek świeżo odgrzanego mięsiwa, a młody panicz Edmund biegł za nią, uderzając ją delikatnie spicrutą po plecach.

— Poproszę—pomyślał Maciek—może da.

Panna Zuzanna przechodząc do pokoju, a z pokoju do kuchni, znów biegła i znów powracała, a Maciek już... już, chciał jej powiedzieć i nie śmiał...

— A czego to stoicie Macieju—zapytała nagle.

— A ta... bo...—bąkał Maciek, kłaniając się czapką do nóg—ta... chciałem... poprosić o kawałeczek jakiego mięsiwa, na posiłek staremu Jędrzejowi...

— Jędrzejowi? a czemuż on sam nie przyjdzie?

— A dyć on już bez pół roka leży chory.

— E, kłamiesz mój kochany, chcesz wydurzyć odemnie kawałek mięsa i nic więcej, a ponieważ nie jesteś dworskim parobkiem, nic nie dostaniesz, boś próżniak!

I śmiejąc się, wyszczerzywszy białe jak śnieg ząbki, oddaliła się szybko.

Maćkowi zrobiło się markotno, oczy mu zaszły łzami i powtarzając po cichu: „próżniak! próżniak!" powoli odchodził, widząc, że pan dziedzic i panowie siadają na konie. Panowie odjechali gwarno i wesoło, a Maciek nie wiedząc kiedy, znów się znalazł przy oknie, gdzie wyglądała w stos zwinięta kiełbasa i jaja poukładane jak kule armatnie... i znów się zamyślił... dla czego dziedzic ma wszystko, a on nic i dla czego stary Jędrzej umiera z głodu, chociaż poczciwy i dobry... Myślał.. myślał i przybliżał się do okna, najprzód dotknął się go ręką... później stanął nogą na gzymsie... a później... znikł w pokoju...

Pan Antoni w nowym tużurku, widząc z za węgła Maćka włażącego do pokoju przez okno, uśmiechnął się i szepnął pod nosem uradowany:

— Mam cię ptaszku coś okradł spiżarnię przed dwudziestu laty!..—to mówiąc pobiegł co sił, aby schwytać Maćka na gorącym uczynku.

Ale Maciek się zwijał prędko. Wszedłszy do pokoju, rozejrzał się, chciał wrócić nazad nie wziąwszy nic, ale przed oczyma stanął mu Jędrzej na śmiertelnym łożu, wyciągnął rękę i już miał porwać krążek kiełbasy, gdy w drugim pokoju usłyszał kroki.

Jednym susem przesadził okno i był już na tarasie.

Począł biedz co mu sił starczyło, przez aleję wysadzoną topolami i zdawało mu się, że drzewa, śmiejąc się hałaśliwie, wołają: „złodziej! złodziej!”

Słonko migotało mu przed oczyma i od czasu do czasu usuwało się pomiędzy drzewa, jakby chciało go zobaczyć. Maciek biegł przez drogę, później skręcił na wązką ścieżkę, między dwoma ugorami, już drzew nie było, a jemu się zdawało, że gonią wciąż za nim krzycząc „złodziej! złodziej!”

Przeląkł się i jeszcze szybciej począł uciekać, nie oglądając się po za siebie, aż zmęczony, zadyszany stanął przed nizką chałupą....

Tu odetchnął, obejrzał się na wszystkie strony, drzewa dworskiej alei stały nieruchomie, naokół nie było nikogo.

Chałupa przed którą się Maciek zatrzymał, była niziutką z gliny lepianką, którą można było wziąść raczej za wejście do podziemia, niżeli za mieszkanie ludzkie. Jedno małe okienko z przepalonemi od słońca szybami, błyszczało kolorami perłowej macicy, a gdzieniegdzie rozbite szkło, pozatykane staremi, zdartemi i brudnemi gałganami i drzwi, przez które z trudnością nizkiego nawet wzrostu człowiek, musiał wchodzić bardzo schylony, przypominały piwniczkę lub lodownię, jakie przy dworach wiejskich spotykamy. Lepianka ta, jednem słowem, była istnym obrazem mieszkania nędzy. Maciek, który stał przez chwilę zamyślony, teraz wolnym krokiem podążył do drzwi lepianki i zapukał w nie delikatnie.

— A kto?—odezwał się dźwięczny głos ze wnętrza.

— To ja, otwórzże Hanuś—odpowiedział Maciek.

Drzwi rozwarły się i Maciek wszedł do izby.

W rogu izby stał tapczan, na który rzuconą była garść słomy a na niej spoczywał stary Jędrzej, stękając i szepcąc modlitwy.

Maciek podszedł po cichu i nachylił się nad chorym.

— Jesteś przecie Macieju, tak dawno czekamy, no i cóż?—zapytał Jędrzej, urywanym głosem.

— A nic...—odpowiedział po chwili Maciek—chciałem poprosić dziedzica o jaką dla was strawę, ale kiej mnie ujrzał, to zawołał: „wynoś się!...” i tyla...

— I nic nie przyniuseś?

— Nic...—odpowiedzisł Maciek.

Stary stęknął i znów zaczął szeptać pacierz. Maciek spojrzał na Hankę, Hanka na Maćka, a oczy ich wyrażały trwogę, jakby chciały mówić: „co to będzie? co to będzie?”

— Co to będzie, jak ja umrę, co też to się stanie z moją biedną Hanką—szeptał Jędrzej.

— Nie turbujcie się gospodarzu, mam ja zdrowe ręce do roboty, zapracuję na kawałek chleba, a i wy, da Bóg, będziecie zdrowi—pocieszał Maciek. Żeby tylko panicz, dziedzicowy syn, prędzej wyjechał, bo to pono wszystko z jego winy, Hanka nie chciała mu dać się pocałować i dla tego on tak źle nam chce robić, bo się mści na was i na mnie, ale ja dam sobie radę, a w potrzebie to umiem i zdzielić bez łeb siekierą - mruknął ciszej Maciek.

— Oj, nie gadaj Macieju takich bezbożności, Bóg jest nad nami sprawiedliwy, on wie komu kara, a komu nagroda...

— Oj, w potrzebie to i siekierą bez łeb...--powtórzył Maciek jeszcze ciszej.

Tymczasem stary Jędrzej zamknął oczy i usnął, tylko chrapanie i ciężki oddech, dawały znak że żyje, tak blado i mizernie wyglądał. Siwe jego włosy spadały na ciemną, podłożoną pod głowę sukmanę, a stara i pomarszczona jego twarz, uśmiechała się błogo, anielsko...

Maciek i Hanka rozmawiali po cichu.

— A co to będzie Hanuś jak stary tatuś pomrą—mówił Maciek—wtedy to już pewnikiem ciebie panicz dziedzicowy zabierze do dwora...

— E, ja tam nie pójdę--odpowiedziała ze łzami w oczach Hanka.

— Nie pójdziesz? Ha, ha, ha—zaśmiał się szyderczo Maciek, to on cię każe poprowadzić bez siłę..

I znów nastała cisza. Stary Jędrzej westchnął przez sen, jakby słyszał co rozmawiają młodzi. Głód mu zesłał sen. Bo też nie jadł nic od wczora. Pół roku leżał już chory, z początku sprzedawał po trosze grunt i chałupę na leki i doktora, ale teraz nie było już za co kupić i kawałka chleba, a pan dziedzic z namowy syna nic dać nie chciał, bo panu Edmundowi zachciało się, żeby Hanka go kochała, a ona go kochać nie chciała.

— Idź Maćku może dostaniesz jaki kawałek kołacza od Wojciechowej.

— Et, gdzieby ona tam dała ta stara znahorka, kiej nie chce nawet poradzić tatusiowi wedle choroby—odpowiedział Maciek skrobiąc się w głowę, a po chwili znów rzekł:

— A no pójdę... ale coś mi się nie widzi.

Nasunął na oczy słomiany kapelusz i wyszedł.

Hanka po wyjściu Maćka, uklękła przed obrazem Matki Bozkiej i zaczęła się gorąco modlić.

Przed chałupą odezwał się tentent konia i po chwili pan Edmund ukazał się w izbie.

— Jaka ona piękna jak się modli—zawołał z nieudanym wcale zapałem—Wenus, parole d'honneur Wenus!

— A czego to panicz chcą?—zapytała Hanka zrywając się szybko.

— Chce cię poratować, moja droga, bo ja cię kocham, słowo honoru ci daję, tak cię kocham!—to mówiąc przybliżył się do niej chcąc ją objąć w pół.

— Niech se panicz odejdą, ja nie potrzebuję!

— Ale muszę cię pocałować..

— Ale proszę odejść, jakby Maciek nadszedł toby panicza zabił.

— Onby mnie nie śmiał zabić—perswadował pan Edmund—zresztą on już pójdzie do kryminału za kradzież kiełbas, z czego i wnosić można, że to on okradł spiżarnię 22 lat temu.

— On do kryminału nie pójdzie—mówiła Hanusia, płacząc i odpychając panicza.

— E zresztą co będę długo z tobą rozmawiał—odrzekł pan Edmund i rzucił się z wściekłością na Anusię, chcąc ją pocałować.

— Tatusiu! tatusiu!—krzyczała Hanka—o rety Jędrzeju!

I z krzykiem podbiegła do łoża chorego, uderzając go ręką.

— Tatusiu! tatusiu! Patrzajcie! Jędrzeju ratujcie! o lo Boga!—wołała Hanka tuląc się do starego.

Ale Jędrzej się nie poruszył, bo Jędrzej, już... nie żył...

...Hanka padła zemdlona...

. . . .

. . . .

Ciemno było na dworze w pierwszą Wielką Noc.. niebo zaległo czarnemi chmurami...

Koło dworu cisza panowała, tylko za węgłem coś się poruszało... Od kuchni do pokoi przechodziła jakaś postać, a za nią druga podkradała się, trzymając w ręku coś błyszczącego.

Nagle krzyk przeraźliwy i upadek czegoś ciężkiego na ziemię przerwał ciszę...

Ze dworskich pokoi wyleciało co żyło. Pan Edmund leżał na ziemi i broczył w krwi, siekiera utkwiła mu w ramieniu, a nieopodal stał Maciek i wodził dokoła obłąkanym wzrokiem... Pochwycili go, związali i...

. . . .

Maciek siedzi gdzieś w kryminale, za kradzież kiełbasy i godzenie na życie pana Edmunda, pan Edmund ma jedno ramię niższe, ale zdrów, pije dobre wino, gra w karty i panny go kochają (kiedy jest w Warszawie). Pan Radost gładzi wąsy i śpiewa o Filonie i Dorydzie, pan Antoni zły, że nie dowiedli Maćkowi kradzieży spiżarni przed 20-tu laty, a to dla tego, że ma dopiero lat 19 i żałuje że goniąc Maćka, rozdarł sobie kolendowy surdut, panna Zuzanna uśmiecha się jak dawniej...

A Hanka?..

A, ot, tuła się gdzieś pomiędzy ludźmi!...

Cztery pory roku w przyrodzie, z zastosowaniem do czterech okresów życia ludzkiego.

Bóg, ta siła wszechmocna, żadnym wyrazem nieokreślona,— wzniósł światy z niczego, nadał bieg wodom, ożywił ziemię urodzajnością i dał całej naturze pewne wytknięte okresy, wedle których, dąży ku nieskończoności. Okresami wyznaczonemi tej przestrzeni, zwanej wszechświatem, zakreślił też bieg wieku ludzkiego, dzieląc życie człowieka na cztery okresy, jak: *wiosnę*, *lato*, *jesień* i *zimę*.

Wiosna! Ileż uroku w tym wyrazie! Jakże miłym jest dzień majowy. Cała przyroda żyć zaczyna, *słońce przyświeca w całym blasku wschodzącym kwiatom*, które skąpane w porannej rosie, roz-

wijają swe listki. Pola zazielenia świeża trawa, drzewa pokrywają się liściem, z ogrodów płynie woń przyjemna. Już i skowronek nuci piosenkę, wznosząc się wysoko i ptaki powracają z dalekich podróży, a ulubieniec gajów, słowik, rozwodzi swój głos, którego tonów nie zastąpi żaden koncert salonowy. Wszystko oddycha swobodą, do której usposabia pogoda, urozmaicona tysiącem przyjemności. — Poranek majowy ożywczem swem powietrzem i widokiem cudnych skarbów ziemi, usposabia do natchnień i wesela.

Wiosna w przyrodzie to *młodość* w życiu naszem. Począwszy od lat niemowlęcych, do chwili w której doświadczenie robi człowieka poważniejszym, życie jest poezyą. Uśmiech serdeczny, szczery, uczucie nieskażone sztuką, jaką w dalszych latach świat ludzi krępuje. Bo wszystko w duszy naszej jest wtedy kwiatem, słońcem rozlewającym światło ożywcze na ten poranek majowy życia. Do wszystkiego garniemy się ochoczo, pamięć świeża, młoda, chwyta naukę, umysł zdrowy rozpoznaje łatwo co mu wskazują, praca nie łatwo go znuży. Otwartość i wesołość wrodzone młodym, otwierają im serca i dłonie. Jak wiosna jest początkiem zmian coraz poważniejszych w naturze, tak młodość dążąc ku przyszłości, słodkie ma w duszy marzenia i sny urocze! Młodość kocha, wierzy i ma nadzieję. Wiosna to młodość w naturze, młodość to wiosna w życiu!

Pączek rozwija się w kwiat wspaniały, ziarno rzucone w ziemię, wyrasta w kłos bujny. *Lato*, jest porą zbierania plonów. Pracę rolnika nagradza zbiór obfity. A chociaż silniejsze już działanie słońca oblewa znojem jego czoło, krząta się on około zapewnienia sobie bytu na dnie zimowe. Wszak i teraz pogoda sprzyja, a chociaż słowik skończył swe miłe pienia, wiele jest ptasząt, które swym śpiewem uprzyjemnią tę porę roku. Już i owoce rosną i w ogrodach roślinność dojrzewa.

Lato życia ludzkiego jest również dojrzewaniem i zbieraniem zwolna plonów, które człowiekowi daje nauka czerpana w wiośnie życia i praca podejmowana w obranym przez siebie zawodzie. Młodzieniec wchodzi w okres dojrzałości. Umysł rozjaśniony słońcem nauki i doświadczenia, myśli poważniej i przyjmuje obowiązki w kole społeczności. Dawniej uczył się, teraz jest przewodnikiem drugich i głową rodziny. Dzieci stają się rodzicami, tak jak źdźbło niedostrzeżone prawie okiem, zmienia się w kwiat wspaniały.

Nadeszła *Jesień*. Smutna, ponura, w naturze jakieś milczenie. Liść zżółkły opada z drzewa. A jednakże i ta pora roku ma swe przyjemności. Słońce nie dokucza upałem, drzewa obciążone owocem darzą ludzi swym smakiem. Gospodarz napełnia spiżarnie róż-

nemi zbiorami, aby mieć zapasy na dnie wypoczynku, dnie krótsze których jasność zabiera wcześniej zachodzące słońce. Zboże złożone już w stodołach, siano skoszone. W powietrzu chłodniejszy wiatr powiewa, zapowiadając zimę. Żegna nas liczne ptastwo, ulatując w cieplejsze kraje, tylko wróbel, ten prostaczek skrzydlaty, wierny ziemi, która go swem ziarnem w lecie karmiła, pozostaje z nami, niepomny na ciężkie dnie zimy i głodu.

Jesień życia, też same ma cechy. Człowiek wyrósł na męża. Wiek to zupełnej dojrzałości. Zbiera on owoce trudów jakim się poświęcał dotąd. Czy to jako ogniwo ogólnego łańcucha społeczności, czy jako ojciec rodziny, spełnił już niejako obowiązki, przyjęte w latach młodości. Już nie dąży tak żywo ku przyszłości, nie poi się marzeniami, nie cofa się jednak przed obowiązkami, do których Bóg dał mu jeszcze siłę i służy głową i sercem ludzkości, na łonie której wzrastał i dojrzewał.

Następuje *Zima*. Natura jak obumarta, śnieżny całun pokrywa ziemię, wszystko pod nią snem głębokim zasypia. Rzeki skute uściskami lodowemi. Ogólny wypoczynek w przyrodzie. I rolnik też wypoczywa, żyjąc z plonów zebranych z przeszłości przebytej w pracy. Ale i ta pora ma swoje przyjemności. Na wsi polowanie, kuligi, sąsiedzkie zebrania; w mieście zabawy łyżwowe, bale, tańce i teatr.

Lecz jakże ciężką, straszną jest ta pora dla ubogich, nie mających ciepłego schronienia, kęsa chleba w zapasie i odzieży! Nad tą biedą czuwa ludzkość, czuwają zamożni, łącząc z własną zabawą jałmużnę dla ludzi niedoli.

Zima, ta smętna pora roku, w wieku ludzi zwie się *starością*. Już się rozwiały wszelkie nadzieje przyszłości... Resztę życia poświęcamy modlitwie, mając stanąć wkrótce przed tronem Najwyższego. Żyje w rodzinie, ale już niczego na przyszłość nie żąda, prócz nieba. Staruszkowi zima życia włos jak śniegiem zbieliła.— Siedzi on słaby już na siłach, otoczony wnukami i gwarzy z nimi, jak to było przed laty. Usta jego, mądre głoszą nauki, bo wiele widział, wiele czytał. Kocha on swe wnuki i wierzy w niebo, bo wiara i miłość do śmierci gości w sercu człowieka.

Jedna jest wszakże różnica w wymienionych porach roku i życia. Wiosna z każdym powraca rokiem, drzewa się zazielenią, słowik zaśpiewa, słońce wcześnie wschodzić będzie. Wiosna życia już się nie powraca. Dla tego też, jak pracowity rolnik, ma zbiory w lecie, a spokój i wypoczynek w zimie, tak człowiek w wiośnie

życia winien pracą i nauką zasiewać ziarno, którego plony zapewnią jego przyszłości byt, szacunek u ludzi i miłość w rodzinie.

J. A. Zygmunt.

Z ŻYCIA ROSSINIEGO.

Kiedy po tryumfach i zdobytych laurach, Rossini wracał do Neapolu, pierwszym z jego wielbicieli był *Barbaio*, dyrektor teatru *San-Carlo*, który go też otwartemi rękami przyjął na kolei.

Nie pozwalając wcale mówić znakomitemu muzykowi, wziął go pod rękę i rzekł:

— Przybywam do ciebie z trzema projektami i mam nadzieję, że ich nie odrzucisz.

— Ciekawym - odpowiedział Rossini z uśmiechem.

— Przedewszystkiem oddaję cały mój hotel i służbę do twego rozporządzenia.

— Przyjmuję.

— Stół stoi otworem dla ciebie i twoich przyjaciół.

— Doskonale.

— Nakoniec, proponuję ci, abyś mi napisał nową operę.

— Niepodobieństwo.

— Jakto? więc nie chcesz dla mnie pracować?

— Ani dla ciebie, ani dla kogobądź.

— Prawdziwe szaleństwo. Czemże zatem zajmować się będziesz w Neapolu?

— Będę jadł makaron i lody. To cała moja namiętność!

— Lody przyrządzi ci mój cukiernik, pierwszy artysta w tego rodzaju przysmakach, a co do makaronu, każdego dnia znajdziesz go u mnie na stole.

— Do licha, rzecz wcale ważna.

— Ale za to skomponujesz mi operę.

— Zobaczymy.

— Możesz ją pisać dwa, sześć miesięcy, lub wiele ci się podoba.

— Dość mi będzie sześciu miesięcy.

— A zatem zgoda. Chodźmy na kolacyą.

Od owego wieczora, Rossini zamieszkał w domu Barbai. Właściciel nie pokazywał się prawie cały dzień; Maestro zatem był zupełnie swobodny i zdawało mu się, że jest u siebie. Wszyscy znajomi i przyjaciele zapraszani na wieczory, ochoczo się bawili.

Barbaio, spełniając dane przyrzeczenie, codziennie inne wymyślał potrawy, opróżniał z wina piwnicę i ugaszczał wszystkich, których mu sprowadzał Rossini, serdecznie i hojnie. Przy końcu tylko uczty, nieraz wśród żartów i śmiechu, przypominał o mającej się napisać operze, dodając, że z góry przekonanym jest o świetnem powodzeniu dzieła nieśmiertelnego mistrza. Jednakże, choć Impresario w najdelikatniejszy sposób przymawiał się Rossiniemu, ten udawał z początku, że go nie rozumie, a w końcu prosił dyrektora najuprzejmiej, iżby się wcale przy stole nie pokazywał.

Tak płynęły miesiące, już nawet oddawna gotowe było libretto, nic jednak nie zapowiadało, ażeby wielki kompozytor miał zamiar przystąpić do spełnienia danej obietnicy. Rossini spędzał czas wesoło, naprzemiany, robiąc wycieczki wodne, polując, lub też oddając się ulubionemu zajęciu łowienia ryb na wędkę. Barbaio rzucał się, gniewał, nawet pienił ze złości i gotów był popełnić wybryk dopuścić się skandalu. Mimo to przecież nie tracił nadziei, gdyż wierzył w niezaprzeczony geniusz Rossiniego.

Przez pięć miesięcy usunął się zupełnie z towarzystwa Rossiniego, kiedy przecież szósty miesiąc już się rozpoczął i nie było czasu do stracenia, wziął Maestro na bok i w ten sposób zaczął:

— Mój najdroższy, czy też pamiętasz o tem, że tylko braknie 29 dni do oznaczonego przez ciebie terminu?

— Jakiego terminu?—odpowiedział Rossini z takiem zdziwieniem, jakby istotnie nie pojmował, co miały znaczyć te słowa.

— Alboż nie przyrzekłeś, że mi napiszesz nową operę na dzień 30 Maja?

— Ja przyrzekłem?

— Do licha, nie udawaj zdziwionego—zawołał Impresario, doprowadzony do ostateczności—czekałem do ostatniej chwili, ponieważ liczyłem na twój genjusz i żelazną pracę. Teraz dłużej czekać nie myślę i powiadam stanowczo: muszę mieć nową operę.

Rossini zamyślił się, a następnie rzekł:

— Czyby nie można odegrać dawnej jakiej opery, przemieniwszy tytuł?

— Ani myśleć, zamówiłem już artystów do nowej sztuki.

— To ich odeszlij napowrót.

— A publiczność?

— Zamknij po prostu teatr i basta.

— A król?

— Podasz mu prośbę o uwolnienie.

— Wszystko to bardzo misterne wybiegi. Jakkolwiek jednak ani artyści, ani publiczność, ani nawet król, nie mogą mnie zmusić do dotrzymania słowa, to przecież ja sam przed sobą wstydzić się nie myślę i Dominik Barbaio, raz dawszy słowo, dotrzymać go powinien bezwarunkowo.

— Hm! to co innego.

— Więc przyrzekasz mi, że jutro rozpoczniesz?

— Jutro? Niepodobna! Postanowiłem udać się na łowienie ryb do Fesaro.

— Wybornie—odpowiedział Barbaio, kładąc ręce do kieszeni. Nie mówmy zatem. W każdym przecież razie, namyślę się co mi dalej czynić wypada.

I nic nie rzekłszy, oddalił się. Wieczorem Rossini jadł kolacyą z wielkim apetytem, przy stole nadzwyczaj był uprzedzającym dla Impresario, jak człowiek, który zupełnie zapomniał o tem, co z rana zaszło między nimi. Zanim się oddalił, rozkazał służącemu, aby go zbudził z brzaskiem dnia i przygotował w tym celu barkę. Następnie usnął snem sprawiedliwego.

Nazajutrz już z pięćdziesięciu kościołów Neapolu brzmiały dzwony na południe, a jeszcze żaden służący nie zjawił się w mieszkaniu Rossiniego. Nareszcie przez zaluzyę wdarły się gorące słońca promienie i dopiero Maestro zerwał się z łóżka, przetarł oczy i zadzwonił, niestety, taśma od dzwonka pozostała mu w ręku. Zaczął tedy wołać przez okno, wychodzące na dziedziniec, ta sama cisza, pałac cały zdawał się być kamiennym grobem. Zdesperowany, pobiegł do drzwi sypialni, drzwi były zamknięte. Znowu tedy powrócił do okna i z całych sił krzyczał o ratunek, głosząc, że dopuszczono się względem niego nikczemnego podstępu, zdrady, za całą pociechę, słyszał rozlegające się echo własnych wyrazów; hotel Barbai, jakby wymarł, cisza, cisza śmierci.

Pozostał mu zatem jeszcze jeden jedyny środek, wyskoczyć na dziedziniec z czwartego piętra; na pochwałę jednak Rossiniego powiemy, że mu ta szalona myśl wcale nie powstała w głowie.

Po godzinie może pokazał się Barbaio, w jedwabnej swojej czapeczce, w oknie trzeciego piętra. Rossini, który wcale od okna nie odstępował, miał wielką ochotę, posłać mu jako dowód swego usposobienia, co najmniej kamień lub kawał cegły; ograniczył się jednak tem, że mu zaczął najordynarniej wymyślać.

— Czy pan dobrodziej czego sobie życzy?—zapytał Impresario miodowym głosikiem.

— Chcę natychmiast wyjść!—krzyknął Maestro.

— Opuścisz pan ten dom, po ukończeniu opery.

— Ależ prawdziwy przymus, areszt osobisty.

— Zapewne, jeżeli mamy mówić szczerze, wszakże muszę mieć operę.

— O pańskiem postępowaniu zawiadomię wszystkich artystów.

— To ich odeszlę przed czasem.

— Opowiem zebranej publiczności...

— A zatem zamknę teatr.

— Pójdę na klęczkach ze skargą do króla.

— Uprzedzę pana i poproszę o uwolnienie.

Rossini teraz przekonał się, że pobity został własną bronią.— Jako człowiek rozumny zmienił ton mowy, powstrzymał się od niestosownych poruszeń i wcale spokojnym głosem zapytał:

— Nie będę pamiętał ci tego bolesnego figla, ale powiedz mi, kiedy odzyskam wolność?

— Po oddaniu mi ostatniego aktu opery—odpowiedział Barbaio, zdejmując z głowy jedwabną czapeczkę.

— A więc dobrze, przyszlij dzisiejszego wieczoru po uwerturę.

Wieczorem, rzeczywiście otrzymał Barbaio zeszyt, na którym wielkiemi literami było wypisane: „*Uwertura do opery Othello*”.— Właśnie w chwili nadesłania sztuki, salony Barbai przepełniali artyści rozmaitego stopnia. W tej chwili ktoś usiadł do fortepianu i okazało się, że Rossini był niezwykłym człowiekiem, był królem tonów i harmonii. Barbaio zachwycony, wyrwał z rąk grającego zeszyt i natychmiast odesłał go do skopiowania.

Następnego dnia doręczono mu drugi kajet, na którym zamieszczony napis: „*Akt pierwszy Othella*”. I ten równie powędrował

do kopiisty. Z kolei dni otrzymał drugi, trzeci i czwarty akt opery. Barbaio nieposiadał się z radości. Rzucił się na kolana przed Rossinim, błagając o przebaczenie za ten prawdziwie podstęp wojenny, a nadto prosił mistrza, iżby uwieńczył całe dzieło, zaszczycając próbę swoją obecnością.

— Zgadzam się na próbę z samą orkiestrą.

Dnia 30 Maja próba miała się właśnie odbyć.

Było to w wilią owego uroczystego dnia, który mu tyle sprawił kłopotów i przykrości. Śpiewacy zajęli właściwe miejsca, i orkiestra zasiadła na estradzie. Rossini zbliżył się do fortepianu. Wiele eleganckich dam i znakomitych osób zapełniało teatr. Barbaio promieniał szczęściem, zacierał ręce z rozkoszą i buchał dymem cygara, chodząc po scenie.

Zagrano uwerturę. Szalony zapał owładnął obecnych, oklaski wstrzęsły teatrem San-Carlo. Rossini ukłonił się na podziękowanie.

— Teraz do cavatiny!—zawołał Barbaio.

Cisza głęboka zaległa na scenie, kiedy Rossini usiadł do fortepianu. Pierwszy skrzypek pochwycił za smyczek, zagrzmiała muzyka... ale ta sama uwertura. Ten sam okrzyk, te same oklaski rozległy się ze wszystkich stron.

— Brawo! brawo!—zawołał Barbaio—ale teraz do cavatiny.

Po raz trzeci orkiestra powtórzyła tę samą uwerturę.

— Ach!—krzyknął Barbaio—uwertura prześliczna, niepodobna jednak grać ją nieustannie aż do rana. Proszę do cavatiny!

Mimo stanowczego rozkazu orkiestra odegrała to samo co pierwej. Barbaio wyrwał skrzypce z rąk solisty trzęsąc się ze złości.

— Do stu piorunów, dla czego od godziny panowie gracie wciąż jedno i to samo?

— Gramy to, co nam dano—odpowiedział skrzypek z prawdziwie angielską flegmą:

— Więc odwróćcie panowie kartę.

— Wszystko jedno i to samo, tylko uwertura.

— Jakto?—krzyknął Impresario blady z wściekłości. Więc bez względu na napisy, wszystkie zeszyty obejmują tylko uwerturę?

Straszne rozczarowanie! Rossini powstał z miejsca kłaniając się na wszystkie strony.

Barbaio, wyraźnie wyczerpany na siłach, rzucił się w fotel, otoczyli go artyści i zamówieni śpiewacy. Chwilę myślano, że go ruszyła apopleksya.

Rossini, niezadowolony z tego, że figiel przyjęto zbyt poważnie zbliżył się do osłupiałego dyrektora.

Na widok Maestro, Barbaio, jak lew rzucił się ku niemu z okrzykiem:

— Precz z moich oczu! zdrajco! albo nie ręczę za siebie.

— Pozwól no, pozwól no, może się przecie znajdzie lekarstwo...

— Jakie lekarstwo, tyranie mego życia? Jutro pierwsze przedstawienie.

— A gdyby naprzykład primadonna zachorowała?—szepnął Rossini na ucho Barbai.

— Nigdy! Jakiem prawem mógłbym ją wystawić na zemstę publiczności?

— Ale gdybyś ją poprosił?

— Napróżno! Znam Colbran.

— Sądzę, że znam ją lepiej od ciebie. Pozwòl mi pobróbować.

— Rób co ci się podoba; powiadam jednakże, że darmo stracisz czas.

Nazajutrz czytano we wszystkich pismach, że z powodu nagłej słabości primadonny Colbran, przedstawienie Othella zostaje odłożone. W kilka tygodni później odegrano Othella. Świat cały zna tę operę, nie mamy potrzeby zatem opowiadać o świetnem jej przyjęciu. Rossini potrzebował do napisania znakomitego dzieła, *dwa tygodnie.*

Po zapuszczeniu kurtyny, Barbaio, płacząc z radości, krążył w około teatru, poszukując Rossiniego, ażeby mu wyrazić całą radość. Mistrz jednak, jak zwykle dzieje się z wielkiemi geniuszami, ukrył się przed oklaskami roznamiętnionych tłumów.

Nazajutrz, Barbaio zadzwonił na suflera, który obok tych obowiązków spełniał jeszcze rolę kamerdynera, aby przez niego przesłać powinszowania Rossiniemu.

— Poproś też do mnie Rossiniego—rzekł nakoniec po chwilowym rozmyśle.

— Rossini odjechał—odpowiedział sufler.

— Odjechał? Jakto, nie pożegnawszy się nawet ze mną.

— Tak, udał się dziś rano do Bologna i kazał pana pozdrowić od siebie.

— Dobrze, idź więc do Colbran i zapytaj, czy mógłbym jej złożyć moje uszanowanie.

— Do Colbran?
— Tak, do Colbran. Cóż to jesteś dzisiaj głuchy?
— Przepraszam pana, ale i Colbran także odjechała...
— Niepodobna!
— Tym samym powozem co i Rossini.
— Niebaczna! została jego kochanką.
— Przebacz pan, ale jest jego żoną.
Zdziwiony Impresario, odrzekł po chwilowym namyśle:
— Dobrze, jestem pomszczony!

ILE MATKA WYCIERPIEĆ MOŻE.

(Zdarzenie prawdziwe).

Nie zbyt dawno, jeden z osadników w Missury w Ameryce, odkrył na polowaniu kopalnię ołowiu, z której obiecywał sobie osiągnąć znaczne zyski. Kopalnia od jego osady była oddaloną mniej więcej o 50 mil angielskich, od innych zaś zamieszkałych miejsc prawie o 40 mil. Osadnik tedy postanowił korzystać z wydarzonego odkrycia, przesiedlić się tam z całą rodziną i wziąść ową przestrzeń ziemi na własność.

Powróciwszy do domu, wyprowadził ze stajni parę koni, na jednego z nich złożył sprzęty domowe, na drugiego posadził żonę wraz z dziećmi, a zarzuciwszy fuzyą na plecy, udał się w drogę.— Po długiej całodziennej podróży, osadników zaskoczyła silna burza. Deszcz lał strumieniami, huczały grzmoty, nieustające błyskawice pruły powietrze i olśniewały oczy, jak gdyby całe niebo było jednym ognistym oceanem. Było niepodobieństwem narażać dłużej na takie powietrze dziecka przy piersi, liczącego niespełna trzy kwartały. — Dla tego też osadnik poczytywał to jako wielkie szczęście, gdy w niezbyt wielkiem oddaleniu spostrzegł na uboczu drogi znaną mu już od dawna starą, niezamieszkałą chatę, do której wraz z rodziną schronić się mógł przed burzą. Wszedłszy do niej, przemokli podróżni urządzili się tam jak można było najlepiej. Osadnik nazbierawszy na dworze gałęzi i wyjąwszy ze ściany suchą deskę, rozpa-

lił ogień, starając się utrzymywać go jak najdłużej. Żona tymczasem zajęła się usłaniem łoża w kącie chaty, a potem przyrządziła przy ogniu skromną wieczerzę. Cała chata, na podobieństwo wszystkich chat osadników leśnych, była zbudowana z surowych bali, deski pokrywające dach, ułożone były na grubych podpartych krokwiach, chroniły przynajmniej od deszczu tak, że podłoga była dosyć suchą. Ta ostatnia ułożona była z grubych bali, pochodzących z okrętu, jak o tem świadczyły liczne wywiercone w nich dziury. Zawalony komin nadawał całemu wnętrzu postać nędznej ruiny, której dym wznoszący się z ogniska i kołujący po całem wnętrzu chaty, szukając wyjścia, dodawał jeszcze większej ponurości; lecz z drugiej strony przynosił to dobrodziejstwo, iż odpędzał dokuczliwe muskitosy, zlatujące się tu całemi chmarami z poblizkiego bagniska. Znużona całodzienną podróżą rodzina, wkrótce zasnęła snem twardym. Po upływie paru godzin, dziecko będące przy piersi matki, przebudziwszy się, zaczęło krzyczeć, a gdy matka napróżno starała się, aby go uspokoić, zawołała na męża, prosząc, ażeby wstał i przyniósł jej kubek wody, gdyż nie tylko sama, ale i dziecko cierpi straszne pragnienie, spowodowane od dymu w izbie.

— Przyniosę natychmiast wody—odrzekł mąż—ale pierwej rozdmucham zagasły ogień i zapalę łuczywo, aby trafić do źródła.

To powiedziawszy, wstał z posłania i po omacku zbliżał się do komina. Ale zaledwie postąpił kilka kroków, gdy krzyknął przeraźliwie, odskakując w przeciwną stronę izby.

— Na miłość Boską!—zawołała żona—co ci się stało?

— Nic nic!—szepnął mąż, dysząc z wysileniem—nadepnąłem na coś nogą.

— Wstanę więc i rozpalę ogień—odrzekła żona, podnosząc się z łóżka.

— Wstrzymaj się i zachowaj się jak najspokojniej!—krzyknął w tejże chwili osadnik tak gwałtownie, że żona jego zadrżała z przerażenia. Zaklinam cię na wszystko, nie wychodź z łóżka dopóki nie rozpalę ognia.

— Mówże Wiliamie! zlituj się, powiedz, co się stało?—błagała żona, której przestrach tamował oddech w piersi.

— W izbie są węże—odrzekł mąż krótko—stąpiłem na jednego.

— Węże? i zostałeś ukąszony?—zapytała żona w największej trwodze, drżąc wszystkiemi członkami.

— Nie wiem jeszcze!—była odpowiedź—jeden rzucił się na

mnie, ale zapewne chybił celu, zachowaj się tylko jak najspokojniej i miej dzieci na baczności.

— Mój Boże, mój Boże!—jęczała żona—żeby dzień zaświtał jak najprędzej, umieram z przerażenia.

— Jeśli Boga kochasz, uspokój się i nie ruszaj się z miejsca.

— Nie wyjdę z łóżka, aby tylko tobie nie przytrafiło się jakie nieszczęście—rzekła żona.

— Będę się miał na baczności, miej tylko staranie o dzieciach!

Zwolna ustała rozmowa dwojga małżonków, cisza zaległa chatę. Żona przecie nie mogła już zasnąć, ale ze śmiertelną trwogą przysłuchiwała się długo najmniejszemu szelestowi w izbie, w końcu nic już nie słyszała; dziecko nawet przestało płakać, a sen raz jeszcze skleił powieki stroskanej matki. Nie był to przecie sen spokojny i pokrzepiający; dręczona strasznemi snami, krzyknęła i podniosła się na posłaniu; słońce już było wysoko i promienie jego przeciskały się przez liczne szpary i dziury w ścianie i dachu; dzieci spały jeszcze spokojnie i Wiliam, leżący w drugim końcu izby, nie ruszał się wcale.

Z owych strasznych płazów, nie widać było żadnego; brzask poranku rozproszył je od dawna. Pełna trwogi i niepewności matka, zbliżyła się do leżącego męża, by go obudzić. Trząsała go za ręce, wołała po imieniu, on się nie poruszył. Nachyliwszy się nad nim, odwróciła twarz jego, bolesny, rozdzierający serce krzyk wyrwał się z jej piersi, skoro ujrzała napuchłą do niepoznania twarz męża, z szeroko rozwartemi martwemi oczami. Potok łez rzucił się z jej oczów; napróżno usiłowała otrzeźwić i przywrócić do życia martwe ciało ukochanego męża. Widząc nakoniec, iż wszelkie środki były daremne, rzuciła się na ziemię, załamując rozpaczliwie ręce; boleść i żal zatamowały jej oddech, zdawało się, iż sama stała się martwą i nieczułą. Ale dzieci zaczęły płakać wołając na matkę, najstarsza zaś dziewczynka, około czterech lat mająca, z płaczem rzuciła się jej na szyję. Przebudziła się wtedy z otrętwienia, a obejrzawszy się na około siebie, poznała, iż tu trzeba działać stanowczo, albowiem sama tylko była jedyną obroną niewinnych dzieci; to uczucie dodało matce nieznanej dotąd odwagi. Skupiwszy wszystkie siły, mile rozmawiała z dziećmi, przyrządziła im śniadanie, a potem zabrała się do pochowania męża. Między narzędziami, zabranemi z domu, znalazła rydel i poddając się z pokorą strasznemu losowi, wykopała w lesie nad brzegiem strumyka grób dla kochanego męża. Załatwiwszy się z tą przykrą pracą, wróciła do domu, wywlokła ciężkie ciało i spuściła do grobu. Obłożywszy trupa deskami

z chaty, uklękła, zmówiła cichą modlitwę i chciała już zasypać grób, gdy dziewczynka rzuciła się z płaczem do matki i ściskając ją błagała:

— Kochana matko! nie rzucaj ziemi na biednego ojca!

Rydel wypadł jej z ręki, zanosząc się od płaczu, przyciskała dziecko do serca, uczuwszy raz jeszcze cały ciężar boleści. Ale co robić? Musiała przecie wychylić ten gorzki kielich do ostatniej kropli. Odprowadziwszy więc dziecię na inne miejsce, wróciła, zasypała grób i ułożyła z kamieni i darniny małą mogiłę.

Pomimo żywności wystarczającej jeszcze na dni parę, nie podobna było pozostać dłużej w nieszczęsnej chacie. Widok tego miejsca przejmował ją niezwyciężoną trwogą, spieszyła więc, aby go opuścić czemprędzej. Rzeczy, bez których mogła się obejść, złożyła we wnętrzu chaty, zamykając drzwi o ile się dało najlepiej. Następnie sprowadziwszy pasącego się na łące konia, położyła na nim resztę niezbędnych rzeczy, osobliwie żywność, wsadziła i przywiązała dzieci, a zabrawszy torbę myśliwską i fuzyę, podprowadziła konia do pnia drzewnego i wdrapała się na siodło. Ale teraz nowy kłopot, nie znając drogi, nie wiedziała którędy wracać do domu.— Nie namyślając się jednak długo, puściła się na los szczęścia w drogę, sądząc, iż koń przez instykt trafi do dawnej siedziby. Ale nadzieja ta zawiodła ją zupełnie, zwierze niechętnie opuszczało soczystą trawę, a poczuwszy przy tem słabą rękę kobiety, zamiast postępować naprzód, zaczęło w najlepsze jeść trawę. Niedoświadczona, bezsilna kobieta musiała sobie i na ten raz poradzić sama, a ponieważ słyszała od męża, że wyjechał w kierunku północno-zachodnim, zwróciła więc konia ku połudnlo-wschodowi. Drugi koń postępował instyktowo za pierwszym.

Podróż mogła się odbywać tylko zwolna, albowiem trzeba było przedzierać się między dziko rosnącemi drzewami, których gałęzie tamując drogę, przy szybszej jeździe łatwo mogłyby znieść z konia i pokaleczyć lub nawet zabić dzieci. Kiedy około południa dotąd pogodne niebo, zaczęło się coraz bardziej zachmurzać, nieszczęśliwa kobieta utraciła ostatnią wskazówkę drogi, t. j. słońce, poznanie zaś kierunku z kory drzew leśnych, jak to czynią mieszkańcy leśni, było jej niewiadome. Nie tracąc przecie nadziei, postępowała naprzód po drodze, która wieczorem przywiodła ją do małego pagórka, z którego wytryskało źródło. Miejsce to obrała na nocleg, ale wycie wilków i przeraźliwy, przeciągły krzyk sów, przestraszały dzieci. Matka jak mogła, uspakajała je, chociaż sama drżała trwogą przejęta. Gdy nakoniec dzieci zasnęły, czuwała nad niemi z bronią

w ręku, natężając słuch i podsłuchując każdy niezwykły głos, dający się słyszeć w szumiących gęstwinach. Ani jedna chwila snu nie pokrzepiła zczerwieniałych od łez oczów, wschodzące słońce zastało ją gotową do dalszej podróży. Tak minął i drugi dzień, nie doprowadziwszy podróżnych do jakiegokolwiek zamieszkałego miejsca. Wieczorem tegoż dnia, nakarmiwszy raz jeszcze swoje dzieci, sama jako całodzienny posiłek, spożyła ostatni kęsek chleba; trzeciego więc dnia do ciężkich cierpień przyłączył się jeszcze i głód. Widziała wprawdzie kilka razy, w oddaleniu na wystrzał, sarny i jelenie, ale nie śmiała do nich wystrzelić, obawiając się, aby tem nie strwożyć konia, a jeszcze więcej aby nie skaleczyć które z dzieci. Nakoniec trzeciego dnia, gdy słońce miało się już ku zachodowi, strzeliła do spłoszonego stada indyków, jeden został na miejscu zabity. Zawinąwszy w chustkę krzyczące niemowlę i złożywszy je na trawie, rozpaliła ogień, aby upiec ptaka. Odwracając się od ognia, by zajrzeć do płaczącego dziecka, spostrzegła w blizkości wilki, zwabione tu krzykiem malca. Wyjąc i warcząc zbliżały się coraz bardziej do miejsca odpoczynku, pragnąc skosztować krwi ludzkiej. Dla odpędzenia ich, pozbawiona wszelkiej pomocy kobieta, wypaliła do najbliższego, strzał rozległ się po lesie powtarzany przez liczne echa: któż zdoła opisać uczucie opuszczonej, gdy jako odpowiedź na wystrzał, usłyszała głośne wołanie „ho hop!” Uradowana z głosu ludzkiego, zaczęła również wołać i wkrótce wybawca idący za jej głosem, ukazał się z lasu.

Był to prosty mieszkaniec leśny, który zdziwił się nie mało, ujrzawszy w tej dzikiej puszczy słabą kobietę, ginącą prawie wraz z dziećmi. Ale amerykanin nie mówi i nie zastanawia się długo, on działa. Poprowadził też natychmiast wszystkich z całym zasobem do swojej niezbyt odległej siedziby w lesie, gdzie żona jego mile przyjęła zbłąkanych. Osadnik ten wieczorem słyszał pierwszy wystrzał, a później nawet i płacz dziecka, który przecie zdawał mu się być głosem wabiącym pantery, do którego był podobny. Coraz bardziej wzmagające się wycie wilków zwróciło na nowo jego uwagę; wyszedł z chaty i usłyszał powtórny wystrzał, który go przekonał, że ktoś zbłądził w lesie.

Dom osadnika znajdował się około 20 mil angielskich w stronie południowej od osady podróżnych i następnego zaraz dnia odwiózł na wozie matkę wraz z dziećmi do domu. Nienaturalne naprężenie sił utrzymywało dotąd biedną matkę na nogach, ale zaledwie przybyła do domu swego, po rodzicach odziedziczonego, gdy gwałtowna gorączka nerwowa, rzuciła ją na kilka miesięcy na łoże.

Kilku młodych ludzi, trzymając się opisanej drogi, udało się drugiego dnia do chaty, w której osadnik padł ofiarą wężów. Znaleźli tam wszystkie rzeczy w tym samym porządku, jak były złożone, ale zamiast je zabrać i wrócić natychmiast do domu, postanowili przepędzić tam noc, ażeby pozabijać jadowite płazy, jeśliby to okazało się możebnem. Przy blasku starannie podtrzymywanego ognia, po upływie niespełna godziny, młodzi ludzie ujrzeli wysuwające się z sykiem z dziur podłogi dwa potężne węże grzechotniki, które jak błyskawica rzuciły się do ognia. Fuzye zahuczały i cztery kule powaliły obrzydliwe i niebezpieczne twory. Odważni myśliwcy, jako znamię zwycięztwa, zawiesili oba węże na grobie osadnika, przynosząc biednej kobiecie, jako smutny łup, wiadomość o zemście.

Błogo temu, kto rad z tego co ma, nie ugania się za zbytkiem, ażeby polując na wymarzone szczęście, nie zginął tak nędznie, jak nasz poczciwy Missouryjczyk.

ŚWIĘTA CECYLIA.

z T. Körnera.

Jeszcze w początku była wiara święta,
Jak ziarno w roli w rozumach drzemała,
Lecz już w niebiosa z padołu wzlatała,
Świętej Cecylji myśl Bogiem przejęta.
W sercu pobożny gdy pała żar,
Wieszczka złociste uderzy strony,
Ze strón natchnione dobywa tony,
W hołd Bogu niosąc arfowy gwar.
Razu onego przez Niebios natchnienie,
Wiecznej miłości potęgę opiewa,
Gdy się śpiewając nad sobą zdumiewa,
W tym nad nią cudne rozległo się pienie;
Spojrzy ku górze, śród białych chmur,
Aż się płomienne niebo rozkrywa,
A w górnych dźwiękach dziwnie opiewa
Hymny tryumfu aniołów chór.

Szybko zerwała dźwięcznej arfy strony,
Twarz wstydu krasą młodocianą pała,
I już nie mogła, gdy niebios poznała,
Ziemskiemi Wieszczka ucieszać się tony.
Serce pobożny owionął szał,
Duch wyswobodzon z śmiertelnej cieśni,
W milion się rozwiał nadziemskich pieśni,
W cudnej harmonji ku niebu wiał.

Winc. Dawid.

CÓRKA ŻOŁNIERZA.

Tam od brzegów Wisły od murów Kaźmierza,
Pacholę prowadzi starego żołnierza.
Przez błonia i lasy po zwirach i piasku,
Prowadzi starego by dziecię na pasku,
Bo biedny to stary — ślepota go mroczy,
W rozprawie gorącej postradał on oczy.
Upłynął już tydzień i zaczął się inny,
Lecz jeszcze daleko do wioski rodzinnej.
Minęli Warszawę, Pułtusk, Ostrołękę,
A słońce i naród wiodą ich za rękę;
Pogoda jak woda całem płynie niebem,
Gdy sakwy podróżne lud białym dział chlebem.
Za Łomżą w Rajgrodzie rozpłakał się stary,
I złożył w kościele grosz wdowiej ofiary;
Bo choć do widzenia już oczu nie przetrze,
Lecz wciąga w swe piersi domowe powietrze.
Aż wkrótce w ustroniu, za gajem brzeziny,
Już stanął inwalid u własnej chrominy—
A cicha to chata, oblicze ma biedne,
Bo mieszka w niej dziewcze i smutne i jedne.
Gdy ojciec wojował w zastępie walecznym;
Jej matka wielbiona zasnęła snem wiecznym;
Została więc odtąd samotna—lecz społem
Z swą pracą, modlitwą i stróżem aniołem.

. . . .

Hej stary wojaku! Bóg zabrał twe oczy,
Lecz On cię pociechą cudowną otoczy:
Nie będziesz żebrakiem, tułaczem na ziemi,
Bo córka cię wesprze rękami białemi.
Utrzyma porządek, dostatek w twej strzesze,
Bliznami zoraną twą głowę uczesze—
I da ci koszulę swej własnej tkaniny;
Nakarmi cię mlekiem, słodkiemi jarzyny,
I kubek ci miodu starego naleje,
Gdy bitew stoczonych rozpowiesz jej dzieje—
A lulkę twą wonnym tytuniem opatrzy.
Lecz dziewcze kochane cud zdziała najrzadszy;
Ofiarą i sercem wzrok tobie otworzy.....
I będziesz w zapale uwielbiał świat Boży,
I żadna moc piekła widzenia nie splami,
Bo przejrzysz—świętemi twej córki oczami...

Edmund Znatowicz.

CONFESSIO FIDEI.

Za mną—dziecinne zostały rozkosze,
Przedemną—życie idealnych granic,
A marzeń, uczuć, które w duszy noszę
Nie oddam za nic!
Los niejednaki wykształcił mą wolę,
Rozum i *wola* namiętności strzegą,
Wola da szczęście w szczęśliwych kole,
Bo ja chcę tego!
Świat cały kocham, chociaż mu nie wierzę,
Kocham *naukę* a niedbam o *złoto*,
Uwielbiam *piękno*—gdy je *myśl* odbierze
Z lubą prostotą...
O, jam bogaty! *przyjaźń* mię wzbogaca,
Mam i *rodzinę* już w progu żywota;
Matką mi *wiara*, małżonką *praca*,
Dziecięciem—*cnota*.

Jakób Goldszmit.

UCISZ SIĘ SERCE.

Ucisz się serce, serce ty moje;
Czemu wciąż bijesz tempem szalonem?
Zkąd owe troski, te niepokoje,
Które wstrząsają mem młodem łonem?

Gdybym ja mogła być gwiazdką małą,
Co tam na jasnym świeci błękicie,
Co tak mi zdala, zda się wspaniałą,
Jak z ukochanym pędzone życie,
Tobym wciąż jemu jasno świeciła;
Jabym mu ziemię zrobiła rajem,
Szczęściebym jego opromieniła.
Kochając jego, kochana wzajem.

A jednak serce ucisz twe bicie,
Nie zazdrość gwiazdce jasnych promieni
I nic nie żądaj, bo twoje życie
Więcej niż świateł posiada cieni.

Gdybym ja była chwilą marzenia,
Co w młodej duszy jak w falach ginie,
Co wlewa w piersi ogień natchnienia,
I której cuda w jednej godzinie
Zdziałać nie trudno, te wszystkie roje
Cudnych uniesień, całą mą siłę.
Jabym zlać chciała wnet w piersi twoje,
By-ć jej starczyło aż za mogiłę.

O serce moje! czemuż twe dary
Giną jak perły w morskiej głębinie,
Za nic życzenia, niczem ofiary—
Ucisz się serce, ból prędzej minie.

Gdybym ja węzłem przyjaźni była,
Co mile wróży koniec daleki,
W serce bym jego węzłem się wpila
I w niem została na długie wieki.
Niechby uczucie czasem szalone,
W cichą się przyjaźń dla cię zmieniło,

Niechby, co dzisiaj dla mnie stracone,
W przyjaźni słodkiej kiedyś odżyło.

Ucisz się serce! Spokoju trzeba,
Twoje szaleństwo nic nie pomoże,
Ja myślą często sięgam do Nieba,
A Ty mi za to spokój daj Boże!

Julia Kr.



W karczmie.

(podług Andersena).



Przy gościńcu karczma stoi
  Ludu przy niej wiele,
Grajek w kącie skrzypki stroi
  Na czyjeś wesele.

Panna młoda twarz ma smutną
  I bladą jak chusta—
Choć hołupca przy niej utną
  Zaciśnięte usta.....

Grajek smyczka nie żałuje
  Tnie od ucha żwawo,
Chociaż serce jad mu truje,
  W oczach, w duszy,- łzawo.....

Ot pokochał dziewcze hoże,
  Ot to,—w ślubnym wianku,
Dzisiaj ona—żal się Boże!
  Przy innym kochanku.

I innemu ją za żonę
  Oddali rodzice—
On ma oczy załzawione,
  Ona blade lice.....

Hej, wesoło skrzypicielu!
  Kto tam pyta ciebie,
Że grasz lubej na weselu,
  Serce—na pogrzebie..

Ejże grajku tony żwawe,
  Nie zrywaj w połowie,
Cóż to?.. stoczył się pod ławę?
  Mąci mu się w głowie.

Struny pękły... toć ma szkodę
  Skrzypek nie bogaty,—
Ej, gdy serce pęknie młode,
  Więcej po niem straty!..

n.

* *
*

Italskich gajów echo mnie dolata.....
Myśl mą otacza nieskończoność szara,
Tonę w przeszłości cudnej..... „Mia cara”,
Szept cichy słyszę „o mia amata”.

Czuję—dłoń z dłonią miłośnie się splata,
Gorejąą usta, jak ofiarna czara,
W której tli płomień..... „to historya stara”.
Mówi gołąbka, co tędy przelata.....

Cyprysy twarz swą rozjaśniają smutną,
Niebo roztapia się w lapis lazulli,
A morze mówi rozkochanym „luli”.....

Taką mi była kochaną najczulej
Italia cudna, gdyśmy w dwoje snuli
  Tęczę miłości... .
    A dziś mi - pokutno.

H.

Lilje wodne.

Widzisz na wodzie te lilje białe?.....
Ślizga się po nich fala jeziora—
A smutny księżyc, jak nocna zmora
Wypija życie z nich całe.

Zda się, że twarzą topielic bladą
Patrzą umarłe z pod wody—
W około cisza..... wieczorne chłody
Zwolna po falach się kładą.

Pewnie te lilje kiedyś na ziemi
Żyły pod słońcem wesoło,
I miały śnieżne, pogodne czoło
Zdobione gwiazdy złotemi.....

Pewnie ich smukłą kibić, wieczorny
Wietrzyk ujmował w ramiona,
Lub o poranku listki od łona
Odginał motyl niesforny.

Zapewne później wietrzyk niecnota,
Umknął z motylem daleko—
A rozmarzone lilje nad rzeką
Ciężka przygniotła tęsknota.

I smutne głowy chyląc nad wodę,
W jej nurtach skryły swe lice—
Dziś biedne lilje te,—topielice
Całą straciły urodę.....

Kiedyś się wietrzyk zbłąka niechcący
Szukając sobie noclegu,
I ujrzy blade trupy przy brzegu
Dawnych kochanek płynące.

n.

Dwie pieśni.

Są..... co uderza w nich grom za gromem,
Oczy im więdną wśród ciągłych łez,
Życie wędrówką, po wzgórzu stromem,
A u mogiły męczarń ich kres.....
I jeśli, czasem jaśniejszej doli
Błyśnie im promień..... jak mara snów.....
Pytają: kiedyż serce zaboli
I czemu gromy nie biją znów?!

* *
*

Zda mi się, że niebo puste,
Jednym grobem ziemia cała,
Wszystkie gwiazdy wokół zgasły,
Wyschło morze, pękła skała.
A ja—mego „ja" nagrobek
Zimny stoję pod drzewami.....
I wiatr wieje i deszcz rosi
Wciąż zimnemi na mnie łzami.....

Tadeusz Czapelski.

Wiązka Fraszek.

Na peronie kolei żelaznej.

— Ho! ho! kochany konsyliarz jak widzę wybiera się na jakąś małą wycieczkę?. .

— A tak, jadę koleją, ale nie na długo. Przecież i moi pacyenci muszą cokolwiek wypocząć.

—

— Gotów jestem żenić się z córką pana dobrodzieja, ale z warunkiem, jeżeli szanowny pan da za nią 10,000 rubli posagu.

— W takim razie przykro mi, że łaskawemu panu nie mogę oddać ręki mej córki, gdyż daję za nią w posagu 20,000 rubli.

—

— Czy wiesz, moja droga babka mi umarła, a miała 80 lat.
— Co to znaczy? Gdyby moja żyła dotąd, miałaby już 115.

—

— No, to znowu przecie stoję na własnych nogach—mówił kupiec bławatny, spotkawszy znajomego.
— A cóż to, czy już źle tak stałeś w interesach?
— Nie, ale mój pojazd zlicytowano.

—

— Julciu—mówiła matka do swej córki—jak możesz się tak sprzeczać z narzeczonym. Gdyby ktoś był tego świadkiem, sądziłby, żeście już po ślubie.

—

— Powiedz mi pan—zapytała pewna dama mężczyznę w średnim wieku—czemu się pan nie żeni?
— O! Pani—odpowiedział zapytany—za wiele mam szacunku dla płci pięknej.

—

(Urzędnik pocztowy ważąc list).— Ten list jest za ciężki, wypadnie pani przyłożyć na niego jeszcze jedną markę.
— A to w takim razie gorzej będzie, bo będzie jeszcze cięższy.

—

(Przechodzący do żebrzącego malca).— Ładnież to, że już tak wcześnie z żebractwa robisz rzemiosło?
(Malec).—Bo to proszę pana, mój ojciec mówił, że chce abym się przecie czegoś doskonale wyuczył.

—

Młodemu Franklinowi przykrzyły się bardzo modlitwy przed i po jedzeniu przez ojca praktykowane. Gdy młodzieniec zobaczył raz, jak w domu przyrządzano znaczny zapas peklowiny, rzekł do ojca:
— Gdyby ojciec nad całą tą beczką peklowiny odrazu modlitwę odprawił, zyskalibyśmy wiele na tem czasu!

—

Pewien dowcipniś zaproszonym był wraz z swym przyjacielem na obiad, gdzie bardzo skromnie ich przyjęto. Wstawszy od stołu dowcipniś ów rzekł z cicha do przyjaciela, tak wszakże, iż gospodarz mógł dosłyszeć:
— Mój drogi, gdzież teraz pójdziemy jeść?

—

Pewien bojaźliwy, którego kilkakrotnie już, idącego wieczorną porą okradziono, postanowił wcale z domu nie wychodzić. Dano mu jednak radę, aby zawsze miał przy sobie parę pistoletów.

— Tak—rzekł na to nasz bohater—to mi złodzieje i pistolety zabiorą!

—

Pewien skąpiec przyjmując lokaja kładł warunek, aby tenże umiał gwizdać donośnie. Ktoś ze znajomych zapytał o przyczynę tak szczególnego warunku.

— Jeżeli poszlę lokaja do piwnicy po wino—rzekł skąpiec—to wymagam, aby tenże przez czas tej czynności bez przerwy gwizdał głośno, gdyż to jest dowodem, że jednocześnie pićby nie mógł.

—

(Pryncypał do nowego kassyera).— Jakże tam u pana w kassie, czy zgodnie z księgami rachunkowemi?

— (Kassyer).—Bardzo zgodnie, mam bowiem w kassie nawet *cokolwiek więcej.*

—

Przy pożegnaniu. (Mąż).—Ah droga Julio, czy i przy źródle pozostaniesz mi wierną?

(Żona czule).—Oj, ty dziwaku! Czyliż moje uczucia dla ciebie mogłaby zmienić woda. Źródła Karlsbadzkie działają przecie na wątrobę a nie na serce...

—

Generał *Rivaroles* stracił nogę od kuli armatniej. W bitwie zaś pod Nerwindem, takaż kula urwała mu drewnianą już nogę.

— Oj głupcy—rzekł spokojnie generał—nie wiedzą, że mam jeszcze pół tuzina podobnych nóg w zapasie.

—

Młoda panienka wyjechawszy z Warszawy na wieś, przyglądała się ciekawie pojeniu krów, które żywo opróżniały przy studni długie żłoby napełniające się pompowaną ze studni wodą.

— Nie dziwię się teraz—rzekła nareszcie—dla czego mleko takie rzadkie w mieście sprzedają, kiedy krowy tak dużo wciągają w siebie wody.

—

— Ah, co to za szczęście, żem cię spotkał mój drogi—zawołał pewien elegant, spotkawszy nagle znajomego—od dwóch dni chodzisz mi po głowie.

Spotkany patrząc na swe obuwie, odpowiedział:

— Dla tegoż i buty moje tak zakurzone.

—

Dyogenes często jadał na rynku, gdy mu to ganiono, zwykł mawiać:

— Nie robiłbym tego, gdyby mnie głód nie zaskoczył na rynku.

—

Dobry małżonek. (Doktór). — Czy żona pańska zjadła śmietanę, którą jej przepisałem?

(Mąż).—Nie, panie doktorze, śmietana była za kwaśna, dosypałem więc cukru i sam ją zjadłem.

—

Bolesny dowcip. Ojciec obiwszy dobrze dyscypliną nieposłusznego 7-mio letniego syna, pyta go:

— Teraz wiesz dla czego dostałeś?

Malec wśród płaczu odpowiada:

— Rozumie się że wiem dla czego, bo tatko mocniejszy odemnie.

—

Przy śledztwie sądowem. — Jak się nazywasz?—mówił urzędnik sądowy do aresztanta.

— Korbocki.

— Czem jest twój ojciec?

— Umarł, proszę sędziego.

— No to czem był dawniej?

— Żywym.

—

Dobroduszność. Niegrzecznego syna wyrostka ukarał ojciec dyscypliną, a w końcu rzekł ze smutkiem:

— Jasiu, Jasiu, ty goryczą zaprawiasz mi ciągle życie!...

— Ach mój tatku kochany, my doprawdy moglibyśmy żyć bez zmartwienia, żeby tatka tylko porzucił ten zwyczaj bicia, mnie dyscypliną—odpowiedział syn.

—

Egoistyczne życzenie. — Pani, życzę jej wszystkiego co tylko szczęście stanowić może. Życzę najprzód *parę kroć* gotówki, przytem pięknej wioski nad Wisłą na lato, a na zimę wspaniałego domu w Warszawie, a w końcu...

— Pozwól pan, jest to więcej jak dosyć. Jednak pan mógłbyś sobie prędzej dać z tem radę jak ja.

— Otóż, pozwól mi pani myśl moją dokończyć. Ja życzę jej tego z całego serca i pragnę szczęście to z nią podzielić.

—

Szczególny pacyent. Pan D., ośmdziesięcioletni starzec pijący namiętnie wino, udał się do znanego sobie lekarza, prosząc o radę na stracenie suchego kaszlu, jakiemu uległ od niejakiego czasu.

— Jeżeli pan chcesz uwolnić się od kaszlu—rzekł syn eskulapa—trzeba się najprzód wyrzec pić tak wiele wina.

— Co mi tam gadasz mój doktorze - zawołał starzec—jeżeli przy umiarkowanem piciu wina, dożyjesz tego wieku co ja, pijąc go nad miarę, wtedy dopiero z czystem sumieniem będziesz mógł podobnych rad udzielać.

—

Dowcip Pope. Pope pewnego razu dosyć rano poszedł odwiedzić swego przyjaciela. Doszedłszy do drzwi zapukał. Nie otwierają. Puka jeszcze mocniej. Bez skutku. Wali nareszcie we drzwi pięścią. Zniecierpliwiony właściciel mieszkania nie wiedząc zapewne kto pragnie go odwiedzić, zawołał z wewnątrz:

— Cóż tam za hałas? między waćpanem a osłem niema żadnej jak widzę różnicy.

— Rzeczywiście że niema—odrzekł spokojnie Pope—tylko nas drzwi przedzielają.

—

Pociecha. W pewnej wsi pocieszał miejscowy proboszcz chłopa, z powodu śmierci jego żony:

— Nie troskajcie się Michale - mówił proboszcz—wasza żona przeniosła się tam, gdzie panuje pokój i szczęście

— Gdzie ta, księze dobrodzieju spokój—rzekł na to chłop uchylając czapki—gdziekolwiek dostałaby się mojo Magda, to tam jus psepad spokój i scęście!

— Ależ mnie zrozumiej Michale, waszej żonie dobrze teraz, Bóg ją wziął do siebie.

— Tak? No to ta bedzie Pan Bóg miał z nio bide, księze dobrodzieju.

— Toście, widzę radzi z utraty żony kiedy tak mówicie, ale dla czego płaczecie i smucicie się?

— Ja księze proboscu dla tego opłakuję, ze moja Magda nie umarła jus dawniej.

—

Przyjacielska korespondencya. Z dwóch przyjaciół lubiących się bawić z sobą dowcipnemi żartami, jeden wyjechał dosyć daleko: Przybywszy do celu podróży, napisał do przyjaciela list na koszt odbierającego, który zawierał tylko następujące słowa:

„Dla twej spokojności donoszę ci, iż przybyłem na miejsce szczęśliwie i jestem zdrów”.

W odpowiedzi, nasz podróżny otrzymuje bezzwłocznie również list niefrankowany a przy tem pakę, w której znajdowało się przeszło 10 funtów żelaza. List obejmował wyrazy:

„Dziękuję ci za pamięć, gdym list twój odebrał spadł mi z serca dołączający się tu ciężar”.

—

Podstawa wszystkiego. W pewnym towarzystwie dysputowano gorąco, co jest lepszem, czy bawić się między żyjącemi, czy używać już wiecznej spokojności. Zapytana w tym względzie o zdanie panna, przez swego narzeczonego, odpowiedziała:

— Co tam! mnie się zdaje, że to wszystko jedno, aby tylko w dobrem zdrowiu.

—

Zastepstwo. (Wuj).—Powiedz mi mój drogi, co to znaczy, że ty jak widzę cały dzień nic nie robisz?

(Siostrzeniec).—Owszem ja dzielę się pracą z moim ojcem, ale ponieważ ojciec tak ciągle zajęty, że nie ma chwili do wypoczynku, więc ja znowu przypadający na niego czas wytchnienia przyjmuję na siebie.

—

Pewien doktór miał pojedynek.

— Panie! miej się na baczności—zawołał doktór—inaczej będziesz ofiarą śmierci.

— Tego się nie obawiam—rzekł przeciwnik—gdyż z pewnością nie wezwałbym pana będąc chorym.

—

Dowód przyjaźni. Pewien przy grze w karty, unosząc się gniewem sam przeciw sobie, z powodu nieuważnej gry, traktował się wyrazami: ty ośle, durniu, błaźnie i t. p. Siedzący obok jeden z jego przyjaciół, zerwał się nagle i wymierzył mu policzek, mówiąc:

— Nie znoszę tego, aby na przyjaciela mego wymyślano!

—

— Jakże ci idzie—spytał pewien spotkawszy swego przyjaciela, właściciela handlu win.

— Drzwi się nie zamykają—odpowiedział pytany.

— A no to dobrze.

— Djabła tam dobrze, jak się mają zamykać, kiedy je nikt nie otwiera.

—

Fatalna pomyłka. Dwoch jegomościów grało w ustronnem publicznem miejscu w sztosa. Nagle jeden z nich porywa się i mówi:

— Panie! Pan grasz nieuczciwie!

— Co? Powtórz pan.

— Mówię, żeś pan oszust.

— Za tę bezczelną obrazę, żądać będę satysfakcyi.

— Owszem, jestem do usług. Obrażony sięgnął do kieszeni i rzucając kartę wydobytą, rzekł:—Oto moja karta wizytowa! Lecz jakże się zdziwił, gdy wyrzucona karta była zwyczajną kartą do gry, fałszywie markowaną. Mając w jednej kieszeni i wizytową i karty do oszustwa w grze służące, przez pomyłkę wydobył jedną z ostatnich. Obrażony i obrażający spojrzeli się surowo na siebie i w milczeniu w różne rozeszli się strony.

—

Przezorność. Mój kochany - mówił nieczytający Jan, służący, do swego kolegi Mateusza, umiejącego czytać —odebrałem list, a nie wiem czy to od mego ojca, czy od mojej narzeczonej, przeczytaj go.

— Najchętniej—odpowiedział Mateusz i list otworzywszy począł czytać głośno: Mój najukochańszy Janie, ja tu za tobą tęsknię...

W tej chwili Jan stanąwszy nagle za Mateuszem, zakrył mu dłońmi uszy, mówiąc:

— Nie gniewaj się, że ci zatykam uszy, bo nie chciałbym abyś słyszał, co tam do mnie sekretnie pisze moja Magdusia.

—

Roztrzepanie, a właściwie pewien rodzaj zastałości myśli, wydarza się nieraz ludziom uczonym, zawziętym pedagogom, lub mężom stanu. Wielokrotne już wypadki podobnego stanu umysłu zwykle kończą się dość komicznym epizodem. Nie będziemy tu wyliczać takich panów Zapominalskich, ale wspomnimy tylko o pewnym dworaku na dworze króla angielskiego Jerzego III. Historya nie wymienia jego nazwiska, ale sam fakt powszechnie jest znanym w Wielkiej Brytanii.

Otóż ów dworak w dniu urodzin króla, mając się stawić w paradnym uniformie na pokojach monarchy, ponieważ namiętnie lubił czarną kawę i politykę, co żywo ubrał się po galowemu, a zarzuciwszy na ramię modny ówczesny płaszczyk, poszedł ku cukierni, a jak wtedy jeszcze bardzo nieszczególnej kawiarni. Służba znając dobrze gościa, podbiegła z gazetami i kawą. Dworzanin zaczął czytać i popijać zarazem, naraz zerwał się z krzesła, spojrzał po sobie i o dziwo! miał nogi nagie bez pończoch. Kropla gorącej kawy dała mu dotkliwą przestrogę. Posłano zatem po pończochy do domu, nasz Zapominalski nie chciał przerwać czytania i nadziewając pończochy kończył ciekawy artykuł. Nakoniec wchodzi do pałacu. Koledzy wybuchają śmiechem. Spogląda, o nieba! tylko na jednej nodze miał pończochę, w roztargnieniu bowiem *włożył jedną na drugą.*

—

Mąż niezdarny.

—I znowu kupił głupstwo, a mówiłam przecie:
Wybieraj, wszak masz rozum. Oj! ciężko kobiecie,
Mieć męża niezdarnego, jeśli sam co kupi,
To wybierze to, czego nikt już wziąść nie głupi.
— Oj tak—rzecze mąż sucho—ja sam nie rad z siebie,
Że zawsze złe kupując, zacząłem od ciebie.

Filtr.

—

Pociecha wdowy.

Łzy rzewne wylewała, na mogile męża;
Gdy jednak czas łzy ściera i rozpacz zwycięża,
Rzekła: jedno mnie tylko pociesza niebogę,
Że wiem teraz gdzie męża w nocy znaleźć mogę.

Filtr.

—

Wiek XIX.

Dziewico! z jasnem okiem, różowemi usty,
Zamknij żywe serduszko twoje na trzy spusty,
Niech się ono praw swoich wcale nie domaga,
Bo mówią, że gdy złotka w posagu twym waga
Ciężaru twej postaci dziś nie zrównoważa,
Nie prędko z ślubnym wiankiem staniasz u ołtarza,
A i wtedy twa dola smutna, o dziewico!
Bo za własne pieniądze—będziesz niewolnicą.

Sęk.

—

Na pysznego.

Pan w chodzie, pan w spojrzeniu, pan w tonie i mowie,
Lecz z tego nie bierz miary o sercu i głowie,
Bo i kłosy też mają podobną naturę
Pełne, gną się ku ziemi, puste wznoszą w górę.

Iks.

—

Podobieństwo kolorów.

Dama do malarza. Rysy podobne, ale wypada
Zwrócić mi panu uwagę małą,
Że na portrecie jestem zbyt blada,
Silniejszą farbę daćby się zdało
Moim policzkom.

Malarz. Pani wybaczy,
Lecz psułbym całość, robiąc inaczej;
Kolor policzków w równej jest mierze,
Tak w twarzy pani jak i w portrecie;
Farba ta sama, biorę ją przecie
Z tego też składu zkąd pani bierze.

Iks.

Zdania myśliciela.

Kto rozumny, mówią o nim: *ma dobrze w głowie*, o niedowarzonym mówią: *ma źle w głowie*, ale gdy tylko powiedzą ogólnie *ma w głowie*, ma się znaczyć, że napity. Dla czego w tym razie nie powiedzieć *ma trunek w głowie?*

—

Posiedzenia nie powinnyby zwać się posiedzeniami, ale *siedzeniami*, takowe bowiem trwają dosyć długo, a na *posiedzenie* trzeba tylko kilku chwil, aby cokolwiek *posiedzieć*.

—

Syreny warszawskie dają się łatwo łowić, ale tylko na złote wędki.

—

Na wyrażenie wielkiej ku komu sympatyi, mówi się *zjadłbym go*, czemuż nie mówią *wypiłbym go*.

—

Kto mówi, że się zna na wszystkiem, na niczem się nie zna.

—

Poeta tylko umie połączyć przyjemność z korzyścią. Dla przedmiotu uczuć, pisze poezye, sprzedawszy je kupuje modne okrycie dla bogini. Tym sposobem pani jego myśli, ubiera się w cząstkę jego serca.

—

— Dla czego w raju niema małżeństw?
— Bo małżeństwo nie jest rajem.

—

Listy zastawne przynoszą procent, ale od futra zastawnego procent opłacać trzeba.

—

Wiek, jest to tajemnica, której kobiety najwierniej dochowują.

—

Głupiec przedstawia się zwykle za genialnego człowieka.

—

Kobiety dzielą nasze troski, podwajają nasze przyjemności i potrajają nasze wydatki.

—

Życie jest płomieniem, hydropatya gasi takowy.

—

Kobieta rzadko kocha, ale zawsze chce być kochaną.

—

Młodość i piękność to są dwa kapitały, których największy skąpiec nie zaoszczędzi na starość.

—

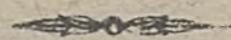
Chcąc grzecznie pozbyć się z tego świata starca, dać mu młodą żonę.

—

Grzeczne słówka prawione sobie wspólnie w towarzystwach, są jak czeskie kamienie, naśladują prawdziwe i niekiedy za takowe uchodzą.

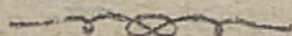
—

Śmierć to najprzebieglejsza istota na świecie, ona każdego, czy prędzej czy później wyprowadzi w pole.



Szczególny zwyczaj u Mahometan.

W Mecce, świętem mieście islamizmu, od dawnych czasów istnieje przepis, iż kobieta niezamężna nie może wejść do niego. Wdowy lub dziewice, pragnące z pobudek religijnych zwiedzić grób proroka, pozostają u bramy miasta i czekają dotąd, dopóki który z mieszkańców Mekki, zdjęty litością nie poślubi oczekującej, aby na zasadzie tego fikcyjnego związku, miała prawo wejść do miasta.— Rozumie się, że nieszczęśliwe kobiety drogo opłacać się muszą za ślub chwilowym małżonkom, a po odbyciu religijnych ceremonij, obowiązane są ponieść koszta rozwodowe. W Mecce wielu jest muzułmanów utrzymujących się jedynie z tej oryginalnej gałązki przemysłu mahometańskiego.



Drogie lekarstwa w dawnych czasach.

Podobnej kuracyi jakiej napróżno używali lekarze z Papieżem Klemensem V, usiłując utrzymać go przy życiu, zapewne nie będzie już na świecie. Chory w przeciągu 14 dni wypotrzebował za 40000 dukatów lekarstw, przyrządzanych z najdroższych kamieni, z których jedno, wedle podania lekarzy, kosztowało 3000 talarów, a nie było jeszcze z najdroższych. W Marsylii, zkąd przewieziony został do Rzymu, połknął nadzwyczaj drogi dyament.

Innem kosztownem przez panujące i majętne osobistości używanem lekarstwem, był olejek bursztynowy, sprzedawany przez jakiegoś doktora Mekkebacha, po 5 talarów za łut.

Złote czasy wiedzy.

Było to w naturze rzeczy, iż za dawniejszych czasów uczeni ludzie byli w wyższem poważaniu i więcej garnęło się do nich pragnących nauki i wiedzy, aniżeli dzisiaj, kiedy każdy myśli o wykształceniu swojem i wszystko dzisiaj wydaje się już nie tyle dziwnem jak niegdyś. Dla ówczesnych mężów wiedzy musiało to być koniecznie miłem uczuciem widzieć siebie podziwianymi jakby wyższe istoty. Weźmy następujące przykłady:

Uczony hiszpański jezuita Maldonato (około 1650 r.) napróżno szukał w Salamance sali dla swych prelekcyj, mogącej pomieścić wszystkich słuchaczy, aż nakoniec na otwartem polu musiał wystawić swoją katedrę. To samo było z sławnym humanistą M. Antoine Muxet (1526—1585) w Paryżu; aby się dostać do katedry, musiano go przenieść na barkach przez zgromadzone tłumy słuchaczy. Były to owe złote czasy wiedzy, kiedy np. cesarz Ferdynand (w r. 1548) prosił w kumy do nowonarodzonego syna swego teologa Piotra Paolo Vergerio, kiedy wszyscy medycy uniwersytetów niemieckich, francuzkich i włoskich zdejmowali kapelusze, gdy wymieniono nazwisko uczonego doktora Leonharda Fuchsiusa. Wtedy to dla niektórych uczonych ich pracownia zastępowała im świat, książki były ich życiem. W owe czasy mogło się wydarzyć co ówcześnie opowiadają, iż taki fanatyczny lubownik wiedzy Wilhelm Budzeus imieniem, przywykłszy do 14 godzinnej nauki dziennie, wpadł w gniew, gdy w dzień jego ożenienia się pozostało mu na to tylko 4 godziny, pomimo że bardzo kochał swą narzeczoną. Daleko gorzej jeszcze postępował Morelli, który pracując zapominał o całym

świecie. Siedział on właśnie nad tłumaczeniem łacińskiego klassyka, gdy został przywołany do umierającej żony. Nie chcąc przerwać myśli, zatrzymał się przez kilka minut, a przyszedłszy nakoniec do żony, zastał ją już umarłą. Bez widocznego wzruszenia zamknął jej oczy mówiąc: „Żal mi ciebie, byłaś wierną i dobrą żoną”. Następnie odszedł do swej pracowni i zajął się dalszą pracą.

Wpływ rodzaju zajęcia na rozmiar głowy.

Francuzki dziennik „Tribune medicale” komunikuje ciekawe spostrzeżenia doktora Delaunay, nad rozmiarem głów i ztąd wyprowadzone przez niego wywody. Największych rozmiarów głowy spotyka się u ludzi zajmujących się umysłowemi pracami, lecz i w tych zajęciach jest wiele odcieni. I tak dochodzenie Delone wykazało, że członkowie akademii nauk, mają głowy większego rozmiaru aniżeli akademicy innych oddziałów. Głowy studentów paryzkiej politechnicznej szkoły, przewyższają swą objętością głowy wychowańców szkoły St. Sir, głowy uczniów Ecole normale, wykazują większe daleko rozwinięcie głów jak uczniowie szkoły duchownej Saint-Sulpice, u pierwszych bowiem okrąg głowy stanowi 58, 59 i 60 centymetrów, u drugich zaś od 55 do 58 centym. W ogóle duchowni francuzcy mniejszy mają rozmiar głowy. Głowy u rzemieślników mniejszego są rozmiaru, jak u kupców, bankierów, artystów, urzędników i t. d. Czapnicy francuzcy wiedzą dobrze, iż najmniejszych rozmiarów głowy mają prości wyrobnicy i najemnicy, głowy murarzy są tak małe, iż we Francyi powstało ztąd przysłowie: „Il a une tête de maçon”, stosowane do ludzi z małą głową. Rozmiar głowy powiększa się przez ćwiczenie umysłowych zdolności, wieśniakom przenoszącym się na mieszkanie do miasta, głowa zwiększa się.— Głowy oficerów większe są jak żołnierzy, wedle zaś spostrzeżeń Broka zrobionych, w szpitalu Bicetre, głowy lekarzy przewyższają swym rozmiarem głowy osób dogiądających ciągle chorych.

Długość życia.

Buffon, Curier, Flourens i inni uczeni, którzy zapatrywali się na rzeczy poważnie, chcąc oznaczyć długość życia, trzymali się reguł analogii. Długość życia konia i innych wydoskonalonych zwierząt jest w stosunku do czasu, jakiego potrzebują do zupełnego wyrośnięcia, czyli do czasu dojrzałości. Człowiek, mówi Buffon, rośnie

lat 14, zatem może żyć 6 do 7 razy tak długo. Myśl ta może być prawdziwa, ale peryod rośnięcia przez Buffona wzięty jest fałszywy. Człowiek dłużej rośnie jak 14 lat. Gdyby żył 7 razy tak długo, wtedy zwykły wiek człowieka byłby 98 lat i to jeszcze przy zupełnem zdrowiu, co w naszych aż nadto wykwintnych czasach nie jest nic nadzwyczajnego. Podług naszego mniemania Flourens poprawił myśl Buffona dowodząc, że wszystkie większe zwierzęta żyją 5 razy tak długo, jak potrzebują do dojrzenia i tak: wielbląd rośnie 8 lat i żyje 40 lat; koń rośnie 5 żyje 25; wół rośnie 4 żyje 20; lew rośnie 4 żyje 20; pies rośnie 2 żyje 10—12; człowiek rośnie 20 żyje 100 lat i więcej. Stosownie więc do praw natury, człowiek powinienby żyć lat 100.

Następujące autentyczne przykłady długości życia ludzkiego, dowodzą niemylność tego twierdzenia. Nie są to tylko wyjątki, mające potwierdzić regułę, owszem są tak liczne i takie im towarzyszą okoliczności, że same mogą stanowić regułę.

Galeria Capiota, aktorka, której wiek przy pierwszem wystąpieniu dokładnie nie był znany, ukazała się raz jeszcze na scenie mając lat 99. Wiliam Postel, francuz, żył lat 120, a wąs jego nie osiwiał, owszem do końca życia był czarny. Pliniusz wspomina, że za czasów Wespazyana w listach cenzualistycznych (census), znajdowało się 54 osób po 100 lat, 57 po 110 lat, 2 po 125 lat, 4 po 130 lat, również tyle po 135, 137, a 3 po 140 lat wieku. Sławny lekarz Galen, żyjący za czasów Antoniusza, żył do 140 lat. Trzymał się tej reguły, ażeby nigdy nie jeść i nie pić do sytości, nie używać pokarmów niegotowanych i mieć przy sobie zawsze perfumy. James Sand z Horborne w Staffordshire, o którym wspomina Tuller w swoich pamiętnikach, żył 140 lat, a żona jego 120. Raleigh opowiada w swojej „History of the Ward": Osobiście znałem Hrabinę Desmond z Inchequin w Münster, żyjąca w r. 1589 i jeszcze wiele lat później i która najmniej za czasów Edwarda IV poszła za mąż; Lord Bacon liczył jej wiek najmniej na 140 lat, dodając, że trzy razy wyrastały jej nowe zęby. Tomasz Parr, urodzony w 1483 roku w Alderburgu, pojął pierwszą żonę Jane, mając lat 80, z którą po 32 letniem pożyciu, miał 2 dzieci, które w pierwszej młodości umarły. Ożenił się powtórnie z Katarzyną Milton, mając lat 120, z którego to małżeństwa urodziło się jego ostatnie dziecko. Żył blizko 152 lat. Na 2 miesiące przed jego śmiercią hrabia Arundel przewiózł go do Westminstern, gdzie zmiana powietrza, dyeta i natręctwo chcących go widzieć wielu ciekawych, przyspieszyło jego zgon. Pochowany jest w opactwie Westminstern.— Umarł 15 Listopada 1635 r. Dalszym przykładem zadziwiającej

starości był Henry Jenkins, z parafii Bolton w Yorkshire. Ten pewnego razu został wezwany do sądu na świadka, w sprawie dotyczącej ścieżki, która przechodziła przez majętność niegdyś drugiego. Przysiągł, że pamięta doskonale jak przed 150 laty przez te grunta prowadziła ścieżka dla ogólnego użytku. Sędzia zrobił mu tę uwagę, że wezwano na świadków dwoch 80 letnich starców, którzy nie przypominają sobie, ażeby tam kiedykolwiek istniała ścieżka, na co ten odpowiedział, że ci dwaj w stosunku do niego są prawdziwemi młokosami. Następnie sędzia zapytał dwóch 80 letnich świadków, ile też mniej więcej liczą lat Yenkisowi? Nie wiedzieli tego, lecz oświadczyli, że już był podeszłym starcem, kiedy oni byli jeszcze dziećmi. Doktór Fancred Robinson, wspomina o sobie, że pamięta Henryka VIII i bitwę pod Floddoenfield, mając wtedy lat 12. Umarł 8 Grudnia 1670 roku, mając lat 169.

Czcionki szklanne.

Pod względem wyrobów szkła przemysł hutniczy znakomicie postępuje. Obecnie na wielką uwagę zasługuje „szkło nie ulegające stłuczeniu", technicznie zwane „hartownem", otrzymuje się bowiem z zahartowania szkla zwyczajnego. Hart rzeczony polega na tem, że przedmiot szklanny, rozpalony do czerwoności, kąpie się w wannie napełnionej mięszaniną chłodzącą lub podlega działaniu strumienia pary wodnej. Własnością tak zahartowanego szkła jest nadzwyczajna siła, jaką się opiera uderzeniom i ciężarom, pod któremi szkło zwyczajne rozprysłoby się na kawałki. Zastosowanie hartownego szkła jest rozmaite; szczególniej jednak zwraca uwagę robienie z niego we Francyi czcionek drukarskich. Brzegi tych czcionek odznaczają się szczególną czystością i trwałością, która daleko jest większą od trwałości czcionek zwyczajnych ołowianych; pierwsze, nie tylko nie ścierają się przy rozbiórce, lecz wytrzymują uderzenia nawet młotka.

W razie drukowania farbą kolorową nie zmieniają koloru farby jak ołowiane, a korzystne są nawet pod względem higienicznym, gdyż nie wydzielają owego pyłu z ołowiu tak szkodliwie działającego na płuca zecerów. Koszt czcionek szklannych o mało przewyższa koszt ołowianych.

Sądzić wypada, że i w naszych drukarniach właściciele takowych powinniby wprowadzić do użytku czcionki szklanne.

O Dyamencie.

Dyament pod względem chemicznym krystalizowany węglik, nazwany był przez Greków adamas, niezwyciężony, uważali go jako niepodlegający spaleniu i jako opierający się najsilniejszym uderzeniom. Poetyczni mieszkańcy wschodu zrobili z niego talizman. Rzymianie zaś przypisywali mu, że zostaje w tajemniczych stosunkach z planetą Marsem. Wszelkie podania starożytnych tyczące się tego kosztownego minerału, noszą cechę mistycznego wpływu. Alchemiści przypisywali mu własność uzdrawiania waryactwa i twierdzili, że jest doskonałem lekarstwem przeciw truciźnie. W dziwacznej z tem sprzeczności znajdujemy podanie, jakoby Paracelsus był otruty dyamentowym proszkiem. Gdy powszechnie mniemano, że dyament zanurzony w krwi koźlej traci swoją twardość, Tomasz Brown przeczył temu dziwacznemu uprzedzeniu tak dalece, iż twierdził, że krew koźla przeciwnie nadaje dyamentowi większą twardość i lepszy połysk. Żywy promienisty ogień dyamentu i jego nadzwyczajna czystość, były powodem, że go poświęcano niebiańskim bóstwom i że przypisywano mu własność opierania się wszystkiemu prócz promieniom słonecznym. Newton przypuszczał już 1675 r., że dyament podlega spaleniu. Wielki książe Toskański, Cosmus III, byl pierwszym, który w roku 1694 kazał spalić dyamenty za pomocą Tschirnhauzeńskiego palącego zwierciadła. Cesarz Niemiecki Franciszek I w roku 1750, kazał włożyć do rozpalonego pieca dyamenty, wartości 6000 guldenòw, w nadziei, że się stopią w jeden wielki dyament. Ale wystawmy sobie jego minę jaką przybrał, gdy nic nie znalazł jak trochę węgli! W nowszych czasach większość uczonych jest tego zdania, że dyament jest pochodzenia roślinnego, szczególniej gdy Liebich oświadczył się zatem, a Forchhammer przejście roślin morskich w kamienie i powolne ich przeistoczenie się na rodzaj substancyi węglanej dowiódł. Sztukę szlifowania dyamentów proszkiem dyamentowym, wynalazł w r. 1456 Ludwik von Berguen. Pierwsze brylanty kazał szlifować kardynał Mazarin. Poprzednio umiano dyamenty cokolwiek tylko polerować.

KILKA POŻYTECZNYCH RAD GOSPODARSKICH.

Sok cytrynowy do limonady.

Cytryny wywałkowane na miękko, rozrzynają się na pół i wyciska się z nich sok, najlepiej za pomocą maszynki. Sok ten należy przecisnąć przez flanelę, dla oczyszczenia z pestek i ośrodków; tak oczyszczony zlewa się do naczynia z pokrywą, dodaje się cukier miałko utłuczony i przesiany, w proporcyi dwoch szklanek na jedną szklankę soku i miesza się często srebrną łyżką, aż się cukier całkowicie rozpuści. Dobrze jest dodać nieco cukru otartego o skórkę kilku cytryn np. 4-ch na 60 wyciśniętych. Zbyt wiele otartej skórki nadaje bowiem smak mniej przyjemny. Po dokładnem rozpuszczeniu się cukru, sok należy zlać w butelki, zakorkować i zalać lakiem. Konserwuje się doskonale w chłodnem miejscu, najlepiej w piwnicy. Takim samym sposobem przyrządza się i sok z pomarańcz.

Cytrynówka wenecyańska.

W 2-ch kwartach wódki na 22 stopnie, moczy się przez tydzień wierzchnie skórki z pięciu cytryn, rozpuszcza się następnie 1 kil. cukru w $^1/_4$ kil. wody i po zmięszaniu z wyciągiem spirytusowym ze skórek filtruje się i zlewa w butelki.

Likier żołądkowy angielski.

Moczy się przez 10 dni w kwarcie spirytusu winnego materyały następujące: liści piołunowych 25 gr., korzenia gencyany 25 gr., wierzchnich skórek pomarańczowych 25 gr., aloeusu z Cap 5 gr. i kaskarilli 5 gr. Po wymoczeniu przecedza się, filtruje i butelkuje.

Wywabianie plam.

Wywabianie plam olejnych pokostowych na bieliźnie, na kolorowych tkaninach bawełnianych lub wełnianych, terpentyną. Na jedwabiach benzyną, eterem lub mydłem przy ostrożnem nacieraniu.

Stearynowe lub łojowe plamy na bieliźnie i na kolorowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych tkaninach, spirytusem winnym na 95^0 mocnym.

Ciastka migdałowe.

10 łutów mąki pszennej, 10 łutów cukru miałkiego, 10 łutów migdałów słodkich obranych i utartych, zmięszać to wszystko razem dodając białka z trzech jaj. Skoro ciasto będzie jednostajnie wyrobione, wysmarować blachę woskiem i rozłożyć je na niej cienko. Wstawia się do pieca ciepłego, a skoro upieczone, wyjmuje, kraje w podłużne paski i dopóki gorące, układa się na wałku, aby nabrały formy okrągłej. Ciastka te, podawane być mogą do herbaty; również używać ich można do obkładania kremów lub innych zimnych legumin.

Marmolada poziomkowa.

Czyste poziomki przecierają się przez gęste sito łyżką drewnianą. Otrzymanej massy 2 filiżanki wlewa się na półmisek, dodając 1 filiżankę miałko przesianego cukru i ubija miotełką na pianę, poczem wkłada się marmoladę do słoika, zawiązuje papierem i wstawia w lód, gdzie najlepiej będzie się konserwować.

Kompot z agrestu.

1 kilogram 2½ funta zielonego wydrążonego agrestu wrzuca się w wrzącą wodę i po zagotowaniu się stawia na dobę pod nakryciem. Nazajutrz trzeba wyjąć agrest i powtórzyć pierwszą czynność, poczem odcedza się go zupełnie i wrzuca na syrop zrobiony z ½ kilograma cukru. Gdy zawrze wyjmuje się znowu owoc a syrop gotuje szumując należycie. Po wystudzeniu nalewa się agrest syropem w słoikach, obwiązuje pęcherzem i gotuje kwandrans.

Kompot z porzeczek.

Również się robi w ten sposób, chociaż wydrążać jagód nie potrzeba.

Nalewka mięszana.

Do 3 garncy spirytusu wsypać poziomek, malin, truskawek i listków różanych obranych z żółtości po garncu, cytryn pokrajanych w plasterki (po wyrzuceniu pestek) sztuk 5, gąsior zatkać i postawić na słońcu na trzy tygodnie. Potem zlać czystą nalewką do butelek, a męty przepuścić przez bibułę.

Likier malinowy.

Wyciśnięte maliny przecedzić przez muślin, wziąść tyleż cukru

miałkiego, ile jest soku, zagotować razem na syrop i w przestudzony lać spirytus, z dodaniem takiej ilości wody ile było malinowego soku.

Likier wiśniowy.

Wiśnie utłuc razem z pestkami, sok wycisnąć przez płótno, a dalej postępować jak z likierem malinowym.

Oczyszczanie wody.

Do konewki wody wsypać wieczorem łyżeczkę ałunu w proszku. Nazajutrz rano odlać można dwie trzecie konewki najczystszej klarowanej wody. Reszta będzie zawierać ściągnięte nieczystości.

Na kaszel.

Butelkę piwa zwyczajnego, lukrecyi czarnej za kilka groszy, tyleż anyżu i za tyleż cukru lodowatego, zagotować to w garnczku przykrytym i używać na zimno, po trzy kieliszki dziennie.

Lekarstwo na newralgiczny ból głowy lub twarzy.

Pół łyżeczki od kawy kwasu salicylowego zmięszać z pół kieliszkiem araku i takąż ilością oliwy. Skoro płyn nabierze już jednolitej barwy, maczać w nim watę i tą pocierać twarz zewnętrznie w miejscach gdzie ból najdotkliwiej uczuć się daje i na wacie kłaść w ucho.

Pomada różanna.

1 funt świeżego wieprzowego smalcu rozpuszcza się na wolnem ogniu z 4-ma łutami białego wosku. Gdy ta massa zaczyna się warzyć, należy domięszać zagrzanej pierwej wody różannej 4 łuty, wody cynamonowej 1 łut, a po zupełnem stężeniu dodaje się jeszcze i nieco olejku lewandowego.

Nadanie bieliźnie połysku.

Dziwimy się niekiedy nadzwyczajnej białości połączonej z połyskiem bielizny sprowadzanej wprost z zagranicy. Oto sekret: 50 gramów najlepszego krochmalu (najlepiej ryżowego) rozciera się o ile można najdokładniej zimną wodą, następnie dodaje się łyżkę stołową sproszkowanego cukru, również tyle dextryny i kawałek białej

parafiny wielkości laskowego orzecha; na to nalewa się $1\frac{1}{4}$ litra wody wrzącej mięszając dobrze. To uskuteczniwszy, gorący jeszcze krochmal przecedza się przez płótno. Zamiast dextryny można także użyć białej gummy arabskiej utartej na proszek.

Na silne odziębienia.

W razach utworzenia się ran skutkiem odziębienia rąk lub nóg, bardzo skutecznym środkiem okazała się następująca mięszanina: krochmalu najlepszego 5 gram i gliceryny 40 gram, praży się razem w naczyniu postawionem na gorącej blasze przy ciągłem mięszaniu i tak długo się ogrzewa, dopóki mięszanina nie stanie się prawie całkiem przezroczystą na podobieństwo galarety. Mięszaniną tą smaruje się zbolałe rany powstałe z odmrożenia.

Sposób, aby kury, kaczki i t. p. niosły się w zimie.

W Listopadzie do kurnika trzeba wnieść świeżego nawozu końskiego na wysokość $1\frac{1}{2}$ stopy, nakrywszy go cokolwiek słomą.— Nad tą podściołką w wysokości 1 stopy przymocowywa się 6 cali szerokie deski, jako grzędy dla kur lub t. p. Rezultaty są nadzwyczaj pomyślne. Kury niosą jaja przez całą zimę. Kaczki zaczynają nieść takowe po nowym roku.

Domowy środek wiejski na reumatyzm.

W przypadłościach reumatycznych zanurza się cierpiącą część ciała i moczy w mocno ciepłej wodzie, w której pierw ugotowano ziemniaki. Następnego dnia ma się ból zupełnie uśmierzać a nawet nie powtarzać więcej.

Zabezpieczenie obuwia od przemakania.

1 kwartę olejku lnianego gotowanego, $\frac{1}{2}$ funta baraniego łoju, 3 łuty wosku i 2 łuty żywicy, topi się na wolnym ogniu, przy ciągłem mięszaniu. Tą zaprawą ciepłą jeszcze ale znowu niezbyt gorącą smaruje się obuwie czyste i suche. Najlepiej smarować obuwie nowe przed jego użyciem. W każdym razie skóra staje się giętka i miękka. Rybacy angielscy od dawna używają tego smarowidła, całemi godzinami stoją w wodzie, a niema wypadku, aby nogi zamokły. Srodek ten zatem należycie jest wyprobowany.

Na pozbycie się moli.

Olejek lewandowy, eterowy i piołunowy po 4 łuty, a terpentynowego 1 łut, zmięszać. Tem smarować bibułę i kłaść pomiędzy suknie.

Zielone goździki i żółte róże.

Latorośl z gwoździka sadzi się w głąbie kapuścianym wydartym z ziemi i zostawia tak długo dopóki nie puści korzeni. Wtedy przesadza się w ziemię nie bardzo bujną do wazonika. Będzie zielony z zapachem.

—

Nagina się różczka różana i wtyka w marchew nie przykrytą ziemią, tak jednak, ażeby koniec gałązki wyglądał z marchwi, kiedy już zacznie korzenie puszczać odrzyna się i sadzi osobno.

Doskonały sposób czyszczenia wełnianych sukien.

Gotuje się 3—4 łutów tytuniu, najgorszy gatunek przydatny jest na ten cel, w 1 ½ litra wody. W gorący jeszcze odwar tytuniowy macza się dosyć twardego włosa szczotkę, którą suknia dobrze się wyciera pod włos, maczając tyle razy szczotkę, ile razy płyn wsiąkł w sukno. Nakoniec pociąga się szczotką z włosem, poczem suknia wiesza się dla wyschnięcia. Czyszczenie to nie wywiera szkodliwego wpływu na sukno, jakiegokolwiek byłoby koloru. Nabierze ono takiego glansu i czystości, jaka tylko jest możliwa i nie wydaje odoru tytuniu. Nawet kołnierze sukien czyszczone tym sposobem, tracą lepki brud osiadający na nich.

Na robactwo domowe.

Najtańszy i najpewniejszy środek na wytępienie robactwa domowego (nawet na myszy i szczury) jest wapno chlorowe. W tym celu sproszkowanym wapnem chlorowym posypują się miejsca, gdzie się znajduje robactwo.

Na wyniszczenie moli w meblach.

W tym celu meble podkadzają się octem. Rozpalony w ogniu kamień kładzie się na miskę i podstawia pod kanapę, fotel lub in-

ny mebel lejąc na gorący kamień ocet ciepły. Para octowa przeciągając przez wysłanie mebli, zabija natychmiast mole. Podkadzanie takie trzeba powtórzyć kilka razy. Aby się para nie rozchodziła można meble osłonić kołdrami lub prześcieradłami.

Miary i Wagi krajowe

i decy alne francuzkie.

Miary długości.

1 Sążeń	= 3 łokcie	1 Arszyn	=	16	werszków
1 Łokieć	= 2 stopy	1 Werszek	=	21	linji
1 Stopa	= 12 cali	1 Sznur	=	10	prętów
1 Cal	= 12 linji	1 Pręt	=	10	pręcików
1 Linja	= 2 milimetry	1 Pręcik	=	10	ławek
1 Sażeń	= 3 arszyny	1 Mila	=	7	wiorst

1 Wiorsta = 500 sażeni.

1 Metr = 1,4 arszyna
1 Dekametr = 10 metrów = 14 arsz.
1 Hektometr = 100 metr. = 140 arsz.
1 Kilometr = 1000 metr. = 1400 arsz.
1 Decimetr = 0,1 metra = 2½ werszka
1 Centimetr = 0,01 metra
1 Milimetr = 0,001 metra.

Miary powierzchni.

1 Sażeń kwadr. = 49 stóp kwadr.
1 Dziesiatyna = 2400 sażeni kwadr.
1 Włóka = 30 morgi
1 Morga = 300 prętów
1 Ar = 1 dekametrowi kw. czyli 100 metrom kw.
1 Hektar = 100 arom = 0,91 dziesiatyny.

Miary objętości.

1 Korzec	= 4 ćwierci	1 Kwaterka	=	2	półkwaterki
1 Ćwierć	= 8 garncy	1 Czetwerć	=	8	czetweryków
1 Garniec	= 4 kwarty	1 Czetweryk	=	8	garncy
1 Kwarta	= 4 kwaterki	1 Wiadro	=	10	krużek

1 Krużka = 10 czarek.

1 Litr = 1 decimetrowi sześciennemu, czyli = 0,8 sztofa
1 Hektolitr = 100 litrom = 8,13 wiadra.

Wagi.

1 Centnar	= 4 kamienie	1 Łut	= 3 zołotniki
1 Kamień	= 25 funtów	1 Zołotnik	= 96 doli
1 Funt	= 32 łuty	1 Pud	= 40 funtów

1 Berkowiec = 10 pudów.

1 Gram = 0,2344 zołotnika.
1 Kilogram = 1000 gramów (blizko $2^1/_2$ funta).

Wagi aptekarskie.

1 Funt	= 12 uncyj	1 Drachma	= 3 skropuły
1 Uncya	= 8 drachm	1 Skropuł	= 20 granów.

WŁADZE GUBERNIALNE I MIEJSKIE.

Naczelnik guberni Lubelskiej, zarazem Prezes Kommisyi Włościańskiej i opieki publicznej w guberni . . . . .

Kancellarya JW. Gubernatora.

Naczelnik Kancellaryi, Radca Kollegialny *Popow.*
Pomocnik Naczelnika, *Stefanowski.*
Sztabs-Oficer do inspekcyi Straży Ziemskiej, Pułkownik *Szulc.*
Zapaśny Oficer Straży Ziemskiej, Sztabs-Kapitan *Czernicki.*

Rząd Gubernialny.

Vice-Gubernator Lubelski, Rzeczywisty Radca Stanu *Koniski.*
Radca wydziału Administracyjnego, Radca Stanu *Okołowicz.*

Radca wydziału Wojskowo-Policyjnego, Radca Stanu *Gromyko.*
Radca Prawny, *Swieżyński.*
Assessor wydziału Ubezpieczeń, Sekretarz Kol. *Szymański.*
Inspektor wydziału Lekarskiego, Dr. Medycyny *Kwaśniewski.*
Budowniczy gubernialny, Radca Dworu *Szamota.*
Sekretarz, *Prokopowicz.*
Redaktor Dziennika Gubernialnego, Assessor Kol. *Lebla.*
Technolog gubernialny, *Nagórski.*

Rada Gubernialna Lubelska opieki publicznej.

Prezydujący JW. Gubernator.
Członkowie z urzędu: *Koniski, Remizow, Rublewski* i *Kwaśniewski.*
Członek z wyboru JW. Gubernatora, Radca Stanu *Gromyko.*
Członkowie wybrani: Opiekunowie Szpitalów Cywilnych i przytułku Starozakonnych, *Baranowski, Swieżyński, Szamota* i *Woliński.*
Sekretarz, Sekretarz Kollegialny *Sudolski.*
Kassyer, Sekretarz Kollegialny *Niezabitowski.*

Kommisya Włościańska.

Prezydujący JW. Gubernator.
Członkowie z urzędu: *Koniski* i *Remizow.*
Stały członek, Radca Stanu *Iwanow.*
Sekretarz, *Okorski.*

Kassa Gubernialna.

Kassyer gubernialny, Radca Stanu *Władimirow.*
Pomocnik, Sekretarz Kollegialny *Janowicz.*
Starszy Buchalter, Sekretarz Kollegialny *Władziński.*

Naczelnik Wojenny gubernialny.

Jenerał-Major *Dragatt.*

Naczelnik Wojenny powiatowy.

Pułkownik *Szenberg.*

Naczelnik Żandarmskiego zarządu gubernialnego.

Pułkownik *Demianok.*

Naczelnik Żandarmskiego zarządu powiatowego.

Major *Szyrokow.*

Zarząd Powiatu Lubelskiego.

Naczelnik Powiatu, Radca Dworu *Grigorowicz.*
Pomocnik i Naczelnik Straży Ziemskiej, *Stepanow.*
Pomocnik Administracyjny, *Zagórski Jan.*
Budowniczy, *Pliszczyński.*
Lekarz, Dr. *Zagórski Karol.*
Konduktor, *Swierczewski.*

Zarząd Straży Ziemskiej m. Lublina.

Policmajster, Major *Surkow.*
Referent. *Zieliński.*

Magistrat m. Lublina.

Prezydent, *Woliński H.*
Radni: *Witoszyński, Wołoszyński* i *Gilewicz.*
Budowniczy, *Nowacki.*
Lekarz, *Ulanowski.*
Konduktor, *Ruciński.*
Sekretarze: *Malewski, Arct* i *Woliński L.*
Buchalter, *Słoczyński.*
Kommisarz Administracyjny, *Pracki.*

Izba Obrachunkowa na gubernie: Lubelską, Radomską, Siedlecką i Kielecką.

Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu *Della-Voss.*
Rewizorowie Starsi: *Derjagin* i *Mirowicz*; Młodsi: *Surin* i *Dudziński.*
Sekretarz, *Głybowski.*

Izba Skarbowa.

Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu *Remizow.*
Naczelnicy wydziałów: Radca Stanu *de Prebych*, Radca Kol. *Sokołow*, Radca hon. *Bezsonow.*
Sekretarz, *Tichomirow.*
Assessor wydziału dóbr, *Poraziński.*
Rewizor Leśny, *Cieszkowski.*
Kommisarz Ekonomiczny, *Wysocki.*
Jeometra, *Kwapiszewski.*
Do szczególnych poruczeń, Radca hon. *Kudrjawcew.*
Rewizor handlu, As. Kol. *Buckowski.*

Zarząd dochodów Akcyznych na gubernie: Lubelską, Radomską i Kielecką.

Prezes, Radca Stanu *Siwers.*
Rewizorowie: *Gatcuk, Kołosow* i *Nosenko.*
Buchalter, *Moroz*
Sekretarz, *Antonowicz.*
Nadzorca 1-go okręgu Akcyznego, *Biernacki* w Lublinie.
Pomocnicy: *Kudrjawcew, Korycki, Szprynger, Ostrowski, Laland* i *Gradowski*
Nadzorca 2-go okręgu Akcyznego, *Malczewski* w Chołmie.
Nadzorca 3-go okręgu Akcyznego, *Ulanowski* w Janowie.

Oddział Banku Polskiego.

Naczelnik, *Paczyński.*
Kontroler, *Polaczek.*
Kassyer, *Soczewski.*

Sąd Okręgowy Lubelski.

Prezes, Radca Kollegialny *Łonginow.*

WYDZIAŁ KRYMINALNY (Królewska Nr. 206).

Prezydujący, Towarzysz Prezesa *Bobrowski.*
Członkowie: *Okolski* i *Luce.*
Sekretarz, *Wadowski.*
Pomocnicy Sekretarza: *Hevelke* i *Kałużyński.*

WYDZIAŁ CYWILNY (Rynek Nr 1.).

Prezydujący, Towarzysz Prezesa *Chochriakow.*
Członkowie *Filleborn* i *Szlecer.*
Sekretarz, *Janowski.*
Pomocnicy Sekretarza: *Księżopolski* i *Zaleski.*

WYDZIAŁ HYPOTECZNY (Rynek Nr. 1).

Członkowie: *Michelis* i *Szpot.*
Sekretarz, *Barchwic.*

NADZÓR PROKURATORSKI.

Prokurator, Radca Kol. *Kowalewski.*
Towarzysze Prokuratora: *Baranowski, Jerakow, Krasowski, Grigoriew* i *Rukawisznikow.*
Sekretarz Prokuratora, von *Menzenkampf.*

SĘDZIOWIE ŚLEDCZY.

Powiatu Lubelskiego I uczątku, *Dobkiewicz.*
„ „ II „ *Turczynowicz.*
„ „ III „ *Nowicki.*
„ Lubartowskiego . . . *Zembrzuski.*
„ Krasnostawskiego . . . *Bader.*
„ Biłgorajskiego . . . . *Brodowski.*
„ Janowskiego . . . . *Łabuński.*
„ Zamojskiego . . . . *Truskowski.*
„ Chołmskiego . . . . *Szteng.*
„ Hrubieszowskiego . . . vakat.
„ Tomaszowskiego . . . *Rafaiłów.*
„ Nowo-Aleksandryjskiego *Harasowski.*

KANDYDACI PRZY SĄDZIE.

Gawroński i *Piasecki.*

ZJAZD SĘDZIÓW POKOJU I-go Okręgu (Poczętk. Nr. 146).

Prezes, *Ryznicz.*
Sekretarz, *Kozłowski.*

ZJAZD SĘDZIÓW POKOJU II-go Okręgu (w Zamościu).

Prezes, Radca hon. *Rozalion-Soszalski.*

SĘDZIOWIE POKOJU m. Lublina.

1-go uczątku, *Prorwicz* (Zamojska Nr. 257).
2-go uczątku, *Sztokmar* (Źmigrod Nr. 209).

WYDZIAŁ HYPOTECZNY przy 1-m uczątku.

Sekretarz, *Wikarski.*

NOTARYUSZE PRZY KANCELLARYI HYPOTECZNEJ SĄDU OKRĘGOWEGO.

Wasiutyński, Kazimirski, Juściński i *Głowacki.*

NOTARYUSZE PRZY KANCELLARYI HYPOTECZNEJ SĘDZIEGO POKOJU m. Lublina.

Maślakiewicz i *Piasecki.*

Dyrekcya Szczegółowa Towarz. Kredyt. Ziemskiego.

Prezes, *Świeżawski.*
Pisarz, *Illustrowski.*
Kassyer, *Kostecki.*

Konsystorz Jeneralny Dyecezyi Lubelskiej.

Prezydujący, Administrator Dyecezyi, Ks. Kanonik *Koziejowski.*
Regens Kancellaryi, Ks. Kanonik *Koglarski.*
Sekretarze: Ks. *Wadowski* i Ks. *Szuszkowski.*
Archiwista, Ks. *Opalski.*

Dziekan Dekanatu Lubelskiego.

Ks. Prałat *Lipski.*

Seminaryum R. K. w Lublinie.

Regens, Ks. Kanonik *Wójcicki.*
Vice-Regens, Ks. *Nojszewski.*

Parafie obrządku Prawosławnego w Lublinie.

Proboszczowie: *Lebediew* i *Kolankowski.*

Parafia Ewangelicko-Augsburgska.

Pastor, *Jonscher.*

Dyrekcya Naukowa w Lublinie.

Naczelnik, Rzeczywisty Radca Stanu, *Rublewski.*
Referent, *Krzyżanowski.*

Gimnazyum męzkie w Lublinie.

Dyrektor, R. S. *Siengalewicz.*
Inspektor, *Janowski.*
Sekretarz, *Boniewski.*

Gimnazyum żeńskie.

Przełożona gimnazyum, *Gilaj.*
Inspektor, *Listow.*
Sekretarz, *Stopczański.*

Szkoła Techniczna drogi Żelaznej Nadwiślańskiej w Lublinie.

Inspektor, *Nowakowski.*
Sekretarz, *Szymanowski.*

Droga Żelazna Nadwiślańska.

Naczelnik stacyi Lublin, *Strokowski.*
Naczelnik dystansu, *Mikulski.*

Zarząd Pocztowy na gubernie: Lubelską, Radomską i Siedleck

Prezes, Assessor Kollegialny *Gliński.*
Pomocnik, Radca Dworu *Terechowka.*

Stacya Telegraficzna.

Naczelnik, *Szczesny.*

Rada Gospodarcza Lubelskiego Towarz. Dobroczyn.

Prezes, *Kozaryn.*
Sekretarze: *Doborzyński* i *Kosiński.*

Archiwum Akt dawnych.

Zawiadujący, *Detmerski.*

Więzienie Lubelskie.

Nadzorca, *Zalewski.*

Zarząd Gminy Starozakonnych m. Lublina.

Rabin, *Zelman Ladjer.*
Członkowie: *Markus Braff*, *Majer Lichtenfeld*, i *Hersz Bee Margules.*

Kancellarya Urzędnika Stanu Cywilnego wyznań niechrześcjań skich przy Policmajstrze miasta.

Droga Żelazna Nadwiślańska

od dnia 3 (15) Maja 1879 roku.

Odległość od Mławy	STACYE	Z MŁAWY DO KOWLA										Z MŁAWY DO PRAGI				
		Pocztowy N. 1					Towar.-pas N. 3					Tow.-pas. N. 107				
		przychodzi		Zatrzymu. się	Odchodzi		Przychodz		Zatrzymu. się	Odchodzi		Przychodzi		Zatrzymu się	Odchodzi	
		g.	m.		g.	m	g.	m		g.	m.	g.	m.		g.	m
—	Prusk. gr. Iłowo .	—	—	—	10	23	—	—	—	3	26	—	—	—	—	—
$4\frac{1}{2}$	**Mława**	10	31	—	5	51	3	34	29	4	3	—	—	—	5	56
20	Konopki	6	21	3	6	24	4	33	3	4	36	6	43	10	6	53
$34\frac{3}{4}$	Ciechanów . . .	6	52	5	6	57	5	4	5	5	9	7	38	50	8	28
52	Gąsocin	7	29	5	7	34	5	41	2	5	43	9	20	18	9	38
60	Świercz	—	—	—	—	—	5	57	1	5	58	—	—	—	—	—
$70\frac{1}{2}$	Nasielsk . . .	8	8	5	8	13	6	18	3	6	21	10	34	14	10	48
$85\frac{1}{4}$	Nowo-Georgiewsk	8	41	5	8	46	6	49	5	6	54	11	33	20	11	53
$89\frac{1}{2}$	Nowy-Dwór. . .	8	56	5	9	1	7	4	3	7	7	12	6	17	12	23
103	Jabłonna. . . .	9	26	5	9	31	7	32	3	7	35	1	4	8	1	12
$116\frac{1}{2}$	**Praga**	9	58	6	10	4	8	2	6	8	8	1	53	—	—	—
—	**WARSZAWA**	10	14	3g 29	1	43	8	18	40	8	58					
—	**Praga**	1	53	6	1	59	9	8	6	9	14					
$141\frac{1}{2}$	Otwock	2	43	5	2	48	9	58	5	10	3					
$166\frac{1}{2}$	Pilawa. . . .	3	37	5	3	42	10	52	5	10	57					
$191\frac{1}{4}$	Sobolew . . .	4	31	5	4	36	11	46	5	11	51					
$212\frac{1}{4}$	Iwangorod ..	5	14	21	5	35	12	29	15	12	44					
$234\frac{1}{4}$	Nowo-Alexandrya	6	19	5	6	24	1	24	5	1	29					
258	Nałęczów (Miłocin)	7	13	4	7	17	2	15	4	2	19					
$279\frac{1}{2}$	**Lublin** . . .	8	2	15	8	17	3	2	15	3	17					
$293\frac{1}{2}$	Minkowice . . .	8	45	4	8	49	3	43	3	3	46					
$312\frac{1}{2}$	Trawniki . .	9	27	5	9	32	4	21	3	4	24					
$329\frac{1}{4}$	Rejowiec	10	5	5	10	10	4	55	5	5	00					
$347\frac{1}{4}$	Chełm. . . .	10	46	8	10	54	5	32	10	5	42					
$365\frac{1}{4}$	Dorohusk . . .	11	30	4	11	34	6	14	8	6	22					
$384\frac{1}{2}$	Luboml	12	11	4	12	15	6	57	5	7	2					
$405\frac{3}{4}$	Maciejów . . .	12	56	4	1	—	7	40	5	7	45					
$430\frac{1}{4}$	**Kowel**	1	49	—	—	—	8	31	—	—	—					

Odległość od Iwangorodu	STACYE	z Iwangorodu do Łukowa				
		Pocztow. N 11				
		przychod.		Zatrzymu się	Odchod	
		g.	m		g	m
—	**Iwangorod** . .	—	—	—	12	11
18	Leopoldów . . .	12	43	5	12	48
37	Krzywda	1	21	5	1	26
54	Łuków Nadw. . .	1	58	2	2	00
58	**Łuków Ter.** .	2	7	—	—	—

Odległość od Łukowa	STACYE	z ŁUKOWA do IWANGORODU				
		Pocztow. N. 12				
		przychod.		Zatrzymu. się	Odchod	
		g.	m		g.	m
—	**Łuków Ter.** .	—	—	—	2	38
4	Łuków Nadw. .	2	45	2	2	47
21	Krzywda . . .	2	19	5	3	24
40	Leopoldów . . .	3	57	5	4	2
58	**Iwangorod** . .	4	34	—	—	—

Droga Żelazna Nadwiślańska

od dnia 3 (15) Maja 1879 r.

Odległość od Kowla	STACYE	Z KOWLA DO MŁAWY: Pocztowy N. 2: Przychodzi g.	m.	Zatrzymu. się	Odchodzi g.	m.	Towar.-pas. N. 4: Przychodzi g.	m.	Zatrzymu. się	Odchodzi g.	m.
—	**Kowel** . . .	—	—	—	4	—	—	—	—	5	33
24½	Maciejów . . .	4	46	4	4	50	6	32	4	6	36
45¾	Luboml	5	28	5	5	33	7	27	4	7	31
65	Dorohusk . . .	6	8	7	6	15	8	18	4	8	22
83	Chełm . . .	6	47	11	6	58	9	6	18	9	24
101	Rejowiec. . . .	7	30	8	7	38	10	8	15	10	23
117¾	Trawniki . .	8	9	5	8	14	11	4	8	11	12
136	Minkowice . . .	8	49	5	8	54	11	58	5	12	3
150¾	**Lublin** . . .	9	20	15	9	35	12	37	38	1	15
142¼	Nałęczów (Miłocin)	10	18	4	10	22	2	12	5	2	17
196	Nowo-Aleksandrya	11	8	8	11	16	3	19	5	3	24
218	Iwangorod .	11	56	20	12	16	4	7	15	4	22
239	Sobolew . . .	12	56	5	1	1	5	13	4	5	17
263¾	Pilawa . . .	1	49	7	1	56	6	20	8	6	28
288¾	Otwock	2	46	5	2	51	7	33	5	7	38
313¾	**Praga**	3	39	5	3	44	8	38	7	8	45
—	**WARSZAWA**	3	54	2g 51	6	45	8	55	57	9	52
—	**Praga** . . .	6	55	6	7	1	10	2	6	10	8
327¾	Jabłonna . . .	7	28	5	7	33	10	35	3	10	38
340¾	Nowy-Dwór .	7	58	5	8	3	11	3	3	11	6
345	Nowo-Georgiewsk	8	13	5	8	18	11	16	5	11	21
359¾	Nasielsk	8	46	8	8	54	11	49	3	11	52
370¼	Swiercz	—	—	—	—	—	12	12	1	12	13
378¼	Gąsocin	9	28	5	9	33	12	27	2	12	29
395¼	Ciechanów . . .	10	5	8	10	13	1	1	5	1	6
410¼	Konopki	10	41	5	10	46	1	34	3	1	37
425¾	**Mława**	11	16	47	12	3	2	7	33	2	40
430¼	Prusk. gr. Iłowo .	12	11	—	—	—	2	48	—	—	—

Uwagi. Czas przyjścia i odejścia pociągów oznaczony podług południka Warszawskiego.— Czas od g. 6 w. do 6 r. oznaczony liniami czarnemi.— Srzedaż biletów kończy się na 5 m. przed odejściem pociągu.—Rzeczy powinny być oddane na 10 m. przed odejściem pociągu.— Każdy passażer jadący w wagonie I, II lub III kl., ma prawo na bezpłatny przewóz bagażu 40 f. ruskich.— Powozy winny być dostawione na stacyę na 2 g. przed odejściem pociągu.— Dzieci do lat 10 wieku płacą ¼ kl. III, a ½ ceny biletu I i II kl.— Od dzieci na ręku opłaty nie pobiera się.

Uwagi. Passażerowie pragnący udać się ze stacyi Warszawa, Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w kierunku Kowla pociągiem N. 1: Wyjeżdżają ze st. Warszawa-Wiedeńska o g. 12 m. 55. Przybywają na st. Praga-Nadwiślanska o g. 1 m. 33. Na stacyi Praga-Nadw. passażerowie wykupują nowe bilety dla udania się w kierunku Kowla i przesiadają się do pociągu N. 1 głównej linii.— Passażerowie przybywający od strony Kowla na Pragę pociągiem N. 4 i pragnący udać się na st. Warszawa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wyjeżdżają ze st. Praga-Nadwiślańska o godz. 9 min. 21. Przybywają na st. Warszawa-Wiedeńska o godz. 10 m. 0.—Na st. Praga-Nadw. passażerowie wykupują nowe bilety do stacyi Warszawa-Wiedeńska i przesiadają do wązko-kolejowego pociągu.

ODCHÓD I PRZYCHÓD POCZT

W Gubernialnym Urzędzie Pocztowym w Lublinie.

Odchód.	Przychód.
Do Warszawy, Nowej - Aleksandryi, Iwangorodu, Brześcia - Litewskiego, Moskwy i innych miejsc Cesarstwa ku północy nad Moskwą położonych, za granicę i do Królestwa, oprócz Guberni Lubelskiej i Siedleckiej. Wszelka korrespondencya codziennie o godzinie 9 m. 35 rano.	Wszelka korrespondencya o godzinie 8-ej min. 2 wieczorem.
Do Międzyrz., Radz., Lubar. i Kocka. Pieniężna i listowa w Niedzielę, Wtorek, Środę i Piątek o g. 5 po poł.	W Niedzielę, Wtorek, Czwartek i Piątek o godz. 4 m. 50 rano.
Do Chełma, Kowla i wszystkich miejsc Cesarstwa niżej Moskwy ku południowi położonych, jako też Syberyi. Wszelka korrespondencya codziennie o godz. 8 m. 17 wieczór.	Codziennie o godzinie 9-tej minut 20 rano.
Do Zamościa, Krasnegostawu i Tomaszowa. Listowo-osobowa codziennie o godz. 8 min. 17 wieczór Pieniężna w Niedzielę, Środę i Piątek.	Listowo-osobowa codziennie o godz. 9 m. 20 rano. Pieniężna w Poniedziałek, Środę i Sobotę o godz. 9 m. 20 rano.
Do Janowa, Biłgoraja, Ostrowca, Zawichosta, Sandomierza, Opatowa, Staszowa, Stopnicy, Buska i Michałowic. Listowa w Środę i w Niedzielę. Pieniężna we Wtorek i Piątek o godz. 10 wieczór.	Listowa we Wtorek i Piątek o g. 2 m. 55 po poł. Pieniężna w Nied. i Czwartek o godz. 3 min. 25 po południu.
Do Łęczny w Środę i w Sobotę o g. 9 wieczór.	W Czwartek i w Niedzielę o godzinie 6 rano.

Do Hrubieszowa wszelka korrespondencya w Niedzielę, Wtorek, Środę i Piątek o godz. 8 m. 17 wieczór.	W Poniedziałek, Środę, Piątek i Sobotę o god. 9 m. 20 rano.
Do Piask we Wtorek, Czwartek i Sobotę o godz. 12 w południe.	We Wtorek, Czwartek i Sobotę o godz. 9 rano.

Przepisy Pocztowe.

Wszelka korrespondencya wewnątrz kraju przesyłana, powinna być opłaconą do miejsca, z wyjątkiem listów zwyczajnych, ważących więcej jak jeden łut, na których może być naklejona jedna tylko 7 kop. marka, a odbierający obowiązany będzie opłacić po 14 kop. za każden łut nieopłacony.

Waga listu zwyczajnego zakrytego nie powinna przenosić 5 funtów (160 łutów).

Za list rekomendowany (zakazny) pobiera się oprócz 7 kop. za każden łut, jeszcze 7 kop. od listu bez względu czy list waży jeden łut lub więcej. Rekomendować można listy zwyczajne zakryte, odkryte i banderole za opłatą oprócz zwyczajnej dla każdego rodzaju taksy, jeszcze 7 kop. za rekomendowanie.

Pod opaską (banderolą) można przesyłać drukowane i litografowane ogłoszenia, książki, gazety, druki, nuty, jako też wyciągi z akt rejentalnych, papiery i dowody processowe, rękopisma, korrekty i próbki towarów nie mające wartości. Waga jednej banderoli nie powinna przewyższać 128 łutów, a z próbkami towarów 20 łutów, opłaca się po kop 2 za każde 4 łuty.

W listach pieniężnych i cennych, mogą być przesyłane pieniądze bankowe, papiery procentowe, papier stemplowy, weksle i t. p. papiery. W liście pieniężnym summa mających się przesyłać pieniędzy jest nieograniczoną; papiery procentowe mogą być assekurowane nie niżej jak nominalna ich wartość i nie wyżej jak podwójna.

Listy cenne mogą być podawane odkryte i zakryte; w cennym odkrytym liście można przesyłać biletami bankowemi nie wyżej nad 1000 rs. (w zakrytym pieniędzy zupełnie przesyłać nie wolno). Najwyższa zaś wartość cennego odkrytego listu może być 15000 rubli, a zakrytego 500 rubli.

W cennym odkrytym liście przesyłane papiery procentowe i wszelkie inne przedmioty, mające jakąkolwiek wartość dla podającego, mogą być assekurowane od 1 do 15000 rubli, bez względu na rzeczywistą ich wartość.

Za przesyłkę tak pieniężnych jako też i cennych listów, opłaca się po 7 kop. od łuta, assekuracyjnego także 7 kopiejek i nadto od 1-go do 600 rs. po ½ kop.; od 600 do 1600 po ¼ kop. z dopłatą 1 rs. 50 kop.; od jakiejkolwiek summy przenoszącej 1600 rs. po ⅛ kop. od rubla z dopłatą 3 rubli 50 kop.

Posyłki podawane na pocztę powinny być obszyte w płótno; ceratę lub skórę, obwiązane sznurkiem i na szwach opieczętowane, mogą się w nich znajdować wszelkie przedmiota oprócz: pieniędzy, listów zapieczętowanych lub zaklejonych, łatwo zapalających się i gryzących przedmiotów i materyałów, jako też nieobanderolowanych tytoniu i cygar.

Za posyłki z rzeczami pobiera się opłata, za najmniejszą odległość do 300 wiorst po 3 kop. za funt, następnie do 2500 wiorst podnosząc opłatę za każde 100 wiorst, a od 2500, za każde następne 250 wiorst o jedną kop. na każdym funcie; najmniejsza opłata wagowego za posyłkę z rzeczami jest 10 kop., za posyłki zaś z książkami (które powinny być podawane odkryte) 3 kop. od jednego funta za odległość do 300 wiorst, za dalszą zaś odległość do 1500 wiorst dolicza się po 1 kop. za każde 100 wiorst, od 1500 do 2500 po 16 kop., od 2500 do 5000 po 18 kop., a za odległość przenoszącą 5000 wiorst po 20 kop. za każdy funt.

Waga posyłek nie powinna przewyższać 120 funtów, a cena 5000 rubli.

Wszelkie ułamki liczą się za całości.

Korrespondencya zagraniczna.

Wszelka korrespondencya za granicę adresowana, może być opłaconą do miejsca lub też posłana na koszt odbierającego, oprócz listów rekomendowanych, które powinny być opłacone do miejsca.

Pieniądze za granicę podawane w miejscowości weszłe do związku pocztowego, powinny być w kopertach płóciennych, lub też z płótna naklejonego na papier, przyczem należy przedstawić przy podawaniu pieniędzy do Anglii, z Gibraltarem i Maltą, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Czarnogórza, Rumunii, Grecyi, Turcyi i Stanów Zjednoczonych, po dwie deklaracye w francuzkim lub niemieckim języku, do pozostałych państw deklaracyi nie potrzeba.

Wartość przesyłanych pieniędzy w jednym liście jest ograniczona, do Belgii, Luksemburga, Niderlandów i Francyi 2500 rubli (10000 franków), Egiptu, Włoch i Portugalskich kolonii 1250 rubli (5000 fr.), w pozostałe bez ograniczenia.

Za odprawienie posyłek opłata pobiera się do granicy, po taksie dla krajowej korrespondencyi, zaszyte powinny być w płótno lub ceratę, dobrze opieczętowane, z przedstawieniem deklaracyi i kopii adresu, do Niemiec i Anglii w jednym egzemplarzu, a w pozostałe po 2 lub 3, z wyszczególnieniem w nich przedmiotów, zawierających się w posyłce.

Za korrespondencyę zwyczajną, adresowaną do wszystkich Państw Europejskich, Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki i wszystkich posiadłości tych Państw w innych częściach ziemi, opłata pobiera się także sama jak i za krajową, to jest za list zakryty 7 kop. za łut, za list odkryty 3 kop i za banderolę po 2 kop. za 4 luty. Waga listów zwyczajnych nie może być większa nad 5 funtów,—korrespondencyi miejskiej nad 1 funt.

Listy zakryte, odkryte i banderole mogą być rekomendowane na warunkach dla krajowej korrespondencyi.

Język przy komunikowaniu się z zagranicą przyjęty jest francuzki.



TELEGRAF.



Depesze przyjmują się każdodziennie od 1 (13) Kwietnia do 1 (13) Października od godziny 7 rano do godziny 9 wieczór, a od 1 (13) Października do 1 (13) Kwietnia od godziny 8 rano do godziny 9 wieczorem.

Opłata za telegram zawierający w sobie 10 wyrazów, obliczona jest podług odległości miejsca podania do miejsca naznaczenia, począwszy od 30 kop. na odległość 200 wiorst, do rs. 3 kop. 60 na odległości dalsze w granicach Cesarstwa. Po 10 wyrazach płaci się od wyrazu, a mianowicie: w pierwszym okręgu 2½ kop., w drugim 5 a w trzecim 10 kop. za wyraz. Dla uniknięcia ułamków w pierwszym okręgu 11 wyrazów liczy się jak 12, 13 jak 14 i t. d.

Depesze podawane za granicę, mają do każdego państwa oznaczoną osobną płacę od wyrazu, z dopłatą do każdej depeszy 5 razy tyle, ile się płaci za jeden wyraz.

Do liczby wyrazów należy wszystko, co tylko podający wyraża w depeszy, z wyjątkiem znaków pisarskich.

Wyraz zawierający więcej niż 7 syllab, liczy się za dwa wyrazy, a każde 5 cyfr. jako też podkreślenie za oddzielny wyraz.

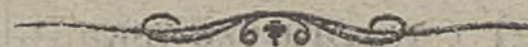
Podającemu depeszę służy prawo zapłacić z góry za odpowiedź, co należy w końcu tekstu wyrazić: „odpowiedź zapłacona".

Dozwala się podawać terminowe depesze, które mają pierwszeństwo przed innemi i odsyłają się osobnym do tego celu posłańcem. Za te płaci się potrójna płaca.

Depesza może być podana w ślad za adresantem w razie gdyby tenże opuścił miejsce przeznaczenia telegramu i wówczas podający obowiązany jest wnieść opłatę należną od stacyi przeznaczenia do miejsca pobytu adresanta.

Za depesze z nadmienieniem o odwrotnem zatelegrafowaniu kiedy i komu takowe wręczone, naznacza się podwójna opłata.

Roznoszącym depeszę nic się nie płaci.



TARYFA DOMÓW M. LUBLINA.

Rynek.

1 Kassa Miejska
2/35 SS. Surzyckich
3 SS. Okuniewskiego
4 Krystyjańska
5 Makowska Julia
6 Margules Hersz
7 SS. Żylińskiego
8 Bóbr Emilian
9/61 S. Storczyńskich
10 Dowgiełło Melania
11 Makowska Julia
12 Ćwikliński Kazim.
13 Ruppert Antoni
14 Gwoździowska E.
15 Kluszewska Julia
16 Szuranowski Jan
17 Żyszkiewicz Franc.
18 Hilczyńska
19, 20 i 21 Ncj i Szejnbrum

Bramowa.

22/36 SS. Jeżowskiego
23 Strachociński
24 Zgodziński Szcz.
25 Buliński i Bohengard
26 Szama Zygmund i Mun. Fajtelbaum

Olejna.

27 Buliński i Bohengard
28/9 Dawid Wincenty
30 Żechowski
31 Majewska Marya
32 Goldsobel Szloma
33 Radzyńska
34 Markraut Lejba

Jezuicka.

37 Derewianko Parf.
38 Rozenbaum Salom.
39 Czarnołuski Ignacy
40 Jaworska Marya
41 Kapituła Lubelska
42 Ministeryum Oświecenia Publicznego
43 Małecki i Krzykowski
44 Gosiewska Aleks.
45 i 46 Ferman Ignacy
47 i 48 Brajczewska J.

Dominikańska.

49/50 Dom Skarbowy
51 Lewiński Konst.
52 Klasztor Dominik.

Archidyakońska.

53/4 Strzygocki
55 Ochrona Prawosł.
56 Krusiewicz Sew.
57 Ratkiewicz Dyon.

Złota.

58 Baranowski
59 Papiewski
60 Goetz Karol
62 SS. Zawadzkiego
63 Maślakiewicz
64 Maślakiewicz

Rybna.

65/6 Makowska
67/8 Suligowska K.
69 Żechowski
70 Poraziński
70½ Rozenblat
71 Dembicka Julia

Kowalska.

71½ Waksman &
72 Kohen Symcha
73 SS. Cygielmana

Rybna.

74 Zorman Moszek
75 Gronkiewiczowa A.
76 Bojarska Ludwika
77 SS. Ciepielewskiego
78 Szpinalska
79 Różańcowe Bract.
80 SS. Ciepielewskiego

Grodzka.

81 Sośnicki
82 Goldcwajg Dawid
83 Rudziński Tomasz
84 Herszenstraus
85 Główny dom schr.
86 Altman Josef
87/8 Zorman
89/90 Zorman Moszek
91 Zajdenband
92 Dawid Wincenty
92*a* Nudelholc
93 Okryński Karol

Kowalska.

93½ Cukier Jankiel

Grodzka.

94 Brogowski Wawrz.
95 Kopelman Hersz

Kowalska.

95*a* Wajnbergowa i Wajntraub

Grodzka.

96/7 Cederbaum Izrael

Kowalska.

97½ Lesz Maer

Grodzka.

98 Bielajew Wawrz.
99 Cygielman Hercyk

Kowalska.

98½, 99½ i 100½ Wajnman Motel

Grodzka.

100 i 101 Cukier Jan. i Klajnman
101½ Morgiensztern i Klajnman
102 i 102*a* Klajnman
103 i 104 Klajnweksler
105 i 106 Nisenbom
107 Goldkrot Jeruchim
108 Berman
109 Ochrona Starozak.
110 Berek Rath
111 Zylber Etla
112 i 113 Dziewulski
114 Kopelman Sanel

Nowa.

115 Brama Krakowsk.
116 Łalukiewicz
117 Janiszewski Jan
118 Tymiński Wojc.
119 Kopelman Sanel
119½ SS. Okorskiego
120 Kwapiszewski
121 SS. Fajnmela
122 Goldsobel Szloma
123 Szlosberg Rachmil
124 i 125 SS. Wahla
127 Sklepy Kassy M.

Krakowskie-Przedmieście.

126 Jakubowski Woj.
127 Magistrat
128 Kościół Sto Duski
129 Pożarna komenda
130 Bractwo Ś. Trójcy
131 Herszenstraus
132 Wajnberg Ryfka
133 Goldkrot
134 Corde Seweryna
135 Michelis Matylda
136 Wahl i Mazurkiewicz
137 Pliszczyński Józef
138/9 Hotel Angielski
140, 141 i 142 Hotel Saski
143/4 SS. Gałeckiego
145 Semadeni
146 Miller Natan
146½ S. Kobylińskiego
146*a*, *b*, *c*, Hotel Europejski
147/8 Rząd Gubernial.
149, 150 i 151 Place puste
152 Kassa Miejska, Biuro Powiatu i Filja Banku Polsk.
153 Wierzbicki
154 Tow. Kred. Ziem.
155 Rakowski Karol
155*a* Węgliński Stan.
155*b* Piotrowska Dor.
156 Rogatka Warsz.
157 Dom Skarbowy
158 Ogród Miejski
159 Koszary Wojsk.
160/1 Vetter Karol
162, 163 i 164 SS. Dobrzelewskiego
165 Terlecki i Chlipalski
166 SS. Fernezy St.
167 Wołowski Józef
167*a* Morytz Robert
168 Kurmanowicz P.
169 Malczanowski W.
170 Pawłowski Jan
170½ Głowacki
171 Gmach pocztowy
172 Klasztor po-Kap.
172*a* Hotel Wiktorya

Gimnazyalna.

172*e* Rozgold Icek

Krakowskie-Przedmieście.

172*m* Buckowska Jen.
172*n* Cukier Jankiel

Szpitalna.

172*k* Brodt Ejzyk
172*l* Moczulski Konst.

Krakowskie-Przedmieście.

173 i 173*a* Vetter K.
174 i 175 Wilkoński
176 i 177 Domański
178 Zybs Albert
179,80 Rozenmanowa

181 i 182 Stodolnicki
183 Gałecki Józef
184 Błaszczykiewicz
185 Feder Abram
186 Szumilin Mikołaj
187 Filipowicz Elżb.
188 Frytz Franciszek
189 Strachociński
190 1 Mazurkiewicz F.
192 SS. Strejbela St.
193,4 i 195 Tymiński
196 Mejerson i Hertzberg
197 Tymiński Jan
198,9 Lipiński Ludw.

Królewska.

200 Kwaśniewski J
200½ Cygielman Ber.
201 Warman Dawid
202 Borkowski St.
203 Hejman
204 Buliński
205 Welczer Zysio
206 Koporski Ignacy
207 Szaniawska

Żmigrod.

208 Gutman
209 Majzner Karol
210 Hussar Zuzanna
211 Plac pusty
212 Towarz. Dobr.
213 Pope Józef
214, 215 i 216 Place puste

Podwal.

217 Pałac Biskupi
218 Pałac Konsystor.
219 i 220 Piwczyński
221 i 222 Haberlau
223,4 i 225 Łuczkiewicz
225a Frank Marcin
226 Strachociński
227 Plac pusty

Królewska.

228 Kapituła Lubelsk.
229 i 230 Balicki S.
231 Frydman Tanhen
232 Waręski Heliodor
233 Zgodziński
234 SS. Jeżowskiego

Bernardyńska.

235 SS. Karwowskiego
236 Lichtenfeld M.
237 SS. Piaskowskiej
237½ Grynberg N.
238 Marcinkowska M.
239 SS. Piotrowskiego
240 Klasztor Bernar.
241, 242 i 243 Place Lichtenfelda
244, 245, 246 i 247 Plage Albert
248 i 249 Place puste
250, 251 i 252 Seminaryum

Zamostska.

253 SS. Pyzikowskiego
254 Plac pusty
255 Frick Juliusz
255a SS. Abramsona
256 Koporski
257 i 258 Wendrowski
257a Goldrajch Ojzer

Bernardyńska.

259/60 Godecki i Kubicki
261, 262, 263 i 264 Waręski
265 Vetter Karol
266 Chlipalski
267 Brzeziński
268 Kościół po-Bernardyński, koszary miejskie i dom ochrony
268½ Rer Karol

Dolna Panny Maryi.

269 Chmielewski
270 Filipowski Tom.
271 Łatwiński &
272 SS. Madeńskiego
273 Słupczyńska Fl.
274 Słupczyński Seb.
275 Barański Józef
275½ Czajkowski
276 i 277 Trzmielewski
278 Żurakowska
279 Księżycki Ludw.
280, 281 i 281½ Mystkowski
282 Storczyński
282½ Wierszyński
283 Łukaszewski J.
284 Krzeczkowski W.
285 Cichocki
286a, b, Rozman W.
286c Szuszecki
287 Misiński Józef
287a Podolski
288 Gimnazyum Żeńs.

Namiestnikowska.

289 Jaworowski Ign.
290 Beer Barbara
291 i 292 Place puste
293 Milżecki Ferd.
294 i 294½ Dudkiewicz
295 Klasztor Wizytek
296 Gimnazyum Męz.
297 Jakubowski Woj.
298 i 299 Roszkowski

300 i 301 Dawid W.
302 Przybylska
303 Plac pusty
304 SS. Orłowskiego
305 Wojciechowska L.
306 i 307 Załuski P.
308 Morchonowiczowa
309 Kruze
310 Ochrona sierot
310½ Goldryng Szm.
310b Kassa Miejska
311 i 312 Chlipalski
313 Tarnowski Mik.
314 SS. Harasiewicza
315 Wierzbicka
316 i 317 Kicińska
318 Rajner
319 Czarniecki Ant.
320 Sobieszczańska
321 SS. Jezierskiego

Szpitalna.

322 Mścisławska
322a Ratomska
322b Witkowski
323 Szpital Wojskowy

Krakowskie-Przedmieście.

324 Bazalewicz

Ewangelicka.

325 Krasnowolski
325a SS. Kamińskiego
325b Szewel Wasyli
325c Turkieltaub

Czechówka.

326 XX. Domin. ogród
327 Czarnecki
328 Zienkiewicz
328½ Grądkowski

Ogrodowa.

329 Kościół Ewangel.
330 Szkoła Ewangel.
331 Strojnowska

Czechówka.

332 Pliszczyński W.
332a Bahn i Dobrowolski
332b Stokowski
332c Tymiński Jan
333 Sawicka Elżbieta
333½ Cała Gemajner
333½a Modelski
333½b Rogalski
334, 335 i 336 Place puste
337 Czarnecki
338 Chrzanowski
339, 340 i 341 Place puste
342 Laskowski Ign.
342a Stepanów
342b Skrzyński

Radziwiłowska.

343 Szpital Ś. Józefa
343½ Braff Josef
344 Tymiński Paweł

Początkowska.

345 Zybs Albert
345½ Wajnman M.

Radziwiłowska.

346 Wołkowski And.
346½ Kochanowski
347 Brodowska Teof.
347½ Laskowski Ign.

Początkowska.

348 Szpital Św. Wincentego a Paulo

Zielona.

349 Kassy Miejskiej
350 Sadzikowski I.

Początkowska.

350½ Arct Michał
351 Wilczyński Fr.

Zielona.

352 Cerkiew Prawosł.
353a Machnikowski
353b Piotrowski

Ś-to Duska.

354 Pope Józef
355 Goldman Ela
356 Saksowa Aleks.
357 Skulimowski
358 Kościół po-Karmelicki i koszary woj.
359 i 360 Herowa A.
361 Klinkowsztejn D.

Początkowska.

362 Brzezinska Hel.
363 Grondkiewicz
364, 365, 366 i 367 Place puste

Szewcka.

368 Łatwińska Kat.
369 Wodzyński
370, 371 i 372 Rozenblat Aszer
373 Kopczyński Kac.
374, 375, 376, 377, 378, 379 i 380 Place puste

Lubartowska.

381 Fabrykant Nusyn
381b SS. Basa
381½ Kohn Chana
382,3 Welczer Zysio

382*a* Rozgold
382*aa* Janiszewski i Czarniecki
382*aaa* Mazurkiewicz
382*b* Lewinsztejn
382*c* Klawir Lejba
382*d* Dobrowolski Jan

Kowalska.

384 SS. Wahla

Lubartowska.

384*a* Turkieltaub

Kowalska.

385, 385*a* i 386 SS. Finkelsztejna
386*a* SS. Fajnszmidta
387 SS. Rozensztoka
388 i 389 SS. Cukra
390 SS. Fajnmela
390*a* i 391 Finkelsztejn
392 SS. Zajdenwajsa
393 Goldszmit Jakób

Szeroka.

394 Dreksler &
394*a* Szpiro Josef
395 Szajnfeld &
396 SS. Rozenfejna
397 Jordan &
398 Rozen Majer
399 Rozenfajn &
400 Rotensztejn &
401 SS. Lilenfelda
402 i 402½ Hercman
403 Gross &
404 Szajnbrun
405 Goldwag Fałek
406 Cukierfajn &
407 Wahl Perla
408 Cygielman Icek
409 Szternfinkiel &
410 Lerche Moszek
411 Gnathaus R. &
412 Szwarc Judko
413 Mendelson Touba
414 Birman Moszek &
414½ Gmina Staroz.
415 SS. Flama
416 Frydental &

Ruska.

417 Szyf Lejba
417½ Rubinsztejn
418 Kestenberg Lejbuś
419 Holcman &
420 Plac pusty
421 Miller Szmul
422 i 423 Place puste
424 Puterman Lejbuś
424½ Lam Moszek
425 Fuks Ryfka
425½ Fiszel Hanchaim
426 Fajner Lejba
426*a* Brodt Ajzyk
427 Plac pusty

Lubartowska.

428 Himelfarb Henoch
429 Pliszczyński
430 Flancman
431 i 432 Place puste

Ruska.

433 Rath Josef
434 Melzak i Klajn
434*a* Cygielman
434*b* Herszenfeld &
434*c* Ela Gutfinger
435 Szwerszaft Lejzor
436 Akierberg Lejbuś
437 Kestenberg
438 Zieliński Piotr
439 Brodt Pinkwas &
439½ Wajnsztajn
440 Kierszenbaum
440*a* Korc Nusyn
440*b* Konigsfeld &
441 i 442 Wajdenbaum
443 Rotleder Icek
444 Rozenblat &
445 Tajg Ajzyk &
446 Mandelblit Josef
447 SS. Szrajtera &
448 Sztokman Mendel
449 i 450 Parafia Prawosławna
449*a* Okręg Naukowy
451 i 451½ Zylber
452 Ryn Abram &
453 Zylber Dawid
454 Guterman Tauba
455 SS. Szwartza
455½ Pinkwas i Sznajderman

Szeroka.

456 Szajnbrum
457 Wahl Chaim &
458 Wahl &
459 Bajnysz Rozen &
459½ Sztrazberg &
460 i 460½ Hauzman
461 i 462 Adler &
463 Rotleder Icek
464 Grinberg Jakób &
464½ Himelblum &
465/6 Hercman Abram
466 Brodt Berek
466½ Mendelson
467 Szwertszarft &
468 Herc Icek &
469 Puterman Lejbuś
470 Binsztok &
471 Kligier Moszek
472 Morgiensztern
473 Fridman Moszek i Bultz Lejzor

474 i 475 Feld Szloma
476 i 477 Rozenszpir
478 Fajowicz Srul &
479, 480 i 483 Złotnicka
481 Sklepiki prywatne

Zamkowa.

482 Klajnman
484 i 485 Place puste
486 i 487 Tuchman &
488 Więzienie Lubels.
489 Grosberg Fajga
490 Lewinberg &

Podzamcze.

491 Glikman &
492 Szternblic &
493 Melson Icek
494 Goldrajch &
495, 496 i 497 Place puste
498 Ajchenbom &
498½ Flaksman
499 Zajdenman &
500 Halpern Fiszel &
500½ Gladsztajn &
501 Plac pusty

Jateczna.

502 Korensztejn Ela &
503 Gmina Starozak.
504 Regienbogien &
505 Plac pusty
506 Zyserman &
507, 508 i 509 Place puste
510 Szkoła Żydowska
511 Plac pusty
512 i 513a Synagoga Żydowska
514 Hercman Abram
515 Plac pusty
516 Lewkowicz &
517 i 517½ Gmina Starozakonnych
518 Bajnysz Rozen i Josef Lew
519 i 520 Place puste
521, 522 i 525 Gmina Starozakonnych
523 Plac pusty
524 Ryngiel Wólf
526 Getzel Rubinsztejn
527 Rozenszer &
527½ Gmina Staroz.
528 Himelblum &
529 Zyskind i Sznajderman
530 Lastman Hersz i Tenenbaum
531½ Fernand Abram
532 Goldblum &
533 Szmarag Zelik
534 SS. Ersztera
535 Guterman &
536 i 536a Liberowicz
538 Rozenryb &
539 Cukierman &
540a Szustak Jakób
541 Manhaim Icek &
541a Frank Hersz
542 Zyngier &
543 Greberman &

Podzamcze.

544 Fass Chaim
544a Rubinszłejn &
544b Goldsztajn &
544c Goldbergowa &
544d Tempeldiner &
544e Szlachtuz
545 Zysblat Lejba &
546 Sztajnhamer &
546a Sznajderman &
547 Krasucki Zelman
548 Szoobman &
548a Wilnicki &
548b SS. Flajszera
549 Kuperszmidt &
550 Szroit Abram &
551 Głogowski
552 Herszenhorn &
553 i 554 Fridman
555, 556 i 557 Glikman Izrael &
558 i 559 Place puste
560 Brafman Josef &
561 i 562 SS Garfinkela Eli
563, 564, 565 i 566 Margules Hersz Ber
567 Cederbaum &
568 Joseph Katz
569 Blejwas Henoh &
570 Plac pusty
571 Zorman Icek
572, 573, 574, 575 i 576 Place puste
577 Kragien &
578 Plac pusty
579 Rodszyld Moszek
580 Nadler &
581 Holcman &
582 Wejsbrod Moszek
583 Plac pusty
584 Lajchter &
585/7 i 586 Cukierfejn
588 Dajczer &
589 Plac pusty
590 Grin Moszek &
591 Ferwalde &
592 SS. Mandelblita
593 Gretler &
593a Mandelblit &
594 SS. Gryzoleta &
595 Zamelfeld &
596 Sytman &
597 Kopelman &
597½ Manzamen

598 Tugiental &
598 1/2 Szerman &
599 i 599a Getraitman
600 SS. Grosbergiera
601 SS. Rozenszpira
602 Kiwa Hercman

Nadstawna.

603/4 Kiwa Hercm
605 Chemia Melcer
606 Cukierman &
607 Zorman Motel
608 Szlos Szoel Ber
609 Plech &
610 Sztajn Moszek &
611 i 611 1/2 Lichtson
612 Tajtelbaum Josef
613 SS. Listika
614 Dajczer &
615 Sztyc Lejzor
616 Blumels
616a Tajken
616b Zajfsztajn
616cd Bot Abram
617 Plac pusty
618 Bryl &
619 Hauzman Hamina
620 Krajcer &
621 Dajczer Aron
622, 623, 624, 625 i 626 Place puste
627 Giwertz Dawid
628 Königsfeld Ezryel
629 Rozenfajn
630 i 631 Dajczman
632 Szternblit &
633 Bornsztajn &
633 1/2 Kraft Josef &
634 Achtman Hersz &
634a Gewertz &
635 Goldman Szulim &
636 Goldkrat
637 Goldberg &
638 Wajsblech
639 Waksman &
640 Giszer &
640a Gertler
641, 641a i 642 Place puste
643 i 643a Gelibter
644 Cygielman &
644a Gliklich &

Lubartowska.

647 SS. Fabiańskiego
647u Grudziński
648 Rozenblat
649 Gryn Szoel

Probostwo.

650 Plac pusty
651 Wajsmor Motel
652 Pinkosz Marya
653 Zymzajn Pinkwas
654 i 654a Pliszczyński
655 Witkowski
656 Wysocki Tomasz
657 Zwoliński Kacper
658 Wajngarten
659 Wysocki Józef

Lubartowska.

660 i 660a Zorman &
661 Pliszczyński
662 Plac pusty
662a Sztokdrejer
663 Roskowolski &
664 Himelfarb

Bonifraterska.

665 Koporska
666 Plac pusty
667 Szpital Ś-go Jana Bożego
668 Różycka Marya
669 Tuszewski Piotr
670 i 671 Place puste
672 B-cia Kwiatkowscy

Lubartowska.

673 Chlipalski
674 Rabinin
674a Fitulski Antoni
674b Frank
674c Biskupski
674d Bernasiewicz
674e Wajsberg Naftula
674f Bieguński
675 Kassa Ekonomic.
675a Gmina Starozak.
675b SS. Rożgolda
675c Cygielman
675d Egierhorn
675e Goldberg Jankiel
675f Korngold i Brodt
675g Jon Aleksander
675h Szyf
676 Bernad Stanisław

Czwartek.

677 Laskowski Ignacy
678 Gewertz Szmul
579 Szczepiński
680 Wachowska
681 i 682 Place puste
683 Barszczewski
684 Magien Josef
685 Listig &
686 i 687 Matys
688 Bernad Stanisław
688a Wajsberg Naftula
688b Sydor Stanisław
688c Górski Stanisław
689 Libhaber Motel
690 Daniewski &
691 Mokrzanowski
692 Smoliński
693, 694 i 695 Place puste

696 Frick
697 Brejkie Gitla &
697*a* Dajczman &
697*b* Mincman Dawid
697*c* Feler &
698 Plac pusty
699 Grinbaum Berek
700 Plac pusty
701 Kostrzewski
702 Plac pusty
703 Kościół Ś. Mikoł.
704 Plac pusty
705 Salonowicz &
706 Rajngruber
707 Kestenberg Lejba
708 Wajsbrodt Nusyn
709 Kestenberg
710 i 711 Place puste
712 Wajcman Gitla &
713 Pliszczyński Józef
713*a* Rath Berek
714 Brejter &
715 Kurkowski &
716 Tow. Dobroczyn.
717 i 718 Barszczewski
718*a* Kacenelen Hil
719, 720, 721, 722 i 723 Place puste
724 i 724*a* Dygulski
725 Plac pusty

Białkowska Góra.

726 Ficzkowski
727 Liberowicz
728, 729, 730 i 731 Place puste
732 Leszczyński
733 Plac pusty
734 Paprocki Ignacy

Sierakowszczyzna,

735 Wereżyński

Białkowska Góra.

736 Dobrowolski Jan
737 Wargocki Antoni
738 Ledniów Paweł
739 Wierzbicki

Kalinowszczyzna.

740 Plac pusty
741 Rybicka Julia
742 Plac pusty
743 Dominko Tomasz
744 Betman Jankiel &
745 Wakszol Hersz
746 Kornblit i Gielibter
747 Plac pusty
747*a* Czapska
748 Gronkiewicz Jan
749 Szrajer Szulim
750 Rozenberg &
750*a* Szechter Hersz
751 Link &
752 Papelbaum Hersz
753 SS. Żołnierowicza
754 Szuchman &
755, 756 i 757 Place puste
758 Filipowski
759 Plac pusty
760 Sawicki Michał
761 Mucha Michał
762 Plac pusty
763 Samejew Wiktor
764 Kuczyński
765 Kalinowski Jan
766 Plac pusty
767 Walczakowa
768 Plewkowski
769 Bekerman &
769*a* Kowalczyk &
769*b* Rozenszer &
769*c* Sztrajcherowa
770 Rat Abram
770*a* Trajda Tomasz
771 Dębski Kacper
772 Plac pusty
773 Szpital Starozak.
774 Pliszczyński Jan
775 Purwin
776 Plac pusty
777 Wojgt i Szulc
777*a* Kacenelen
778, 779, 780, 781, 782 i 783 Place puste
784 Gnypek Józef
785 Kowalska
786 i 787 Place puste
788 Marciniak Józef
789 Szuchman
790 i 791 Goldszmit
792 Kartofel Jankiel
793 Hohman
794 Morkowski
795 Plac pusty
796 Krauze
797 Plac pusty
798 Braf Lejzor
799 i 799*a* Cederbaum
800 Plac pusty
801 Dozór Bużniczny
802, 803 i 804 Rogalski
805 Zając Hersz
806 Libhen Symcha
807 Grycman Icek
808 Herszenfeld i Fajnzylber
809 Kaufman Basza
810 Plac pusty
810*a* i 811 Zylbersztejn
812 Klajn Jankiel
813 Magien Hersz
814 Plac pusty
815 Szolson Abram
816 Rybicka Marya
817 Plac pusty
818 Rybicka Karolina
819 Wizor Alojzy

820 i 821 Place puste
822 Błońska Eleonora
823 Smoliński
823*a* Gmina Starozak.
824 Plac pusty
825 Franaszczuk
826 Mincinko
827 Majewski
828 Makarew
829 Rzechowski
830 Liberowicz
831 Plac pusty
832 Wysmulski
833 Plac pusty
834 Dominko Tomasz
835 Parafia na Kalinowszczyźnie
836 i 837 Michelis
838 Plac pusty
839 Bojm Lejzor &
840 Feldman Icek
841 Leder Netel &
841*a* Leder Mendel
842 Sztern
844 Gutman Szloma
845 Mroczkowska
846 Kowalski
848 Cederbaum &
849 Mendelson Michel
850 i 851 Place puste
852 Ungier Uryś
853 Sztern Josef
854 Plac pusty
855 SS. Rybickich
856 Plac pusty
857 Makarów i Sarzewski
858*a* Kassa Ekonom.

Ponigwoda.

861 Jon Aleksander
862 Plac pusty

Przedm. Piaski.

863 Cukierman
863*a* Gorden Boruch
863*b* Cukierman
863*c* Mazurski
863*d* Goldberg Berek
864 Sobieszczański
865 Wojczur
866 Kornblit Lejbuś
867 i 868 Jasiński
869 Strychalski
870 Aspis Szmul
870*a* Laks Lejba
871 i 872 Place puste
873 Gewertz Henoh &
873*a* i 874 Place puste
875 Birencwajg
876 Goldman &
878 Kenigsberg &
879 Zylbermel
880 Pinkus Aspis
881 Lancman Jojna
881*a* Domański
881*b* Steckiewicz
882 Aspis Wólf
883 i 884 Place puste
885 Domański
886 Chadorski
887 i 892 Place puste
888, 889 i 890 Ss. Kuklińskiego
891 Dozór Bóżniczny
893*a* Kassa Miejska
894 Szwalbe Judko
894*a* Kornblit Symcha
894*b* Birencwejg
896 Wolski

Lubartowska

893 Morozewicz
895 Obniski

Mieszkania różnych osób w Lublinie.

Pełnomocnicy przysięgli (vel adwokaci).

Bogucki M.	Rynek	7
Baranowski	Krak.-Przed.	172
Ciświcki	Rynek	5
Golemberski	Rynek	17
Głogowski	Rynek	16
Janiszewski	Rynek	13
Kudelski	Złota	58
Karwowski	Bernard.	235
Majewski	Rybna	77
Przewuski	Rybna	80
Rogowski	Rynek	11
Sielski	S-to Duska	356
Wołowski J.	Krak.-Przed.	167
Wołowski F.	Krak.-Przed.	140
Zaremba	Złota	64

Pomocnik przysięgłych Adwokatów.

Bóbr - - - - - - - Rynek 8

Komornicy Sądowi przy Sądzie Okręgowym

Załenski - - Hotel Europejski
Czerwiński - - Królewska 207
Sosnowski - - Namiestn. 311

Komornicy Sądowi przy Zjeździe Sędziów Pokoju

Ryży - - - - - - Rynek 19
Zelwerowicz - - - w Chełmie

Obrońcy przy Zjeździe Sędziów Pokoju.

Dąbrowski Ludwik Rynek 3
Chojeński Piotr - Grodzka 105
Wendrowski - - Grodzka 81
Dytry - - - Królewska 204
Gersztenker - Ś-to Duska 353
Kozłowski - - - - Rynek 10
Puszkarew - - Krak.-Przed. 143
Wyszyński - - - Rynek 18
Wszelaki - - - Grodzka 93

Doktorzy i Lekarze.

Chrzanowski - - Bernard. 235
Ciechoński - - - - Rynek 6
Doliński - - Krak.-Przed. 174
Dudkiewicz - - Namiestn. 294
Downar - - - - Rynek 8
Falęcki - - - Krak.-Przed. 198
Głogowski - - Królewska 205
Janiszewski - - - Nowa 117
Jentys - - - Krak.-Przed. 126
Jaworowski - - - Rynek 19
Kwaśniewski - Królewska 200
Koporski - - Królewska 206
Sachs - - - Ś-to Duska 356
Schmidt - - - - Bramowa 22
Tetz - - - - - Grodzka 89
Ulanowski - - Krak.-Przed. 188
Zagórski - - Królewska 203

Akuszer m. Lublina.

Schmidt - - - Bramowa 22

Weterynarze.

Serafiński - Krak.-Przed. 173
Sitkowski - - - Grodzka 187

Felczerzy.

Krochmalski - Hotel Europejski
Kubicki S. - - - Rynek 7
Kubicki A. - - - Rynek 12
Malczanowski - Hotel Angielski
Rzepecki - - Krak.-Przed. 176
Wysocki - - - - Rynek 19

Akuszerki.

Klimkiewicz - - - Olejna 29
Mocarska - - Królewska 203
Mańkowska - - - Rynek 8
Muchin - - - - Poczętk. 348
Majewska - - Krak.-Przed. 136
Dąbrowska - Królewska 201
Kobrzyńska - - Grodzka 103
Brzyska - - Krak.-Przed. 324
Szatkowska - - Grodzka 92
Libicka - - - Królewska 201
Żychowicz - - - Bramowa 23
Czubaszek - - - Bramowa 24

Budowniczowie.

Szamota - - - Królewska 229
Pliszczyński - Czechówka 332
Zwierzchowski - - Rynek 14
Kluszewski - - - Rynek 15

Budowniczy miasta.

Nowacki - w gmachu Magistratu

Konduktor robót miejskich.

Ruciński - - - - Nowa 382

Jeometrzy.

Czermiński - - Namiestn. 319
Rouppert - - Krak.-Przed. 137
Śliwiński - - - Hotel Bawarski
Przybylski Antoni i Syn
Radziwiłowska 347½
Tołwiński - - - - Rynek 14

Technicy ubezpieczeń.

Błażejewicz - Krak.-Przed. 137
Junczys - - - Grodzka 94
Kluszewski - - - Rynek 15
Śliwiński - - - Hotel Bawarski
Ruciński - - - - Nowa 382

Biuro oświetlenia gazowego.

Rybna 67,8.

Główne Jarmarki w Cesarstwie.

W Styczniu: *Berdyczew*, od 13 do 20.—*Birsk*, od 14 do 19.—*Charkow*, 6.— *Grazowiec*, od 15 do 25.— *Homel*, od 1 do 7.—*Jareńsk*, od 18 do 28.—*Kijew*, od 1 do 15 Lutego.—*Lalsk*, od 13 do 23.—*Lebedjan*, od 1, dwa tygodnie trwający.—*Makorjew*, (w Kostr. gub.) od 11 do 23. -- *Mezen*, od 10 do 20.— *Menzelińsk*, od 1 do 11.—*Niżnij-Nowgorod*, od 5 do 7.—*Ołonec*, od 6 do 14.—*Oreł*, od 6 do 20. *Rostow*, nad Donem, od 30 (przez 15 dni).—*Szunga*, 6.—*Ufa*, od 21 do 31.—*Welsk*, od 18 do 25. - *Wesegońsk*, od 16, 10 dni.

W Lutym: *Błagowieszczenskoje*, (Szenkurski Powiat), od 25 Lutego do 10 Marca.—*Irbit*, od 1 Lutego do 1 Marca.—*Isków*, od 10 do 20.—*Romny*, w poście.— *Rostow*, od środy pierwszego tygodnia do soboty trzeciego tygodnia, wielkiego postu.—*Simbirsk*, jeden tydzień wielkiego postu.— *Starokonstantynow*, w ostatnich dniach Sypropostu.—*Szenkursk*, od 2 do 10.—*Totma*, od 10 do 20.

W Marcu: *Berdyczew*, 28.—*Bielce*, 3.—*Kijew*, pierwszy tydzień wielkiego postu.— *Kotelnicz*, od 1 do 23.— *Krasnoborsk*, od 15 do 23.—*Nikołajewsk*, w trzecim tygodniu wielkiego postu przez 6 dni.—*Ostrów*, od 1 do 10.—*Petrozawodsk*, od 17 do 28.— *Pinega*, od 23 do 31.—*Simbirsk*, pierwszy i drugi tydzień wielkiego postu. —*Starokonstantynow*, od 17 do 25.— *Szunga*, (Ołonieck. gub.) 25.

W Kwietniu: *Borisow*, po poście 10 dni.—*Ekaterinosław*, 13.—*Konotop*, od 23 przez 7 dni.— *Nowomirgorod*, w piątym tygodniu wielkiego postu.— *Starokonstantynow*, w poniedziałek w pierwsaym tygodniu postu.--*Sudża*, od 23 do 27.— *Wilno*, od 23 Kwietnia do 15 Maja.

W Maju: *Bałta*, 25, dziesięć dni trwający.— *Charków*, od 15 Maja do 15 Czerwca.— *Kijew*, 9.— *Kislar*, 1.— *Korsuń*, od 10 do 25.—*Lebedjan*, od 5 do 29.— *Romne*, na Wniebowstąpienie.—*Saratow*, od 9 Maja do 4 Czerwca.— *Smoleńsk*, od Wniebowstąpienia (3 dni).--*Taganrog*, od 9 Maja do 17 Czerwca.

W Czerwcu: *Berdyczew*, od 12, dwa tyg. trw.—*Bieszenkowiczi*, od 29 do 27 Lipca.—*Charkow*, na ś. Trójcę.— *Dynaburg*, od 5 do 20.— *Ekaterynburg*, od 26 do 29.—*Grodno*, od 20 do 25 Lipca.— *Kijew*, od 15 do 1 Lipca.—*Kostroma*, w Piątek w 9-m tyg. po poście, 14 dni trw.— *Kowno*, 29, dwa tyg. trw.— *Kursk*, w Piątek w 9-m tyg. po poście.—*Niżnij-Nowgorod*, 24, trzy dni trw. (na konie).—*Symbirsk*, od 8 do 11 (na konie).—*Tuła*, w Piątek w 10 tygodni po poście.

W Lipcu: *Koreńsk*, od 1 do 13.--*Niżnij-Nowgorod*, od 25 do 5 Sierpnia.— *Orenburg*, przez całe lato.— *Połtawa*, od 10 cały miesiąc trw.—*Pustozerska osada*, (Mczeński Powiat) od 16 Lipca do 25 Sierpnia.— *Saratow*, od 6 do 9.— *Staro-Konstantynow*, dnia 20.— *Tuła*, 8.—*Żytomir*, 8.

W Sierpniu: *Berdyczew*, 15, jeden tydzień trw.— *Czarkow*, od 30 do 6 Września.—*Nikołajewsk*, od 1, 6 dni trwający.—*Nowomostkowsk*, od 1 do 9.— *Piatigorsk*, od 1 do 5.— *Staro-Konstantynow*, 15.—*Szadryńsk*, od 29 do 4 Września.— *Woroneż*, od 15 do 29.— *Żytomir*, 14.

We Wrześniu: *Archangelsk*, 1.— *Bogulma*, od 14 do 26.—*Jarańsk*, od 20 do 1 Października.—*Lebedjan*, 10, cały miesiąc trw.— *Nowoczerkask*, 14. — *Ołoniec*, od 8 do 16. — *Rostow*, (nad Donem) 8.—*Staro-Konstantynow*, 8.

W Październiku: *Charków*, 1. — *Enotajewsk*, od 16 do 22. — *Kiszyniew*, od 26 do 26 Listopada. *Kozumenskoje sieło*, (pow. Kemski), od 10 do 1 Listopada.—*Wytegra*, od 1 do 15.

W Listopadzie: *Berdyczew*, 1, tydz. trw. *Ekaterynburg*, 24.— *Krasnoborsk*, od 28 do 4 Grudnia.—*Kuźnieck*, (w Tomskiej gub.) od 8 do 21.— *Nowopyszlinskoje sieło*, (pow. Kamyszlowski) 14, 10 dni trw.—*Tuła*, od 8 do 22.—*Ustsysolsk*, od 16 do 2 Grudnia.

W Grudniu: *Dynaburg*, od 25 do 15 Stycznia. *Iszym*, od 6 do 1 Stycznia.—*Kandynkow*, od 9 do 15.—*Nowgorod*, od 20 do 24.— *Sarapuł*, od 15 do 25.—*Smoleńsk*, od 6 do 6 Stycznia.— *Ustiuzna*, od 25 do 6 Stycznia.—*Wytegra*, od 25, 10 dni trwający.

Jarmarki w guberni Lubelskiej.

Powiat Lubelski. *Lublin,* jarmarków 6, w poniedz. po Niedz. Kwiet., we wtorek po Zielonych Świątkach, 3 dni trwający, w poniedziałki: po ś. Bernardzie, 3 dni trw., po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Bełżyce, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Białej, po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Biskupice, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Stanisławie Biskupie, po śś. Koźmie i Damianie, po ś. Marcinie Biskupie.

Bychawa, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, przed śś. Filipem i Jakóbem, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Mateuszu, po ś. Urszuli.

Głósk, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Jadwidze, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Piaski Wielkie, jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Kilianie, po Podwyższeniu św. Krzyża, po Wszystkich Świętych, przed ś. Tomaszem.

Powiat Lubartowski. *Lubartów,* jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Stanisławie, po ś. Annie, po ś. Bartłomieju, po ś. Dyonizym.

Czemierniki, jarmarków 6, we wtorki: po ś. August., po Zwiastowaniu NMP., po ś. Stanisławie, po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Szymonie Judzie, po ś. Andrzeju Apostole.

Łęczna, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, ośm dni trwający, w poniedziałek po ś. Magdalenie, na ś. Idzi, dziesięć dni trwający, w poniedziałek przed ś. Mikołajem.

Miechów, jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po ś. Michale, po ś. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Osada Kamionka, jarmarków 6, we czwartki: po ś. Weronice, po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Małgorza-

cie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Cecylii. Co tydzień targ we czwartek.

Powiat Nowo-Aleksandryjski. *Osada Nowo-Aleksandrya*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Walentym, po ś. Benedykcie, we wtorki: po ś. Marku Ewangeliście, po ś. Zofii, po ś. Łucyi.

Baranów, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., przed ś. Szymonem Judą.

Bobrowniki, jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Macieju, we wtorki: przed śś. Filipem i Jakóbem, po ś. Trójcy, po Nawiedzeniu NMP., po ś Jadwidze, przed ś. Mikołajem.

Józefów nad Wisłą, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Feliksie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, przed ś. Mikołajem.

Kazimierz, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Kazimierzu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś. Leokadyi.

Końskowola, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Łukaszu.

Opole, jarmarków [illegible], w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, po śś. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś, Katarzynie.

Wąwolnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po ś. Marcinie Bisk.

Powiat Janowski. *Janów*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po ś. Stanisławie, przed ś. Janem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Annopol, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedzieli Białej, we wtorki: po ś. Stanisławie, po ś. Annie, po ś. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kraśnik, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Marcinie.

Modliborzyce, jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Mateuszu, przed ś. Tomaszem.

Urzędów, jarmarków 6, we wtorki: po 1-ej Niedzieli postu, po

Niedzieli Przewodniej, po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Zaklików, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środopostnej, po ś. Annie, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Powiat Biłgorajski. *Biłgoraj*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., po ś. Franciszku Serafickim.

Józefów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach p. s. K., po ś. Józefie, po ś. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP. p. s. K., po ś. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Krzeszów, jarmarków 6, we wtorek po ś. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki: po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po ś. Łukaszu, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Tarnogród, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Nawiedzeniu NMP., przed ś. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem Judą.

Powiat Zamostski. *Zamostye*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po śś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po ś. Marcinie.

Frampol, jarmarków 6, we czwartki: po ś. Dorocie, po ś. Kazimierzu, we środę po ś. Janie Nepomucenie, we czwartki. po NMP. Skaplerznej, po Narodzeniu NMP., po ś. Łukaszu.

Goraj, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Walentym, po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po ś. Bartłomieju, po śś. Koźmie i Damianie, po ś. Andrzeju Apostole.

Krasnobród, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu NMP. p. s. K., po dniu Zadusznym, przed ś. Tomaszem.

Szczebrzeszyn, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środop., przed śś. Filipem i Jakóbem, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu NMP., po ś. Michale, przed ś. Mikołajem.

Powiat Krasnostawski. *Krasnostaw*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP. p. n. K., po Zwiastowaniu NMP. p. n. K., po śś. Piotrze i Pawle p. n. K., po ś. Annie p. n. K., po ś. Michale p. n. K., po Niepokalanem Poczęciu NMP. p. n. K.

Gorzków, jarmark 1, we wtorek po ś. Stanisławie.

Iżbica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Antonim, przed ś. Idzim, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Mikołajem.

Turobin, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po ś. Trójcy, po ś. Rochu, po ś. Jadwidze.

Żółkiewka, jarmarków 6, w poniedziałki- po ś. Dominiku, przed ś. Idzim, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Marcinie, po ś. Katarzynie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Powiat Chołmski. *Chołm*, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP. p. s. K., po ś. Mikołaju p. s. K., przed ś. Janem p. n. K., po Narodzeniu NMP. p. s. K., po Opiece Matki Boskiej p. s. K., po ś. Andrzeju Apostole p. n. K.

Pawłów, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP. p. n. K., po Opiece ś Józefa p. s. K., po Zielonych Świątkach p. n. K., po Bożem Ciele p. n. K., po Wniebowzięciu NMP. p. s. K., po ś. Barbarze p. s. K.

Rejowiec, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Konstancyi p. n. K., po ś Jerzym p n. K., we środy: po Zielonych Świątkach p. s. K., po Wniebowzięciu NMP. p. s. K., po ś. Michale p. s. K., przed ś Tomaszem p. n K.

Wojsławice, jarmarków 6, we środy: po ś. Józefie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Eliaszu p. s K., po Narodzeniu NMP , po ś. Michale, przed ś. Katarzyną p. s. K.

Powiat Hrubieszowski. *Hrubieszów*, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po Ścięciu ś. Jana, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymonem Judą.

Dubienka, jarmarków 2, we wtorki: po 3 Królach p. s. K., po Zielonych Świątkach p. s. K.

Kryłów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach p. s. K., po Niedzieli Środopostnej p. s. K., przed ś. Jerzym p. n. K., po śś. Piotrze i Pawle p. s. K., po Narodzeniu NMP. p. s. K., po ś. Andrzeju Apostole p. s. K.

Uchanie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP. p. s. K., po ś. Wojciechu, po Zielonych Świątkach p. s. K., po śś. Piotrze i Pawle p. s. K., po Wniebowzięciu NMP., po ś. Dymitrze p. s. K.

Powiat Tomaszowski. *Tomaszów*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Stanisławie, po ś. Bartłomieju, po ś. Tekli, po ś. Łukaszu, po ś. Marcinie.

Komarów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Środopostnej p n K., po ś. Trójcy p. n. K., przed ś. Janem Chrzcicielem p n K., po Wniebowzięciu NMP. p. s. K., po ś. Michale, po Wszystkich Świętych.

Łaszczów, jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku p. s. K., po Oczyszczeniu NMP., po Zielonych Świątkach p. s. K., po śś. Piotrze i Pawle p. s. K., po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Tyszowce, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Stanisławie, po ś. Dominiku, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Leonardzie.

Drukarnia i Skład Materyałów Piśmiennych

Druki Akcyzne

Regestra Gospodarskie

DRUKARNIA

i Skład Materyałów Piśmiennych

WŁ. KOSSAKOWSKIEGO

w Lublinie, ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 194.

DRUKARNIA z maszyną pośpieszną wykonywa wszelkie roboty drukarskie, przyjmuje do druku: dzieła, pisma, afisze, klepsydry i obwieszczenia. Posiada zapas Regestrów zbożowych, Kwitaryuszy, Kontroll i Ksiąg do Rachunkowości, druków do ubezpieczenia ogniowego, blankietów na kontrakta najmu mieszkania, metryk różnego rodzaju, różnych druków akcyznych dla gorzelń, oraz znaczny wybór druków sądowych gminnych.

SKLEP zaopatrzony w papier różnego gatunku, a mianowicie: biurowy, listowy z cyframi lub bez cyfr, bibułkę angielską, papier kolorowy, burdiurki, koperty, kajeta, ołówki, pióra stalowe i gęsie, lak, kałamarze, tektury, papier pakowy, bibułę, atrament w różnych gatunkach i kolorach, bilety wizytowe i ozdobne do powinszowań, oraz cygarniczki, portmonetki, grzebienie i t. p. towary norymbergskie

Różne druki dla Sądów Gminnych

Drukarnia i Skład Materyałów Piśmiennych

ZAKŁAD WYROBÓW STALOWYCH OSTRYCH

KLEMENSA SOBOLEWSKIEGO

egzystujący od roku 1850

przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 190/1, w domu W-go Mażurkiewicza.

Posiada gotowe wyroby nożownicze, jako to: scyzoryki, do piór, kieszonkowe z nożyczkami i różnemi przyborami, podróżne, myśliwskie, gospodarskie, weterynaryjne, ogrodnicze, nożyczki różnej wielkości do płótna, paznokci, haftu, papieru, lamp, ogrodnicze, krawieckie, rękawicznicze, brzytwy, noże stołowe, deserowe, kuchenne różnej wielkości, oprawne w drzewo zwyczajne, heban i róg jeleni, tasaki, łyżeczki do wydrążania kartofli, ostrza do srebra i najzylbru, szatkownice do kapusty i wiele innych wyrobów w zakres tego fachu wchodzących.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, a mianowicie instrumentów chirurgicznych i weterynaryjnych i takowe akuratnie i na oznaczony termin wykonywa. Z czem poleca się względom Szanownej Publiczności.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

I SKŁAD ZEGARKÓW

z najcelniejszych fabryk Genewskich

oraz Dewizek i Łańcuszków

JANA DAMSCHA

w Lublinie, ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 134.

Poleca się znacznym doborem **ZEGARKÓW** złotych i srebrnych, ieszonkowych, oraz regulatorów, zegarów stołowych paryzkich i t. p. szelkie reparacye w zakres tego fachu wchodzące wykonywa czas oznaczony, po **cenach najumiarkowańszych.**

ORAZ POSIADA SKŁAD WYROBÓW PLATEROWANYCH.

JAN WOLNY

KORREKTOR INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Ulica Rynek Nr. 14 w Lublinie.

Przyjmuję do reparacyi: Harmonje ręczne, Fiz-harmonje, Melodikony, oraz instrumenta smyczkowe, a także instrumenta dęte, jak trąbki wszelkiego rodzaju i t. p.

Sprzedaje: Harmonje, Fiz-harmonje, Klarnety, Fletrowersy, Skrzypce, Altówki, Gitary, Żandole, Bębny czyli Tamboryny, Janczary, Trojangle, Bębny duże czyli Tałambasy, przybory muzyczne, jako to: Smyczki, Włosy do smyczków, Gryfy, Podstawki, Karafułki, Kołki, Płużki, Kamertony, Serdynki, Strojki do klarnetó..., Struny w różnych gatunkach.

Za akuratność w wykończeniu i przystępne ceny, zyskał wzg...dy publiczności, do jakich i nadal się poleca.

Dawid Goldzweig

CZYLI ESTERKA

Ulica Krak.-Przed. Nr. 192, dom W. Strejbla.

Posiada wszelkie **Towary Łokciowe i Norymbergskie** zagraniczn... i krajowe z najlepszych fabryk, jako to: Płutno, Bieliznę stołową, Materye jedwabne czarne i kolorowe, Aksamity, Welwety czarne i kolorowe, Kołdry sławuckie, Dywany angielsgie i wojłokowe, Firanki, Kretony, oraz różne pokrycia do mebli, Perkale angielskie, Batysty białe i kolorowe, Tarlatany, Muszliny, różne Koronki, Tiule, Wstążki, Hafty damskie, Kołnierzyki i Mankiety damskie i m...zkie, Krawaty damskie i męzkie, wyroby Trykotowe, oraz wyroby Sz...klerskie, Ceraty, Chustki wełniane i jedwabne, Różne pończ..., Szkarpetki, Parasole i Parasolki, Kapelusze ryżowe i kasto..., Kwiaty, Piura, Kalosze, Bielizna gotowa, różne drobiazgi.

po cenach umiarkowanych.

Majster Mularski

ANDRZDJ EILIPOWSKI

Ulica Bramowa Nr. 22/36.

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

L. ZYNGER

Ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 193|4.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że posiada wielki wybór towarów łokciowych tak zagranicznych jako też wyrobu krajowego, a mianowicie: Materye jedwabne, Aksamity, Bieliznę stołową, Chustki webowe, Szale, Dywany, Kołdry sławuckie, i t. p., przytem skład zaopatrzony jest zawsze w wyborowe gatunki płótna, kopówki, weby, oraz w płótno trzyłokciowej szerokości, co wszystko po nader przystępnych cenach sprzedaje.

FABRYKA

LANYCH METALOWYCH NAPISÓW

E. SZPIRO

Ulica Rynek obok Trybunału Nr. 6, dom W. Margulesa.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

najlepszych systemów

PO CENACH ZNIŻONYCH

Z GWARANCYĄ DWULETNIĄ.



BRACIA BOCZKOWSCY

w Lublinie, ulica Kapucyńska.

Reperacya Maszyn po cenach umiarkowanych.

Fabryka Kafli

H. NAJMANOWICZ

Ulica Dolna Panny Maryi, w domu p. Filipowskiego w Lublinie.